

WIERZCIE W BOGA Z CAŁĘJ SIŁY

**Bóg wie czego potrzebujecie
i wam to wszystko da**

Wykłady spisane

Murzasichle

Marzec 2020r.

Spis treści:

▪ Część 1	3
▪ Część 2	18
▪ Część 3	35
▪ Część 4	47
▪ Część 5	60
▪ Część 6	72
▪ Część 7	83
▪ Część 8	96
▪ Część 9	105
▪ Część 10	116
▪ Część 11	128
▪ Część 12	141
▪ Część 13	150
▪ Część 14	164

Część 1

Nasze wykłady ostatnio coraz wyraźniej ukazują, tak naprawdę prawdziwy cel całego człowieka, sens i ostateczny cel człowieka. Eliasz i Henoch ukazują nam - jak Jezus Chrystus przedstawił o Eliaszu: *Eliasz przyjdzie i wszystko naprawi*. Ale Henoch ujawnia nam prawdę o pierwszym świecie. Bo bez prawdy o pierwszym świecie, sens życia człowieka jest niezrozumiały. A jeśli zrozumiały, to tylko w taki sposób, że człowiek żyje tylko dla samego siebie, żeby istnieć, żeby nic nie zrobić, bo już wszystko zostało zrobione.

Więc w tym momencie kiedy nie istnieje pierwszy świat, kiedy nie znamy pierwszego świata i nie rozumiemy że ... tzn. oczywiście w Starym Testamencie jest o pierwszym świecie napisane, a jednocześnie jest napisane, że z pierwszego świata przeżył Noe, jako osiem dusz. Osiem dusz - mówimy tu o duszach; tzn. że upadli aniołowie nie mieli już dusz, ponieważ Bóg spalił ich dusze i stali się zwierzętami. Dlatego szatan nazywany jest zwierzęciem, które umie mówić, ponieważ został pozbawiony natury duchowej.

Proszę zauważyć ciekawą sytuację. Szatan jest nazywany zwierzęciem, które umie mówić. Spoglądając na człowieka i na to, że człowiek kompletnie nie ma pojęcia o tym, że jest duszą, to jest bardziej zwierzęciem, które umie mówić. Rozumiecie państwo - jest zwierzęciem, które umie mówić.

A duchowa natura człowieka i dusza w tym świecie jest tak bardzo nieznaną i tak bardzo nierozumianą, że dzisiaj są prowadzone dysputy, czy komputer który zacznie myśleć, będzie miał duszę.

Więc dusza jest związana z rozumieniem przyczynowości, skutkowości, inteligencją jest rozumiana. Ale przecież szatan jest inteligentny, bardzo inteligentny; ale tą inteligencją wykorzystuje ku temu, aby zwodzić człowieka. Ale duszy nie ma, bo Bóg go pozbawił duszy.

Dusza nie jest to zdolność, nie jest to zdolność inteligencji. **Dusza to jest życie duchowe pochodzące z samego Boga i samo nie powstaje; to Bóg zdradza duszę.**

I dlatego ci którzy myślą, że dusza jest to zdolność pojmowania inteligentnego, to zastanawiają się czy robot będzie miał duszę i czy ten, który w 2017 r. w Arabii Saudyjskiej, albo w Emiratach Arabskich, robotowi zostały udzielone prawa obywatelskie i jest obywatelem. To czy ma duszę?

Na równi ze wszystkimi obywatelami jest traktowany robot, ponieważ mówi, że mu się tu nie podoba i ktoś go krzywdzi; więc to wystarczy.

Ale tu chodzi o inną sprawę. My musimy pamiętać o tym, że Bóg ukazuje nam szatana jako zwierzę, które umie mówić. I człowiek, który umie mówić, jest inteligentny, jest bardziej podobny do szatana, ponieważ postępuje w podobny sposób. Jezus Chrystus mówi do św. Piotra: *Piotrze po ziemsku myślisz, nie po Bożemu*. **Po Bożemu myślenie jest takie: że Bóg nas stworzył dla dzieła.**

I dlatego w dzisiejszym świecie, to jest od czasu kiedy Chrystus odkupił świat, a i później już w IV w. na synodzie w Laodycei została usunięta księga Henocha, która mówiła o istnieniu pierwszego świata. A podważono jej istnienie w sposób taki, że Henoch napisał za dużo informacji rzetelnych i za dużo informacji, które się zgadzały o Jezusie Chrystusie, o Synu

Bożym i dlatego nie była to prawda. Bo mógł to napisać ktoś, kto był naocznym świadkiem. Ale przecież Henoch został zabrany do Boga Ojca razem z ciałem, był naocznym świadkiem wszystkiego tego, co Bóg mu pokazał. Więc napisał to rzetelnie.

Wiemy o Izajaszu, o Jeremiaszu - mówią o sprawach, które są całkowicie prawdziwe, które realizują się 600 lat później. A i teraz się realizują, ponieważ w dalszym ciągu się realizują.

Dlatego musimy pamiętać o 2 Liście św. Piotra. rozdz. 3: *10 Jak złodziej zaś przyjdzie dzień Pański, w którym niebo ze świstem przemienie, gwiazdy się w ogniu rozsypią, a ziemia i dzieła na niej zostaną znalezione. 11 Skoro to wszystko w ten sposób ulegnie zagładzie, to jakimi winniście być wy w świętym postępowaniu i pobożności, 12 gdy oczekujecie i staracie się przyspieszyć przyjście dnia Bożego.*

Więc nie możemy postępować w taki sposób aby za Boga decydować o tym żeby przyspieszyć dzień Pański aby Bóg zabił, zniszczył wszystkich tych, którzy nam się nie podobają i z naszego punktu widzenia są złymi. My musimy to zostawić Bogu, ponieważ nie znamy całej prawdy. Ale Bóg powiedział: *że ręką, nie ludzką, nie człowieka, ale ręką Bożą zostanie wszystko przemienione i wszystko usunięte co jest złe.*

Więc my nie mamy przyspieszać dzieła Pańskiego. Przyspieszać w sensie tym – wołać Boga, aby plaga spadła na ten świat i żeby zniszczył wszystkich niewierzących. Dlatego że ci, którzy tak wołają sami są bardziej tymi którzy... np. spójrzmy na Judasza Iskariotę; Judasz Iskariota chciał przyspieszyć królowanie Chrystusa. Okazało się, że to królowanie przyspieszył w taki sposób - chciał całkowicie to inaczej zrobić, ponieważ uważał że jak przedstawi Jezusa Chrystusa faryzeuszom, to faryzeusze padną przed Nim na kolana i powiedzą: czekaliśmy na Ciebie od wieków.

Ale oni powiedzieli w ten sposób: wreszcie mamy Tego, który chce nam odebrać władzę. *I zrobili z Nim co chcieli.* I w tym momencie Judasz uświadamia sobie, że kompletnie jest do góry nogami wszystko wywrócone. A on pomógł szatanowi i nie zdawał sobie z tego sprawy. Ale szatan wybrał Judasza. A zresztą jest Ew. wg św. Jana rozdz. 6 werset 70-71, że Jezus Chrystus wybrał Judasza, ponieważ: *jeden z nich był szatanem.* Czyli głównie kierował się inteligencją i z tego powodu chciał we własny sposób przyspieszyć działanie Pańskie.

Ale my właśnie musimy czynić tak jak jest dalszy ciąg 2 P 3:

12 gdy oczekujecie i staracie się przyspieszyć przyjście dnia Bożego, który sprawi, że niebo zapalone pójdzie na zagładę, a gwiazdy w ogniu się rozsypią. 13 Oczekujemy jednak – i tutaj jest ta prawda, którą musimy być – oczekujemy jednak według obietnicy Nowego Nieba i Nowej Ziemi.

Czyli aby wejść do Nowego Nieba i do Nowej Ziemi musimy wypełnić dzieło, bo nie wejdziemy do Nowej Ziemi i Nowego Nieba bez wykonanej pracy, czyli bez córki pięknej, która jest naszą całością. Proszę zauważyć Jezus Chrystus mówi gdy się pytają uczniowie (Ew. wg św. Tomasza): *powiedz nam kiedy będziemy w niebie? Jezus Chrystus mówi: gdy tam będziecie, nie będziecie mnie o to pytać.*

Ale powiem tutaj taką ciekawą rzecz; nasza głębia poznania i całej prawdy, głębia zrozumienia, Bożego zrozumienia, które pochodzi od darów Ducha Św. czyli: mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża; polega na tym, czy znajdziemy, czy zjednoczymy się z piękną córką ziemską tą po którą nas Chrystus posłał, bo w niej jest pełna

prawda przeznaczona dla nas, która w niej oczekuje na nas. Ponieważ w niej została już ujawniona pełna tajemnica, a z tej tajemnicy, powiedzmy że korzystają upadłe anioły, ale nie mogą jej do końca rozpoznać, ponieważ jest to napisane w Liście św. Pawła do Efezjan rozdz. 3, gdzie protestanci, którzy odrzucają Św. Marię Matkę Bożą, a tym samym odrzucają Ducha Św. - dlaczego?

Dlatego że nie zdają sobie sprawy, że jeśli odrzucają Św. Marię Matkę Bożą to tym samym odrzucają Ducha Św. Oni mówią: nie, nie! - mamy Ducha Św. tylko nie chcemy Św. Marii Matki Bożej. Ale gdy odrzucają Św. Marię Matkę Bożą odrzucają Ducha Św. bo Duch Św. Ją poleca, Ją rekomenduje, Ją objawia, ukazuje że Ona jest Tą, której Bóg objawi tajemnicę - tajemnicę życia człowieka.

I odrzucając Ją odrzucają Ducha Świętego. I dlatego Bóg mówi w taki sposób do ludzi, którzy uważają, że żyją w Duchu Św. - jeśli żyjesz w Duchu Św. a który pozwala ci się modlić do Św. Marii Matki Bożej tzn. że nie masz Św. Marii Matki Bożej, bo Duch Św. nigdy nie pozwoli ci modlić się do Św. Marii Matki Bożej.

Ale to nie jest prawda, ponieważ jest w Ew. św. Łukasza rozdz. 1, wersety 28-37, jest powiedziane, że sam św. Archanioł Gabriel przychodzi zwiastować Św. Marii Matce Bożej słowo Pańskie. A jednocześnie uznaje Ją Bóg za pełną łaski, która jest Tą która stanie się Sługą, czyli służebnicą Pańską która porodzi Syna. A później wybiera się do miasta, w którym się urodzi Jan Chrzciciel do Elżbiety i Zachariasza. I tam Św. Maria Matka Boża jest przez Ducha Św. i Eliasza, który woła z wnętrza mocą Ducha Św., wynoszona ku doskonałości.

Dlatego jest tam ukazane miasto Juda, a nie miasto, które jest dobrze znane, w którym się urodził Jan Chrzciciel - tylko Judea. Jest powiedziane: *w pewnym mieście w Judei*, jakby to miasto nie było znane. To miasto było bardzo dobrze znane i dzisiaj wszyscy wiedzą jak ono się nazywa. I dzisiaj są pielgrzymki do tego miasta. I w owym czasie też ono było dobrze znane. Nie było jakimś miastem małym, ale w górach.

I tu jest napisane 2 P 3: *3 Oczekujemy jednak, według obietnicy, nowego nieba i nowej ziemi, w których będzie mieszkała sprawiedliwość. 14 Dlatego, umiłowani, oczekując tego, starajcie się, aby was zastał bez plamy i skazy - w pokoju.* W pokoju - czyli główną naturą pokoju. Główną naturą pokoju jest świadomość właśnie ta, którą Duch Boży nam objawił bardzo wyraźnie - jesteśmy nowym, ale to całkowicie nowym, proszę państwa. Bardzo wielu ludzi w to nie wierzy, a nawet nie może tego pojąć, jak to może być. Nie mogą tego pojąć, a jak nie mogą tego pojąć tzn. że nim nie są. Bo chodzi tu o pełną wiarę. Nie mogą pojąć, że są nowym stworzeniem.

Zacytuję tutaj list Ew. św. Jana apokryficzną, która nie jest uznawana przez Kościół, ale to nie jest nic dziwnego, że nie jest uznawana przez Kościół, bo sam Chrystus nie jest uznawany, że tak mogę powiedzieć, że odkupił grzechy i że wszyscy są w dalszym ciągu w grzechach. Która mówi następujący werset: ***kto znalazł trupa, ten znalazł życie.*** Co to znaczy?

Jesteśmy wszyscy martwi. Nasze uśmiercenie jest w Chrystusie Panu, który został przybity do krzyża i w Jego Ciele my zostaliśmy uśmierceni razem z Nim. Przez śmierć, która dotknęła Jego, właściwie nie Jego dotknęła, ale nas; On sprowadził tą śmierć, On nie umarł, ale uśmiercił naszą całą naturę. On jakoby umarł, powiedzmy że umarł jako ciało, ale przecież jest

żywy. Bóg Go wskrzesza, ale my także - jak to Jezus Chrystus powiedział - *zasnęliśmy*.

Inaczej można powiedzieć, żeby zrozumieć o tym zaśnięciu, to musimy pamiętać o Liście św. Pawła do Efezjan rozdz. 5 werset 14: ***przebudź się o śpiący, a zajaśnieje ci Chrystus***.

Czyli w tym momencie my zostaliśmy pozbawieni, że tak mogą to powiedzieć, kierowania się inteligencją, która ciało czyni nadrzędnym i abyśmy się nie kierowali w ogóle potrzebami ciała, które wynikają z jego żądań i pożądań, ale żebyśmy się kierowali naturą nowego człowieka. I dlatego tutaj jest powiedziane żeby zaufał, że jest bez zmały i skazy, czyli kierując się naturą nowego człowieka.

Przeczytam państwu jeden werset, który znacie państwo, ale może nie zwróciliście na niego uwagi baczenie. To jest 1 List św. Piotra rozdz. 2:

24 On sam, w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów. Uczestnikami grzechów czyli sprawił, że grzech nas nie może dotknąć. Jak jeden z psalmów mówi, że Bóg oddalił od nas grzech tak daleko, jak jest oddalony od siebie wschód i zachód. Czyli w tym momencie kiedy my uświadamiamy sobie, czyli uwierzmy, że śmierć Chrystusa Pana jest rzeczywistą śmiercią, to także uznajemy, że jest też naszą śmiercią i całej natury naszej grzesznej. Czyli natura grzeszna przestaje istnieć. Więc można byłoby zadać takie pytanie, kiedyś była taka zagadka zadawana dzieciom: w domu było coś i nic. Coś wyszło drzwiami, nic wyszło oknem. Co zostało? Ludzie zastanawiają się, zastanawiają, drapią po głowie - a okazuje się, że zostało „i”. Bo tu chodzi o zdanie, nie chodzi o zastanawianie się co tam było.

Tutaj jest sytuacja taka, że została dusza. Wszystko zostało usunięte. Nie ma tam nic już, tylko jest dusza. Dusza uśpiona, która nie ma już udziału w grzechu, ale musi uwierzyć w Chrystusa. Czyli musi człowiek uwierzyć w Chrystusa aby się przebudził w Chrystusie. Szatan natomiast robi wszystko abyśmy, tak jak my mamy szukać Chrystusa wedle Ewangelii i wedle wołania Chrystusa, tak szatan wszystko robi, aby człowiek szukał grzechu i swojego śmiertelnego ciała.

Więc my musimy zapragnąć Boga. A szatan krzyczy, woła i nawołuje do grzechu, aby człowiek integrował się z tym, co zostało już całkowicie usunięte. Czyli chce jakby reanimować swoją naturę grzechu. Ponieważ życie człowieka, czyli przebudzenie się człowieka, przebudzenie duszy i przyobleczenie się w Ducha Ożywiającego jest całkowitą, powiedzmy że tak mogą powiedzieć, śmiercią szatana. Mimo że szatan umrzeć nie może, ponieważ został już całkowicie pozbawiony i uśmiercony. Zresztą uśmiercił na krzyżu grzeszną część człowieka. Szatan jest pusty w środku, pusty bo Bóg pozbawił go życia, i chce wypełnić tą pustkę człowiekiem. Człowiekiem, czyli duchową naturą człowieka. I dlatego wszystko robi, aby człowiek znajdował w tym świecie wszystko to, co jemu się podoba i zmusza go do tego co mu się podoba, żeby to mu się podobało, czyli jakby kieruje go w tamtą stronę.

I w tym momencie człowiek, spoglądając na wszystkie sytuacje zmysłowe, coraz bardziej chce go tam skierować, a gdy ludzie ulegają temu, to szatan zaczyna ożywać. Bo zaczyna czuć jak życie duszy zamiast płynąć do Boga, to zaczyna zasilać okropne zło szatańskie. To jest tak jak krwioobieg duszy, czyli krwioobieg Boga ma napełnić duszę, a dusza pragnąc Boga ma się

włączyć w ten krwioobieg - strumieniem życia i staje się jedną z Bogiem. A szatan chce, aby dusza zasilą swoją mocą krwioobieg szatana, a on jej da swoją zmysłowość. Dlatego dzisiaj ludzie z powodu zmysłowości robią różne dziwne rzeczy.

I dlatego gdy jest mowa o Bogu, o Chrystusie, Duchu Świętym, o modlitwie, ludzie zastanawiają się: a po co jest mu to potrzebne?

Przecież to godzi w jego naturę zmysłowości, a przecież zmysłowość to on. Czyli występuje taka sytuacja, że boją się ludzie, a właściwie nie chodzi o banie się, bo lęk przychodzi później. Najpierw jest – a po co mi jest to potrzebne? To godzi w moją tożsamość, to powoduje, że staję się niemądry, ponieważ ktoś z mądrych ludzi zabiega o coś co nie jest materialne. W dzisiejszym świecie trzeba zabiegać o to co jest materialne, co można wziąć do ręki, ugryźć, w co można się przyoblec, na czym można usiąść, kufereczek stóweczek. Patrzy oczami na ten świat.

Trudno mu jest zrozumieć to co jest duchowe. Dlatego, że tak bardzo się z ciałem materialnym zjednoczył i zapomniał o duchowej naturze, że – powiem może w ten sposób, nie chodzi tutaj o to aby ciało porzucił, ma wznieść ciało, ale **on zamiast wznieść ciało, ulega temu ciału, dlatego że zaczyna korzenie zapuszczać w demonicznej naturze szatana.** I zaczyna stawać się z nim jednością.

I w tym momencie kiedy przestaje być podlewany, że tak mogę powiedzieć, te *ciernie i głogi* - to zaczyna ginąć. Mówi: co się ze mną dzieje? - Ginę.

Ale nie ginie on, tylko giną ciernie i głogi. A szatan tak bardzo już stał się jego myślami, jego emocjami, jego potrzebami, że w tym momencie kompletnie tego nie rozpoznaje. I to jest taka sytuacja, że gdy ludzie tego słuchają, to słuchają tego jako brednie. Ponieważ to kompletnie nie przylega do ich życia. Nie mówię tego oczywiście o państwu. Nie przylega to do ich życia, nie przylega do ich potrzeb, nie przylega do tego co oni w tej chwili chcą. I w tym momencie gdzieś widzą swój punkt, swoje pięć minut. Chcą też swoją wizję, że tak mogę powiedzieć, świata i Boga narzucić Bogu.

Ale ta wizja tutaj nie jest potrzebna, bo tutaj jest potrzeba innej całkowicie rzeczy, jak to przedstawił św. Piotr w 2 Liście rozdz. 3:

11 Skoro to wszystko w ten sposób ulegnie zagładzie, to jakimi winniście być wy w świętym postępowaniu i pobożności, 12 gdy oczekujecie i staracie się przyspieszyć przyjście dnia Bożego, który sprawi, że niebo zapalone pójdzie na zagładę, a gwiazdy w ogniu się rozsypią. 13 Oczekujemy jednak, według obietnicy, nowego nieba i nowej ziemi, w których będzie mieszkała sprawiedliwość.

Więc to jest ta sprawiedliwość; jaka jest sprawiedliwość?

Sprawiedliwość jest bardzo prosta. Naprawdę jest bardzo prosta. Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, całą ziemię uwolnił od grzechu i sprawiedliwością jest to, aby wszyscy tą sprawiedliwość wyrażali. Ponieważ On przyszedł - wszyscy byli w grzechu. Równy. Nikt nie został bez grzechu. Wszyscy byli w grzechu.

Mówię bez grzechu, bo pomyślałem o Św. Marii Matce Bożej, a Św. Maria Matka Boża była bez grzechu. To jest jedyna, którą Bóg Ojciec zrodził w tym świecie, tak jak Jezusa Chrystusa także; Bóg Ojciec zesłał i urodził się ze Św. Marii Matki Bożej, ale przyjął naturę tego świata

nie od Niej.

Psalm co prawda mówi: *matka poczęła cię w grzechach*. Ale Jezus Chrystus jest poczęty przez Ducha Świętego; przez Ducha Św. w którym grzechu nie ma. Więc protestanci przedstawiają w ten sposób, że Św. Maria Matka Boża poczęła Go w grzechach. Ale w grzechach nie mogła Go począć, ponieważ tego na którego się powołują, byłby sprawcą grzechu, bo Św. Maria Matka miałaby grzech. Więc jest jedna wielka dziura.

Tutaj przedstawiam tę sytuację dlatego, ponieważ musimy pamiętać o jednej rzeczy - że bycie bez grzechu, ale to jest pewne na 100%. Jest to bardzo trudne do przyjęcia, gdy człowiek myśli tylko rozumem, a nie ma wiary, to nie jest dla niego do przyjęcia. On po prostu widzi swoje grzechy i już. Widzi, że jest alkoholikiem, albo pije co jakiś czas, albo bluźni na żonę, albo ją wyzywa, albo pójdzie zrobić jakieś rzeczy złe; i on mówi że jego dusza jest w grzechach. Ale proszę zauważyć chciałem powiedzieć, ale go nie doczytałem do końca - 1 List św. Piotra rozdz. 2 werset 23:

23 On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sądzi sprawiedliwie. 24 On sam, w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości - Krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni.

I proszę zauważyć tutaj jest niezmiernie ważny werset, ten ostatni, o którym ludzie nie chcą wiedzieć, ale on tutaj jest i jest on prawdziwy. Jest napisane: *25 Błędziliście bowiem jak owce, ale teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych. Czyli Chrystus jest, można powiedzieć, Aniołem naszych dusz, Stróżem naszych dusz*. Czyli On naszą duszę trzyma w opiece i niemożliwym jest, aby dusza grzeszyła, bo by musiał sam Stróż to czynić. Sam Stróż dusz musiałby to czynić.

Dzisiaj ludzie, establishment duchowny nakazuje człowiekowi poczytywać duszy grzech. Więc poczytuje Chrystusowi grzech i nieudacność, ponieważ jest Stróżem dusz, a grzech sobie hasa i już. Ale jest to nieprawda. Bo Jezus Chrystus jest Stróżem dusz, i dusza jest czysta i doskonała, bo Stróż jest czysty i doskonały. A Stróża dusz strzeże sam Bóg. Bo Stróż trwa w chwale nieustannie Ojca; i stanowią jedną całość mocą Ducha Św. bo Duch Święty się wyraża w miłości. W tym momencie dusza jest całkowicie czysta.

Więc jeśli ktoś mówi, że ma grzechy - to poczytuje, nie zdając sobie sprawy, że poczytuje je Stróżowi jego duszy. A Stróżem jego duszy jest Chrystus. Więc w tym momencie poczytuje grzech samemu Chrystusowi.

I w tym momencie kiedy spojrzymy tak ogólnie na wszystkich ludzi, którzy właśnie w taki sposób postępują, oni nie zdają sobie sprawy z tego, że poczytują grzech Chrystusowi. Ale gdy im się to powie, to wyszukują miliony sposobów aby wytłumaczyć, że wcale tego nie robią, że to jest właściwe, a że my się nie znamy, ale oni się znają. Czyli zaczynają zachowywać się jak krety w swoich korytarzach i nie można ich niczym stamtąd wypędzić; i ryją, że tak mogą to określić. Chodzi o to właśnie, że działają w taki sposób aby siebie niszczyć, bo nie zniszczą tych, którzy są umocnieni. Siebie niszczą, udowadniając że Chrystus Pan niczego nie zrobił, i że ten Stróż dusz jest niewydolny. Nie robi nic. A właściwe to jak oni muszą naprawiać swoją duszę, bo nieustannie grzeszy, to ten Stróż jest do niczego. A jakby się powiedziało w taki

sposób, że tak mówią o Chrystusie, to powiedzieliby: To jest niedoczekanie, jesteś bluźniercą, jakimś heretykiem jesteś strasznym.

- Heretykiem jestem, że mówię że Jezus Chrystus jest Stróżem naszych dusz? - Nie! Nie, że dusza nie ma grzechów.

- To w takim razie musiały mieć Stróż. Stróż musiałby to robić.

- A jaki Stróż, jaki Stróż? - Jezus Chrystus jest Stróżem.

- A skąd ty to wzięłeś?

- No jak to? List św. Piotra. Św. Piotr wie co mówi. Mówi że Jezus Chrystus jest Stróżem naszych dusz.

I dlatego jest niezmiernie trudno nawrócić ludzi. Dlatego ja o tym mówię tutaj, ale patrząc na państwa, to państwo nie chcecie w żaden sposób dopuścić, nie wszyscy oczywiście, dopuścić do swojej natury wewnętrznej, uczuciowej relacji z Bogiem siebie samych i zrozumieć wersetu. I proszę zauważyć inny werset przeczytam tutaj, związany z nim oczywiście, z tym werselem. Tylko że inny; List św. Pawła do Rzymian rozdz. 10 werset od 1. Proszę zauważyć, to jest związane właśnie ze Stróżem naszych dusz – Jezusem Chrystusem.

1 Bracia, z całego serca pragnę ich zbawienia i modłę się za nimi do Boga. 2 Bo muszę im wydać świadectwo, że pałają żarliwością ku Bogu, nie opartą jednak na pełnym zrozumieniu. 3 Albowiem nie chcąc uznać, że usprawiedliwienie pochodzi od Boga, i uporczywie trzymając się własnej drogi usprawiedliwienia, nie poddali się - czyli nie poddali się mocy, czyli nie chodzi o to żeby oni coś umieli. Chodzi o to, żeby się z powodu swojej nieumiejętności poddali, poddali mocy. nie poddali się usprawiedliwieniu pochodzącemu od Boga. Czyli jest już usprawiedliwienie.

To tak jak jest z faryzeuszami: *a faryzeusze nie chcąc się ochrzcić udaremniły łaskę Bożą względem siebie.* Czyli nie chcieli tego uczynić. Więc tu chodzi o przyjęcie nadrzędnej władzy. I o co tutaj chodzi?

Jest Chrystus i jest emocjonalne przywiązanie do samego siebie. Co to znaczy do samego siebie? Do tego, co jest wynikiem grzechu pierwotnego, czyli do własnego pojęcia dobra, do własnego pojęcia zła, do własnego pojęcia dzieła, do własnej umiejętności, zdolności wykonania wszystkich rzeczy, itd. - i to jest tzw. egoistyczna natura.

I ona walczy nieustannie z mocą Chrystusa. Bo człowiek uważa, że potrafi to zrobić. I co to jest? To jest kuszenie szatana. Bo on mówi do Ewy: słuchaj, przecież jesteś tak piękna, tak wielka, tak potężna, możesz sama to zrobić. Jak sama to zrobisz to powiem tobie, że Bóg będzie zadowolony bardzo, bo jak to sama zrobisz, to dołożysz do tego co chciał Bóg, i jeszcze okaże się, że jest lepiej niż myślał. Powiedzmy że tak.

A Bóg mówi w taki sposób, znacie państwo przecież Księgę Powtórzonego Prawa 4 rozdz.:

2 Nic nie dodacie do tego, co ja wam nakazuję, i nic z tego nie odejmiecie, zachowując nakazy Pana, Boga waszego, które na was nakładam. Czyli już jest powiedziane, że człowiek ze swojej mądrości nie może nic ująć, i ze swojej mądrości nic nie może dołożyć. Czyli nic nie może dołożyć, bo jego mądrość właśnie została nadwyreżona, ponieważ jego mądrością jest tylko to, aby służyć Bogu. Bo Bóg jest jedynie mądry.

I tutaj właśnie do końca przeczytam ten werset, o którym mówiłem. List do Rzymian rozdz.

10: *3 Albowiem nie chcąc uznać, że usprawiedliwienie pochodzi od Boga, i uporczywie trzymając się własnej drogi usprawiedliwienia - jaka to jest własna droga usprawiedliwienia?*

- Ja sam potrafię to zrobić, tak się będę wpatrywał w Chrystusa, że On tak wisi, i sam po prostu będę wiedział co mam zrobić; i sam sobie to wszystko już pousuwam. Diabeł mówi: dobrze działasz, rób tak dalej, to nic z tego nie wyjdzie. I właśnie o to chodzi.

3 [...] trzymając się własnej drogi usprawiedliwienia, nie poddali się usprawiedliwieniu pochodzącemu od Boga. 4 A przecież kresem Prawa jest Chrystus, dla usprawiedliwienia każdego, kto wierzy.

I tutaj właśnie ten werset mówi o tym, że chcąc się samemu usprawiedliwiać, nie chcą przyjąć nadrzędnej władzy Stróża ich dusz. O którym jest napisane w Liście św. Pawła do Kolosan rozdz. 3 werset 3-4: *Umarliście bowiem. Wszyscy jesteśmy martwi, naprawdę martwi; nie ma naszego życia. Dlaczego?*

Taka dziwna sytuacja to jest; 90% jest chrześcijan w Polsce. Na świecie jest 2,5 miliarda. Właściwie, to oni wszyscy są martwi. A właściwie, może inaczej, wszyscy na ziemi są martwi, a oni powinni wiedzieć, że są martwi, bo przyjęli Chrystusa. Powinni wiedzieć że są martwi; a wszyscy, całe 8 miliardów jest martwych. A oni powinni wiedzieć, że są martwi, ale w dalszym ciągu szukają swoich grzechów na różne sposoby, mimo że ich nie mają.

Ale znowu jest następna sytuacja. Musimy pamiętać o tym że Chrystus nie oczyścił nas, tylko nas uśmiercił całkowicie. Zostaliśmy uśmierceni w Ciele Jezusa Chrystusa, przybitym do Krzyża. I jesteśmy całkowicie nowym stworzeniem, nowym stworzeniem.

Czyli bardzo ciężko jest człowiekowi pojąć, że jego pamięć nie jest pamięcią jego życia. Nie jest pamięcią jego życia, przeszła jego pamięć o przeszłym życiu, nie jest pamięcią jego życia. Bo tamten człowiek już umarł. On pamięta jakieś życie, ale to nie jest jego życie. On pamiętał, że kiedyś był taki. Ale to już nie jest jego życie, bo tamten człowiek został umarły, uśmiercony i teraz ma już całkowicie nowe życie.

Nowe życie, ponieważ zostało z niego zdjęte, jak to mówi św. Paweł w Liście do Kolosan: *zwlekliście z siebie starego człowieka i przyoblekliście się w nowego człowieka. Więc zdążajcie ku Bogu z całej siły, aby umacniać się w nowym człowieku.*

Czyli co to znaczy? Poznawać i wypełniać wolę Bożą, która została dla człowieka zadana, a tą jest pokonywanie grzechów w ciele. Czyli inaczej można by powiedzieć w taki sposób, że zdanie św. Jana które brzmi w taki sposób: *Kto mówi, że nie ma grzechu jest kłamcą. I kto mówi że ma grzech - jest kłamcą.* Ktoś by powiedział: a które zdanie jest prawdziwe?

Oba zdania są prawdziwe. Więc ktoś by powiedział: więc w jaki sposób jest to możliwe? Dlatego że człowiek też jest dwoistą istotą, tylko wtedy uznaje i rozumie, że te dwa zdania są prawdziwe, jeśli uświadomi sobie, że jest dwoistą istotą. Mieszka w jednym ciele. Kiedy mieszka w jednym ciele i ciało uznaje za siebie, to mówi, że jest jedną istotą.

Ale kiedy to zdanie św. Jana: *kto mówi, że nie ma grzechu - kłamie i kto mówi, że ma grzech - kłamie*, jest o dwóch ludziach. Ponieważ kto mówi, że ma grzech - nie uznaje Chrystusa, i kto mówi, że nie ma grzechu - nie uznaje dzieła, które Chrystus mu daje, i nie przyjął Chrystusa, bo razem z przyjęciem Chrystusa poznaje tajemnicę dzieła. Razem z przyjęciem Chrystusa, Chrystus przy objawia mu tajemnicę dzieła jego życia i posyła go do

świata starego, aby to co zaginęło, aby zostało przywrócone razem z nim do chwały życia. A tam w głębinach, jak to powiedział św. Paweł: my którzy mamy życie, tylko wtedy kiedy żyjemy w Chrystusie, my którzy mamy życie, mamy dać życie temu, który jest w udręczeniu i jest w śmierci, ma udział w śmierci, ale ma w sobie życie. Ma udział w śmierci i z tej śmierci musi zostać wydobyty; jak to św. Paweł powiedział: *aby to co śmiertelne zostało wchłonięte przez życie.*

Więc o co tutaj chodzi w tym momencie? O czym rozmawiamy?

Chodzi po prostu o to, aby w to uwierzyć, nie, zrozumieć. Zrozumienie jest niemożliwe. Niemożliwym jest, aby to człowiek zrozumiał. O co tutaj chodzi w zrozumieniu? - żeby rozumiejąc stał się wedle słów, które mają w sobie tajemnicę nie do pojęcia przez rozum.

Czyli samo rozumienie tego nie objawi mu tego Ducha, który tam jest Duchem Ożywcym. Czyli może on to zrozumieć jako dedukcja, jako analiza. Ale jako dedukcja i analiza nie daje mu to życia, ponieważ życie daje mu sam Chrystus, Duch Ożywiający, a jednocześnie życie jest z nowego człowieka. Ponieważ jedyną rzeczą, jedyną częścią, że tak mogę powiedzieć, ze starego człowieka jest dusza, która była na początku, bo Bóg stworzył duszę. Później przez grzech popadła w ciemność. Została wyrwana cała natura grzeszna. Czyli zwlekliśmy z siebie starego człowieka i przyoblekliśmy się w nowego człowieka.

Proszę zauważyć, jeden z wersetów, nie wiem czy ten werset znajdę, to jest 2 List do Tymoteusza rozdz. 2 może ok. 18, św. Paweł mówi tak: są heretycy, nie słuchajcie ich, którzy mówią że już zmartwychwstaliśmy i już nie mamy nic do roboty. Czyli są tacy, którzy mówią, że Chrystus nas nie odkupił. Ale są też tacy, którzy mówią, że już zmartwychwstaliśmy. Dlatego św. Paweł mówi: nie słuchajcie jednych, ani drugich.

Więc ludzie mówią tak: no to właściwie, to gdzie my jesteśmy?

Jeśli nieprawdę mówią ci, którzy mówią, że Chrystus nas nie odkupił, bo jest to prawda. I nieprawdą jest, że jesteśmy już zmartwychwstali - to kim jesteśmy w takim razie?

Jesteśmy tymi, którzy zostali całkowicie wykupieni z grzechu. Ale zmartwychwstanie nasze przychodzi razem z wykonaniem dzieła. Jeśli mówi, że już zmartwychwstał, a w dalszym ciągu jęczy jego istota, jęczy jego natura wewnętrzna, jęczy człowiek po którego został posłany, a on mówi, że już zmartwychwstał i sobie teraz poleży, a to jęczenie mu tylko przeszkadza w wypoczynku - to właśnie tutaj św. Paweł powiedział w taki sposób, aby nie słuchać tych, którzy mówią, że już wszystko zostało zrobione.

Więc śmieszną sytuacją jest to, że właśnie dzisiejszy Kościół to mówi. Mówi tak: macie grzechy, ale nie macie nic do zrobienia, bo wszystko zostało zrobione. Rozumiecie państwo, czyli dwie sprzeczności. Te dwie herezje są złączone naraz, traktowane i ukazwane jako aspekt związany z uwolnieniem. Czyli to, że ludzie mają grzechy, czyli nie uznają Chrystusa i to że już są właściwie całkowicie gotowi... Tak jak pewien ksiądz mówi do pewnej kobiety: Mario, pytasz się co mamy robić? Bo pyta się: co mamy księżę robić dalej, jak ja się wypowiadałam i chcę się rozwijać? Mario pytasz się co robić dalej? - Nic. Nic, po prostu leżeć i czekać na obiecane zmartwychwstanie. Nic.

Więc to są właśnie herezje, które ukazują, że najbardziej cieszy się z tych herezji szatan.

Bo człowiek stał się istotą kompletnie beczynną. Szuka połączenia z grzechami, a nie pokonuje grzechu starego, który nieustannie go podbija, mówiąc: nie mam go. Czyli mówi w ten sposób: dręczy mnie coś wewnątrznie, ale to dręczenie jest tym co zostanie usunięte na końcu świata. Na końcu świata zostaniemy uwolnieni od tego udręczenia. Teraz nas to dręczy, ale nie możemy nic z tym zrobić. Mamy je ignorować całkowicie i udawać, że jest wszystko w porządku. Udawać że tego nie ma.

Czyli udawać, że nie ma tego wołającego człowieka. Jest człowiek, który woła, wyciąga ręce – udawajcie że go nie ma. Czujcie się dobrze. Nie ma go. Włóżcie korki w uszy. Klapki na oczy. Idźcie sobie. Nie ma tamtego świata. Dzisiejszy świat tak wygląda.

Ale dzisiaj przecież wiemy, że gdy wejdziemy w internet, to co tam jest napisane? Rozpoczęła się apokalipsa. Jest apokalipsa. Te rzeczy które się dzieją są apokalipsą. Jest apokalipsa. Mówią o tym, bo widzą ją. Ale św. Jan już o niej napisał 20 wieków temu, na wyspie Patmos już napisał o apokalipsie. Ludzie oczekują apokalipsy jako trzęsienie ziemi i wszystkich innych rzeczy. Ale apokalipsa, to jest to co teraz się dzieje - zdjęcie zasłony. Zasłony. Jakiej zasłony?

Jest też napisane: będzie niebo zwinięte jak rulon i wszystko ludzie zobaczą jasno. Więc zdjęcie zasłony. Zdjęcie zasłony oznacza... Jest napisane w Liście św. Pawła do Efezjan rozdz. 2 werset 14:

14 On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur - wrogość. - murem jest wrogość - W swym ciele 15 pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch stworzyć w sobie jednego nowego człowieka - cały czas o tym rozmawiamy - wprowadzając pokój, 16 i jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości. 17 A przyszedłszy zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy blisko.

Czyli o co tutaj chodzi? Tutaj oczywiście tłumaczenia są poniżej, że blisko - to są Żydzi, daleko - to są poganie. Ale przecież Bóg na początku nie stwarzał Żydów i pogan, chociaż Żydzi nie są tego tak pewni, ale tak naprawdę jest. Żydzi powstałi 1800 lat przed Chrystusem – Abraham. Bóg Abrahamowi obiecał: *dam ci królestwo, będziesz miał ogromną ilość ludzi nad którymi będziesz panował. I przymierze z tobą zawrę. A ich wielkość, ich liczba będzie jak ziarnka piasku na plaży, czy gwiazdy na niebie.*

Czyli mówił, że będzie ich ogromnie, ogromnie, ogromnie dużo - i to mówił o narodzie wybranym. Ale naród wybrany, jak to jest napisane w Ewangelii Jezusa Chrystusa (Mt 7), że *ludem wybranym jest ten, który wypełnia Jego wolę.* A nie ten, który usilnie chce nim być w różny sposób, wcale nie uznany przez Chrystusa. Jeśli dowiedzą się, że naród wybrany jest w tamtym miejscu, to pobiegą tam, i tam będą stać. A jak się dowiedzą że gdzie indziej, to pobiegą i tam będą stać. A jak się dowiedzą, że naród wybrany jest w jeszcze innym miejscu, to wszyscy pobiegą i tam będą stać. Ale naród wybrany to są ludzie, a nie miejsce.

Więc tutaj przeczytałem państwu ten List do Efezjan, ale opuściłem nawiasy kwadratowe, świadomie. Bo jak państwo zauważyli, gdy czytałem bez nawiasów kwadratowych, w ogóle nie zauważyliście ich braku. Dlaczego? Proszę zauważyć, nawias kwadratowy jest użyty także w

Liście do Galatów, bardzo dużo ich tam jest. List do Galatów rozdz. 5 werset 23 i tutaj są podane owoce Ducha Świętego, i tam na końcu jest pokazane - bez nawiasów przeczytam: *przeciw takim nie ma prawa*. Czyli przeciw komu?

Przeciw tym, w których jest miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie - przeciw takim nie ma prawa. Tu jest natomiast w nawiasie kwadratowym jest napisane: *przeciw takim [cnotom]*. Czyli nie człowiek jest ukazany, ale to co posiada. Przeciw temu co posiada. Człowiek jest pominięty, jak odsunięty na drugi plan, jakby nie człowiek był najważniejszy. A to człowiek staje się tymi cnotami. A nie, posiadając te cnoty, ktoś by powiedział: mam te cnoty, ale że jestem paskudny, to co was obchodzi, mam cnoty.

Więc tutaj te nawiasy kwadratowe mają za zadanie, skierować człowieka do innego ducha. Ducha, który w inny sposób pojmuje, w inny sposób rozumie, i który nie mówi, że Chrystus Pan jest ostateczną i doskonałą prawdą dla nas.

Więc tutaj rozumiejąc teraz coraz głębiej, że jesteśmy nowym, naprawdę nowym stworzeniem, po prostu nowym. Musimy pamiętać 1 List św. Piotra rozdz. 1 werset 18, że zostaliśmy uwolnieni wszyscy, od wszelkich obciążeń pokoleniowych. Oczywiście wiedząc to - kompletnie nic się nie dzieje. Ale wierząc - staje się wszystko. Co to znaczy wierząc?

I tutaj chcę przedstawić tą wiarę. Proszę zauważyć, dziecko małe które się rodzi, ma kilka minut, później kilka godzin, później kilka dni, później kilka tygodni, miesiący, ono buduje swoją relację z matką nie mając rozumu. Nie ma rozumu. Buduje tylko na poziomie uczucia. To tylko uczucie miłości. Nie ma tam rozumu. Gdy ma około 2 lat cały czas istnieje tylko uczucie. Po 2 latach dopiero dziecko rozpoznaje swoje odbicie w lustrze; nie mówi ono, tylko że to jest już on. I dopiero budzi się jego tożsamość umysłowa. Ale do tej pory gdy nie ma rozumu, buduje się tylko uczuciowa relacja. Czyli uczuciowa relacja, jest tą uczuciową relacją najsilniej zbudowaną. Na tej uczuciowej relacji, buduje dopiero całą naturę swojej osobowości późniejszej, od drugiego roku życia, przez przedszkole, przez szkołę, czyli życie społeczne, aż do dorosłości. I później już nie pamięta swojego uczucia, mimo że to uczucie w dalszym ciągu jest jego podwaliną istnienia.

Życie w Bogu jest tą samą naturą, nie rozpoczyna się od rozumienia tylko od miłości. Poznawanie Boga Ojca nie rozpoczyna się od rozumienia. Dlaczego tak dużo rozmawiamy właśnie o naturze Bożej? Nie dlatego abyście to się nauczyli, tylko żebyście zrozumieli kim jest wasz Ojciec. Żebyście zrozumieli kim jest wasz Ojciec i chcieli Go poznać. Tego wspaniałego Stworzyciela, tą Doskonałość, tą Radość.

Więc nie jest On imaginacją zbudowaną na tym co słyszycie, tylko chcecie Go znaleźć, dlatego że to słyszycie. Nie jest On tym co słyszycie, tylko chcecie Go znaleźć dlatego, bo to słyszycie.

Jeśli ktoś np. powie: ktoś opowiada o jakimś człowieku, który jeździ po świecie i czyni cuda. Więc nie wystarczy wam myśleć o tym, ale cały czas chcecie pojechać tam i go zobaczyć. Czyli jeśli chodzi o świat ten, to rozumiecie, że jeśli ktoś wam o tym powiedział, to nie siedzicie i nie wymyślacie go sobie bardziej i bardziej, i bardziej. Tylko to, że o nim usłyszeliście powoduje, że chcecie go zobaczyć.

Ta sama sytuacja jest w Ewangelii opisana. Jezus Chrystus mówi tak: po co przyszlście? Zobaczyć człowieka w miękkich szatach? – Nie, przyszlście Mnie zobaczyć, bo słyszeliście o Mnie. Chcieliście Mnie zobaczyć i nie wystarczyło wam sobie myśleć, i wymyślać sobie Mnie czy tak, czy tak. Przyszlście Mnie obejrzeć, zobaczyć. Udajecie że nie. Ale przyszlście Mnie zobaczyć.

Więc tutaj chodzi o tą sytuację, rozmawiamy o tym i o Ewangelii, abyście coraz bardziej rozumieli, i wiedzieli, że wasz Ojciec istnieje, czyli niebieski; i żebyście chcieli Go poznać. Ale jeśli to nie skutkuje tym, tylko wystarcza wam życie wyobrażeniem - to nigdy nie budzi się w was miłość do Ojca, tylko powoduje to, że wyobrażnia stała się głównym elementem, można byłoby powiedzieć, zaspakajania potrzeb duchowych.

A tutaj chodzi o tą sytuację, że mówimy o Ewangelii nie po to, żeby ona stała się ostatecznym stanem, tylko po to, aby dowiedzieć się, że jest Chrystus, jest Ojciec, jest Duch Święty, jest niebo i żebyśmy chcieli Ojca poznać. Tak jakbyście opowiadali o jakimś człowieku, to ludzie mówią: a gdzie możemy go zobaczyć? A wy byście odpowiedzieli tak: a czy nie wystarczy wam, że wam opowiedzieliśmy o nim i to nie wystarczy wam żebyście sobie mieli go w głowie i usłyszeli od nas, że on istnieje?

No nie, skądże. My chcemy go zobaczyć. Powiedziałeś nam tyle, że my staliśmy się niezmiernie ciekawi. Tak dużo nam powiedziałeś o tym człowieku, że my staliśmy się ciekawi, chcemy go poznać.

Proszę zauważyć - kto postępuje w taki sposób w rozwoju duchowym? Że poznał Chrystusa i stał się ciekawy Jego życia i Go poszukuje. Bardziej żyją historią wyobrażoną. A dlaczego?

Odpowiedź jest niezmiernie prosta, bo nie traktują Go jako prawdziwego. Bo nikt nie szuka udowodnienia legend, nikt nie szuka udowodnienia bajek. Legendy i bajki są po to, aby człowiek poczuł dreszczyk, poczuł adrenalinę, poczuł jakieś endorfiny, a może coś jeszcze innego poczuł. Ale gdy ktoś wstanie ze 100, 200, 300, 500 ludzi 500 tys., 500 mln, wstanie i zacznie szukać legendy, to będą się pukać w głowę: to tylko była legenda i bajka. A on poszedł i znalazł.

I dziwią się: jak to? Myśleliśmy, że to jest legenda i bajka.

Proszę zauważyć, gdy człowiek słucha o Chrystusie, a nie poszukuje Go z całej siły, nie pragnie Go znaleźć, nie jest ciekawy, to jest On dla niego legendą. Nie legendą sportu, legendą motoryzacji, tylko legendą, wymyśloną bajką, której się nie sprawdza i której nie szuka.

Dlatego ludzie słuchają o Chrystusie, ale pozostają w tej legendzie i ta legenda sobie jest tam, i nikt jej nie weryfikuje, bo wie że to jest nieprawda. Więc nie pojawia się w nich prawda, a dlaczego?

Myślę, że to jest sprawa związana z tym, że działają dwa aspekty; dwa. Gdy Jezus Chrystus chodził po ziemi i mówił o Ojcu, to Jego słowa były prawdziwe, całkowicie prawdziwe. I ludzie chcieli znaleźć Ojca, bo wzbudzał w nich tak wielką potrzebę znalezienia Ojca, że oni Go poszukiwali.

Ale są dzisiaj tacy, którzy mówią, ale nie mają ducha i nie wzbudzają tej ciekawości. Nie wzbudzają potrzeby poszukiwania. Pozostają w pewnej historii, legendzie i tak jak np. jest

książka, książka która jest fikcją literacką. Przeczytają jeden tom – o jaki super, przeczytają drugi, trzeci, piąty, dziesiąty. Ale nigdy nie szukają prawdy, bo ona jest fikcją literacką.

Do Ewangelii mają dystans, ponieważ to jest prawda i muszą to znaleźć. Ale nie chcą tego szukać, woleliby fikcję literacką. Dlatego tutaj są ci, którzy mówią, tak jak powiedział św. Paweł: *mówią, ale ducha nie mają*. Wszystko jest złudzeniem i iluzją, nie ukazują prawdy. I dlatego w tych ludziach nie wywołują ogromnej potrzeby znalezienia prawdy; można tu powiedzieć o ciekawości, prawdziwości poszukiwania. Nie chcą znaleźć. I tego ogromnie brakuje ludziom, ponieważ oni nie chcą znaleźć naprawę Chrystusa. Co to znaczy znaleźć?

To jest tak jak rozmawialiśmy dokładnie. Jest mowa o pewnym człowieku. Człowieku, który jest sławny, który bardzo wiele rzeczy czyni; w różny sposób można byłoby powiedzieć. Gdy o nim opowiadamy, bo widzieliśmy tego człowieka, to ci ludzie, im nie wystarczy usłyszeć; to wzbudza w nich ciekawość i wszystko zrobią żeby go spotkać. Tak musi być z Chrystusem. Po to Chrystus mówi o Bogu, po to Chrystus mówi o Ojcu, nazywa Go Ojcem, abyśmy mogli Go znaleźć. Bóg jest gdzieś daleko. Ojciec jest, dlatego nazywa Ojcem, że Ojciec i Syn są jednością. Jeśli nazywa Ojcem, a nas nazywa dziećmi tzn. mówi o zdolności, możliwości znalezienia Go, a właściwie o potrzebie i nakazie; nakazie znalezienia.

Więc wszystko w tym świecie bardzo często skupia się na tym, aby było tylko legendą. I dlatego mówi św. Paweł w jednym z Listów: legendy wam opowiadają i bajki. A dlaczego? Bo nie szukacie, nie poszukujecie, pozostajecie w tym w czym byliście.

I dlatego są słowa prawdy Chrystusowej w Liście do Rz rozdz. 10:

17 Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa.

Czyli wiara rodzi się z tego, co się słyszy. Czyli jeśli się słyszy od człowieka pewną historię, ale nie ma on Ducha, to nie budzi on wiary. Ale gdy słyszy się słowo, a tam jest powiedziane: *a słyszy się słowo Chrystusa*, to ono budzi ogromną potrzebę znalezienia.

Dlatego mówię państwu o tej sprawie, o tej prawdzie... gdy się tak zastanowię dlaczego to mówię, to ja wiem dlaczego, bo na początku nie wiedziałem, ale teraz wiem. Bo gdy Duch Św. zaczyna mówić, to mi nie mówi dlaczego, ale ja mówię. Mówię i one są, te sylaby spójne, kiedy je słyszę one są bardzo spójne; i one prowadzą do jakiegoś celu, ale ten cel znany jest Duchowi Świętemu. A ja kieruję się przez wiarę ku temu celowi nie znając ostatecznego celu. Oczywiście znam go ogólnie. Ale w tej chwili coraz bardziej go poznaję.

Chodzi o tą sytuację, że w tej chwili na ziemi są ogromne zmiany. W tej chwili następuje sytuacja tego rodzaju, że otwarta jest studnia czeluści. Czyli chcę powiedzieć o tym, że jakieś półtora roku temu, albo może nawet więcej, mówiliśmy o pierwszym biada. Pierwsze biada brzmi w taki sposób: a z nieba spadła gwiazda, która nazywała się Piołun. Z nieba spadła gwiazda, która miała klucz do studni czeluści. I teraz, proszę zauważyć, klucz może być w różny sposób pojmowany. Kiedyś dawno, dawno temu jakieś 5, 10, 15, 200 lat temu, klucz to to było coś przez kowala zrobionego, czy przez ślusarza, który otwierał jakiś zamek.

Dzisiaj klucz, kiedy żyjemy w XXI w. i coraz mniej się używa kluczy metalowych z ząbkami, tylko używa się elektronicznych kodów - to to jest klucz. A bardzo często jest sytuacja, że mamy jakiś program, to wtedy mamy klucz; wpisz klucz, key. Jest 10, 20 albo 50 numerów,

które musimy wpisać w pewnej sekwencji odpowiedniej i one wtedy są kluczem do uruchomienia i odblokowania programu, który będziemy mogli używać.

Dzisiaj klucz ma całkowicie inne znaczenie. Ale kluczem jest też wirus. Kluczem jest też wirus, ponieważ klucz włącza się w kod genetyczny i jest kluczem, otwiera, uruchamia, zmienia, modyfikuje kod genetyczny.

I tutaj powiem ten werset Apokalipsy: I z nieba spadła gwiazda, która miała klucz do studni czeluści. I otworzyła studnię czeluści. I ze studni czeluści wyszedł czarny dym; czyli musiał tam być, jak w studni, jakieś palenisko, czarny dym - nic ciekawego w każdym razie. Mówią „siwy dym”, a tam jest czarny. Wyszedł czarny dym, który zaćmił powietrze i słońce. I ze studni wyszła szarańcza, jakaś mnogość. Szarańcza, która miała możliwość żądlenia jak skorpiony, gdy użądliła ból trwał niemożliwy, ogromnie wielki, przez pięć miesięcy - jak to jest powiedziane - ludzie wołali do gór: spadnijcie na nas i zakryjcie nas.

Proszę zauważyć można było zastanowić się jak góra, która spadnie na człowieka, która uczyni go niewidzialnym, jak miałyby ten ból zmniejszyć? Jeśli ona go nie zabije, no to ten ból, jak ona zakryje? Nie zabij nas, tylko zakryj nas. Jak ma spowodować żeby go przestało boleć?

Tutaj odpowiedź na to oczywiście jest bardzo prosta. I dalej jest powiedziane: a szarańcza była podobna do koni, miała twarze ludzkie. Konie miały twarze ludzkie, włosy kobiet, a na głowach miały diademy. Czyli można powiedzieć pewnego rodzaju korony.

I tutaj proszę zauważyć, studnia czeluści - dlaczego było powiedziane o tym o czym rozmawialiśmy? Żeby poznać Ojca, że to o czym rozmawiamy, nie jest po to żeby to umieć. I nie po to żeby się tego, powiedzieć kolokwialnie, nauczyć. Tylko po to żeby poznać Ojca. A dlaczego?

Bo gdy poznacie Ojca to - Iz rozdz.27: *1 W ów dzień Pan ukarze swym mieczem*

twardym, wielkim i mocnym, Lewiatana, węża płochliwego,

Lewiatana, węża krętego; zabije też potwora morskiego.

2 W ów dzień [powiedzą]: Winnica uroczą! Śpiewajcie o niej!

3 Ja, Pan, jestem jej stróżem; podlewam ją co chwila,

by jej co złego nie spotkało, strzegę jej w dzień i w nocy.

4 Nie czuję gniewu.

Niech Mi kto sprawi [w niej] ciernie i głogi!

Wypowiem mu wojnę, spalę je wszystkie razem!

5 Albo raczej niech się uchwyci mojej opieki,

i zawrze pokój ze Mną, pokój ze Mną niech zawrze!

Czyli proszę zauważyć, Bóg mówi: mam dla was ratunek; **uchwycie się Mojej opieki - i zawrzyjcie ze Mną pokój, pokój ze Mną zawrzyjcie.**

Zauważyliście państwo, że ten werset, księgi Izajasza rozdz. 27 werset 1-4 miał dwa aspekty. Jeden jest aspektem wolności, drugi wrogości; jeden radości, drugi wrogości. I mówi: wstępuję do głębin jako pokój. Ale ci, którzy będą wrogami, zniszczę ich wszystkich, ale wolałbym żeby uchwycili się opieki Mojej i stali się też pokojem.

Przeczytam państwu werset, taki dosyć ciekawy werset, to jest werset z księgi Habakuka 5

werset z 3 rozdz. z dwóch różnych pism - jeden jest z księgi z Biblii Tysiąclecia, a drugi jest z Biblii - Septuaginty, która została napisana 3 i pół wieku przed Chrystusem przez 72 Żydów z powodu prośby skierowanej do Żydów, aby spisać tajemnice Boga Żywego. Bo tylko tej księgi brakowało Aleksandrowi Wielkiemu w Bibliotece Aleksandryjskiej.

Przeczytam te dwa wersety. To jest ten sam werseł, ale przetłumaczony jest jakże odmiennie. Biblia Tysiąclecia: ***Zaraza idzie przed Jego obliczem. W ślad za Nim gorączka śmiertelna.***

I teraz przeczytam werseł z Biblii Septuaginty: ***Przed Nim podąży słowo. On wyruszy. Na Jego stopach już są sandały.***

Zauważyliście dwa sprzeczne wersety; ale są tylko pozornie sprzeczne. Odwróćmy tę sytuację i przejdźmy najpierw do wersełu Septuaginty: *Przed Nim podąży słowo. On wyruszy. Na Jego stopach już są sandały.*

Czyli oznacza to: idzie Słowo Pańskie do głębin, otworzyć studnie czeluści; i tam zajrzy do głębin. Idzie zaprowadzić pokój. Idzie zaprowadzić chwałę. Idzie zaprowadzić potęgę i światłość.

A ze studni krzyczą: *zaraza idzie przed Jego obliczem. W ślad za Nim gorączka śmiertelna.* To samo słowo, ten sam Bóg. Patrząc na Niego z radością i miłością, na Ojca, widzimy: *przed Nim podąży słowo. On wyruszy. Na jego stopach już są sandały.*

A ci którzy, żyją na ziemi nie mają ochoty poznać Boga. *Zaraza idzie przed Jego obliczem. W ślad za Nim gorączka śmiertelna.* Dlatego że On przyszedł i ukazał to co niewidoczne. Otworzył studnię czeluści, objawił to co w głębinach, to co nie poznane, a od wieków poszukiwane. Niezrozumiane i niezrozumiałe.

Po co poszukiwane? Bo mają potrzebę znaleźć, bo myślą, że znajdą tam nie wiadomo jaką doskonałość. Bo jest tam doskonałość, tylko poszukiwanie w taki sposób nie przyniesie doskonałości tylko przyniesie tą zarazę.

I tutaj księga Hioba: *nie budźcie Lewiatana.* Czyli nie otwierajcie studni czeluści, kiedy tego sam Bóg nie otworzy, i sam Bóg nie pokona Lewiatana, węża krętego; węża płochliwego i nie zabije potwora morskiego i nie uwolni ogrodów i winnic. *Wtedy będziecie wołać śpiewajcie: winnice urocze, Ja Pan strzegę je w dzień i w nocy. Ja, Pan podlewam je w dzień i w nocy. Nie czuję gniewu. Niech Mi no kto sprawi w nich ciernie i głogi! Wypowiem im wojnę, spalę je wszystkie razem! Ale wolałbym żeby uchwycili się Mojej opieki, i zawarli ze Mną pokój, pokój ze Mną zawarli!*

Czyli zstępowanie tam do głębin, jest nakazem Bożym dla człowieka.

I teraz państwo zrozumieliście, dlaczego Duch Św. skierował te słowa na początku o poznaniu Ojca. Że nie chodzi o to, aby być nadętym słowem. Nadętym słowem. Ale żeby z powodu słowa, słowa, które słyszymy, żebyśmy zapragnęli znaleźć Tego, o którym to słowo mówi.

Proszę zauważyć, znacie zapewne ten stan, no niektórzy za pewnie znają, że gdy mówicie o Bogu, którego znacie, którego czujecie, który jest obecny w waszym życiu, który was dotyka i gdy uświadomicie sobie, dostrzeżecie taką sytuację, że drugi człowiek został zaciekawiony Ojcem i chce Go poszukiwać i szuka Go, wyruszył na poszukiwanie. Czyli pyta was: powiedz mi

więcej o Chrystusie, powiedz mi gdzie tego Ducha mogę znaleźć. Powiedz mi, chcę głębiej poznać Ojca mego; myślałem, że jestem sierotą. Chcę poznać Ojca, pobudziłeś we mnie coś, czego nie rozumiałem. Zacząłem czuć potrzebę poznania Boga z całej siły, bo czuję, że mi daje życie. To co się w was dzieje?

Jesteście zadowoleni, nie zazdrośni. Radośni jesteście, cieszycie się, że on znalazł Tego, który wam daje życie. Radośni jesteście. Ale to się rzadko zdarza. Zdarza się, wśród nas się zdarza; ale nas jest niewiele osób. Ale kiedy wy mówicie o Ojcu, to oni przekuwają kosy na dzidy, a lemiesz na miecze i chcą was wygonić, ponieważ jesteście heretykami. Przecież słowo trzeba znać, a nie szukać Ojca. A to chodzi o to, że słowo istnieje po to, aby szukać Ojca.

I dlatego tutaj Bóg mówi w ten sposób: otwarte zostały ciemności. Otwarta została głębia. Otwarta została tam głębia i macie w tym udział. Możecie Go poznać - albo Ojca, albo zarzę. Można by było powiedzieć: możecie poznać Ojca z całej siły, albo ciemność która tam jest w głębinach, bo ona tam jest. Bo studnia czeluści została otwarta. Co to znaczy, żeby to znowu inaczej zrozumieć?

DNA człowieka, które dzisiaj genetycy poznali w mniejszym, czy większym stopniu, jest to ogromna, ogromna przestrzeń. Dzisiaj naukowcy, genetycy doszli do takiego zrozumienia, że 5% genów jest aktywna, a reszta, 95 % jest, ale po co ona jest, kompletnie nie wiadomo. Po co ona tam w ogóle jest? Dzisiejsze pojmowanie człowieka jest takie - te 5% genów aktywnych daje człowiekowi pojęcie to, że człowiek jest tylko kośćmi i mięśniami, obciążony skórą i nic więcej, i umiera; i nic po nim nie ma, przestaje istnieć. Większość ludzi, nawet chrześcijanie tak uważają; kompletnie nie pojmują, że istnieje życie po śmierci, życie pozagrobowe, można byłoby ogólnie tak powiedzieć.

Ale znowu jest sytuacja taka, że pierwsi chrześcijanie chrzcili się dlatego, że byli oświeceni. Nie chrzcili się dlatego żeby być oświeconymi, tylko chrzcili się dlatego, że byli oświeconymi. Św. Paweł mówi takie słowa: Tymoteuszu, nie spiesz się z nakładaniem rąk. Poczekaj aż poznają Pana. Upewnij się, że Pana znają i emanują radością Jego poznania. Wtedy daj im chrzest, czyli przyoblecz ich w Pana, aby zachowali Jego słowo, aż będą oświeceni. Dzisiaj kompletnie nikt nie wie, że jakieś oświecenie powinno być. Oświecenie, czyli aż poznają Pana. Dzisiaj po prostu tego się nie robi. Dzisiaj zabiera się Pana, aby to oświecenie nie nastąpiło, nie nastąpiło.

Część 2

Tutaj rozmawialiśmy właśnie o tej sprawie, że słowo, Ew. nie jest po to, żeby ją znać. To tak - dziecko usłyszy o zaginionym ojcu, którego bardzo, bardzo mu go brakuje, usłyszy, że on istnieje, ale wystarczy mu historia o nim, niż poszukanie ojca. Takie dziecko szuka ojca, chce go znaleźć, ponieważ to że słyszał o ojcu, że tak mogę powiedzieć, zaostrza jego apetyt. Apetyt, czyli chce tej uczuciowej relacji.

Tak jak jest kobieta i mężczyzna, mąż i żona, to kiedy są w odległości, to ta odległość to sprawia, że chcą być coraz bliżej. I chcą, proszę zauważyć bardzo ciekawą sytuację, że gdy są coraz bliżej, to uczucie staje się rzeczywiste, staje się żywe, staje się tą mocą ich prawdziwej

miłości. Ponieważ jak to ktoś powiedział: ono jest wtedy kiedy są razem, kiedy są na odległość to wtedy ono jest, ale ono zaczyna gasnąć, gasnąć i pyk, i znika. Po pewnym czasie znikło.

Żona wyjeżdża do Ameryki i mówi: ja tam zapracuje na to wszystko. Jest w odległości, pracuje dla swoich dzieci, ale tam znalazła już kogoś innego itd. itd. Po pewnym czasie już zapomniała o tym miejscu, ponieważ człowiek ma taką naturę, że to co bliższe jest jakby silniejsze.

Więc tu jest taka sytuacja, gdy dziecko usłyszy o ojcu, chce go znaleźć. Ileż to ludzi dowiedziało się, że jest adoptowanych i nie ustają w poszukiwaniu tych rodziców, bo chcą ich poznać. Najczęściej tak się dzieje. Rzadko się dzieje: a, co mnie tam obchodzi. Ale głównym elementem, może chcą poznać nie z powodu miłości, ale z powodu tego - dlaczego mnie porzucił, bo to jest niezmiernie głęboka relacja.

I jeśli Listy, Ew. nie wzbudzi w człowieku poszukiwania Ojca - to znaczy, że uczucia tam w ogóle nie ma. Tam w ogóle nie ma uczucia. Ponieważ gdy jest uczucie np. gdy patrzymy na św. Piotra, na św. Jana i wszystkich uczniów i samego Chrystusa, to gdy Chrystus mówi, to tam emanuje miłość do Ojca. On objawia miłość do Ojca. I mówi o powrocie do Ojca.

Mówi: Ojciec Mnie przysłał, abym was przywrócił chwale, żebyście Go mogli poznać i mogli powrócić do miłości Jego. Żebyście Go mogli poznać bezpośrednio.

Czyli przychodzi, bo wie jak bardzo człowiek jest udręczony, będąc w oddaleniu. Więc przychodzi na ziemię, aby powiedzieć: Ojciec chce się wam objawić, obudzić wasze serca, i abyście Go mogli poszukać, a otwiera już swoje serce, daje Mnie, abyście przeze Mnie mogli stać się zdolnymi Jego poszukać. I **błogosławieni, którzy Go szukają, bo oni tak naprawdę są synami**. Dlatego miłość poznaje się wtedy, kiedy Go poszukują.

Dlatego tutaj rozmawialiśmy o studni czeluści, bo studnia czeluści otwiera wam, nieznaną waszą naturę, która musi poszukiwać. Dlaczego?

Bo ta część, która nie jest w studni czeluści, to jest ta część, której wystarczy informacja, że On jest, legenda o Nim. Może nie tyle, że On jest, ale legenda o Nim, jakaś bajka, która jest pewnego rodzaju tradycją, której się nie sprawdza, po prostu jest sobie jakaś legenda. Św. Paweł dlatego mówi o legendach i o różnych zmyślonych sprawach, ponieważ one nie powodują, że ci ludzie szukają ojca.

Dlatego tutaj, gdy otwiera się studnia czeluści i otwiera w was waszą nie znaną istotę, ale jednocześnie nią jesteście, to jest ta wasza część uczuciowa. To ta część zdolna do głębokiego uczucia, zdolna do poszukiwania, zdolna do relacji, zdolna do pocucia, do uświadomienia sobie: jestem dzieckiem. Ale żeby być dzieckiem, to szukam Ojca, a żeby szukać Ojca muszę być dzieckiem, bo jeśli nie jestem dzieckiem, to po cóż mi Ojciec. A kiedy mam Ojca, to staję się dzieckiem. I w tym momencie budzi się w nas uczucie. Ojciec i dziecko - to jest uczucie.

I ta natura otwartej przestrzeni wewnętrznej, która tam istnieje, czyli tej studni czeluści, która nazywana jest studnią czeluści, a tak naprawdę nie jest czymś, gdzieś tam, nie wiadomo gdzie. Bo ludzie mogą powiedzieć, będziemy szukać studni czeluści, gdzie ona jest? A może jest w Afryce, a może jest w Azji, a może jest w Chinach, a może jest w Ameryce, a może jeszcze gdzie indziej jest ta studnia czeluści.

A studnię czeluści jesteście wy, to ona, wasza nieznaną naturą.

Dlatego On przychodzi, i *stacza bitwę z Lewiatanem, wężem płochliwym i krętym, potworem morskim*. Zabija tego potwora i oczyszcza winnice i ogrody od wszelkiego zła. I mówi: *śpiewajcie - winnice urocze, radujcie się z winnic uroczych*.

Żeby to zrozumieć, co to znaczy - radujcie się z winnic uroczych?

Gdy spojrzemy na Ewangelię, to wtedy rozumiemy tę sytuację, że ci, którzy pracują w winnicach, pracują dla Ojca i radują się, że mogą dla Ojca pracować, a On cieszy się z tego, że ma synów, którzy tak radośnie z Nim razem tworzą całe królestwo. Winnice są częścią królestwa, są właściwie składową królestwa.

Więc oni winnice uprawiają dla Ojca i Ojciec razem z nimi to wino pije. Czyli winnice, należą do Boga, synowie są tymi... zresztą jest powiedziane bardzo wyraźnie, że przyjdzie dziedzic winnicy, syn przyjdzie, dziedzic winnicy. Zabijemy dziedzica winnicy, wtedy winnica przypadnie dla nas.

Więc tu chodzi o tę sytuację, że winnica należy zawsze do Pana, zawsze. Oni po to byli, aby tę winnicę uprawiać. A oni jej nie uprawiali, tylko wszystko niszczyli, czyli całą tą siłę tych winnic, kierowali do własnej kieszeni. Nie uczyli tych ludzi miłości do Ojca, którego winnica jest. Tylko mówili: dla nas pracujecie, jak będziecie dla nas pracować, to my wam dużo zapłacimy. Albo nie będziemy wam grzbietów tłukli, albo postawimy was nad innymi jako nadzorcę.

Więc tutaj winnica odzwierciedla majątek Pański, a my którzy się nim zajmujemy, zajmujemy się nim dla Boga. Bo ten, który się nim nie zajmuje, to Boga nie zna, i ma je w braku poszanowania.

I właśnie otwarta studnia czeluści i teraz jak ona, ta studnia czeluści, się otwiera?

Rozmawialiśmy o tej sytuacji, że DNA człowieka, o tak mogę powiedzieć, aktywne jest w 5%. I to 5% tak funkcjonuje, że człowiek postrzega tylko rzeczywistość ziemską i tylko ziemską, to co zje, i to co posiada, i że jest ciałem, które umiera i wszystko przepada. Więc nie ma możliwości postrzegania wyższej natury. Ma oczywiście, z powodu wiary; ale jest jednak 95% DNA, które za coś odpowiada. Ale za co? Co to takiego jest? Śmieć jest jakiś tam? Nie, oczywiście, że nie. I klucz do studni czeluści, to jest, tak można powiedzieć, pewna sekwencja kodowa, która uzupełnia brakujące części DNA lub uruchamia części DNA, gdzie człowiek zaczyna odczuwać swoją naturą cielesną, psychiczną i emocjonalną. Zaczyna odczuwać całą naturę studni czeluści. Czyli mówi w ten sposób: a skąd się tam ta zaraza wzięła, i skąd tam tak paskudnie tam jest? Skąd się to wzięło, kto mi tam tak nasmrodził i napsuł?

A to jest człowieka winnica, czyli jego natura głębi, w której są ciernie i głogi. A to on to wszystko zrobił, ponieważ nie zajmuje się kompletnie tą naturą wewnętrzną, a w tym momencie, kiedy Bóg przychodzi to oczyścić, to mówi, że zaraza przychodzi. A nie zaraza; bo gdy trwa w światłości, to mówi: Pan przychodzi, światłość, prawda otwiera. I co się w tym momencie dzieje?

Gdy człowiek przez wiarę trwa w chwale Bożej, przez wiarę, jak to św. Paweł powiedział: **Wedle wiary postępujemy, a nie wedle widzenia**. Kiedy wedle wiary postępuje, to Bóg

Ojciec działa w głębinach, w winnicach nieustannie je strzegąc, ponieważ człowiek przez wiarę otwiera drogę dla Boga, a Bóg w nim mieszka - bo uwierzył. **Co to znaczy przez wiarę?**

Poza rozumem, poza poznaniem, poza zrozumieniem, poza pojęciem fizycznym przez swój, że tak mogą powiedzieć, układ zmysłów, który partycypuje w DNA, czyli ma udział w pewien sposób.

Więc w tym momencie, kiedy otwiera się ta przestrzeń w głębi i człowiek trwa w wierze, w miłości i prawdzie, zajmuje się poszukiwaniem Ojca, pragnie Go i czuje w Nim, i utrzymuje nieustanną więź z Ojcem. On nieustannie, jego winnice dogląda i uprawia, a człowiek nieustannie tam raduje się i też z Nim razem te winnice uprawia.

Uprawia winnice - czyli uczucie, prawda, miłość, do świata płynie światłość. Ponieważ winnice, czyli natura podświadoma człowieka, ona nieustannie wysyła sygnały. Nieustannie - czyli inaczej można by powiedzieć żeby to zrozumieć - człowiek przez naturę winnic, czyli naturę podświadomości, połączony jest w jedno wielkie zbiorowisko. Może inaczej, mówię „zbiorowisko” wtedy kiedy jest tam jeden chaos, że tak mogą powiedzieć tłumy, który gdzieś biegnie i nie wie dokąd. Ale też społeczności duchowej, która jednoczy się w prawdzie, przez to, że jednoczy się w jednym Bogu, i tam z tego pojawia się społeczność - społeczność świętych. Świętych, czyli jak to św. Paweł powiedział: *jestem świętym, ponieważ Chrystus mnie świętym uczynił. Bo Chrystus jest święty i mieszka we mnie, i dlatego jestem świętym. A nazywam się świętym, aby nie ująć chwały Świętemu, który we mnie mieszka.* Dlatego mówię, że jestem świętym, aby nie ująć chwały świętemu, który we mnie mieszka.

A dzisiaj się mówi: święty ty jesteś? - Ty paskudny człowieku, święty?

A on mówi: jestem święty, dlatego, żeby nie uwłaczać Temu, który we mnie mieszka. A mieszka we mnie Bóg.

- Bóg w tobie mieszka? Ty paskudo.

- Proszę księdza, sam mnie ksiądz chrzczył.

I tutaj właśnie w tym momencie, kiedy uświadamiamy sobie, że otwiera się w nas bliskość. Czyli dlatego było powiedziane w tej pierwszej części naszego spotkania o tym, że Ew. nie jest historią o czymś, która jest tylko historią jakiejś legendy. Tylko jest to historia o prawdziwym Ojcu, który jest, a ci którzy słuchają, buzię otwierają ze zdziwienia i mówią: nie jesteśmy sierotami, to gdzież jest mój Ojciec, powiedz więcej.

A Ew. mówi: tam i tam. To oni wszyscy: to my musimy zaraz poszukać, bo przecież Ojciec nasz żyje, nie umarł, żyje; jest prawdziwy i żywy. Były to jakoby historie jakieś legendarne, ale to nie jest żadna legenda, to jest Ojciec prawdziwy. I wtedy co się dzieje?

Budzi się w nich uczucie, bo dziwną sytuacją by było, gdyby Ten, który jest poszukiwany i nagle o nim słyszymy, że gdzieś Go widziano, żeby ten który tak Go poszukiwał, i słyszał że gdzieś Go widziano, nie wyszedł zaraz Go szukać. Tylko powiedział w ten sposób: a, co mnie to obchodzi, to tylko legenda, bajka; i zajmuje się sprawami kompletnie nieistotnymi, czyli swojego niedbalstwa i swojego sieroctwa, że tak mogą powiedzieć.

Właściwie, nie sieroctwa, bo to trzeba inaczej nazwać, nazwać to jak to Ew. nazywa: hańby wdowieństwa. Zajmuje się swoją hańbą wdowieństwa, aby ta hańba przynosiła mu więcej

korzyści, żeby przynosiła mu więcej, że tak mogę powiedzieć, tego dobra, które go hańbi niż przynosi. Bo skupia się na dobru, które ciało osacza tak naprawdę i duszę osacza też w zrozumieniu. Ale przecież on jest po to, aby to ciało wyzwolić. A on mówi: ciało, moje ciało ty dostajesz nie osaczenie, ale wolność. Ale to jest sytuacja sprzeniewierzenia.

Dlatego mówię tutaj, że przez wiarę otwiera się, już działamy w głębinach. Już w głębinach naszych to się dzieje. A teraz przychodzi czas, że bez względu na to czy człowiek szuka, czy nie szuka, spada gwiazda z nieba, czyli od Boga, i ma klucz do studni czeluści. Klucz, czyli można powiedzieć, pewien kod, który uruchamia to co było uśpione i nieaktywne, aby stało się aktywne.

A to aktywne, powiedzmy że tak mogę to określić, że np. człowiek, który stracił czucie w nodze, powiedzmy, że tak mogę to powiedzieć, to on nie czuje ani zimna, ani gorąca, czy ktoś go kłuje, czy nie kłuje itd. itd. Ale kiedy ta noga zaczyna żyć, to zaczyna go boleć, zaczyna go rwać ta noga, bo się układ nerwowy zaczyna ożywać. I ze szczęścia płacze, a i z bólu. Bo z bólu płacze, a jednocześnie ze szczęścia, bo to co było martwe ożyło i ból mu sprawia, ale też życie w tym jest, ożywa.

I dlatego tutaj jest ta sytuacja, że gdy ożywa w państwie ta cześć, która była umarła, ta część, która była zakryta, odcięta czyli nieaktywna, nie znaliście jej, nie poznawaliście jej, a ona w was była.

To w tym momencie, kiedy ona ożywa, to ci którzy radują się z ożywienia, to są ci którzy mówią: to jest moja praca, zadanie, doświadczenie i próba; tak mnie Ojciec wychowuje, tak mnie dogląda. I tak On swojego Ojcowskiego słowa dochowuje, syna dogląda i syna strofuje.

Wtedy mówimy: to jest moja praca, zadanie, doświadczenie i próba. I coraz głębiej moc Ducha Bożego; czyli to jest można byłoby powiedzieć: co z tą nogą? Rehabilitacja, uch, uch, uch, działa, kręci, dobrze się dzieje; wygina we wszystkie strony, aż noga stanie się sprawna i zacznie chodzić, i człowiek cały będzie działał.

I tu jest podobna sytuacja, wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą. Ci natomiast, którzy nie ufają Bogu i otworzyło się w nich to - chcą, aby zamknąć to, żeby tego nie czuć ponownie. Ponieważ mówią: co się wydarzyło, jakieś paskudztwo mnie dopadło, skąd się to wzięło? A Bóg by powiedział tak: nie paskudztwo tylko ta część twoja, ta twoja paskudna część, żadne paskudztwo, to w dalszym ciągu ty.

- Panie Boże, ja taki paskudny przecież nie jestem.

- Nie znasz siebie, nie znasz.

A to jest taka sytuacja, że człowiek jest taki paskudny.

I dlatego tutaj z punktu widzenia znowu wiary, następuje taka sytuacja, że pojawia się epigenetyka. Epigenetyka, to jest inżynieria genetyczna. Ale nie inżynieria genetyczna w sensie genetyczna, przez inżynierów genetycznych, ale inżynieria genetyczna działająca samodzielnie w organizmie człowieka; bo tak człowiek jest skonstruowany, że ta inżynieria genetyczna przez epigenetykę naprawia jego uszkodzone geny i otwiera, uruchamia nieaktywne kody genetyczne, aby one się otworzyły i zaczęły działać. Dowodem na to jest, że genetyka już badała te rzeczy.

Powiem państwu, że epigenetyka pojawiła się właściwie na początku XX w. gdy została opisana przez pewnego człowieka, to ludzie pękali ze śmiechu, naukowcy; i mówili, że jest to straszna bzdura i kompletnie nie można się tym zajmować. Po 100 latach właściwie, epigenetyka ponownie została odkryta i została ukazana jako rzeczywiście prawdziwa inżynieria genetyczna, która naprawdę istnieje, a była wyśmiewaną przez 100 lat z powodu nie douczenia ludzi. Jakich nie douczenia ludzi?

Powiem tutaj bardzo prosto; jak czytacie proszę państwa o tej epigenetycy, to można tak powiedzieć jak kiedyś w XV czy XVI wieku naukowcy mówili, że myszy się rodzą z brudu i z brudnych szmat; jak się patrzy na brudne rzeczy, to z tych szmat i z tego brudu, to myszy się robią. Dlatego kazali wyrzucać szmaty brudne, żeby się myszy tam nie lęły. Bo myśleli, że się z tego lęgną myszy. Ale myszy lęły się tam dlatego, że znajdowały dla siebie tam idealne miejsce legowiska. Ale jak można być naukowcem i pomyśleć sobie, że myszy z brudnych szmat w ogóle powstają. Dlatego to było wyśmiewane, ale to tak nauka funkcjonuje.

Na początku XX w. gdy pewien człowiek powiedział, że w kosmosie istnieją meteoryty i jako kamienie spadają na ziemię, to wyśmiali go i całkowicie wyrzucili z uczelni. I kilka dni później, ten instytut został zbombardowany gradem meteorytów. Jest to dokładnie opisane w Internecie. I wtedy go rehabilitowali, nie uczynili go profesorem, ale no jakoś przeszło im przez gardło, żeby chociaż go wysłuchać. A powinien być profesorem tam, i powiedzieć że kamienie są w niebie i spadają stamtąd; bo został zbombardowany i zniszczony ten ośrodek, dziury w dachu itd. itd. Trzeba było taki

Zresztą Chrystus mówi: *i z nauki uczynię głupstwo*. Czyli nauka tego nie pojmie, tego nie zrozumie, jest to poza jej możliwościami.

Ale tu o epigenetyce miałem kilka słów powiedzieć; są badania tzw. bliźniaków jednojajowych, które mają to samo DNA, DNA jest idealnie takie samo, bo pochodzą z jednego jaja. I są idealnie tak samo i muszą się tak samo rozwijać. Tak samo muszą się rozwijać, ponieważ geny sterują ich organizmem. Ale gdy zostały rozdzielone po urodzeniu i zostały zmienione ich środowiska, w których się wychowywały, te dzieci, to okazało się, że gdy spotkały się po 30, 40, 50 latach to okazało się, że jedna jest chuda, druga jest gruba. Ale naukowcy mówią: jak to jest możliwe?

Przecież mają to samo DNA, DNA odpowiada za to, że jest chudy, czy jest gruby, czy ma niebieskie oczy, czy ma jeszcze inne itd. itd. To jest niemożliwe. Zaczęli badać te DNA, i stwierdzili że te DNA się różnią.

Mówią: jak to jest możliwe, żeby te DNA w tych organizmach się różniły? Okazało się, że doszli do wniosku, że nie ma innej możliwości, jak tylko środowisko, w którym się wychowały te dzieci, a później dorosłe osoby, wpłynęło na ich DNA przez epigeny, epigenetykę. Czyli pewnego rodzaju znaczniki chemiczne, które są w stanie geny pobudzać, uzdrawiać, i geny wygaszać i uszkadzać.

I w tym momencie każdy człowiek, który wymaga od siebie, który wie o tym, że wszystko co go otacza jest jego pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą, ale nie tylko; wie że od Ojca jest, że to Ojciec Niebieski, który istnieje, jest Duchem; to wtedy, to jest tak jak dziecko, które

wie, że ojciec wyjechał, ale cały czas go oczekuje i jest w nim, z nim razem połączony duchem. Ojciec i dziecko są w nieustannej łączności duchowej. Mimo że ojca nie ma, bo wyjechał gdzieś tam daleko, dziecko tu pozostało, a jest w jedności, w połączeniu duchowym. I to połączenie duchowe nieustannie wpływa na to dziecko. To dziecko jest w stanie wykonać z tego powodu, że oczekuje na ojca, wiele, wiele bardziej trudnych i złożonych rzeczy, niż to które nie oczekuje na ojca i jest mu to wszystko jedno. Czyli występuje ogromna motywacja.

Ale tam nie tylko jest motywacja, ale ta motywacja, wiara w Ojca, który jest żywy i prawdziwy, czyli jest Duchem, powoduje że nasz duch, który jest zdolny przekroczyć czas i przestrzeń, czyli w duchowym świecie, łączy się z Ojcem, który jest żywy, prawdziwy. I nasz duch, który jest w objęciach Ojca, jest kształtowany przez Ducha Ojca. I ten Duch w nas istnieje i wpływa na naszą naturę fizyczną i naszą naturę duchową, naszą naturę całego człowieka. Ożywia całego człowieka, takiego, którego widzi Ojciec w nas, a nie takiego, jakiego my widzimy sami. Bo człowiek widzi się jako kości, które są obleczone mięśniami i skórą, i to wszystko. A Bóg widzi nas istotą potężną, ogromną, wielką, która mieszka w tym ciele, które jest ciałem, które jest udręczone demonicznymi wpływami.

Jak to św. Paweł powiedział: *a ciało jest pełne demonów*. Ja kiedyś tego nie mogłem zrozumieć, dlaczego tak św. Paweł tak mówi, że ciało jest pełne demonów, ale przyjąłem to za fakt, że tak jest, jak mówi, to zapewne tak jest. Nie rozumiałem tej sytuacji, ale dzisiaj rozumiem. Ponieważ jest to spuścizna pierwszego świata, gdzie to jest wynik, gdzie tamta natura, która także była biologiczna; ale ta biologia, tak to odczuwam, tak to Duch Boży mi to ukazuje, że była biologiczna, ale w tej biologicznej naturze istniała czysta duchowa natura, która panowała nad tą naturą biologiczną.

I ta natura biologiczna miała pełną duchową naturę istnienia i pełną jasność, która objawiała się większą niż sami Aniołowie. A Aniołowie zostali stworzeni jako duchy opiekuńcze dla tych istot.

O tym mówi List św. Pawła do Hebrajczyków rozdz. 1, że Bóg stworzył Anioły jako duchy opiekuńcze, aby pomagały człowiekowi trwać w doskonałości Bożej i to co Bóg chce, aby się działo. A one trwały w doskonałości.

I dlatego my mamy, proszę zauważyć, my mamy w sobie tę piękną, doskonałą naturę, którą przywraca Bóg, a my możemy ją objawić w pełni przez uznanie prawdziwości istnienia Ojca. Czyli, nie słuchania informacji jako legend, jako jakieś bajki, jakiejś historii; człowiek ziewa i pyta się: kiedy ktoś to skończy? - bo tak to się dzieje. Ewangelia jest, a on ziewa, ogląda. Kiedyś poszedłem, to była taka śmieszna sytuacja, jestem we Włoszech w miejscowości Salò. Wchodzimy wszyscy do sklepu z butami, dzieci, żona wchodzi. I oni chodzą tam po tym sklepie, a ja stoję i pan się pyta w czym może mi pomóc? A ja mówię: very nice ceiling - bardzo ładny sufit. A on mówi tak: ma pan rację, bo to jest jedyny budynek, który przetrwał po trzęsieniu ziemi w 900r. bo tu było potężne trzęsienie ziemi. A ja mówię: naprawdę ładny rzeźbiony sufit. No i nie dziwił się, że ja się nim zachwyciłem, a nie butami itd. pochwalił moje zainteresowanie zabytkiem.

I tutaj właśnie musimy poszukiwać, prawdziwego Ojca, nie tylko poszukiwać tego co

ziemskie, ale uświadomić sobie prawdziwą naturę żywego Ojca. Nie traktować tego jako historię, gdzie ziewamy, kiedy ta Ew. się skończy. Przyczyniają się do tego sami księża, którzy co robią?

Zobaczmy mistrza Eckharta. Gdy mistrz Eckhart przeczyta Ewangelię to później w tej Ew. nie ma nic z tej Ewangelii. Rozumiecie państwo o czym mówię? Co chcę powiedzieć?

Gdy mistrz Eckhart przeczyta Ewangelię, to później w kazaniu nie ma nic z tej Ew. żadnego słowa powtózonego, tylko cała mistyka, o której mówi ta Ewangelia. A dzisiaj ksiądz przeczytał Ewangelię, mówił od końca, od środka, od początku, to samo w kółko, jakby człowiek tego nie słyszał. Zamiast ukazywać tą tajemnicę, dlaczego jej nie ukazuje?

Bo sam jej nie zna, sam nie wie, mogę powiedzieć na 100%, że jej nie zna, bo gdyby znał, to by na pewno zatrząsnął się ze strachu, padłby na kolana, albo leżałby krzyżem, bo tak od Boga się oddalił i tak sam siebie zwodzi i innych; nie znając Boga. Bo jak można znać Boga i opowiadać takie brednie?

Brednie w sensie tym, że Stróż naszej duszy wszystko robi, aby nasza dusza była grzeszna, albo sam jest grzesznikiem tej duszy i nie jest w stanie jej ustrzec, a ona jest nieustannie pod grzechami; a On jest Stróżem, aby ona nie doznała tych grzechów. I nakazuje się człowiekowi szukać grzechów w sumieniu, a jak nie znajdzie, to zrobić rachunek sumienia, ale tzw. generalny. Aby grzechy, które już dawno gdzieś przepadły, żeby je powyciągać, żeby je tam odnaleźć. Czyli zrób w ten sposób, aby zachód i wschód się mogły zejść. Ale to jest niemożliwe, bo jak powiedział Bóg Ojciec: grzechy są oddalone od człowieka tak daleko jak wschód od zachodu.

Więc chcę powiedzieć o tym, że jak można mówić o tym, że dusza jest grzeszna, jeśli sam Chrystus Pan jest Stróżem duszy. Więc to obraża się samego Stróża dusz, który sam albo zasnął, albo sam jest sprawcą tych grzechów. O czym mówi św. Paweł, że to jest niemożliwe: A jeśli kto mi poczytuje grzech z tego powodu, że Stróż mojej duszy zasnął i jest co gorsza przyczyną grzechu mojej duszy, to powiem wam, że jest to niemożliwe. Czyli inaczej można powiedzieć: jeśli kto poczytuje mi grzech, z powodu, że uświęcam się w Chrystusie, Tym, który jest Stróżem mojej duszy, tak trzeba to powiedzieć, w którym jest ona czysta, bezpieczna i wzniesiona ku Ojcu, ukryta razem z Chrystusem w Bogu Ojcu; jeśli kto mi poczytuje, że ona jest w grzechu - to by sam Chrystus musiał grzeszyć, a to jest niemożliwe.

Więc chodzi o to, abyśmy nie zastanawiali się nad prawdziwością, bo państwo zastanawiają się nad prawdziwością słów. Powiem państwu, kiedy państwo przestaniecie się zastanawiać nad prawdziwością słów Ewangelii - wtedy kiedy zaczniecie szukać Ojca, naprawdę szukać Ojca. Ja nie mówię, że państwo tego nie czynicie, ale tak zaczepnie to przedstawiam.

Że wtedy naprawdę poszukujemy Ojca, kiedy potraktujemy Ewangelię za prawdziwą, kiedy uwierzemy, że jest ona prawdziwa. Bo gdy jest to pewnego rodzaju informacja, wiedza, która właściwie tylko pozostaje wiedzą, a nie przyczynia się do poszukiwania głębokiej prawdy, Ojca prawdy, czyli Ojca, to człowiek nie ożywa.

A Ewangelia mówi o tym, o czym mówi?

Ludzie, zostaliście pozbawieni złej natury, nie macie już jej. Ludzie, jesteście już nowym

stworzeniem, tamto umarło, nie ma tamtej części, po prostu jej nie ma. O co tutaj chodzi? Dlaczego ludzie walczą z przeszłością?

Bo nie uwierzyli, że jej nie ma. Proste! - nie uwierzyli, że jej nie ma, nie przeszli do dnia dzisiejszego, nie uznali, że jej nie ma.

Gdy uznają, że jest Chrystus, że są nowym stworzeniem i gdy uznają, że jej nie ma, a są nowym stworzeniem, dają sobie spokój z tamtą sprawą, bo jej nie ma i nie psują sobie tym głowy. Żyją natomiast radością Ojca, bo mają co robić, ponieważ nakazał im wydobyć tą istotę w głębi, która albo nie wie dokąd iść, albo jest pod wpływem jakimś, różnym, kogoś lub czegoś; albo w różny sposób, no, pod wpływem alkoholu, narkotyków, czy pod wpływem jakiegoś innego człowieka, czy pod wpływem jakiejś przemocy, czy pod wpływem jakiejś agresji, nienawiści, pod jakimś zawsze wpływem jest. Ale gdy uwierzy Ojcu, to wtedy ona ją wydobędzie, ponieważ stanie się potęgą i wyrzuci.

Dlatego tutaj głównym problemem jest to: dlaczego ludzie nieustannie borykają się z przeszłością?

Oni mówią, że dlatego się borykają, bo uwierzyli w Chrystusa. Czy zauważyliście jakie to jest nielogiczne i niewłaściwie pojęte? Jak mogą się zajmować przeszłością, mówiąc, że dlatego się nią zajmują, bo uwierzyli w Chrystusa. Nie powinni się nią zajmować, dlatego że uwierzyli. Gdy uwierzyli, się nią nie zajmują, ponieważ ona już przepadła. A właściwie przestała istnieć, już przepadła jak zły szeląg, została porzucona, jej nie ma. Ktoś może powiedzieć: łatwo tak powiedzieć.

Nie, chodzi o to, aby uwierzyć, nie chodzi o zrozumienie. Chodzi o uwierzenie, o uwierzenie. Uwierzenie zajmuje się tą sprawą, która jest dzisiaj. Dlatego gdy człowiek, zajmuje się przeszłością, przodkami, dręczeniami, jakimiś tam problemami, jakimiś innymi itd., po prostu nie wierzy w Chrystusa. A mówi, że wierzy i dlatego go to dręczy. Dręczy go, bo nie wierzy. Pierwszy List św. Piotra mówi o tym: *a zostaliście uwolnieni od złego postępowania odziedziczonego po przodkach, nie czymś przemijającym; srebrem czy złotem, ale drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa jako Baranka bez zmy. On waszą wiarę i nadzieję skierował ku Bogu.* Czyli chodzi o tą sytuację, że nie ma przeszłości, ponieważ drogocenna Krew to usunęła.

I co dzisiaj się dzieje? Dzisiaj się dzieje ta sytuacja, że ta część, która się otwiera, Bóg ją daje, abyście byli zdolni uchwycić się Jego opieki. Ci którzy uwierzyli - *to są winnice urocze, Bóg je strzeże.* Ale mówi, że ci, którzy jeszcze nie uwierzyli - *niech się uchwycą Jego opieki.* A On wyzwoli ich, *kiedy uchwycą się Jego opieki i zawrą z Nim pokój.* Mówi: a uchwycicie się Mojej opieki i zawrzyjcie ze Mną pokój. Ten werset przeczytam - księga Izajasza rozdz. 27:

1 W ów dzień Pan ukarze swym mieczem

twardym, wielkim i mocnym,

Lewiatana, węża płochliwego,

Lewiatana, węża krętego;

zabije też potwora morskiego.

2 W ów dzień [powiedzą]:

Winnica urocza! Śpiewajcie o niej!

3 *Ja, Pan, jestem jej stróżem;
podlewam ją co chwila,
by jej co złego nie spotkało,
strzegę jej w dzień i w nocy.*

4 *Nie czuję gniewu.*

*Niech Mi kto sprawi [w niej] ciernie i głogi!
Wypowiem mu wojnę,
spalę je wszystkie razem!*

5 *Albo raczej niech się uchwyci mojej opieki,
i zawrze pokój ze Mną,
pokój ze Mną niech zawrze!*

Bóg w tym momencie ukazuje tę sytuację; czyli, czuję jak u państwa otwiera się nowa przestrzeń, a ta przestrzeń jest podobna do człowieka, który zapadł w śpiączkę; budzi się po śpiączce, jeszcze mający, ale mówi: gdzie jest tata? gdzie jest mama?

Chodzi o tę sytuację, że jesteście jak w śpiączce, gdzie spaliście, nie wiecie, że spaliście. Gdy zaczynacie się budzić, ja czuję w was jakbyście z głębokiej śpiączki się obudzili, i rozglądacie się gdzie ja jestem?

Gdzie jest mój Tata? I dlatego jest powiedziane:

Przebudź się o śpiący, a zajaśnieje ci Chrystus.

Otwiera się zdolność waszego czucia uczuciowego, istnienia uczuciowego. Czyli wasze istnienie uczuciowe się otwiera. Otwiera się wasze istnienie uczuciowe, aby się móc uchwycić opieki Bożej. *Opieki Bożej się uchwycić i zawrzeć z Bogiem pokój. Pokój z Nim zawrzeć,* oznacza - słuchać Jego, czyli szukać Jego, uwierzyć, że On jest, uwierzyć, że On woła, że On nieustannie wypatruje. *Przebudź się o śpiący, a zajaśnieje ci Chrystus.*

I czuję jak u państwa się budzi ta nieznaną dla was przestrzeń, a ona budzi się, bo Bóg otwiera. Dla jednych jest to studnia czeluści, która jawi się: *zaraza idzie przed Jego obliczem, w ślad za Nim gorączka śmiertelna.*

Ale innym jawi się: *przed Nim podąży słowo, On wyruszy na Jego stopach już są sandały.*

Można było zastanowić się, jak można było przetłumaczyć tak bardzo inaczej, te wersety. A to dlatego tak jest, bo jeden jest tłumaczony z punktu: Bóg przychodzi, więc ukazuje moją sromotę, mój problem, mój rozpad. A gdy trwamy w Bogu: Bóg idzie, a ja raduję się słowem Jego. Cieszę się, że już sandały ma, Ojciec się mój zbliża, cieszę się, że Ojciec już się zbliża, raduję się z tego, że jest już, i skończy się, przyjdzie i zabierze mnie ku radości. List do Tesaloniczan - trzecie biada: Bóg przyjdzie i zabierze wszystkich tych, którzy oczekiwali na Niego i wierzyli w Niego.

Dlatego tu jest to fizyczne otwarcie, czyli uaktywnia się zdolność człowieka do poznawania i odczuwania tą naturą przestrzeni podświadomej, jako świadomą naturą, odczuwania prawdy i poszukiwania prawdziwego Boga. I uświadomienia sobie tej prawdy, prawdy, całkowitej prawdy, prawdy że Bóg jest żywy i prawdziwy; odczuwania faktycznej, dotykanej obecności Boga. Bo ta część wewnętrzna, która się budzi, ona odpowiada za faktyczną, dotykającą naturę

Boga, za naszą zdolność dotknięcia duchem Boga, duchową percepcją, duchowe poznanie, duchową zażyłością, duchową obecnością; bycie w zażyłości.

Przedtem było to przez wiarę dostępne, a w tej chwili staje się dla wszystkich, tylko jedni traktują to jako zarazę, która ich dopada. Zaraza, która dopada ich, dlatego że ukazuje ich zło, a oni myślą, że to zło ich napadło, bo przedtem go nie było.

To tak jak było, powiem państwu taki dowcip jest; na kompanię wchodzi plutonowy i mówi: co tak tu śmierdzi? A żołnierze mówią: jak plutonowego nie było, to tak nie śmierdziało. To taki dowcip jest.

To wygląda w taki sam sposób, że Bóg zstępuje do głębi, a oni mówią tak: jak Ciebie nie było, to nie było tej zarazy. A Bóg mówi: była, cały czas była, bo z nieba było ją widać dobrze. I cały czas ta zaraza była, a teraz Ja wam ukazuję, że ta zaraza w was jest i daję wam udział w tej zarazie. Ale ci, którzy we Mnie trwają, to oni pokonają tą zarazę. Bo to nie jest zaraza, to jest to, że czujecie swoją hańbę wdowieństwa. To jest hańba wdowieństwa, którą w tej chwili czujecie. Ci, którzy złapali się Mojej opieki, żyją w tym stanie jak tutaj przeczytam. Ci, którzy uchwycili się Mojej opieki są w tej radości:

*4 Nie lękaj się, bo już się nie zawstydzisz,
nie wstydz się, bo już nie doznasz pohańbienia.
Raczej zapomnisz o wstydzie twej młodości.
I nie wspomnisz już hańby twego wdowieństwa.*

*5 Bo małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel,
któremu na imię - Pan Zastępów;
Odkupicielem twoim - Święty Izraela,
nazywają Go Bogiem całej ziemi.*

*6 Zaiste, jak niewiastę porzuconą
i zgnębioną na duchu, wezwał cię Pan.
I jakby do porzuconej żony młodości
mówi twój Bóg:*

*7 Na krótką chwilę porzuciłem cię,
ale z ogromną miłością cię przygarnę.*

*8 W przystępie gniewu ukryłem
przed tobą na krótko swe oblicze,
ale w miłości wieczystej
nad tobą się ulitowałem,
mówi Pan, twój Odkupiciel. Iz 54,4*

To jest ta prawda, która się w tej chwili objawia: nie bój się, raduj się, uwalniam cię od hańby wdowieństwa, przychodzę, ratuję cię.

I to jest właśnie ta odgórna natura. Ale żeby to było wiadome, że to nie jest ręką człowieka, ale ręką Boga uczynione - to jest to uczynione od wnętrza człowieka, nie ze świata zewnętrznego, ale z wewnętrznego. Gdzie przez naturę wewnętrzną człowieka Bóg ukazuje to, kim człowiek jest i co świadczy wewnętrzna jego natura, w różny sposób się ujawniając, ale bezwzględnie naturę. A tą bezwzględną naturą jest taka sytuacja, że nie można ukryć zdrowia

czy choroby. Można udawać chorobę, ale nie można udawać zdrowia. Nie można udawać zdrowia, ponieważ gdy człowiek jest chory, nie może udawać zdrowia, ponieważ jest to bezwzględna prawda. Prawda, która po prostu jest i nie można tego ukryć. Po prostu to jest; leży człowiek w gorączce i nic nie może zrobić, nie może udawać zdrowego.

Dlatego tutaj Bóg ukazuje, przez bezwzględną prawdę, rzeczywistość człowieka wewnętrzną. Dlatego tutaj obudzona natura wewnętrzna ujawnia naturę rzeczywistą człowieka. I to jest ta studnia czeluści, która się otwiera.

Studnia czeluści, która nazywana jest studnią czeluści, ale na dnie jest Źródło. Źródło tryskające żywą wodą; *tam gdzie żona Boga, a w niej tryskające słowa żywego Boga, aż do siódmego nieba, gdzie w Mieście, pośrodku Miasta mieszka Niewiasta razem z synami światłości. Tam przebywają ci, którzy są sprawiedliwi i dochowują wierności, bo poddają się Jej nauce. Bo Ty kształtujesz ich charakter stateczny w pokoju, w pokoju bo Tobie zaufał. To oni złożyli nadzieję w Panu, bo On jest na wieki. Bo On jest wiekuiłą skałą. To są ci właśnie, którzy aż do samego dna uwierzyli, że Ojciec żyje i Go poszukują z całej siły, bo tam jest ich życie, prawda i wieczność.*

Wszyscy ludzie, którzy w jakiś sposób są, można by było powiedzieć, chrześcijanami, a traktują Ewangelię jak pewnego rodzaju historię, legendę, to nie zadają sobie trudu, aby naprawdę poszukać Ojca. Pozostają przy tych, którzy im o Ojcu opowiadają, ale nigdy ich do Niego nie zaprowadzą. Opowiadają im o Ojcu różne dziwne rzeczy; że Ojciec wodzi ich na pokuszenie. Ale Ojciec nigdy nie wodził nikogo na pokuszenie, zawsze dbał, aby człowiek nie uległ pokusie, posłał Syna swojego, aby złożył ofiarę ze swojego życia.

A mówi się, że daje człowiekowi tyle, ile człowiek jest w stanie od siebie dać. Ale Bóg nie czekał, aż człowiek da, tylko dał Syna swojego, aby człowiek nic już nie dał - ale przyjął, przyjął łaskę.

A tu jest napisane w Liście do Rzymian rozdział 10 werset 3: *nie poddali się usprawiedliwieniu pochodzącemu od Boga.*

Czyli nie każe im nic robić, jakiejś zapłaty dawać, tylko żeby się poddać tej łasce. A oni mają idea fiks jakiejś: sami sobie zasłużymy i nie poddamy się; sami sobie zasłużymy. Przedstawiana jest taka sytuacja: zasłużcie sami. To jest to samo kuszenie - szatan mówi do Ewy: zasłuż sama, sama to zrób, sama. Jesteś tak piękna i zdolna, masz taką zdolność Bożą, że sama możesz to zrobić. Sama to zrób. Tutaj też jest: sam to zrób. Więc wpływanie na pychę człowieka, jakby na zdolność człowieka, na umiejętność człowieka.

- Jesteś przez Boga, stworzony i nie możesz tego sam zrobić?

To jest pewnego rodzaju wpływanie na człowieka - „chwył poniżej pasa”. Czyli wpływanie na jego, że tak mogę powiedzieć, zdolności poznawcze, czy autorytet, nie wiem jak to określić, jest to jakby na jego aspiracje. Aspiracje, czyli w pewien sposób wykorzystywanie aspiracji człowieka, aby one działały przeciwko człowiekowi.

Tutaj jedna pani zauważyła, że wpływanie na aspiracje człowieka, powoduje to, że zdrowie jest powierzchowne i nie wie jak do końca to utrzymać. Jest ono utracone, ponieważ człowiek nie może być sam dawcą swojej równowagi, bo ona jest zawsze nadrzędna, bo człowiek został

tak stworzony, że zawsze jest zależny od siły nadrzędnej. A gdy jej nie znajduje, czy jest oszukiwany, to buduje ją zewnątrz i daje jej jakoby siły większe niż sam by miał. Oddaje tamte siły - to jest takie dziwne trochę postępowanie człowieka, bo to jest takie nielogiczne.

Ale to są takie demoniczne działanie, wykorzystujące pierwsze kuszenie: *jesteś piękna, cudowna, potężna* - więc jest to takie wjeżdżanie, na jego wewnętrzne, że tak mogę powiedzieć, na poczucie - ja jestem; można powiedzieć taką ambicję; co ja nie zrobię? I w ten sposób oddala.

Szatan chciał Jezusa Chrystusa skusić tym samym kuszeniem. Mówi w taki sposób: *jesteś głodny, zobacz kamienie są, jesteś zdolny z tych kamieni zrobić chleby*, w jednej chwili się najesz. To jest to samo kuszenie.

Jezus Chrystus mówi: *nie samym chlebem człowiek żyje, ale każdym słowem, które od Boga pochodzi*. Czyli szatan wpływa na Jezusa Chrystusa, w taki sposób jak na Ewę. Co nie jesteś zdolna? Nie możesz? Przecież Bóg cię stworzył, masz wszystko, wszystko możesz uczynić.

Jezus Chrystus powiedział: to, co Bóg mi dał, musi na chwałę Bożą służyć. Od Boga otrzymałem i musi powielać Boską moc. *Nie samym chlebem człowiek żyje, ale każdym słowem, które od Boga pochodzi*. On jest dawcą życia.

W ten sposób ukazuje tą sytuację, jak niezmiernie **ważne jest posłuszeństwo. Ponieważ świat upadł przez nieposłuszeństwo, a Jezus Chrystus odkupił świat przez posłuszeństwo.**

Tak zastanawiałem się przyjeżdżając na wykłady, o czym będzie Duch Św. objawiał. A objawił to, o czym rozmawialiśmy; że na początku nie wiedziałem o czym, a później uświadomiłem sobie, że ukazuje tą naturę, która już została odkryta i ożywiona, aby uchwycić się opieki Bożej, żeby ożyła. Bo ona jest tą istotą zdolną do uczucia i uczuciowego poszukiwania Boga.

To jest taka sytuacja, że ksiądz mówi o Ewangelii, a ludzie trzymają się z całej siły księdza jakby on, przez to, że mówił Ewangelię, jakby on był tym celem. Ale on mówi o Ojcu. I każdy kto zna Ojca mówi: ojejku, dobrze że mi o Ojcu powiedziałaś, biegnę szukać Ojca.

A dzisiejszy kościół mówi w taki sposób: *biegniesz szukać Ojca? Mnie tu musisz chwalić, bo ja ci Ojca pokazałem, więc mnie musisz chwalić, Ojca już nie musisz szukać. Więc po cóż pokazuje Ojca, żeby Go nie szukać?*

Nie pokazuje Ojca, bo Go w ogóle nie zna. A właściwie zna Go, ale jako swoją hańbę, jako swoje potępienie, jako zgubę swoją, ponieważ sąd został wydany i zguba ich nie śpi. Więc wszystko robi, aby się nie pokazał. Więc nigdy nie pokaże, nigdy nie pozwoli człowiekowi znaleźć Ojca.

Musimy uświadomić sobie, że Ewangelia nie jest to historia, która jest sama w sobie historią jako legendą. Dlatego tutaj zauważcie państwo, do czego chce św. Paweł się skierować mówiąc o legendach?

Legendy nie mają swojej jakby do końca żywej natury, są czymś nie wiadomo dokładnie czym, gdzie mają swoje korzenie, o czym dokładnie mówią. Więc legendy są, ale się nie

poszukuje ich źródeł. One są pewnym dziedzictwem narodowym, kulturowym; są legendy po prostu.

Ale Ojciec, nie można o Nim mówić jako o legendzie i żądać od ludzi, żeby traktowali Boga jako legendę. Czyli, żeby mówiąc o Ojcu, żeby Go nie poszukiwali. Jak poszukują Go, to karcić ich za to, że Go poszukują. Ale ci, którzy Go poszukują, i wiedzą, że jest doskonały i prawdziwy; wtedy poznają swoją prawdziwą naturę, czystość, spokój i radują się z Ojca, ponieważ **Bóg Ojciec przysłał Syna swojego, żeby otworzyć tą drogę**. Więc oni wiedzą, że to nie jest legenda i naprawdę poszukują Boga! Naprawdę Go poszukują! - poszukują Go z wielką radością i miłością.

To się właśnie otwiera, ale chodzi o to, żeby powiem państwu, żeby to się otworzyło samodzielnie - to jest izdebka. Każdy ma swoją izdebkę i ta izdebka się w człowieku otwiera. Każdy wchodzi do tej izdebki, ona się otwiera i tam rozmawia z Bogiem. To jest to miejsce uczucia, kiedy spotyka się z Ojcem jako żywą istotą, żywą naturą. Ojciec ich widzi w tajemnicy i daje w tajemnicy - jak to powiedział Jezus Chrystus.

Dlatego ta natura wewnętrzna, która się w tej chwili otwiera, ona jest odpowiedzialna za to i zdolna do tego, żebyście poczuli rzeczywistość Ojca, rzeczywistość Boga.

Ta wiedza Ewangeliczna, ta prawda Chrystusowa, to co Chrystus uczynił, aby stawało się podwaliną prawdziwego poszukiwania i prawdziwego synostwa. Ale tylko wtedy się stanie, nie jeśli będziecie to bardziej pamiętać, tylko jeśli rzeczywiście poczujecie prawdziwą Jego obecność.

Prawdziwa obecność Boga, jest tak odczuwalna jak prawdziwe dotknięcie; żeby to zrozumieć tak prosto - dlatego Jezus Chrystus tu przedstawia: *jeśli nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Bożego*; biorąc na ręce właśnie małe dziecko.

Więc małe dziecko czuje się bezpiecznie z Ojcem i z Matką, ponieważ odczuwa to uczucie specyficzne, to jest to uczucie wewnętrzne. To nie jest tylko dotyk, to jest także wewnętrzna bliskość i poczucie obecności Ducha, który daje poczucie bezpieczeństwa, otula, otacza, wspiera, umacnia i to dopiero jest ożywienie tej natury wewnętrznej. To nie jest legenda, która mówi o jakiś tam łabędziach, które miały jajeczka i te jajeczka wysiadywały. To jest o żywej naturze, żywej naszej istocie odniesionej do nas, do naszego rzeczywistego uczucia. Nie jest to odniesiona jakaś historia do wyobrażenia.

Dlatego Bóg w postaci Syna przychodzi, i objawia nam tajemnicę, mocą Ducha Świętego. Co to znaczy?

Przenika Duchem Św. czyli dotyka naszej wewnętrznej zdolności czucia obecności. Czucia - ci którzy uwierzyli, poczuli dotknięcie Ojca. I to jest to dotknięcie, które jest prawdziwą obecnością, prawdziwym odczuwaniem, prawdziwą naturą, tą którą wszyscy pamiętają z dzieciństwa. A wszyscy pamiętają także jako dusza w momencie stworzenia, kiedy dusza była stworzona na początku świata, odczuwali tą głęboką radość, swoistości.

Tak jak Bóg mówi do Hioba: A czy byłeś przy stworzeniu świata? Czy oglądałeś te wszystkie sprawy? Hiob właściwie był przy tym, mimo że nie był jeszcze stworzony, to był zjednoczony z Ojcem i ten stan jest jednością z Nim.

Możecie państwo odczuwać jedną rzecz, że rozmawiamy o czymś co jest gdzieś daleko, poza zasięgiem. Kompletnie nie. To wasza dzisiejsza osobowość jest oddalona od prawdy waszej.

Więc **musicie po pierwsze uświadomić sobie jedną rzecz - że wasze historie, rodziny, zawody i wszystkie inne rzeczy, gdy istnieją bez Boga, kiedyś się skończą albo nie mają jakby do końca sensu. Ale kiedy istnieją w Bogu, nabierają prawdziwego sensu.**

Dlatego kiedyś pomyślałem sobie taką rzecz, gdy człowiek by nawet znał 100 języków i by mówił tymi językami z różnymi ludźmi, gdyby umarł, to te języki przepadną. Ale gdyby tymi językami by mówił o Bogu, o prawdzie, o miłości, to mimo że te języki przestaną istnieć, to słowo, które im dał, w nich żyje. Bo to co dał, przez ten język, żyje, mimo że same języki przestały istnieć. Dlatego w tym momencie, kiedy mówimy jakimś tam językiem, to on nam jest potrzebny tylko do komunikacji tej werbalnej z drugim człowiekiem. Ale gdy człowiek umiera, ten język przepada, nie ma go. Ale kiedy ten język jest po to, aby nawrócić drugiego człowieka, poszerzyć i dać Ducha, a język jako kotwica, dać Ducha tego żywego, to mimo że język przestanie istnieć, to będzie człowiek żył. Będzie żył w tym drugim człowieku Słowo żywe.

I dlatego jest powiedziane, że **to jest najważniejsze w życiu człowieka, co buduje człowieka, co objawia tajemnicę, tyle ile dobra człowiek uczynił dla drugiego człowieka.**

Dobra oznacza - nie dobra wynikającego z pojęcie człowieka dobra, czyli człowiek mówi: daj mi stówę, a właściwie jak chcesz być lepszy, to daj mi dwie, a najlepiej to daj mi tysiąc i będziesz już bardzo dobry. Więc nie jest takie pojęcie dobra. On widzi swoje dobro w taki sposób, że chciałby kufereczek stóweczek. My widzimy jego dobro, że dajemy mu wędkę.

A on mówi: A po co mi wędka? Do wody mam kilometr.

- Proszę pana, kilometr? To niech pan się dobrze zamachnie, to właściwie doleci ten spławik, a właściwie to może pan pójść i wybrać z wody. - Panie!?

A ile to sytuacji jest; było to lata jakieś 15 lat temu; wychodzi kobieta z sklepu z torbą pączków i stoi takie dziecko brudne, dziecko miało chyba 12 albo 15 lat. - Daj mi pieniądze. Ona mu daje tą torbę pączków. On te pączki rzucił na ziemię i mówi: chcę pieniądze.

A okazało się np. w Pakistanie, dajmy na to, dzieci które mają dwa, trzy, pięć lat - zadziwiające, to jest niezrozumiałe - ci ludzie posyłają swoje dzieci do pracy, żeby te dzieci tam pracowały. Po wiele godzin te dwuletnie dzieci, żeby tam pracowały, a dlaczego? Co one tam robią? Dorosły nie może włożyć tam ręki, gdzieś tam śrubki przykręcić, czegoś tam wyjąć, to posyła dzieci, które mają małe rączki, i pokazuje im co robić i one to robią itd. Ręce mają brudne jak smoła od ołowiu, czy tam innych rzeczy. Ludzie chorują, ponieważ zęby im wypadają, tam są te metale ciężkie itd. itd.

Ale są tacy ludzie, którzy kompletnie nie zdają sobie sprawy, w ogóle nie szanują drugiego człowieka i kompletnie nie szukają Ojca Niebieskiego w ogóle. Ewangelia - nawet nie interesują się nią jako legendą. Ale ludziom mówi się Ewangelie jako legendy, a dlaczego?

Wszyscy ludzie, ci którzy uważają, że mają Chrystusa, a jednocześnie gdy im się powie, że już nie żyją i że Chrystus ich uśmiercił, i tak naprawdę dał im nowe życie - to oni mówią, że to jest herezja, jakieś bzdury. To są ludzie, którzy żyją legendami i nigdy Ojca nie szukają, nawet Go nie znają. Oni czym żyją?

Mają tzw. świat swojej wiedzy, dbają o tą wiedzę, dbają o świat swojej wiedzy. To tak jak profesor, nie zawsze tak jest, ale jest jakiś tam profesor, psychologii powiedzmy, i człowiek dostanie piątkę wtedy, kiedy na egzaminie przepisze jego całą książkę. I słowo w słowo przepisze, to dostaje piątkę, a jak napisze innego autora, to wtedy nie będzie z tego zadowolony, ponieważ jest to nieprawda.

Ale są takie sytuacje, że to jest trzymanie się pewnej wiedzy, ukrywanie archeologii, dajmy na to, zakazanej archeologii tylko dlatego, aby ich świat, który daje im pewnego rodzaju panowanie i jakby szacunek u innych ludzi z powodu nieprawdy, aby nie rozpadł się na kawałki, ponieważ oni mają swój świat i chcą, aby ten świat trwał. Czyli proszę zauważyć, jakaś dziwna chora osobowość, są uzależnieni od jakiegoś świata swojego wyobrazonego, trwają w nim, jako w swoim domu, miejscu - przecież to jest choroba jakaś. Trwać w jakimś wyobrażeniu swoim, jakiejś swojej mani wielkości, jakimś swoim idea fiks i traktować to jako swoje istnienie, jako swoje życie; i trzymać się tego, aby to trwało, ponieważ jak to zniknie, to on przestanie żyć. Jego życie, czyli jego wyobrażenie jest to - uwikłała się jego natura wewnętrzna w jakieś wyobrażenie.

To samo jest z szatanem. Szatan stworzył sobie świat z ciemności, ze swojego wyobrażenia, ze swojej niewiedzy; i tam ładuje ogromne ilości sił duchowych dusz, rozszerza ten świat, i to jest jego świat, i nie pozwala sobie odebrać tego co tak naprawdę nie istnieje, bo tam stworzył swoje imperium z wyobrażenia. I handluje duszami i ciałami, aby zasilały ten wyobrażony świat. A człowiek przez emocje - inaczej, ciernie i głogi - ogromnie wiele energii tam wysyła, z powodu właśnie emocji.

Emocje - to są energie spożytkowane na złą energię, złą wibrację, która zasila świat ciemności.

Dlatego szatan się bardzo boi, nienawidzi człowieka światłości, i nienawidzi darów Ducha Świętego owoców Ducha Świętego: opanowania, łagodności, wierności, dobroci, cierpliwości, wierności, pokoju, radości i miłości - nienawidzi tego. Bo to jest mocą, która powoduje, że jego świat staje się dziurawy i znika. To tak jakby się przepaliła taśma celuloidea; film zniknął, jest biały ekran. I to się dzieje; on wszystko robi, aby jego film trwał, i żeby się taśma jego celuloidea nie przetopiła. Żeby to się wszystko działo, żeby tam te obrazy sobie biegały, żeby prądu nie zabrakło, żeby te obrazy sztuczne - 24 klatki na sekundę, żeby one sobie tam skakały, pozorując życie.

Dlatego Bóg dzisiaj ujawnia nam otwarcie tej wewnętrznej przestrzeni, która się otwiera i ona nie jest czymś co nas zabija, zaraża i udręcza. Bo tą zarazą jest sam człowiek we wnętrzu, który oddalił się od Boga.

Ale może się uchwycić Bożej opieki i zaraza zaraz pryśnie. Jak legendy czy jakieś tam wymyślone rzeczy, przestaną istnieć; bo sam *Bóg swoim mieczem wielkim, twardym i mocnym*

zabije Lewiatana potwora morskiego i oczyści winnice i ogrody ze wszelkiego zła i wypełni je Sobą. Aby śpiewać: winnice uroczę, Ja Bóg strzegę je w dzień i w nocy, podlewam je co chwila, nie mam gniewu, nie czuję gniewu. Niech mi no kto sprawi w nich ciernie i głogi. Wypowiem mu wojnę, spalę je wszystkie razem. To się dzieje, to się dzieje. Wypowiem mu wojnę, spalę je wszystkie razem. Ale wolałbym, żeby uchwycili się Mojej opieki i zawarli ze Mną pokój, pokój ze Mną zawarli.

I dlatego ci, którzy zawrą pokój, to jest naród sprawiedliwy, który dochowuje wierności. *Który poddaje się Tej, która kształtuje ich charakter stateczny w pokoju, w pokoju, bo Bóg Jej zaufał. A oni składają nadzieję w Bogu na wieki, bo On jest wiekuiłą skałą. Dlaczego?*

Bo poznali, tu jest bardzo istotna sytuacja, poznali, że stamtąd pochodzi ich życie, zawsze pochodziło i nie są wynikiem, że tak mogę powiedzieć, wynikiem tego ciała, czyli można powiedzieć, funkcją tego ciała, czyli wykresem tego ciała, wypadkową tego ciała. Ale są przez Boga stworzoną istotą, która ma w tym świecie, tego człowieka, który został zhańbiony w pierwszym świecie, wydobyć spod władzy szatana, który pasie go ciemnością, legendami, nie rzeczywistością, utrzymując go we śnie, który jest jakoby życiem, a przebudzenie jest jakoby śmiercią. Ale śmiercią jest dla tych, którzy są demonami, a przebudzenie tak naprawdę jest życiem, dla tego człowieka, który tak naprawdę, już jest uśmiercony, czyli jest już wyzwolony.

Dlatego Bóg otwiera w nas zdolność czucia, dotykania. Jak to powiedział Jezus Chrystus – Ew. św. Marka rozdz. 13 jest napisane:

1 Gdy wychodził ze świątyni, rzekł Mu jeden z uczniów: «Nauczycielu, patrz, co za kamienie i jakie budowle!» Można byłoby tu określić - powiedzmy że odniesiemy to do dzisiejszego czasu, zobacz, jaki ten Kościół dzisiejszy jest potężny, zbudował się jako ten potężny filar, któż go ruszy?

2 Jezus mu odpowiedział: «Widzisz te potężne budowle? Nie zostanie tu kamień na kamieniu, który by nie był zwalony». 3 A gdy siedział na Górze Oliwnej, naprzeciw świątyni, pytali Go na osobności Piotr, Jakub, Jan i Andrzej: 4 «Powiedz nam, kiedy to nastąpi? I jaki będzie znak, gdy to wszystko zacznie się spełniać?» 5 Wówczas Jezus zaczął im mówić: «Strzeżcie się, żeby was kto nie zwiódł. 6 Wielu przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: Ja jestem. I wielu w błąd wprowadzą. 7 Kiedy więc usłyszycie o wojnach i pogłoskach wojennych, nie trwóźcie się! To się musi stać, ale to jeszcze nie koniec. 8 Powstanie bowiem naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu; będą miejscami trzęsienia ziemi, będą klęski głodu. To jest początek boleści. 9 A wy miejcie się na baczności. Wydawać was będą sądom i w synagogach będą was chłostać. Nawet przed namiestnikami i królami stawać będziecie z mego powodu, na świadectwo dla nich. 10 Lecz najpierw musi być głoszona Ewangelia wszystkim narodom. 11 A gdy was poprowadzą, żeby was wydać, nie martwcie się przedtem, co macie mówić; ale mówcie to, co wam w owej chwili będzie dane. Bo nie wy będziecie mówić, ale Duch Święty. 12 Brat wyda brata na śmierć i ojciec swoje dziecko; powstaną dzieci przeciw rodzicom i o śmierć ich przyprawią. 13 I będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mojego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony.

14 A gdy ujrzyte ohydę spustoszenia, zalegającą tam, gdzie być nie powinna - kto czyta, niech rozumie - wtedy ci, którzy będą w Judei, niech uciekają w góry. 15 Kto będzie na dachu, niech nie schodzi i nie wchodzi do domu, żeby coś zabrać. 16 A kto będzie na polu, niech nie wraca, żeby wziąć swój płaszcz. 17 Biada zaś brzemienym i karmiącym w owe dni. 18 A módlcie się, żeby to nie przypadło w zimie. 19 Albowiem dni owe będą czasem ucisku, jakiego nie było od początku stworzenia Bożego aż dotąd i nigdy nie będzie. 20 I gdyby Pan nie skrócił owych dni, nikt by nie ocalał. Ale skróci te dni z powodu wybranych, których sobie obrał.

Chcę powiedzieć o tym, że Bóg przedstawił tę sytuację, Chrystus Pan, że wszystkie te sytuacje, które się dzieją, i odnalezienie chwały Bożej - ono otworzy w człowieku ich wewnętrzną naturę, tam gdzie ich ciemność. I ta ciemność, która będzie w nich, oni będą traktować tą ciemność jako napaść na siebie nie wiadomo kogo, i będą chcieli wszystkich łać dookoła; będą chcieli wykorzystać opcję Samsona - oznacza: jak mają pójść na dno, to niech idą wszyscy z nimi.

Więc Chrystus mówi: te rzeczy muszą być, ale wy trwajcie. A gdy będziecie trwać to List do Filadelfii, gdzie mówi Chrystus do Jana, napisz: *Oto Ten, który otwiera i nikt nie zamknie. Oto Ten, który zamyka i nikt nie otworzy. Daję tobie w darze drzwi otwarte i nikt ich nie zamknie. I stawiam przed Tobą także ludzi z synagogi szatana, którzy mówią są Żydami, a Żydami nie są.* Czyli którzy mówią, że oczekują prawdy i Mesjasza, ale tego wcale nie robią. *Wytrwaj, umacniaj się, jesteś bardzo małym kościołem, ale ciebie wybrałem, dam ci wsparcie Moje z całej mocy. Dochowaj wieńca, a Ja skryję cię w świątyni swojej; i gdy sprowadzę na cały obszar zaludniony cierpienie, ty będziesz ze Mną, i ciebie to nie dotknie. I uczynię z ciebie filar świątyni Mojej i wypiszę na tobie, na tym filarze imię Mojego Boga.*

Część 3

Wczorajsze spotkanie ukazywało bardzo ważną rzecz, abyście się państwo zajęli sprawami ważnymi – obecnymi, a nie nieobecnymi. Co to znaczy żebyście państwo zajęli się sprawami obecnymi, a nie nieobecnymi?

Chcę tu powiedzieć bardzo prostą sprawę: Jezus Chrystus usunął grzech, usunął starego człowieka, nie ma przeszłości, nie ma problemów - to po cóż się państwo tym zajmują, jak tego nie ma?

To zostało całkowicie usunięte, a jeśli się tym zajmujecie, to jest to wasza wyobraźnia, iluzja, złudzenie, którymi się dręczycie, a diabeł coraz bardziej was wbija w tą wyobraźnię, iluzję, złudzenie i ułudę, abyście się nią dręczyli. Ale tego nie ma. Udręczanie się tym złudzeniem, iluzją, ułudą przez państwa; dla niego jest budowaniem świata. On buduje z waszej iluzji, złudzenia, ułudy i niedowiarstwa, buduje swój świat, ponieważ oderwał się od Boga, nie ma już życia, a wy jesteście jego istnieniem. Więc wy jesteście tą mocą, która buduje rzeczywistość, którą on...

Rzeczywistość? - dajecie jakąś siłę tej iluzji i złudzeniu, która przez waszą siłę was osacza. Więc zajmujecie się sprawami, które istnieją. Nie istnieje przeszłość, a istniejecie wy jako odkupieni ludzie, jako odkupione dusze, jako odkupione istoty.

Gdy czytamy Ewangelię i Listy, to musimy pamiętać o tym, że tam jest głównie mowa o duszach, a jak jest mowa o ciałach, to jest powiedziane: *udręczony jestem grzechem* - to jest mowa o ciele.

A jak jest cały czas mowa: *ja, żyję w Panu* - to jest dusza. Czyli św. Paweł mówi tak: *mamy już pierwsze dary odkupienia, ale jęczymy w bólach rodzenia.* Tu mówi o ciele, za które jest odpowiedzialny.

I dlatego my, gdy nie jesteśmy duszami, gdy człowiek nie chce mieć nic wspólnego z

duszą, czyli jednym słowem można by było powiedzieć: tak się w tym ciele się uwięził, o tak mogę powiedzieć, że nie potrafi się z niego wydostać, nie potrafi myśleć jak człowiek odkupiony, myśleć naturą Chrystusową. Myśleć - jak człowiek prawdziwy, żywy.

Ale jak już mówię, ciało nie jest naszym miejscem życia, które mamy wypełniać, ale miejscem naszego odkupienia, naszej realizacji. Odkupienia w sensie - aby na nim odkupienie się realizowało. Czyli jednym słowem prosta rzecz, jeśli w tym ciele nie zaprowadzamy chwały Bożej, nie zaprowadzamy ładu i porządku, nie żyjemy doskonałością i prostotą, nie żyjemy sprawami terazniejszymi - Chrystusowymi, to kompletnie nie mamy pojęcia czym jest odkupienie i wcale w nim nie istniejemy.

O czym chcę powiedzieć? Mówimy o tym, że istnieją na ziemi dwa rodzaje ludzi. Ludzie, którzy są związani z ciałem i ludzie, którzy są odkupieni. Ludzie odkupieni nie żyją przeszłością, ale żyją terażniejszością, czyli żyją Chrystusem. Ich postępowanie jest nienaganne, ponieważ Chrystus w nich nie grzeszy, ale staczają bitwę nieustannie z grzechem, który podbija ich i chce zmusić ich do myślenia jak ciało.

Św. Paweł mówi bardzo wyraźnie w 2 Liście do Koryntian rozdz.10 mówi takie słowa: *mimo że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi, mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi*. Czyli mocą Ducha Bożego. Czyli jest to List do Rzymian i do Galatów - nie jesteśmy już grzesznikami, ale jesteśmy już odkupionymi. Mieszka w nas Syn Boży, czyli Duch Boży mieszka, który woła w nas: „Abba Ojciec”. Tym właśnie Duchem zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi i tym właśnie Duchem burzimy wszelką warownię przeciwną Bogu, a miłością to czynimy.

I tutaj dostrzegam takie tendencje, o tak mogę to powiedzieć, żeby państwo wiedzieli o co tutaj chodzi, szatan czyli przeciwnik Boga, on nie ukazuje się bezwzględnie z widłami i ziejący ogniem i czerwonymi ślepiami. On ukazuje się jako ten, który zna „bon ton”, zna moralność, zna wszystkie sprawy i chce was skierować, że tak można powiedzieć, ku właściwemu postępowaniu, ale bez Boga. Bo jeśli on będzie zachowywał się w sposób agresywny i brutalny, to wy go zobaczycie i go nie będziecie chcieli. Chyba że są to ludzie, którzy celują w ohydzie i w złym postępowaniu, i z takimi ludźmi przystają, i dlatego nie dostrzegają działania szatana nawet kiedy bluźnią i przeklinają. To są ludzie, którzy wybierają taką... Powiem państwu kiedyś, byłem taki tym zdziwiony, jestem na targu i pewien taki człowiek jest, (był bardzo mocno wczorajszy, nawet przedwczorajszy) i mówi do pana sprzedawcy, że on ma super budzik, bo on go codziennie budzi. Włączył ten budzik, a tam same bluźnierstwa leciały do śpiącego, żeby wstawał czym prędzej i się ubierał, ale oczywiście w sposób bardzo, no niedobry. I tam powiem państwu, to leciało wszędzie, bo puścił tak głośno, że tam się czuło tego ducha okropnego takiego, który tego człowieka wyrzucał z łóżka, a tam było słyhać po prostu jak cała ciemność z dna ... Dziwną sytuacją jest to, że tak się chwali tym, że właśnie taki budzik go budzi i jest mu tak przyjemnie wstać rano, gdy takie bluźnierstwa z jego telefonu lecą w jego kierunku, bo innych, że tak mogę powiedzieć, słów nie słyha; ktoś musi na niego wrzasnąć, ryknąć, przyłożyć mu. I mówi: dziękuję, że mi pomogłeś wybrać kierunek i dziękuję, że zaoszczędziłeś mi leczenie kanałowe; czyli wybiłeś mi tego zęba, którego miałem

wyleczyć. To jest mowa taka dziwna.

Ale tutaj chcę powiedzieć właśnie, że przeszłość już minęła, już jesteśmy w innych czasach, w innym czasie, ponieważ koniec czasu już zakończył się, jesteśmy przy końcu czasu, a jest teraz połowa czasu. I dlatego człowiek, który wierzy w Chrystusa naprawdę, przestaje zajmować się przeszłością. Co to znaczy? Nie zajmuje się przeszłością, bo zajmuje się teraźniejszością.

Nie chodzi o to żeby po prostu zatkał sobie uszy, założył nauszники i kompletnie przeszłość go nie interesowała i przyszłość także. Nie interesuje go przeszłość, bo jest zanurzony w przyszłości czyli zaufał, po prostu zaufał Chrystusowi, a dlatego Chrystus mówi: *zaufajcie mi*, ponieważ mamy taką zdolność wewnętrzną. I odnosi się do naszej natury, która to potrafi uczynić, i potrafi taką być, potrafi zaufać. Dlatego mówiąc: *zaufajcie Mi, bądźcie wierzący* - nie odnosi się do jakiejś egzotycznej, enigmatycznej natury, ale do tej, która w nas istnieje, do człowieka, który jest tam wewnątrz, i mówi do niego, tylko on musi chcieć to uczynić. A jak już to uczyni to się to dzieje.

A jaka jest obrona szatana? Nie chce mi się, jest już późno, mam depresję, albo napawa mnie to bezsilnością. To jest działanie szatana i szatan wie, że to dobrze działa. I robi to od samego już początku - nie chce mi się, to jest takie, napawa mnie to depresją - i ludzie się wycofują. Czyli w jaki sposób działa? To nie jest działanie, to nie jest mowa. Zauważcie jak szatan działa? On działa stanem - stanem depresji, stanem bezsilności, stanem niechęci, i stanem: nie umiem. Czyli człowieka ogarnia stan pewnego rodzaju bezsilności, stan ogarnia nieumiejętności, pewnego rodzaju zarzucenia tych wszystkich spraw.

Ale wystarczy wysiłku, i wystarczy powiedzmy, modlitwa. Jeśli zwykła myśl ku Bogu nie wystarcza, to niech będzie modlitwa Ojciec Nasz i już w połowie modlitwy znika ta bezsilność, znika ta depresja, znika ten stan i zaczynacie widzieć sytuację inaczej. Jednocześnie najlepszą modlitwą jest, w tym momencie kiedy to się dzieje, kiedy pojawia się ten stan depresji, bezsilności, niechęci, rezygnacji; bo to jest bardzo ciekawa sytuacja, bo diabeł działa właśnie w taki sposób emocjami; wtedy wy mówicie: to jest moja praca, zadanie, doświadczenie i próba. Czyli ta depresja, ta niechęć, ta rezygnacja, ona jest naszą pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą. Czyli wtedy nie jest już nami, tak mogę powiedzieć, ale problemem naszym; mamy do tego dystans, ale jesteśmy już w nowym spojrzeniu, w spojrzeniu duchowym, gdzie to co nas ogranicza jest usuwane, nie jesteśmy już tym.

Dlatego proszę zauważyć przeciwną sytuację. Dlaczego szatan działa w taki sposób - rezygnacją, niechęcią lub wewnętrznym burknięciem, czy jakimś tam stanem, no takim złym? Dlatego że Boża natura w człowieku także jest w tym samym miejscu, z tego samego miejsca się zradza. O czym chcę powiedzieć? Tam gdzie jest śmierć, także jest życie - bo *umarliście bowiem i jesteście ukryci z Chrystusem w Bogu. Gdy się Chrystus objawi, nasze życie, to i wy objawicie się w chwale.*

Czyli tam gdzie jesteście umarli, tam jesteście także żywi, bo tam jest wasze życie. Tylko przebudźcie się do życia, uwierzcie.

Więc tu jest ciekawa sytuacja; Jezus Chrystus złożony będąc do grobu jest trzy dni

martwy, ale w dalszym ciągu wierzący. Proszę zauważyć, nie ustało w Nim życie duchowe, ustało w Nim życie fizyczne, ale mimo że martwy, w dalszym ciągu wierzący. Odchodzi z tego świata, ciało Jego umiera, ale jest w dalszym ciągu wierzący, ponieważ wiara nie wynika z ciała, tylko wynika z ducha. I mimo że opuszcza to ciało: *Ojcze, w Twoje ręce oddaję ducha Swojego* - cały czas żyje. Żyje duchowo, ciało jest martwe, a to, ta śmierć tego ciała odzwierciedla naszą śmierć duchową, bo nasza natura duchowa zła jest związana z ciałem i z ciała powstała. Więc uśmiercenie ciała jest także uśmierceniem tej części duchowej złej. Uśmiercenie ciała jest także uśmierceniem tej natury, która jest związana z ciałem i z ciała bierze całą tą siłę.

Kiedy Chrystus trwa: *Ojcze w Twoje ręce składam, oddaję ducha Swojego* - to mimo że umiera, jest w dalszym ciągu wierzący. Kiedy leży w grobie jest w dalszym ciągu żywy, żywy bo wierzący. I Bóg Go wskrzesza i On powstaje, a my razem z Nim powstajemy, kiedy wierzymy.

Proszę zauważyć, dla nas początkiem naszego życia duchowego jest wiara w zmartwychwstanie, ale końcem naszego życia złego jest śmierć Chrystusa. Ponieważ On przyszedł na ziemię aby uśmiercić naszą grzeszną naturę i wszyscy zostali uśmierceni, wszyscy. Jest powiedziane bardzo wyraźnie: tak jak śmierć przez Adama, która przyszła, grzech i śmierć, która wszelkiego człowieka dotknęła, wszelkiego, nie było człowieka który nie został by nią dotknięty (oprócz Św. Marii Matki Bożej), nie było takiego człowieka, którego by śmierć nie dotknęła. Także Jezus Chrystus przyszedł na ziemię i odkupił wszystkich, których śmierć dotknęła. Więc wszystkich.

Więc pytanie: kogo? Tych, którzy byli umarli. A umarli byli wszyscy oprócz, jak mówiłem, Św. Marii Matki Bożej, która została przez Boga dana na ten świat, aby mogła zrodzić Syna i Duch Św. żeby w Niej począł. Więc Duch Św. w Niej poczynając, przychodzi do Niej, ponieważ jest Ona czysta i doskonała.

I tutaj właśnie szatan działa w taki sposób, przez tą świadomość, o której rozmawialiśmy, że tam gdzie jest śmierć, tam też jest życie; tak jak jest Ew. przecież: *kto znalazł trupa, ten znalazł życie*. Kiedy ten, który uświadomił sobie, że umarł i uwierzył, że umarł - czyli uwierzył w dzieło Chrystusa, że umarł - także dostępuje życia.

Tak jak jest ten Psalm o którym rozmawialiśmy: *śmierć Pana chodzi po tym świecie niezadbane*. A śmierć nasza jest miejscem, jest wrotami do życia wiecznego. Dlatego tu chciałem powiedzieć, że tam gdzie jest nasza depresja, bezsilność, niechęć, rezygnacja - tam jest dokładnie też wiara, siła i mobilizacja, w tym miejscu. Dlatego szatan działa dokładnie na tą samą przestrzeń, czyli na tą naturę wewnętrzną, która czuje te właśnie emocje. Jedynie jesteśmy z tego w stanie się wydobyć wtedy, kiedy mamy nad sobą Tego, który mówi: *wstań i idź*; wołaj, działaj, pamiętaj, że masz Prawo Święte; pamiętaj, że czeka na ciebie istota.

Proszę zauważyć, jaka bardzo ciekawa sytuacja jest; Jezus Chrystus przychodzi na ziemię z powodu posłania przez Boga Ojca do człowieka, którego bez względu na to w jakim jest grzechu, kocha całym swoim sercem. Kocha z całej siły duszę człowieka. Przyszedł, i to była radość niesienia chwały temu człowiekowi, czyli duszy, która jest zanurzona w tym ciele, a

jednocześnie stała się niewolnikiem ciała. Bo to mówimy o Jezusie Chrystusie jeśli chodzi o naszą duszę czyli dwa tys. lat temu. Dziecię Boże, które jest udręczone, z powodu miłości to czyni. I proszę zauważyć, nie ustaje w dziele, bo nie ustaje Jego miłość. Miłość do Ojca jest miłością także do duszy, a jednocześnie wypełnia wolę Bożą, ponieważ miłość do człowieka jest ogromna.

I tutaj jest nasze działanie; kiedy nie mamy miłości do Chrystusa, tym samym do Boga, to też nie pamiętamy, że czeka na nas ta, którą powinniśmy z całej siły kochać - tą naszą duchową wewnętrzną naturę, którą Bóg zna, a my mamy poznać. Bóg zna ją od wnętrza, a my nawet nie wiemy, że ona jest, ale ją czujemy jako swoją niemoc, niepokój, albo agresję, albo żądania i pożądanía. Także ona nie jest gdzieś ukryta, ona codziennie w naszym życiu działa.

To tak jak Jezus Chrystus stanął na tej ziemi i zła postawa człowieka nie była ukryta, ukryta była ta dobra postawa. Nie była ukryta zła, dlaczego?

Ponieważ atakowali Chrystusa, na pokusę Go wodzili, na próbę wystawiali, byli przeciwko Niemu, złorzeczyli Mu. To jest właśnie ta natura, która była przeciwko Niemu; nie była ukryta, była jawna wręcz. Natomiast byli tacy, którzy byli bardzo odważni i dostrzegli, wydobyli z siebie tą naturę prawdy i skierowali się ku Chrystusowi, mimo że była to postawa karana śmiercią. Zauważmy postawę w Dziejach Apostolskich św. Piotra i uczniów, którzy razem z Nim byli. Faryzeusze wezwali św. Piotra i uczniów wezwali, i mówią: głosicie Jezusa Chrystusa, Jego zmartwychwstanie, jest to całkowicie nieprawda, ale robicie to tak natarczywie i tak mocno, że my zaczynamy się czuć jako ci, którzy coś złego zrobili. Ale przecież my nic złego nie zrobiliśmy. Więc nie możecie głosić tego zmartwychwstania, bo my się czujemy podle, źle się czujemy, tak jakbyśmy coś złego zrobili.

I mówią: zakazujemy wam głosić Jezusa Chrystusa, bo my czujemy się źle z tego powodu, jakbyśmy coś złego zrobili, jakbyśmy mieli się oskarżyć o to co zrobiliśmy, a przecież zrobiliśmy tylko samo dobro. Tak mówią.

I mówią: idźcie, ale już nie głoscie. Wszedł św. Piotr razem z uczniami i mówią: cieszymy się ogromnie, radujemy, że stoczyliśmy pierwszą zwycięską bitwę o Chrystusa. Czyli nie zawahaliśmy się, stoczyliśmy bitwę w obronie Chrystusa - Tego, który nas odkupił.

I zwycięskie bitwy o Chrystusa, to jest pokonywanie zakazów i nakazów, które nieustannie szatan kieruje względem was: a nie będę wychylał się z Chrystusem, a nie będę dobry, bo będę odstawał; jeśli wszyscy bluźnią, to lepiej się nie wychylać i krakać jak wrony. A jeśli idą w tamtą stronę, to lepiej się nie wychylać, też iść. A okazuje się, że postawa właściwa jest na początku nie akceptowana, na początku tylko nie akceptowana, ale później poszukiwana.

To jest tak, jak w różnych takich miejscach gdzie są ludzie, którzy no nieustannie są blisko, jakby można powiedzieć, alkoholu i towarzystwa takiego alkoholowego; gdy znajdzie się człowiek, który nie pije, to patrzą na niego dziwnie, ale okazuje się, że on, mimo że nie pije, jest swoim człowiekiem. Dziwną rzeczą jest, ale zdarzyło się; jest w porządku. Myśli że w porządku są wszyscy ci, którzy piją; to oni są tą nacją w porządku. A on nie pije, a mimo to jest w porządku. I tak jest miesiąc, dwa miesiące, trzy miesiące. Po tym czasie pojawiają się nie oficjalnie, ale gdzieś zaczepia tam na uboczu: słuchaj, jak ty to robisz, że ty nie pijesz?

Wiesz, ja bym chciał nie pić bo moja żona ma mnie już dosyć, już dzieci mają mnie dosyć. Ja chciałbym nie pić, ale nie wiem jak to zrobić, powiedz mi jak to zrobić?

I później szukają u niego wsparcia. I później tych ludzi, którzy nie piją staje się coraz więcej, ponieważ dostrzegają, że jednak tam jest wyjście.

Więc chodzi tutaj głównie o tą sytuację, że tak jak Jezusa faryzeusze niszczyli, później uczniów, zakazywali im głoszenia, tak dzisiaj emocje wasze, wasza głęboka natura tam gdzieś ukryta, ta która trzyma z szatanem, ona was bodzie depresją, bodzie was agresją, bodzie odstawaniem, bodzie tym, że będą was palcami wytykać, bodzie was tak. A wy nie wiecie, czy wy przetrwacie sytuację takiego bodzenia, że będziecie świecić jak lampa na górze, świecić wszystkim, czy jesteście w stanie tak świecić, bo będą was wszyscy widzieć?

Chcecie się gdzieś ukryć, być w przeciętności; jak wszyscy piją, to wy też i wtedy was nie widać. Ale wtedy zmiatają po prostu wszystkich równo, tam gdzieś do jakiegoś miejsca itd.

Zajmuję się też sprawami narkomanów, i największym problemem narkomanów i alkoholików jest to, że oni uważają, że na czole mają wypisane: jestem narkomanem i jestem alkoholikiem. I w tym momencie kiedy wychodzą na ulicę, to myślą, że to wszyscy widzą, że oni mają łatkę przyczepioną i już będą przez tych ludzi traktowani inaczej, już nie będą ludzie im ufać, będą już w jakiś sposób pod kreską, już będą ocenieni. Ale to oni tak myślą, bo myślą, że mają to na czole napisane. Ale nie mają tego na czole napisane. Gdy znajdą się w nowym środowisku i zaczną postępować w taki sposób, że stare przeminęło, jest nowe, są nowym człowiekiem, całkowicie nowym; to nawet gdyby po jakimś czasie ktoś go poznał: - O, ty jesteś tamtym człowiekiem!

- Właściwie nie, tamten już umarł.

- Tak, a kiedy? - A to było z 3 lata temu.

- A byłeś na pogrzebie? - Codziennie. Codziennie jestem na pogrzebie tamtego człowieka. Po prostu umarł, wiem, że umarł, i lepiej żeby tam pozostał umarły. Codziennie chodzę na ten cmentarz, powiedzmy, sprawdzać czy on tam jeszcze jest. I cały czas jest i to szczęście całe, że on tam jest, a ja tutaj. Czyli tamtego człowieka już nie ma, on już umarł.

Nie ma napisane na czole jest, że jest alkoholikiem, jest narkomanem. Bardzo ciężko jest alkoholikowi i narkomanowi wyrwać się z tego stanu, bo myślą, że mają wszędzie to napisane, i widać to, i każdy kto na niego spojrzy, to wie. To ten człowiek tak siebie traktuje, a szatan tak go trzyma, że wykorzystuje jego samoocenę do tego żeby mówić: zobacz, ludzie to wszystko widzą, że ty jesteś narkomanem, masz wypisane to na czole, oni ci nie wybaczą, oni ci nie dadzą szansy, oni z góry cię skasują, oni z góry cię usuną.

Teraz jest taka fobia na świecie koronawirusa i w Warszawie taka historia była, że jest restauracja i siedzą Koreańscy. Momentalnie ludzie wszyscy zebrali się w jednym kącie, a Koreańscy mówią: chcemy aby nas przebadano, ponieważ nie mamy wirusa. Chodziło o to, że ludzie tylko zobaczyli żółtą rasę i zaraz zgrupowali się w jednym kącie. A oni mówią: proszę nas przebadać, żeby ludzie nas się nie bali, żeby tam gdzieś nie siedzieli w drugim końcu, żeby nas od razu nie spychali i powiedzieli - my nie chcemy z wami mieć nic wspólnego. To jest już taka fobia się stworzyła.

Tu chcę powiedzieć właśnie, że największym wrogiem człowieka jest sam człowiek, który żyje przeszłością i nie uwierzył Chrystusowi. Jeśli uwierzył Chrystusowi, to Chrystus mówi do niego tak: jesteś nowym stworzeniem, na czole nic nie masz napisane, a jeśli masz, to tylko Moje imię. Jesteś czysty i spokojny, nie masz już starego istnienia. Ja stworzyłem cię nową istotą. Idź i tak żyj. I nie słuchaj wyzwisk względem ciebie, ponieważ nie są one względem ciebie, tylko względem tych, którzy to robią. List św. Pawła do Rzymian rozdz.2 :

1 Przeto nie możesz wymówić się od winy, człowiecze, kimkolwiek jesteś, gdy zabierasz się do sądenia. W jakiej bowiem sprawie sądzisz drugiego, [w tej] sam na siebie wydajesz wyrok, bo ty czynisz to samo, co osądzasz.

Więc św. Paweł to już napisał 2000 lat temu, przedstawiając tą sytuację, że ona tak właśnie wygląda, że ktoś jeśli osądza daną rzecz, to ta rzecz go bodzie i w nim budzi się ten problem.

Dlatego my musimy pamiętać o tym, że gdy uwierzyliśmy w Chrystusa, to nie żyjemy już przeszłością, nie mamy już problemu. Proszę zauważyć, o czym chcę powiedzieć?

Państwo tutaj siedzicie i mówimy tak: co to za dziwna rzecz, wierzymy w Chrystusa, a przeszłość nas dręczy. Skąd to się bierze? Ciągłe coś mnie tam dręczy, trzeba walczyć z jakąś przeszłością, ciągle mnie coś tam dręczy, coś męczy. No jak to jest możliwe? Przecież uwierzyłem w Chrystusa, a to jest.

Okłamują siebie, że wierzą. A dlaczego? Bo jest to tylko myśl. To jest tylko myśl. To tak jakby np. siedzieli w domu i powiedzieli w ten sposób: o, obejrzałyby sobie Golden Bridge w San Francisco. Ale siedzi w domu i się nie rusza z tego miejsca i cały czas pozostaje to w marzeniach.

To jest ta sama sytuacja jak o Chrystusie. Myśli, że Chrystus zmartwychwstał, ale tak nie postępuje, nie ufa Jemu, że jest On...

Czyli ludzie mówią: ależ ufam, ależ ufam; robię przecież uf, uf, uf, uf. Ale nie chodzi o uf, uf, tylko chodzi o prawdziwe zaufanie. Gdzie jest to prawdziwe zaufanie? Prawdziwe zaufanie jest tam, że Jego mamy jako obrońcę, sami siebie nie bronimy przed złem, ale to On nas broni przed złem, i trzymamy się Jego z całej siły przez ufność. I w ten sposób szatan nie może do nas się dostać.

Kiedy ufamy Chrystusowi to nie zabieramy się sami, proszę zauważyć co się wtedy dzieje? - jesteśmy jak dziecko.

Co ja stosuję, kiedy mnie dopada; czasami napadają mnie różne rzeczy co jakiś czas, to się rzadko bardzo dzieje. Czuję jakieś uderzenie, ból jakiś gwałtowny, bo żyję jednak na ziemi, i jestem między ludźmi, i żyję z człowiekiem i chcę drugiemu człowiekowi jak najbardziej pokazać prawdę.

To co czynię? Zamiast walczyć z tym co mnie atakują to mówię: **Panie Boże, uczyn mnie nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, ufnym, uległym, oddanym, niewinnym tam gdzie jeszcze nie wiem.** Ale wołam, bo to jest właśnie ta część: uczyn mnie nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, ufnym, uległym, oddanym i niewinnym. I w tym momencie wszystko ustępuje. Bo tamto chciałoby

żebym się zajął tą pracą, a nie Chrystus. A ja mówię: Panie Boże uczyni mnie nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, ufnym, uległym, oddanym i niewinnym. I wtedy kiedy ja nie będę walczył, to Chrystus walczy, ponieważ zawsze ma mnie w swojej opiece. Kiedy ja to robię, wrywam się Jemu.

To tak jakby dziecko na ulicy: puść mnie mama, puść mnie mama, puść, co ty mnie szarpiesz mama. I dziecko biegnie gdzieś. A tam niebezpiecznie.

Dlatego tutaj musimy wołać: uczyni mnie nikim słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, ufnym, uległym, oddanym i niewinnym, czyli przeciwdziałamy temu.

Pamiętam wykłady z 10, 15 lat temu na Szrenicy, kiedy przyjechała pewna taka pani na wykłady, która była świeżo po takich sesjach psychologicznych, bo miała dosyć silną depresję; i mówi tak: ja wróciłam z sesji psychologicznych, gdzie na tych sesjach miałam: „bądź silna, mocna, umocniona, potężna i sama sobie ufaj”. A tutaj nagle - bądź nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym. I ona woła: to ja tyle pieniędzy włożyłam w tą sesję, a teraz muszę powiedzieć, że to jest wszystko nieprawda, muszę teraz zaprzeczyć temu. I była taka niespokojna, rozbita i zdenerwowana, że w tym momencie rozpada się jej świat, ten świat, który tak pieczołowicie budowała. Ale to był tylko świat, który jest na jedną chwilę. To jest świat jak buty dla dziecka, które ma 5 lat, ale za pół roku one już będą za małe.

Chodzi o tą sytuację, że psychologiczny aspekt związany z siłą naszego rozumu, to jest jak buty na chwilę, które trzeba rzucić, bo już to nie pasuje. Człowiek się zmienia, nieustannie się zmienia. Ponieważ poddając się Duchowi Bożemu jesteśmy tą naturą, która we właściwy sposób się kształtuje. O czym chcę państwu powiedzieć?

Państwo możecie się zastanowić nad tą sytuacją, jak teraz to, co Chrystus nam mówi, co mamy zrobić, jak to wprowadzić w życie.

Nie tak; Chrystus mówi: **Ja będę działał, a ty ufaj.**

A ludzie mówią tak: On mi powiedział to, teraz ja muszę to wprowadzić w życie. Czy ja to wszystko zapamiętałam? Jak mam to zrobić teraz? Czy mam tak zrobić, czy mam tak zrobić? Nie chodzi o to. On wie. My mamy wiedzieć, że On wie. I dlatego wierzący nie musi znać swojej drogi, wystarczy Jemu, że On wie, że Bóg ją zna.

Gdy ufamy Chrystusowi, że On nas odkupił i jesteśmy przez Niego ożywieni, a On jest naszym życiem - to w tym momencie nie my postępujemy, ale postępuje Chrystus. Tak jak powiedział św. Paweł w Liście do Galatów rozdz. 2 werset 20, gdzie przedstawia tą sytuację w taki sposób: *20 Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus.*

Czyli przedstawia - *nie ja już żyję* - nie jest to przenośnia, to jest rzeczywistość. Uwierzył św. Paweł, że nie ma starego człowieka, że stary człowiek został przez Chrystusa całkowicie zdruzgotany, i stał się całkowicie przeszłością i go nie ma. Dlaczego go nie ma? Dlatego że św. Paweł uwierzył. Nie chodzi o to, że oglądał zdruzgotanego człowieka, ale uwierzył, że go nie ma i nie musiał oglądać zdruzgotanego człowieka. Jezus Chrystus mówi: *błogosławieni którzy nie widzieli, a uwierzyli.*

Dlatego św. Tomasz mówi: ja muszę Jezusie Chrystusie zobaczyć jednak Twoje zdruzgotanie; aha, masz tutaj dziury w rękach, masz tutaj dziurę w boku, masz w stopach, no

tak jesteś zdruzgotany - to w takim razie wierzę, że zostałeś zdruzgotany. Jezus Chrystus mówi: *uwierzyłeś, bo zobaczyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.*

Że my jesteśmy zdruzgotani, nie musimy tego udowadniać, nie musimy, żeby Bóg udowadniał nam to. Jak to powiedział Jezus Chrystus do ludzi: dowodu żądają, ale nie będzie inny im dowód dany, jak tylko (z tego co pamiętam) Syn Boży wyniesiony, wywyższony Syn Boży. Nie będzie innego dowodu.

20 Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę ... - i tutaj ludzie boją się, czytają tylko pierwszy człon, bo jest powiedziane dla ludzi słowo: *teraz zaś nie już żyję, żyje we mnie Chrystus* - dla większości ludzi na świecie jest to równe temu, że już umarł, że już umarł i jest już tam gdzieś w zaświatach, i właśnie to mówi. Gdzieś tam, ale nikt tego nie słyszy. Ale tu jest bardzo wyraźnie powiedziane:

20 Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, (czyli żyję tutaj na ziemi w ciele) jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie.

I tutaj to zdanie, właściwie cały ten werset 20, on bardzo wyraźnie ukazuje jaki jest nasz nakaz przez Boga dany. Nakaz przez Boga dany jest taki, że mamy uwierzyć w Chrystusie i mamy żyć dla Niego z całą mocą, a On żyje w nas, a my żyjąc w ciele, mamy tą chwałę objawiać w ciele. I ta chwała objawiona w ciele, jest pełną mocą przemiany wewnętrznego człowieka, gdzie żyjemy już tym co już przyszło, a porzuciliśmy to co już odeszło. Ale pokonujemy to przed czym zostaliśmy postawieni, aby to przed czym zostaliśmy postawieni, aby przeminęło i stało się nowe także dla tej natury wewnętrznej. Ponieważ ten wewnętrzny człowiek jest człowiekiem którym my jesteśmy, a to jest w studni czeluści. Czyli studnia czeluści otworzyła... Może dla wielu ludzi jest to niezrozumiałe, ale powiem to w taki sposób; bo ludzie myślą, że jak się otworzy studnia czeluści, to oni muszą mieć nad zmysły jakieś, żeby to można było zobaczyć. Może kiedyś tak, przez wiarę. Ale dzisiaj Chrystus robi wszystkim, że tak mogę powiedzieć, dobry uczynek, czyli otwiera przed nimi ich studnię czeluści, aby oni widzieli wszystko to wewnątrz, co widzieli tylko święci. Tylko że akurat święci widzieli tam światłość, radość, prawdę, jak Bóg dogląda ich ogrodów.

A oni widzą ciernie i głogi, i widzą jedno wielkie zło, chamstwo, i zło które tam się panoszy. I Bóg mówi: *zawrzyjcie ze Mną pokój, uchwycie się mojej opieki.* I oni mówią: myśleliśmy, że jak otworzy...

Jak to się dzieje? No to jak rozmawialiśmy. Z punktu widzenia, można powiedzieć ewolucji, dzisiejszy człowiek jest całkowicie inny niż człowiek sprzed, powiedzmy tam, stu tysięcy lat czy może nawet więcej, dlatego że dostrzegane są bardzo wyraźnie zmiany genetyczne. Zmiany genetyczne, nie tylko fizyczne zmiany genetyczne, ale zmiany genetyczne także są zmianami duchowymi, czyli otwierają w człowieku uśpione geny, uśpiony łańcuch genetyczny, jakąś tam sekwencję, która pozwala człowiekowi postrzegać tą przestrzeń, która jest w człowieku każdym, tylko jest uśpiona.

Kiedy jest ona obudzona dla całej populacji, to cała populacja zaczyna istnieć w nowej rzeczywistości. Tylko jednym to się podoba, innym to się nie podoba. Jedni się cieszą, bo

wykonali już pracę, a inni stanęli przed ciężką okropnie pracą, a tą ciężką okropnie pracą jest ich nagromadzenie całego zła, ciemności, pustki, przemocy, i teraz mówią, że góra tam jest ciemności, ale to jest ich góra ciemności.

Ale Bóg nie wrzuca ich tam na pastwę losu, tylko mówi: *zawrzyjcie ze Mną pokój, uchwycie się mojej opieki*. Czyli co to znaczy? Moją opieką jest łaska. Uchwycie się mojej łaski, a nie dopadnie was zło, ale wy będziecie potęgą w ogrodach, i Ja ogrody wasze też wypełnię światłością, czyli usunę stamtąd ciernie i głogi, i też będę podlewał nieustannie, aby była tam prawda, chwała i światłość.

Czyli jesteśmy w tych czasach, gdzie nie potrzeba w żaden sposób w tym momencie jakiś nad zmysłów, czy zdolności jasnowidzenia, aby dostrzegać te przestrzenie, bo one w tym momencie stają się naturą człowieka i wręcz - może to w takiej formie to ukazać - dopadają człowieka. Ta wiedza i ta prawda dopada człowieka, i człowiek musi z tą prawdą żyć, nawet gdyby nie chciał. Ta prawda po prostu staje się jego częścią istnienia, dla niektórych jest nieprzyjemna i okropnie trudna, ale to jest jego prawda, jego prawda o nim. Nie może nikomu złorzeczyć, bo to jest jego problem, on zaniedbał, on nie chciał. I co to takiego jest?

To są ludzie, którzy nie zaufali i nie uwierzyli Chrystusowi, że już nie żyją. I proszę zauważyć, odnoszę się do państwa, bo widzę tę przestrzeń jak ona w państwie działa; gdy mówię do państwa to występuje tu sytuacja - taki, można byłoby powiedzieć, aspekt telewizyjny. Dlaczego?

Telewizja nieustannie przekazuje informacje, a my nie możemy z nią rozmawiać, raczej się nie rozmawia z telewizorem. Ludzie są, którzy rozmawiają z telewizorem, ale to nie jest to właściwy aspekt. Można wyłączyć telewizor, albo przełączyć na inny kanał, a nie rozmawiać z telewizorem, rzucać w telewizor jakimiś rzeczami czy go wyrzucać przez okno. On po prostu pokazuje co tam jest. Jak to czasami mówią, że jak kiedyś były mecze, z 20-30 lat temu, to zdarzało się, że po straconej bramce przez okno wylatywały telewizory; jakby to telewizor był winny temu. Ale to taka była emocjonalna natura człowieka.

Tu chcę powiedzieć o to, że jak patrzę na państwa, to jest jak z telewizorem; patrzycie na telewizor i to jest jednostronny monolog nieustannie jednostronny monolog.

W człowieku nastąpiła taka sytuacja, że przestała istnieć wewnętrzna reakcja, ale myślę, że nie chodzi tylko o tą sprawę... Chodzi o tą sprawę, że edukacja tak kształtuje człowieka, że głównie jest to włączanie wiedzy i tworzenie tzw. trutniów. Do czego to jest podobne? To jest podobne do np. wielkich korporacji, które zajmują się technologiami bardzo tajemnymi i tajemniczymi. I nie mogą tej technologii robić w taki sposób, że otwierają dział tajnej technologii i tam tą technologię wdrażają, bo zaraz albo zostanie wykradziona, albo pojawią się szpiegzy, albo w jakiś sposób ktoś tam, kto tą technologię robi i będzie chciał ją ukraść. Robią to w inny sposób, budują 100 działów i każdy dostaje jakiś kawałek czegoś. Wszyscy coś robią, nikt nie wie co, ale robią jakieś zwykłe części; jeden robi guzik, drugi robi przycisk, inny robi jeszcze coś innego, inny robi tam jakiś lut, inny robi jeszcze coś innego. Okazuje się, że ktoś tam na końcu wie i to składa, i jest coś, czego nikt by nie wiedział, że z tego można to zrobić. Dlatego w taki sposób się to czyni.

Mówię tutaj o trutniach, czyli każdy jest w jakiś sposób uczony w jakimś kierunku, a później są zatrudniani do jakiegoś pewnego działania, gdzie ktoś tam tylko na górze wie po co. Ten człowiek coś oblicza, coś robi, coś przebija, coś wyciąga, nie wie co, no kazali mu to robić, to robi. A okazuje się, że mówi: a ja robię okładki na książkę. Okazuje się, że to wcale nie były okładki na książkę, tylko były to całkowicie inne rzeczy, ale było to podobne do okładki na książkę - powiedzmy, że tak mogę to określić.

Gdy do państwa mówię o tych sprawach, to wasze umysły działają w taki sposób, że działają jak komputer, jak procesor, dosłownie, wasze umysły działają jak procesor, one przeszukują bazę danych i sprawdzają, czy to się zgadza z tymi bazami. Jeśli nie zgadza się i nie znajdują w bazie danych, to nie wiedzą o czym jest mowa.

Ale gdy przestajecie przeszukiwać bazę danych, ale zaczynacie przyjmować nadrzędną prawdę Chrystusową... Czyli można by było powiedzieć, to jest tak jak przychodzi informatyk, wyłącza komputer, podłącza swoje tam odpowiednie urządzenia i formatuje, a jednocześnie z dyskiem robi wiele rzeczy, naprawia. I jak włączony jest ten komputer, to on jest innym komputerem, inaczej działa, inaczej funkcjonuje, ale już nie pamięta niczego co było przedtem, bo zostało wszystko sformatowane.

Ale tutaj chodzi o to, że staracie się przeszukiwać bazy danych, czyli staracie się dokładać do tego, co już tam jest. To nie jest tak. Bo ja to widzę, że u państwa tak się dzieje i macie państwo problem z przyjęciem tego właściwego pojęcia, przeszukujecie bazę danych.

Ale w tym momencie kiedy macie świadomość, że to nie wasz umysł ma rozumieć te słowa, ale jak wczoraj rozmawialiśmy, że gdy jest człowiek, który mówi o Ojcu, o niebie, o prawdzie, o chwale, to ten, który jest synem zastanawia się jak tam trafić. A nie - ma to jako historię, którą będzie opowiadał, ale dokładnie nie wie o czym, bo opowiada tak naprawdę legendę. Więc nie może to być dla państwa legendami, tylko potrzebą prawdziwego poszukiwania czyli pobudzenia. Czyli co to znaczy? Pobudzenia waszego prawdziwego poszukiwania. Kiedy Bóg Ojciec jest naprawdę ważny i człowiek naprawdę Go poszukuje, bo wewnątrz jest On, bo Bóg przysłał Syna swojego i On tam jest nieustannie, jest aktywna nasza część poszukiwania, aktywna nasza część poszukiwania Ojca. I kiedy dotrze tam informacja: ktoś widział Ojca, On jest tam i tam - to w tym momencie on wybiera się Go szukać.

Ale kiedy nie ma tam tej informacji, to on zbiera to do bazy danych i to sobie istnieje w bazie danych jak w bibliotece, nikt tego nie czyta, ale jest zbiór. Jest zbiór i ten zbiór sobie tam jest, ale nie jest on aktywny, i nie wiadomo o czym dokładnie on tam mówi.

I dlatego tu odnoszę się, że musi się u państwa pojawić prawdziwe pragnienie. Dlaczego ono się nie pojawia?

Rzadko się pojawia, może w ten sposób powiem. Dlatego że istnieje już własna osobowość, własne poczucie bezpieczeństwa i własny cel. Tym celem jest żyć, a później umrzeć. Ale tutaj głównym elementem jest nie to, żeby żyć po ziemsku i żeby później umrzeć. Ponieważ Chrystus Pan mówi: jesteście istotami Bożymi, jesteście duszami, zostaliście wyzwoleni, a jednocześnie w tej chwili została uśmiercona wasza zła, okropna, dręcząca was natura grzechu, czyli kłamstwa, zwiedzenia - i w tej chwili Ja jestem waszą drogą, tylko musicie

zapragnąć. Czyli Chrystus wykonał całą prawdę.

Gdy Jezus Chrystus chodził po ziemi i uzdrawiał ludzi mówił do nich: wierz, tylko wierz, a będziesz uzdrowiony. Czyli uzależniał uzdrowienie drugiego człowieka od jego wiary. Mógł uzdrowić człowieka bez jego wiary, ale jest to powiedziane w Ewangelii - zrobił to, ale człowiek później czuł się wiele, wiele gorzej niż przed uzdrowieniem; ponieważ moc (i to się bardzo często zdarza), ponieważ moc Boża, która zaistniała w tym człowieku, nie wykorzystał jej aby pokonać w sobie słabości, i skierować się ku Bogu; ale to szatan wykorzystał tą całą moc, i był siedem razy silniejszy. I ten człowiek czuł się zdecydowanie gorzej; bo był siedem razy silniejszy, bo przejął tą moc, która poszła na uzdrowienie, tylko jej nie wykorzystał. I to się często dzieje kiedy człowiek to czyni.

Zdarzają się sytuacje; kiedyś była u mnie kobieta z 10 lat temu, któryś raz z kolei przyszła do mnie i okropnie się źle czuje. Ja patrzę na nią i mówię tak: proszę pani, w tej sytuacji nie mogę nic zrobić, jedyną rzeczą jest to, że muszę pani odebrać moc, która panią trzyma, bo ona została sprzeniewierzona przez panią, i stanęła przeciwko pani i panią dręczy. I ta pani nie miała świadomości kiedy to się stało, dlaczego?

Dlatego że nie przychodzi szukać Chrystusa, tylko przychodzi po to żeby się czuć lepiej, żeby mogła robić to co chce, ale żeby miała więcej siły robić to, co chce. Ale przecież moc uzdrowienia Chrystusowego nie jest po to, żeby robić co się chce, tylko żeby odnaleźć życie swoje, które jest w Chrystusie Panu. I w tym momencie, kiedy została jej odebrana ta moc, momentalnie ona wróciła do równowagi, bóle jej przeszły i była uświadomiona, że tego nie może czynić, bo może być jeszcze gorzej, i nie będzie można tego przywrócić. I ona wtedy poczuła się w jednej chwili dobrze, ustały bóle i cierpienia, zaczęła czuć się super. Ale uświadomiła sobie i zastanowiła się: kiedy ona mogła to zrobić? Zrobiła to wtedy, kiedy chciała realizować swoje plany, swoje cele. Ale trzeba pamiętać, że trzeba być niezmiernie, niezmiernie uważnym.

I dlatego głównym elementem jest to o czym rozmawiamy - oddawać się Chrystusowi Panu, który... I można by było powiedzieć taką jedną prostą rzecz, gorzej być nie może, może być tylko lepiej, ponieważ jesteśmy w tej chwili w okropnej sytuacji.

Kiedyś spojrzalem, powiem państwu, tak z przyszłości za tysiąc lat na dzisiejszy czas, i on był ukazany jako najciemniejsza epoka, ciemniejsza niż sam pierwszy upadek. Najciemniejsza epoka ze wszystkich epok. Najciemniejsza epoka diabelska, która istniała.

Ponieważ sam św. Jan w Apokalipsie rozdz.17 mówi w taki sposób; mówi mu anioł: *i wyjdzie z ziemi bestia*. A św. Jan mówi tak: jak to się stanie? - to jest niemożliwe. Co to oznacza? Żeby to zrozumieć, żeby mówić tu o bestii, powiem inaczej; mówi anioł: zobacz, Chrystus przyszedł i odkupił wszystko, wszystko jest doskonałe i radosne, chwała Boża się roztacza, ale przyjdzie czas, że ludzie będą chcieli odnowić zło, odnowić ciemność, odnowić panowanie ponownie szatana na ziemi. A św. Jan mówi tak: no, ale po co, dlaczego? Przecież Chrystus jest tak doskonały, tak radosny, tak prawdziwy. Teraz życie człowieka jest doskonałe, bez cienia wątpliwości, radosne, wierzące. Dlaczego miałyby to się to stać? Przecież jest to nielogiczne i bezsensowne.

Jezus Chrystus sprowadził na ziemię tak wielką chwałę, dlaczego miałyby powrócić czasy ciemności? I wtedy właśnie święty anioł mówi, że powstanie król o okropnym obliczu, który będzie na ziemię sprowadzał ciemność, a ludzie nie wiedząc o tym, mówi o Chrystusie, ale Chrystusa w ogóle nie ma w tym - czyli *falszywy prorok, który ma rogi baranka, a mówi jak smok*.

Czyli ludzie nie mając życia duchowego... w jaki sposób się życie duchowe u ludzi zachwiało? Odpowiem bardzo prosto. Jezus Chrystus chodząc po ziemi nakazywał ludziom życie duchowe: szukajcie, poszukujcie, pytajcie, poznawajcie, szukajcie głębi.

Dzisiejszy Kościół mówi: nie róbcie tego, nie poszukujcie, kompletnie nie, my to robimy, a wy nam ufajcie. Czyli jest to przeciwne Ewangelii. Jezus Chrystus w Ewangelii mówi o poszukiwaniu, o wierze, o zgłębianiu tajemnic, o poszukiwaniu prawdy Bożej. Zresztą mówi św. Paweł: *zakorzeńcie się w miłości Chrystusa, aby poznać głębokość, szerokość, wysokość i długość, i poznać miłość Chrystusa przewyższającą wszelką wiedzę*. Czyli mówi o poszukiwaniu.

Dzisiejszy kościół mówi: nie, nie szukajcie. Hamuje wszelki rozwój wewnętrzny. Hamuje i uznaje siebie jako tego, który dokładnie wie co człowiekowi potrzeba, a tak naprawdę co jemu potrzeba. I z tego powodu budzi się ten demon, bo człowiek przestał zachowywać pokój Boży i przestał go w sobie stosować.

Dzisiaj właśnie ta blokada, która u państwa istnieje, którą się dostrzegało i musi zostać usunięta, i zerwana; ona jest wynikiem właśnie całkowicie zrzucenia odpowiedzialności za swój los i za swoje postępowanie na kogoś innego; który powiedział: ja to wezmę, a wy nic nie róbcie, macie to załatwione, nic nie musicie robić, tylko leżeć, a ja już to załatwię, ja już to załatwię i już jest załatwione. I to dzisiejsza jest spuścizna tego wszystkiego, że człowiek nic nie robi, nic nie poszukuje, a jest odpowiedzialny przed Bogiem do tego poszukiwania.

Np. w internecie ostatnio znajduję takie filmy na you tube, nie oglądałem ich, ale jest: żądamy dopełnienia Intronizacji. Co to oznacza?

To nie chodzi o to, że Intronizacja była zła. Żądamy aby Sejm i Kościół to co powiedział w 2016 roku, żeby zaczął robić, żeby w ten sposób postępował. Ponieważ my, jest powiedziane, we people - my ludzie, my naród, czyli my wszyscy ludzie, wszyscy Polacy, Sejm, jednocześnie Kościół mówią w ten sposób: intronizujemy Chrystusa Pana, On staje się naszym Panem, Jemu tylko ufamy i On staje się naszą potęgą. W tym momencie, kiedy obietnice, kiedy deklaracja została już dana, a jednocześnie wypełnienie nastąpiło Intronizacji - to tak jak jest z politykami mówią: zrobimy to zrobimy to, zrobimy to..., a później się już nic nie dzieje. Jest zrobiona 1/10, 1/5 albo 1%, albo w ogóle.

Część 4

Chciałbym rozpocząć od tego wersetu, o którym mówiłem, to jest 2 List św. Pawła do Tymoteusza rozdz. 2 werset 17, ale przeczytałem go od wersetu 13 bo jest to całość: *13 Jeśli my odmawiamy wierności, On wiary dochowuje, bo nie może się zaprzeć siebie samego. 14 To wszystko przypominaj, dając świadectwo w obliczu Boga, byś nie walczył o same słowa, bo to się na nic nie przyda, [tylko] na zgubę słuchaczy*.

To jest bardzo ciekawa sytuacja, że upieranie się przy słowach, które są gdzieś tam

zapisane w taki sposób, a one są przeczytane w inny sposób, ale z zachowaniem Ducha, to walka o to słowo wychodzi tylko na krzywdę słuchaczy, ponieważ walka pochodzi ze złego ducha. A Duch Boży działa w ciszy i spokoju, i nawet jeśli słowo jest inaczej przedstawione, to Duch jest zachowany.

(...) na nic nie przyda, [wyjdzie tylko] na zgubę słuchaczy. 15 Dołóż starania, byś sam stanął przed Bogiem jako godny uznania pracownik, który nie przynosi wstydu, trzymając się prostej linii prawdy. 16 Unikaj zaś światowej gadaniny; albowiem uprawiający ją coraz bardziej będą się zbliżać ku bezbożności (...)

Gadaniny, czyli tu św. Paweł mówi o gadaniu – bardziej skupieniu się na wartościach słów samych bez Ducha. Czyli walka, jeśli chodzi o to, czy to słowo ma tak wyglądać, czy ma tak wyglądać, Ducha przy tym gubią.

17 a ich nauka jak gangrena będzie się szerzyć wokoło. Do nich należą Hymenajos i Filetos, 18 którzy odpadli od prawdy, mówiąc, że zmartwychwstanie już nastąpiło, i wywracają wiarę niektórych.

Ale żeby to zrozumieć, co tutaj jest napisane, to otworzę List św. Pawła do Rzymian rozdz. 10 werset 9:

9 Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych - osiągniesz zbawienie. 10 Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami - do zbawienia.

Co to znaczy? Jest to jasne. Ustami oznacza, tutaj żeby to zrozumieć, w rozumieniu św. Pawła, jest powiedziane: nikt nie może powiedzieć swoimi ustami - ufam Bogu, jeśli nie napęlni go Duch Święty. Czyli, nikt nie jest w stanie powiedzieć: *Panie, ufam Tobie bez napęlnienia Duchem Świętym.*

Duch Święty wypełnia naszą głębinę, głębinę nasze, czyli wypełnia owoce Ducha Świętego, wypełnia nasze uczucia, to jest miłość Boża. A jeśli jest miłość Boża, to nie ma tam niczego co by tą miłość Bożą niszczyło.

Dlatego na zasadzie: tam gdzie jest śmierć, tam jest życie. Na zasadzie: tam gdzie jest miłość bliźniego, tam jest też miłość Boga. Tam gdzie jest miłość Boga, tam jest też miłość bliźniego. Bo to z jednego miejsca wychodzi miłość do bliźniego i wychodzi miłość do Boga. I zasada: Chrystus Pan, który przychodzi na ziemię i kocha Boga, kocha też duszę.

Dlatego my, którzy kochamy Boga i kochamy Chrystusa, będziemy kochać także tą piękną córką ziemską. Dlaczego?

Bo Bóg tak ją niezmiernie mocno miłuje i kocha, tak bardzo ją kocha, że posłał Syna swojego, aby nas przywrócił ku chwale. Sam wypełnił naszą naturę wewnętrzną, abyśmy byli zdolni wypełnić to, co jest naturą doskonałości ostatecznej. Bo Bóg chce przywrócić ziemię do pierwszego początku. Pierwszy początek ziemi, i co tu się dzieje?

Tak spojrzalem na tą sytuację i uświadamiam sobie - Duch Boży daje mi to poznanie - że pierwsza ziemia, która została stworzona przez Boga jest dosłownie, dosłownie centrum całego wszechświata. Centrum duchowym całego wszechświata. Stamtąd wypływa najdoskonalsza Prawda i Strumień żywy dla wszelkiego istnienia, Ten, który dzisiaj jest dużo, dużo większy i jedynie doskonały. Większy od wszystkich cywilizacji, które nawet posiadały największą i najpotężniejszą broń, i nawet od tych, które przemierzyły już wszystkie przestrzenie i wszelki

czas, i były już we wszystkich czasach i we wszystkich przestrzeniach, a nie znalazły Boga. Mimo że Bóg wypełnia te wszystkie przestrzenie i wszelki czas, bo On wszędzie jest, ale nie znalazły Go, bo nie szukały Boga tam, gdzie On przebywa.

Tak samo jak człowiek - żyje w Bogu, ale nie rozszerza Królestwa Bożego. I jak to powiedział Jezus Chrystus powiedział w Ew. wg św. Tomasza; kiedy spytali się uczniowie Jezusa Chrystusa: powiedz nam kiedy przyjdzie do nas Królestwo Boże?

A Jezus Chrystus powiedział takie słowa: *Królestwo Boże jest w was i wewnątrz was. Jeśli będziecie oczekiwać, aż przyjdzie - czyli będziecie beczynni - to szybciej wejdą ptaki powietrzne i ryby w morzach do Królestwa Bożego, a wy będziecie w dalszym ciągu czekać.*

Ciekawą sytuacją jest to, że ta Ew. św. Tomasza jest apokryficzna. Co to znaczy? Oznacza to, że Kościół jej nie uznał. Ale co to znaczy, że kościół jej nie uznał? Nie uznał jej dlatego, że nie chce jej uznawać, bo są rzeczy, które psują jego dzisiejszą doktrynę, która jest - udawać, że żyje w Chrystusie i czynić lud takim jak Bóg go chce, czyli biednym. Jest napisane: *ubodzy wejdą do Królestwa Bożego.* Dla ubogich jest to wszystko. Więc pomagają ludziom się stać ubogimi. Tylko że ubogimi fizycznie i duchowo. Całkowicie nie wnoszą ich ducha ku doskonałości.

Ew. wg św. Tomasza ukryta w Qumran w II w. prawdopodobnie przez Eseńczyków, odnaleziona w 1947 r. nienaruszona - i nagle mogą tam być kłamstwa, bo powiedzieli je ci, którzy żyli w Chrystusie i byli synami Bożymi. Trzeba to przerobić tak, aby służyło dzisiejszemu światu. A dzisiejszy świat boi się tamtego, lepiej uznać to jako... Ale co ludzie robią?

Ludzie mówią w ten sposób: o jejku, chętnie poczytamy, ale to trzeba to w ukryciu czytać, bo to jest straszna herezja. Nie ma tam żadnej herezji.

Herezją największą jest to, że Kościół w 418 r. wyrzekł się Jezusa Chrystusa. Co ja chcę powiedzieć żeby tutaj to zrozumieć?

Ja tutaj nie chcę oczywiście przedstawiać sytuacji, że to jest przeciwko Chrystusowi. Nie. Prawdziwy Kościół był mniej więcej do IV w., właściwie III-IV w. on był zwalczany. Są listy gdzie jest napisane, że sam Rzym wysyłał żołnierzy, Rzymian, aby wyniszczali ówczesnych chrześcijan. Wyniszczali, wycinali w pień, ponieważ nastąpiła ta herezja jakoby chrześcijańska, że Chrystus mieszka w nich, ich odkupił, wyniszczali ich całkowicie. Dopiero później w 418 r. znaleźli sposób jak zysk zrobić z tego, co jakoby było niemożliwym. I wtedy Chrystusa umieszczono w skrzynce, umieszczono Go w świątyni zbudowanej na wzór takich świątyń pogańskich; i jednym z bóstw w tym kościele była skrzynka, w której był Bóg chrześcijański. I w ten sposób ograbiono, że tak mogę powiedzieć, słabych chrześcijan, którzy nie wierzyli, że Bóg ich odkupił i że mieszka w nich. I zmuszono ich do tego, aby oddawali tam pieniądze i pokłon skrzynce.

A Bóg jest w nich i chce ich postawy wewnętrznej doskonałej - jak to powiedział św. Paweł w liście do Galatów rozdz. 2, gdzie jest powiedziane, i do każdego się to odnosi człowieka:

20 Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie. 21 Nie mogę odrzucić łaski danej przez Boga. Jeżeli zaś usprawiedliwienie dokonuje się przez Prawo, to Chrystus umarł na darmo.

Czyli nie mogę odrzucić łaski. U Izajasza 27 rozdz. werset 5, gdzie jest napisane: *uchwyć się Mojej opieki* - oznacza: przyjmij Moją łaskę.

Czyli św. Paweł: *nie mogę odrzucić tej łaski, czyli nie mogę odrzucić opieki Bożej, którą nade mną roztoczył Bóg przez Syna swojego. Uwolnił mnie od wszelkiego grzechu. Teraz zaś jestem doskonały. A kto mi mówi, że nie jestem doskonały, to trzeba by było uznać Chrystusa Pana, że nie uczynił niczego, a to jest niemożliwe. Że jest sprawcą grzechu co gorsza, a to jest niemożliwe. Bo On jest doskonały.*

Dlatego z tego wywodziśmy następujący werset, List św. Piotra: *On jest Stróżem naszych dusz.* Stróż naszych dusz, którym jest Chrystus, sam Chrystus, jest niedoścignionym Stróżem. Jest Stróżem doskonałym. Stróżem opiekującym się naszą duszą tak ściśle, tak głęboko, że jest bezpieczna, ponieważ w Jego ręce, Stróża naszych dusz, zostało oddane Przymierze. I dlatego Bóg zagwarantował Przymierzowi nieustanną trwałość. Powiedział że to Przymierze nigdy nie zostanie zerwane. Czyli zagwarantował, że Przymierze będzie wieczne, dlatego że jest w rękach Stróża dusz naszych. I dlatego Przymierze nigdy nie zostanie zerwane, ponieważ - Syn zawsze jest Synem Ojca, czyli jest Bogiem z Trójcy. Jednocześnie ono jest bezpieczne w Nim, bo nikt nie jest w stanie złamać Chrystusa. I dlatego, na 100% nikt nie może złamać Chrystusa, co jest dowodem; dowodem na to jest to, że pierwszy świat został zniszczony przez Cheruba i przez anioły, przez Lucyfera.

Drugi świat został zniszczony przez nieposłuszeństwo pierwszych ludzi, którzy ulegli Lucyferowi, czyli temu demonowi z drzewa poznania dobrego i złego, który sam siebie chciał ustanowić tym dawcą pojmowania dobrego i złego.

I gdy Chrystus Pan wyzwolił wszystkich ludzi, to już nie został on jako jeden pokonany, tylko w tym momencie szatan rzuca się na wszelką populację, i tworzy na ziemi fałszywego proroka, który *ma rogi baranka, a mówi jak smok*, któremu daje władzę. Co to znaczy władzę?

Władzę tzn. umiejętność manipulowania naturą duchową i psychiczną. Na początku, jak wiemy, była to przemoc. Ale widzimy tutaj tę sytuację, jeśli spojrzymy na Kartaginę, na zapis kartagiński, czyli BF 41, to jest 3 kanon - tam bardzo wyraźnie jest napisane, jak bardzo zawiła jest ta manipulacja. Nie wiem czy państwo wiecie, ale to jest prawda, że ta manipulacja, która jest zawarta w BF 41 (Breviarium Fidei), gdy ją się czyta, to by ją się czytało, czytało, czytało i czytało, czytało, i ciągle się tam czyta, i ciągle coś tam jest - a ma tylko trzy zdania.

Może jesteście zadziwieni, że ma tylko trzy zdania. Więc chodzi o tę sytuację, że te trzy zdania, one są świadomie wielokrotnie złożone, aby ten, który czyta zdanie, żeby czytając zdanie już nie pamiętał początku, bo w środku są manipulacje, żeby już nie wiedział o czym mówi początek zdania. Żeby podejmował decyzje w związku z końcem zdania; że ten koniec zdania był bardzo, bardzo „ja ci dam” itd. itd. Żeby on podjął decyzję pod wpływem ostatniego wyrazu w zdaniu, a nie rozumiał całego zdania - dlatego jest ono wielokrotnie złożone.

Jest to dowód na manipulację i na pokrętne działanie naturą podświadomą. Czyli to jest właśnie ta władza bestii. Czyli jak jest powiedziane: *zbuduj posąg, a ja jemu dam władzę, dam swojego ducha* - mówi bestia - i *będziesz panował nad wszystkimi. Będziesz oddawał pokłon.* Więc tu chodzi o tę sytuację, że to jest duch bestii, czyli manipulacji.

Nie może panować nad duchem Bożym człowieka, czyli odkupioną naturą – duszą. Ale może robić wszystko aby człowiek sam, mając wolną wolę, przez okłamanie go co do celów i wprowadzenie mu fałszywych celów - tak jak to zrobił dokładnie szatan z Ewą. W swojej chytrności jakoby dołożył jej zdolności: ja ci ukażę twoje zdolności; okaże się, że nie potrzebujesz Boga, aby móc uczynić to, co ci nakazał; będziesz o wiele bardziej sprawna i więcej jeszcze uczynisz. I to jest ta chytrność.

I to jest ta manipulacja głęboka, która działa w dalszym ciągu. Ta jest ta sama manipulacja, która działa w głębinach i okłamuje człowieka. Tak jak szatan okłamał Ewę, tak tutaj jest to - manipulowanie naturą podświadomą człowieka, ponieważ nie może dotknąć natury duchowej, bo jest ona niedosięgalna, ale to człowiek sam może wyrzec się natury duchowej nie będąc świadomy, że się wyrzeka.

Tutaj jest taka sytuacja, że znawcy prawa kryminalnego przyglądając się zarzutom, że tak mogą powiedzieć, i manipulacjom BF 41, najpierw tego nie dostrzegają, później to widzą, później niedowierzają. Ale gdy zauważają zachowanie rzeczowe Episkopatu, i właściwie Kościoła, to widzą że, jest tam prawda; że zachowują się dokładnie w taki sposób, że dokładnie wiedzą o czym jest mowa i gdzie zostało dotknięte.

I w tym momencie dziwi się kryminolog tej sytuacji, że to co wyglądało na jakby taką luźną masę, która się nie trzyma kupy, nagle stała się twardym kamieniem, stała się spójna. I okazało się, że spójność jest tam gdzie nie podejrzewał, bo nie podejrzewał, że tam może być manipulacja.

I w tym momencie, dostrzegając tą manipulację, zaczyna widzieć, że jest coś na rzeczy. I mówi: oni są tak chytry, że człowiek może się przyznać do winy, albo powiedzieć, że nie ma tam nic, nawet nie wiedząc kiedy to robi. Że może przyznać się do winy, może powiedzieć, że nic się nie stało, nawet nie wiedząc, że to powiedział. Nawet nie wie, że zrezygnował, albo że przegrał, nawet nie wie kiedy, jakimi słowami. Czyli te słowa tak są uczynione, tak są skierowane, człowiek jest wprowadzany w takie myślenie - że człowiek wierząc jakoby w Boga, okazuje się, że stosuje szeroko zakrojoną herezję przeciwko Chrystusowi. Herezję!

Dlatego gdy uświadamia się tych ludzi, którzy są w takiej głębokiej herezji, a są przekonani, że w niej nie są, dziwią się jak mogą być w herezji, bo przecież ich uczucie jest prawdziwe. Do czego to jest podobne?

To jest podobne do alkoholika, który mówi w taki sposób: ja jestem alkoholikiem? Ależ skądże! Jestem smakoszem. Alkoholikiem nie jestem.

- To przestań pić. Hm, nie muszę, bo lubię. Nie muszę. Jak będę alkoholikiem to przestanę. I wmawia sobie: nie jestem nim, bo piję wtedy kiedy lubię. Nie piję wtedy, kiedy nie lubię. Aż dochodzi do momentu, że pije nawet wtedy kiedy nie chce; ale to już jest daleko, daleko za późno. Nie dostrzegł sytuacji. Dlatego też człowiek w taki sposób jest manipulowany.

Chcę powiedzieć, że szatan działa w taki sposób, że ludzie mając przekonanie, że trwają w Chrystusie, że przez grzech poszukują Chrystusa, że wyrzekając się swojej niewinności, dobrze czynią, bo to się podoba Bogu. Wyrzekając się swojej niewinności. A ich niewinnością jest Chrystus. Dlaczego tak mówię?

Dlatego że Jezus Chrystus uczynił ich niewinnymi z nadrzędnej swojej władzy. A establishment duchowny kieruje ich niewinność ku własnej umiejętności. Żeby o tej samej umiejętności i o niewinności myśleli jak o własnej umiejętności, i własnej zdobyczy. I w tym momencie pojawia się herezja. I pojawia się pycha. Ale specjalnie jest kierowany człowiek ku temu aby myślał, że gdy jest dawcą swojej niewinności sam sobie, to jest pycha, ale to właśnie np. uznawanie swojego grzechu, a jednocześnie oczekiwanie na odpuszczenie tych grzechów - jest to właśnie uznawanie siebie za dawcę sobie niewinności. I to jest dopiero faktyczna pycha. Faktyczna pycha.

A w tym momencie, kiedy uznajemy, że jesteśmy niewinni z mocy Chrystusa - jest to prawdziwa pokora. Więc jest to wpychanie człowieka w prawdziwą pychę mówiąc, że jest to pokora. A tam gdzie jest właściwa, prawdziwa pokora, wmawia się, że jest to pycha. Jest to tylko i wyłącznie przez zmianę punktu widzenia. Jakiego punktu widzenia?

Że jestem sam dawcą swojej niewinności, a nie Chrystus jest dawcą mojej niewinności. Więc w tym momencie przez czynności człowieka, jakie?

Że przez uczynki, proszę zauważyć, że przez uczynki staje się niewinny. List św. Pawła mówi bardzo wyraźnie: **nie z uczynków jesteście niewinni, ale to jest dzieło Chrystusa**. To jest dokładnie 8 werset Listu do Efezjan rozdz. 2, jest napisane: *8 Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: 9 nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił.*

Więc tutaj człowiek jest skupiony, jest zmuszany do własnego chlubienia się, ponieważ przedstawia się, że Bóg chce jego uczynków, i ma przez uczynki uznawać się bardziej godnym odkupienia. Więc przez chlubienie się własną postawą.

I dlatego tutaj chcę powiedzieć o punkcie widzenia; dlatego ten punkt widzenia zmienia wszystko. Jeśli państwo zmienicie punkt widzenia, punkt postrzegania, zmieni się wszystko. A to chodzi o tą sytuację, że w głębinach tam u państwa, dlatego ciężko tam się coś dzieje, dlatego że jest tam punkt widzenia - ja sam. Ale gdy ten punkt widzenia będzie - to Chrystus - to w tym momencie akceptujecie niewinność. I nie jest ona waszym brzemieniem, ale jest waszym wyzwoleniem.

Bo z punktu widzenia - ja sam - niewinność jest brzemieniem. A gdy: Bóg mnie wyzwolił - jest wyzwoleniem niewinność; ponieważ jest powiedziane: *nikt sam z siebie nie mógł wydobyć się z grzechu. Ojciec przysłał Syna swojego, aby złożył ofiarę ze swojego życia i wszelkiego człowieka wyzwolił z grzechu.*

1 List do Kolosan: *Bóg skreślił zapis dłużny i wszyscy są już wolni.*

W Liście do Rzymian rozdz. 3, 10-12 jest napisane, że wszystkie grzechy przed odkupieniem, które człowiek czynił, czynił nie będąc zdolnym do zaprzestania tych grzechów, ponieważ nie miał takiej możliwości, aby tych grzechów nie czynić, ponieważ nad nim był władcą ten, który zmuszał go do grzechów. I czynił go niezdolnym do prawdy, a zmuszał go do nienawiści i zła. I nawet kiedy był dobry to też był zły, ponieważ zły był jego przewodnikiem.

A w tej chwili kiedy Chrystus jest w człowieku, to nawet gdy człowiek jest zły, to jest dobry, bo jest doskonały w Chrystusie. To jest bardzo ciekawa sytuacja - nawet jeśli jest zły to jest dobry, bo jest doskonały w Chrystusie. Dlatego Jezus Chrystus przedstawia tą sytuację, że

każdy człowiek który oddaje się Chrystusowi, i św. Paweł przedstawia: *każdy jest odkupiony przez Chrystusa i każdy jest doskonały. Nie ma człowieka niedoskonałego. Są ludzie którzy nie wiedzą o doskonałości, ale gdy się dowiedzą i tego nie przyjmują, porzucają łaskę i są zatraceni.*

Tutaj właśnie chodzi o punkt widzenia. I ten punkt widzenia: **jeśli ja z całej siły wewnętrznej uznaję Chrystusa - to jest uczuciowy ten stan wewnętrzny - uznaję Chrystusa, uznaję że przeszłość została całkowicie skasowana.** Przeszłości nie ma, po prostu jej nie ma.

I w tym momencie człowiek mówi tak: przeszłości nie ma, mnie nie ma, to kto będzie się tym zajmował? Wszystko w perzynę się obróci, bo przyjdzie wichura, przyjdzie nie wiadomo co i wszystko zmiecie. Ale jest Chrystus. I w tym momencie musi być Chrystus. Kiedy nie zajmuję się tym, to w tym momencie musi pojawić się ufność. Ufność, która nie jest elementem umysłu, tylko ufność jest naturą duchowej istoty naszej. Ufamy Chrystusowi (oczywiście chodzi o tą ufność Chrystusowi), a wtedy nadrzędnie następuje panowanie nad tym miejscem. I nagle zauważamy, że ustaje przemoc, ustaje niepokój, ustaje rozdarcie.

A jeśli czujemy taki jeszcze stan przez chwilę, to nie wy się źle czujecie tylko demon, który traci miejsce, w którym działał, w którym wszystko robił. Ale w tym momencie już przestaje mieć to miejsce, i on chce was okłamać i żebyście zwątpili.

Ale **musicie pamiętać o tym, że Chrystus na pewno was odkupił. I na pewno was nie pozostawił. I na pewno z wami jest Bóg Ojciec. I na pewno z wami jest Duch Święty i Chrystus Pan.**

Ja w tej chwili mówiłem o tej sprawie, że z wami jest Bóg Ojciec, to tak czuję, że jest tam taka ciemność, która wszystko robi, abyście myśląc o Bogu Ojcu odczuwali stan - jestem pozostawiony, porzucony, samotny na pustkowiu, na pustyni jak kozioł ofiarny wyrzucony na zginięcie.

Ale w tym momencie, kiedy jednak ufacie, to otwiera się inna przestrzeń i zaczynacie czuć obecność z pominięciem tego wszystkiego, całego rozumu ludzkiego. Zaczynacie czuć poczucie bezpieczeństwa na przekór tego, co ten świat chciałby powiedzieć. Dlatego nie możemy się opierać na zasadach tego świata, bo nie na zasadach tego świata przyszło odkupienie; ale odkupienie przyszło na zasadach świata nieba.

Więc Jezus Chrystus przyszedł i odkupił wszystkich za darmo.

Dlatego zasady odkupienia w Modlitwie Pańskiej przekręcone w piątym wersecie, są ukazane jako zasady ziemskie. Zasady ziemskie: i odpuść nam nasze winy **jako i my** odpuszczamy naszym winowajcom. A to jest kłamstwo. Bo prawdą jest: odpuść nam nasze winy, **jako my** odpuściliśmy naszym winowajcom. Czyli odpuściłeś już, czyli o fakcie mówimy. Bo Chrystus to już uczynił. Nie odpuść nam, tylko odpuściłeś już nam nasze winy, jako my odpuściliśmy naszym winowajcom.

Czyli musimy uznać i uwierzyć w to, że to jest fakt. Czyli Jezus Chrystus uwolnił nas od win wszystkich, nie chcąc od nas żadnej za to zapłaty. Czyli nie chcąc, abyśmy mu wyrównali to wszystko, tylko żebyśmy uwierzyli, bo jest to darmowe; i darmowe – proszę zauważyć, Kościół

ciągle mówi o darmości, ale darmość rozumie całkowiec inaczej.

Darmość to jest ta właśnie sytuacja, że Chrystus nas odkupił, a my nie powinniśmy w żaden sposób starać się poszukiwać w ludzki sposób zadośćuczynienia, czyli wyrównania tego wszystkiego. Bo to do czego to jest podobne?

Wyrównanie polega na tym; ktoś przynosi dar: o słuchaj, to nie tak łatwo, dajesz mi dar, to ja tobie też muszę dać. Bo jak tobie nie dam daru, to będę cały czas musiał być tobie wdzięczny. A jak dam tobie dar, to nie muszę być tobie wdzięczny. Bo są rachunki wyrównane.

Więc ludzie boją się bardzo wdzięczności. Nie chcą być wdzięcznymi, bo to jest ich kamień u nogi. Czują jakby coś zjedli i stanęłoby im okoniem, kołkiem gdzieś w gardle, bo mają być wdzięczni. Bo ta wdzięczność dla szatana jest straszną rzeczą. Szatan nienawidzi być wdzięcznym, ponieważ sam sobie chce zasługiwać za wszystko, i sam sobie chce rzepkę skrobać, i wszystko sam chce zrobić. Dlatego, ponieważ myśli, że Bóg dał mu wolną rękę. A tak myślał, ale i tak wykonuje wolę Bożą, nie zdając sobie z tego sprawy, bo jest w pysze.

Dlatego punkt widzenia zmieni tą sytuację wewnętrzną: kiedy uwierzycie, że jesteście w stanie spokoju, w stanie ciszy, w stanie odkupienia, i że Chrystus Pan odkupił was naprawdę, i stanie się to dla was faktycznym stanem pewności uczuciowej – to poczujecie w sobie jak ta natura wewnętrzna wspiera was i że zaczyna filar się pojawiać, umocnienie; że stoicie w tym duchowym stanie i staje się on tak umocniony, że staje się filarem wszelkiego działania. Na nim możecie się oprzeć, a on się nie zachwieje. W tym momencie kiedy nie ma tego filaru, opieracie się, a tu fru - przewróciło się. Przyszła powódź - dom z fundamentem się przewrócił, bo był na piasku zbudowany.

A tutaj jest bardzo głęboki korzeń, bardzo głęboki fundament. To jest właśnie uczucie, to jest pewność. Co to takiego jest?

Tak jak dziecko, buduje swoją tożsamość dziecka na samym początku z powodu uczucia. Tylko na poziomie uczucia.

W tym momencie to o czym rozmawiamy, o tej prawdzie, nie wspiera tego umysł. Umysł jest tym, który temu przeszkadza. Nie wspiera tego umysł. Wspiera to natomiast uczucie. Wspiera to wiara. Więc wiemy o tym, że Chrystus nas odkupił i wspiera to wiara. Więc wspiera to wiara i uczucie i ufność Bogu, i wtedy jesteście jak dziecko, które dopiero co powstaje, co dopiero się budzi, co dopiero się rodzi, które buduje swoją tożsamość dziecka Bożego. Tożsamość prawdziwej wiary.

To o czym rozmawiamy jest tak odległe od przeciętnego człowieka, który postrzega Boga, że to jest tak odległe jak wschód od zachodu. Dlaczego?

Bo ciągle w grzechach istnieją, i kierują się grzechami, a Bóg oddalił grzechy od prawdy, tak jak wschód od zachodu. Dla ludzi, którzy żyją w dalszym ciągu grzesznością i w dalszym ciągu rozumieniem, że trzeba szukać grzechów, są oddaleni od odkupienia jak wschód od zachodu. Nigdy go nie mogą dostać. Tak oddaleni są od swojego zbawienia, jak będąc nieustannie wczoraj, nie mogą nieustannie doczekać jutra. Albo będąc jutrem nie mogą dogonić wczoraj. Bo gdy przychodzi jutro, to wczoraj już mija. Nigdy nie mogą zaistnieć w jutro, będąc dzisiaj. Bo nie jest to możliwe aby byli w jutro będąc w dzisiaj, bo gdy następuje

jutro, to już dzisiaj nie ma. Dzisiaj przemija. Wczoraj stało się już historią, bo jesteśmy w dzisiaj.

Dlatego wschód od zachodu jest tak oddalony, jak wczoraj od dzisiaj. Dlatego gdy człowiek chce jednocześnie być wczoraj i jednocześnie być dzisiaj – nie jest to możliwe. Ponieważ gdy dogoni dzisiaj, to już nie będzie wczoraj. Ale kiedy będzie nieustannie wczoraj, to nie nastąpi dzisiaj. Czyli cały czas będzie to rozdzielone; bo taka jest natura. Dzień wczorajszy i dzisiejszy są oddzielone, i mimo że na siebie wpływają, to nie mogą być w jednym miejscu. Dzień wczorajszy zawsze będzie wczoraj. Dzień dzisiejszy dla wczoraj zawsze będzie jutro. Nigdy nie będzie w jednym miejscu.

I to jest ta sama sytuacja kiedy rozum, ten rozum, który w tej chwili w człowieku istnieje, przez establishment duchowny który służy siłom ciemności, gdy wierzy, to ten umysł nigdy tego nie będzie wspierał. Dlatego my musimy uznać go jako, nie tylko uznać ale wiedzieć, że jest już wczoraj, a my jesteśmy dzisiaj. Kiedy jesteśmy dzisiaj, to wczoraj już nie ma; ono przestało istnieć, bo jesteśmy już dzisiaj.

Czyli inaczej można to określić w taki sposób, ze zrozumienia tego co Chrystus przedstawił: **ponad wszelką wątpliwość grzech przestał istnieć. I przestał istnieć człowiek grzeszny. To dlatego, że tym stanem, tą nieprzekraczalną siłą jest Chrystus.** On oddzielił wczoraj, czyli starego człowieka, grzesznego, oddzielił od człowieka nowego.

Nowy człowiek zrodzony jest z nowej mocy; z mocy Boga, który stworzył nowego człowieka w Jezusie Chrystusie dla dobrych dzieł, które Bóg z góry przygotował. Jak mówi św. Paweł w innym wersecie, to akurat 2 List do Koryntian: *Kto przebywa w Chrystusie, jest nowym stworzeniem; stare przeminęło, jest nowe.*

Więc nie możecie patrzeć na nowe stworzenie w hierarchii wczorajszego dnia. Nowe stworzenie ma nową wartość, kieruje się nowymi wartościami, nowymi przestrzeniami i nic zaimplantować nie można do nowego stworzenia ze starego świata. Jeśli jest tam stary świat, nie ma nowego, czyli stary człowiek; nie ma nowego. Jeśli jest nowy człowiek, nie ma starego, bo to jest niemożliwe. Dlaczego?

Bo w Chrystusie nie ma nic co by było grzechem. Jest nowy człowiek.

I dlatego to jest figura dla umysłu nie do przebrnięcia, nie do zrozumienia, ponieważ ona wymaga duchowego życia i duchowego pojmowania. Rozum ziemski tego nie ma, on kieruje się bazą danych, jak komputer; bazą danych. I tam może z tej bazy danych, można by powiedzieć, szuka oparcia na tym, co już wie. Ale tutaj opieramy się na czymś co nie jest wiedzą, natomiast wiarą.

Jak to św. Paweł powiedział: *kroczę drogą wiary nie wiedząc dokąd, ale wierzę dokąd, ponieważ łaska mnie prowadzi.* List św. Pawła do Koryntian rozdz. 15: *Łaska mnie prowadzi. Tutaj gdzie jestem, jestem z powodu łaski. To łaska mnie tu przyprowadziła, z nią się zgadzam. A łaska mi okazana nie była daremna, bo o wiele więcej pracowałem niż wszyscy inni.*

Pracowałem – czyli zgadzałem się z łaską. *Wszakże nie ja, ale łaska Boża we mnie, z którą się zgadzam.* Więc św. Paweł mówi: *zgadzam się z łaską, ona mnie tu przyprowadziła.* Czyli

zgadzam się z łaską - czyli uchwyciłem się opieki Bożej, i On mnie tutaj prowadzi.

Więc gdy uchwycimy się opieki Bożej, nie możemy chcieć naprawy starego życia. Bo Jezus Chrystus nie naprawia nam starego życia. Jezus Chrystus stare życie uśmiercił. Po prostu uśmiercił. I proszę zauważyć, nie możecie się państwo bać śmierci. Dlatego że jesteście już martwymi, i jesteście uśmierconymi ponad wszelką wątpliwość; dlatego że śmierć nie przyszła z powodu waszej umiejętności, zdolności, tylko śmierć przyszła z powodu samego Jezusa Chrystusa, któremu nie mógł nikt się oprzeć.

Tak jak odkupienie przychodzi przez Chrystusa, którego nikt nie może zatrzymać, tak śmierć przychodzi przez samego Chrystusa, której nikt nie może się oprzeć. Ta śmierć jest wszechobecna; ona jest panująca. Dlatego ona dotknęła wszystkich tych, którzy zgrzeszyli. Więc wszyscy umarli z powodu Chrystusa.

Jak to powiedział św. Paweł w Liście do Kolosan: *Umarliście bowiem i jesteście ukryci razem z Chrystusem w Bogu. Gdy się Chrystus objawi - nasze życie, to i my objawimy się w chwale.* I pierwszy: *bo ci, którzy zmartwychwstali razem z Chrystusem, szukają tego co w górze, nie tego co na dole. Ale szukają Chrystusa, który jest w niebie. Bo wy w Nim jesteście ukryci, a On jest Stróżem waszych dusz.*

Proszę zauważyć ten werset: *Stróżem waszych dusz* - on był czytany wiele razy, ale jakby był niedostrzegalny. A rozmawialiśmy bardzo wiele, że dusza nasza jest całkowicie bezpieczna i doskonała w Chrystusie Panu. To było powiedziane przez całkowitą wiarę i całkowitą pewność.

Tutaj św. Piotr nam przedstawia literalnie, że tak jest. Czyli doszliśmy do tego momentu przez wiarę, a Pismo nam potwierdza tą sprawę. Ale nie dotarliśmy tam z powodu pisma, dotarliśmy tam z powodu wiary. Wiary tych, którzy tą wiarą żyli. I św. Piotr mówi: *a ci, którzy uwierzyli - tym cześć.* Czyli nie jest to takie proste. Ale prostsze niż myślicie.

Bo nie jest to takie proste dla umysłu, a wręcz niemożliwe. Ale w rezultacie jest prostsze niż myślicie, ponieważ nic nie trzeba czynić, bo zostało to już zrobione - tylko trzeba to przyjąć. Jak to powiedział św. Paweł w Liście do Rzymian: *nie poddali się.* Proszę zauważyć, to słowo jest niezmiernie znamienne: *nie poddali się.* Czyli, nie ma tam: nie umieli, nie zdobyli, nie chcieli - ale *nie poddali się*; czyli jest moc, której się tylko trzeba poddać. Poddanie się - czyli uznać, że jest ona dla nas dobra. Czyli uwierzyć.

I to jest to samo co z faryzeuszami. *Faryzeusze się nie chrzcząc, udaremнили łaskę Bożą względem siebie.* Czyli nie poddali się łasce, która już schodzi na całą ziemię. Czyli udaremнили łaskę, nie chcieli się jej poddać. Czyli i tak umarli, tylko nie chcą żyć. A ci, którzy się chrzczą, chcą żyć.

Bo przecież, jak to jest powiedziane, pierwsi chrześcijanie chrzcili się wtedy, kiedy doznawali oświecenia. Co to znaczy oświecenia?

Oświecenie oznacza, to tak jak u was się teraz to dzieje. Czyli nagle doznajecie wewnętrznego uniesienia, i wiary że rzeczywiście jesteście odkupieni, i że rzeczywiście jesteście wolni, rzeczywiście jesteście przemienieni. To jest oświecenie. Dostępujecie oświecenie. Czyli przenika chwała Boża do głębi, tam gdzie powinna dotrzeć. Dociera do głębi. Wtedy wy dokonujecie wyboru, wyboru Boga, i wtedy oświecenie się rozszerza. A właśnie to

oświeceni otrzymywali chrzest, a nie nieoświeceni.

Dlatego św. Paweł mówi do Tymoteusza, można by było w takiej formule to ująć: nie kładź rąk na tych, którzy nie są oświeceni. Tylko na oświeconych. Aby łaska Boża była przyjęta. Aby łaska Boża się rozszerzała. Duchem swoim, którego ci dał Bóg, objawiaj im tajemnicę. Mów że są doskonałymi. Kto uwierzy, że są doskonałymi i poczuje Ducha Bożego, który w nich działa, stare porzucą, a staną się nowym istnieniem.

A nowe istnienie, to jest to istnienie, które uznaje śmierć, a w tej chwili się budzą do życia. A ty przyoblecz ich w Chrystusa przez chrzest.

Dlatego chrzest jest przyobleczeniem, nie usuwaniem grzechów. Tam jest bardzo wyraźnie pokazane – chrzest nie jest usuwaniem grzechów. **Chrzest jest przyobleczeniem w Chrystusa, dla tych którzy trwają w chrzcie Janowym.** A chrzest Janowy jest odgórny. Bo powiedział św. Jan Chrzciel: *chrzciecie się w imię Tego, który przyjdzie na ten świat uwolnić całą ziemię i wszystkich ludzi. Czyli wiercie.*

To jest odgórna moc dla całej ziemi i każdy kto się rodzi, rodzi się w tej mocy, wolności. Ponieważ to o czym mówili, że *chrzciecie się*, to było jeszcze przed złożeniem ofiary Jezusa Chrystusa, bo to był początek działalności, czyli 3,5 roku przed złożeniem ofiary, czyli przed zmartwychwstaniem. Bo to jest początek działalności; do tego czasu było jeszcze 3,5 roku, czyli 42 miesiące.

A tutaj właśnie jesteśmy w tym stanie, że **każdy kto się rodzi na tej ziemi, rodzi się w tajemnicy chrztu Janowego. Czyli przyszedł Ten, który uwolnił tą ziemię od grzechu i każdego człowieka od grzechu.** A św. Jan mówi: *każdy kto rodzi się na tym świecie rodzi się w światłości.*

I to jest właśnie ujawnienie, że dla każdego to zostało dane. I dlatego było powiedziane do św. Pawła: *idź na ten świat i każdego człowieka objawiaj doskonałym w Chrystusie.* Bo są doskonali z powodu Mojej mocy, a ty im mów: *kto uwierzy, jest zbawiony.*

Więc opiera się to na naszej wierze, ponieważ chrzest Janowy jest dany całej planecie i wszystkim ludziom z powodu tego, że się rodzą na tym świecie. A chrzest Chrystusowy, czyli chrzest wynikający z oświecenia, **bo chrzest jest nadawany ludziom oświeconym, czyli wierzącym.** Można to powiedzieć w taki sposób, żeby można to zrozumieć, że rodzice chrzcząc dzieci zobowiązują się, aby te dzieci prowadzić w chrzcie Janowym. Tak jak powiedział św. Paweł: *idźcie i każdego człowieka objawiajcie doskonałym w Chrystusie, aby mogli ostatecznie przyjąć chrzest Chrystusowy.*

Bo spotkałem się z taką sytuacją, że pewna kobieta mówi w taki sposób po obejrzeniu tego filmu [Zrabowana wolność człowieka...]: gdybym wiedziała to, co teraz wiem, to bym dzieci nie ochrzciła. Czyli wystąpiła u niej sytuacja tego rodzaju, że bardziej była załamana, niż bardziej wyzwolona. Ale mówię do niej, że: gdy będzie pani trwała w chrzcie Janowym, czyli będzie sama z całej siły trwała w Chrystusie i dziecko swoje wznosiła ku doskonałości Bożej, to wtedy zostanie zrzuciona przez pani wiarę pani nieświadomość, a dzieci zaczną być wychowywane w wierze chrztu Janowego, aby przyjąć w pełni chrzest Chrystusowy, który zrzuci magię tego świata i aby przyjąć przyobleczenie w Chrystusa.

I dlatego tak mówię, bo dostrzegłem taką sytuację, że te osoby bardziej są załamane, ponieważ mówią: gdybym o tym wiedział wcześniej, to bym tego nie zrobił. Ale ci ludzie, którzy już to zrobili, nie widzą wyjścia, nie wiedzą jak się z tego wydostać. Ponieważ są już w sytuacji jakiej są, i nie mają pojęcia jak się z tego wydostać. Ale tu jest sytuacja tego rodzaju, że to jest właśnie chrzest Janowy. Czyli muszą uświadomić sobie, że nic się nie skończyło. Ponieważ chrzest Janowy był dla ludzi, którzy jeszcze nie znali Chrystusa. A oni są jak ci, którzy jeszcze nie znają jeszcze Chrystusa. Więc **muszą przyjąć chrzest Janowy**, czyli wyrazić swoją deklarację. **I głęboko żyć w Chrystusie, przyjmować Go z całej siły i dążyć do oświecenia, czyli do zapanowania mądrości Bożej w nich. Bo oświecenie oznacza:**

17 Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, 18 wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, 19 i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą. Ef 3

To jest oświecenie. Czyli każdy kto – jak w 14 wersecie jest napisane:

14 Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, 15 od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, 16 aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. Ef 3

Więc **oświecenie, jest to uznanie nadrzędnej mocy, nadrzędnej mądrości, nadrzędnej siły, nadrzędnej chwały.**

Dlatego proszę zauważyć, to jest dokładnie chrzest Janowy - wierzę, że mimo że jestem grzesznikiem, mimo że jestem w grzechu, to Chrystus Pan, który przychodzi, wedle proroctw ma władzę i moc uwolnić całą ziemię z grzechów i mnie uwolnić od grzechów. Wtedy on wierzy i w tym momencie jest otwarty na oświecenie. A Chrystus Pan, który przychodzi i w tym momencie, uczniowie objawiają tym wszystkim ludziom tajemnicę odkupienia, że to się już stało, wierząc całkowicie; bo Chrystus mówiąc o oświeceniu...

Zresztą proszę zauważyć, każdy człowiek, jakakolwiek byłaby to religia, jakakolwiek filozofia, to wszyscy dążą do oświecenia, czyli do poznania najgłębszej tajemnicy. Dążą do oświecenia. Te **oświecenia** są różne; są takie, inne. Ale **Chrystusowe jest prawdziwe, które ożywia człowieka wewnętrznego.** Bo tylko Chrystusowe ożywia człowieka wewnętrznego, ponieważ Chrystus nie jest Tym, który przyszedł wyzwolić jakąś nację, tylko wyzwolić całą ziemię, bez względu na nację, całą ziemię. Ponieważ przyszedł całą ziemię wyzwolić bez względu na biednych, bogatych, żółtych, zielonych, seledynowych czy czerwonych. Różnych. Ale chodzi mi tutaj o wszystkie rasy, tak mogę powiedzieć, bez względu na wszystko. I to jest ta głębia prawdziwa oświecenia.

Dlatego tutaj przedstawiłem tę sytuację, że oświecenie nie jest rozumowe. Oświecenie nie jest przez rozum. Oświecenie jest to nagłe dotknięcie, nagłe przeniknięcie, złamanie pewnego muru, przebrnięcie przez pewien mur. Oświecenie to nie tylko chodzi o pewien mur. Oświecenie to jest przyznanie, że wierzymy w to, że właśnie Chrystus Pan miał tą moc. Uwierzymy, że istnieje On i nasze nowe życie. Oświecenie to jest przebudzenie. **Oświecony to jest przebudzony. Przebudź się o śpiący, a zajaśnieje ci Chrystus.** Więc chodzi o oświecenie, o przebudzenie.

My zbliżamy się do przebudzenia - im bardziej wierzymy, tym bardziej się budzimy ze snu, z głębokiego snu, na coraz bardziej płytki, aż zaczniemy słyszeć słowa Chrystusa. Aż zaczynamy mówić: o jejku, to prawda. I zaczynamy przechodzić do właściwego życia. I zaczynamy się jednoczyć z naturą przebudzonego człowieka, czyli nowego człowieka, który przyobleka się w Chrystusa, a Chrystus w nim działa.

I jest już człowiekiem nie uciekającym przed złem, ale zło przed nim ucieka; nie wie gdzie się schować, ponieważ to On krocząc – ziemia się trzęsie i miażdży głowę szatanowi. Bo został po to stworzony, aby cała natura, cała wiara, cała potęga, całe oświecenie i cała chwała człowieka przeniknęła aż do głębin ogrodu. Tam gdzie - *uchwycił się opieki Bożej. I Bóg podlewa nieustannie ogrody, i strzeże je w dzień i w nocy. I słyhać śpiewy o radosnej winnicy, bo Pan ją strzeże. A jest potężny i nikt nie może przekroczyć Jego władzy. Bo każde stworzenie na tej ziemi, kiedy Bóg staje, bez względu na to czy chce, czy nie chce, zgina kolano i oddaje pokłon, bez względu na to jakie są jego myśli, oddaje pokłon.* Bo taka jest władza.

To jest chyba List do Rzymian jeśli dobrze pamiętam, że każde stworzenie odda Bogu pokłon, gdy Bóg stanie na tej ziemi. Bo taka jest Jego moc, ponieważ wszystko poddał Jemu w panowanie, we władzę.

Więc od nas zależy czy my się przebudzimy. Przebudzimy - czyli uznamy. Czyli uświadomimy sobie, że tak naprawdę Chrystus nas odkupił, a On już resztę dopełni. Czyli, gdy wierzymy, że Chrystus Pan nas odkupił i wierzymy całkowicie - tu św. Paweł bardzo wyraźnie mówi: *kto uwierzył, że Jezus Chrystus został wskrzeszony przez Ojca - jest odkupiony, jest usprawiedliwiony. A kto wypowie swoimi ustami Jezus Chrystus jest moim Panem - jest zbawiony.*

A może wypowiedzieć tylko wtedy, kiedy to jest prawda. A prawda jest wtedy, kiedy mówi w nim ta część, która także jest do tego zobligowana. Czyli wypowiada ta część, po którą został posłany człowiek światłości, aby dać tej istocie wewnętrznej, czyli naszej naturze w winnicach mieszkającej, która jest z nami zintegrowana przez odpowiedzialność za nią. W tym momencie kiedy ona wypowiada, to są nasze słowa, bo ona wypowiada co?

Ona wypowiada nasze przekonanie. Ona wypowiada nasze przekonanie i naszą wiarę. Nasze przekonanie, bo ona wypowiada to, jak jesteśmy przekonani, i jak głęboko jesteśmy przekonani, i że jesteśmy przekonani. Czyli wypowiada ona nasze przekonanie, **bo nasze przekonanie, jest to uczucie.**

Przekonanie; nie można tego narysować, wyciosać z drewna. Można powiedzieć, że jest to bardziej zrozumiałe jako pojęcie, ale jest to stan duchowy. Stan duchowy jest znany dla was. Co to znaczy przekonanie?

My wiemy co to znaczy przekonanie. Ale nie da się tego narysować, ulepić czy wyrzeźbić. Można narysować jakąś historię, która przemawia także do tego uczucia, które obudzi tą wewnętrzną naturę. Więc nie jest to coś, tylko jest to nasza wewnętrzna istota. Czyli przekonanie jest to nasza postawa. Dlatego odnosi się do wewnętrznego człowieka. I ta wewnętrzna istota, ona wypowiada to, co ostatecznie, w czym jesteśmy przekonani i o czym jesteśmy przekonani. Że jesteśmy przekonani o tym, że jesteśmy wolni, i że jesteśmy życiem;

i to życie przez nas przejawia się, emanuje, jaśniej.

I teraz rozumiemy jedną rzecz. Teraz rozumiemy dlaczego tak szatan strasznie się boi Chrystusa. On w ten sposób rękami i nogami udowadnia Jego istnienie. A my nie musimy szukać dowodów z tamtej strony, ale niech szukają tych dowodów ci, którzy nie mają wiary. Czyli niech zobaczą dlaczego tak strasznie walczy szatan o to, żeby człowiek nie znalazł Chrystusa, bo to jest tylko dowód na istnienie Chrystusa. Bo się Go strasznie boi. Jeśli by Go nie było, to by wcale sobie tym głowy nie zawracał. To jest ta sytuacja. Dlatego musimy być w pełni świadomi. A to jest właśnie to oświecenie.

Część 5

Spotkanie nasze ukazuje oświecenie. I to bardzo ciekawa sytuacja jest, powiem państwu, bo w tej chwili kiedy otwarta jest studnia czeluści, która otwiera w ludziach ogromny niepokój, a jednocześnie ich rzeczywisty stan, który przyprawia ich o chorobę lub o śmierć - to Bóg ukazuje bardzo wyraźnie: *ci, którzy Mnie wybrali, Ja mieczem wielkim, twardym, mocnym, zabiłem Lewiatana, węża krętego, węża płochliwego. I oni śpiewają: winnica urocza, bo Ja Pan strzegę ją w dzień i w nocy, podlewam ją co chwila, nie czuję gniewu. I mówi drugą część: niech mi no kto, sprawi w niej ciernie i głogi - czyli ci, którzy sprawiają ciernie i głogi - wypowiem im wojnę, spalę je wszystkie razem - czyli ciernie i głogi spalę - ale wolałbym, żeby się uchwycili mojej opieki.* Czyli, daje możliwość.

Czyli otwierana jest w tej chwili cała przestrzeń studni czeluści, czyli ich natury wewnętrznej, człowieka - w sposób psychiczny, fizyczny i genetyczny, gdzie cała ta natura wpływa na człowieka, wywołując różnego rodzaju wpływy i problemy zdrowotne, wręcz można by było powiedzieć.

Ale Bóg mówi: *schwyćcie się mojej opieki, bo gdy spalę* (bo spalić, spalę, bez dwóch zdań) *bo spalę ciernie i głogi.* Gdy je spalę, a ktoś będzie się ich trzymał, a nie Mojej opieki, razem z nimi utraci swoją siłę i rozpadnie się w perzynę. Ale jeśli uchwyci się Mojej opieki, a Ja spalę (bo spalę) ciernie i głogi, Ja stanę się ich obrońcą. I wybiorą Mnie, i nie ulegną rozpadowi i utracie sił, jak ciernie i głogi. Bo ciernie i głogi - to są własne myśli, własne potrzeby, własne celowania, własne kierowania się itd.

Bo tutaj gdzie jesteśmy proszę państwa, jesteśmy w jakimś miejscu (nie chodzi o Murzasichle), jesteśmy w jakimś miejscu swojego wewnętrznego rozwoju; zajmujemy się tym, niektórzy z państwa przyjeżdżają już od 20 lat, a może nawet dłużej; i jesteśmy tutaj. Dlaczego tutaj jesteśmy?

Ponieważ nie są to rzeczy złe, nie są złe rzeczy ujawniane, ale rzeczy, które tutaj przyprowadziły was do tego miejsca, każdego przyprowadziły do tego miejsca. Więc nie są to rzeczy złe i nie trzeba ich zwalczać, i przedstawiać że one są złe, i musimy je poddać próbie, czyli je zweryfikować. Ale przecież one są tutaj gdzie one są, gdzie jesteśmy, a będąc tutaj - znaczy, że są w dobre.

Jak chcemy je zweryfikować i chcemy poddać je próbie, to tak jakbyśmy... No przecież ja nie od siebie to mówię, to mówi Duch Boży.

Zresztą pamiętacie państwo, powiedziałem kiedyś takie słowa, to było 4, 5 lat temu, gdzie bardzo dużo osób z Warszawy i z innych miejsc zniknęło, dlatego że Bóg mi kazał mówić słowa trudne niezmiernie mocno pod adresem kleru, Kościoła, establishmentu duchownego. Mówili: ojejku, ojejku, to jest niedobre, to jest strasznie niedobre.

A ja czułem - nie mogę inaczej mówić, tylko tak, bo Bóg mi nakazuje i nie mam innej możliwości. To muszę tak mówić, ponieważ czuję taki wewnętrzny nakaz i nie mogę inaczej, bo to się dzieje samodzielnie. I nie mogę tego inaczej; czułem po prostu ogromny nakaz. Po 2,3 latach Bóg ukazuje przyczyny tego dziania się. A dzisiaj ukazuje faktyczny stan ten istnienia.

I okazuje się, taka ciekawa sytuacja, że ci którzy byli oporni, okazało się, że mają wielu, wielu, wielu sprzymierzeńców w tym oporze. Przedtem wydawało się, że są samotni w tym oporze, okazało się, że jest mnóstwo cichych lobbystów. Lobbowali wszyscy po cichu i tam było mnóstwo tych sprzymierzeńców, którzy tak naprawdę nie mówili; ale mówili: my pomagamy, my pomagamy, my pomagamy. Ale działają dokładnie w ten sam sposób jak ci, którzy 1600 lat temu sprzeniewierzyli się Bogu i zaczęli rozsypywać chwast, ciernie i głogi w winnicach, czynić je nieurodzajnymi, aby człowiek tam nie mógł istnieć, i aby potęga tam wewnętrzna, została zdławiona przez ciernie i głogi.

Jak jest powiedziane w Ewangelii: *ziarno, które padło między chwasty, nie wyrosło, bo je chwasty zagłuszyły. Tylko to ziarno, które padło na urodzajną glebę, zoraną, wyrosło na wielkie drzewo.*

Dlatego tutaj złapanie się opieki Bożej - jak to jest w 27 rozdz. Izajasza: *5 Albo raczej niech się uchwyci mojej opieki, i zawrze pokój ze Mną, pokój ze Mną niech zawrze!* - to to jest właśnie ta natura, gdzie dzisiejszy czas ukazywania tego stanu wywołuje chorobę u człowieka. No bo to jest choroba, po prostu jak grypa (o tak mogę powiedzieć), która w pewien sposób wywołuje w DNA różnego rodzaju zakłócenia.

Bo **wirus jest to krótki odcinek DNA** około 400 genów, który włącza się w kod genetyczny i wtedy on zaczyna wysyłać swój sygnał, i zaczyna modyfikować rzeczywisty tam sygnał DNA, czyli w jakiś sposób coś robi z DNA, dobrze czy źle. W każdym bądź razie, zawsze człowiek który przejdzie wielokrotnie tą grypę, to staje się w jaki sposób uodporniony, tylko ona się zmienia nieustannie. Bo te DNA po prostu jest takie: wytnij czy wklej; wytnij i wklej tu inny kawałeczek; tu wytnij wklej w ten inny kawałeczek; albo rozetnij, tam wklej kawałek czego innego. To tak jak ci, którzy zajmują się montowaniem, to chcą tam włożyć kawałeczek - rozcina, rozsuwa, wkłada tam inny plik i już to brzmi inaczej, już inaczej wygląda. I to jest właśnie takie wytnij wklej, albo rozetnij i wklej, albo coś jeszcze innego, a będzie to już inaczej wyglądało.

Tutaj taki obraz dam - człowiek pisze na komputerze jakiś artykuł. Napisał już powiedzmy dwie strony maszynopisu, albo nawet więcej, i tak go sobie przejrzał. I cofnął się do np. piątego zdania i w tym zdaniu zmienił słowa, a może nawet przecinek zmienił, a może zmienił to całe zdanie. Gdy zmienił to całe zdanie, okazało się, że cały artykuł zmienił też w pewien sposób sens swój. Gdy wstawi jeszcze inne zdanie, to ten cały artykuł jeszcze bardziej sens zmieni i może już nie być podobny w ogóle do tego artykułu, który był na początku, ponieważ

te dwa zdania już zmieniły jego całkowity sens wymowy.

I to jest ta sama sytuacja, że po modyfikacji jakiś nawet niewielkich odcinków, nawet pewnych słów, wymowa jest bardziej wyraźna, albo już inna, albo wskazuje na coś innego. Przecinek postawiony w innym miejscu, już wskazuje na coś innego, bo przecinek przestawiony może powiedzieć: na pewno tak, lub może tak; może tak było, albo na pewno tak było. Wystarczy, że przecinek zmienimy i zmienia sens zdania diametralnie.

Tak jak ktoś powiedział w ten sposób: *prawdziwa światłość oświecła każdego człowieka, gdy na ten świat przychodzi*; i zmiana przecinka w innym miejscu może spowodować to że - czy na pewno przychodzi?

Czyli można się zastanowić nad sytuacją tą, jeżeli istnieją w tych ludziach, którzy są jakoby blisko Ewangelii powiedzmy, (chodzi mi tutaj o establishment duchowny), to co ich korci, aby szukać możliwości przestawienia przecinka, aby było to nieoczywiste. Rozumiecie państwo; to tylko może być szatan, szatan tak robi. Szatan tak robi aby wstawić przecinek w taki sposób, albo wstawić wtręt, czyli jakiś nawias kwadratowy, aby wypowiedź była nieoczywista, albo zmieniła adresata. A jeśli tak się dzieje, to tak działa szatan.

Bo Bóg czyni tak: wyrzuci wszystkie nawiasy kwadratowe i wstawi przecinki i kropki tam, aby tekst był jasny, jaśniejący, pewny i umacniający, i ukazujący prostą drogę. A jeśli ktoś pisze tekst i zaczyna wstawiać przecinki w taki sposób, aby on był labilny, aby człowiek mógł wybrać to, albo tamto, daje mu inne propozycje, albo w taki sposób, albo jeszcze coś - to nie ma tam już czystego działania, tam już jest po prostu jakieś knowanie i szukanie własnego zysku. Bo jeśli można napisać zdanie, w którym jest jasno powiedziane, że Chrystus jest Panem, a napisać zdanie, że prawdopodobnie Chrystus jest Panem i napisać to w taki sposób, aby była to wątpliwość i skierować jeszcze człowieka gdzie indziej - to czym podszyty jest ten, który ma takie potrzeby i tak myśli.

Trzeba być pewnym, mocnym, bo Bóg przychodzi na tą ziemię i na pewno odkupił ten świat, na pewno przysłał Syna, a Syn na pewno to uczynił i jesteśmy wolnymi; i na pewno jesteśmy umarłymi. Czyli co to znaczy umarłymi? Na pewno nasza grzeszna natura przestała istnieć.

I tutaj proszę zauważyć ciekawa rzecz, mówiliśmy o tym, ale muszę powtórzyć to ponownie, abyście państwo byli ugruntowani i umocnieni. Jezus Chrystus, kiedy zmartwychwstał, wezwał uczniów i powiedział, aby poszli na ten świat powiedzieć, że On umarł za nich i w tej chwili że mają nowe życie. Co to oznacza? Jeśli ktoś umrze z rodziny, nie musi przyjść sąsiad do nas i powiedzieć: twoja matka tobie umarła w twoim mieszkaniu. A człowiek mówi: tak, moja matka umarła? - No tak umarła.

- Ale ona przecież w moim mieszkaniu, nie w twoim. To dlaczego przyszedłeś mi powiedzieć? Itd.

Dla człowieka jest to takie nieoczywiste, dlatego że mimo że Chrystus uśmiercił człowieka, to ludzie kompletnie nie zarejestrowali tej śmierci w żaden sposób. Nawet nie zauważyli, że coś się stało. Nie doznali żadnego sygnału i nie dostrzegli tego, że umarli, i że w tej chwili są uśpieni, i że w tym momencie mają już wybrać nowe życie. Nie dostrzegli tego, dlaczego?

Po prostu dlatego ponieważ tam życie ich nie trwało, tam życie ich nie było. Cały czas ich życie było w ciemnościach, tam w tych cierniach i głogach, tam te życie jest. Gdy Bóg ich wyzwolił, oni kompletnie nie zarejestrowali żeby coś się stało. Nie dostrzegli ani swojej śmierci, ani nowego życia, ani uwolnienia, ponieważ dla nich się kompletnie nic nie stało. Dlatego posłał Bóg uczniów, apostołów, aby powiedzieli o rzeczy oczywistej, z punktu widzenia Boga i Chrystusa rzeczy oczywistej. Ale Chrystus wiedząc o tym, że dla człowieka nie jest to oczywiste, że Bóg posłał Syna swojego i złożenie ofiary Syna na krzyżu uśmierciło także złą naturę duchową człowieka. Bo człowiek kompletnie nawet nie miał pojęcia, że taka natura w nim istnieje, w ogóle nie miał z nią w związku. Bo gdyby miał związek chociaż najmniejszy z nią, to by poczuł, że coś się zmieniło, i że coś się z nim stało, że coś się zachwiało w jego życiu. Rozumiecie państwo. Ale nic nie dostrzegli, kompletnie nic.

Czyli Bóg, Chrystus ukazuje, że tak bardzo byli zanurzeni w ciemność swoją i w wyobraźnię i iluzję swojego życia, i w niewiarę, że to co się stało na niebie i na ziemi, kompletnie nie zwrócili na to uwagi, że coś się w ogóle stało. Dlatego mówił Jezus Chrystus do faryzeuszy te same słowa: poznajecie okres roku, czyli przychodzi wiosna, kwitną kwiaty i figi dają pąki - to poznajecie, że przychodzi wiosna. Ale tutaj na niebie dzieją się wielkie rzeczy i tutaj wokół was się wielkie rzeczy dzieją, ale patrzcie na to, jesteście ślepyimi, w dalszym ciągu nie widzicie, że świat ducha się zmienia. Dlaczego? Ponieważ tam w ogóle nie żyjecie. Nie żyjecie w świetle ducha, a tym ludziom mówicie, że duch dla was jest jasny, wszystko wiecie co się dzieje w duchu. Wy „zęby zjedliście” na sprawach duchowych, wiecie wszystko, a gdy dzieją się te rzeczy, kompletnie nie macie pojęcia, że w ogóle coś się dzieje - Jezus Chrystus im mówi.

To samo jest z dzisiejszym światem. Dzisiejszy Kościół nie ma pojęcia co się dzieje, chyba że kłoda spadnie gdzieś i się przewróci cały Kościół - o jejku, chyba coś się stało; może to jest apokalipsa?

Dzieje się ona. Nie spoglądają w ogóle w przestrzeń duchową, jej w ogóle nie znają, jej w ogóle nie pojmują. Bo gdyby pojmowali chociaż trochę, to by chociaż się tym przejęli i chociażby widzieli, że coś się dzieje i byłaby skrucha. Tej skruchy w ogóle nie ma.

A nie jest to mowa na wyrost, czyli jakaś nadinterpretacja, tylko jest stwierdzenie faktu - nie interesuje ich rozwój wewnętrzny i nie interesuje ich ukazanie drogi człowiekowi, ponieważ świat władzy establishmentu duchownego jest tutaj, w niebie go nie ma. Ponieważ nie są Lewitami, których Bóg powołał, tylko są tymi anty Lewitami.

Lewici to są kapłani. I jest powiedziane: *Jak złotnik precedza złoto i brud z niego ściąga, tak precedzę Lewitów i żeby została sama doskonałość. I to oni będą rządzić.* Czyli: chcę kapłanów doskonałych, a tych wszystkich precedzę. Czyli mówi o Lewitach: przyjdę osądzić Lewitów.

Bo pamiętamy przecież Pięcioksiąg Mojżeszowy, chyba księga Kapłańska, gdzie jest napisane przecież, że Mojżesz rozdzielił ziemię, a powiedział do Lewitów: *wam nic nie dam, ponieważ Bóg mi powiedział, że On sam dział swój wam da. Macie dział od Boga, czyli dział kapłański. Dlatego ode mnie nic nie otrzymujecie, ale otrzymujecie wszystko od Boga, bo On sam będzie wami rządził i przed Nim będziecie odpowiedzialni.* Chociaż tam wybrał Mojżesz

tych Lewitów, podzielił itd., itd., ale tutaj już sam Bóg przychodzi i precedza ich jak złoto, jak złotnik precedza złoto i oczyszcza je z brudu.

Więc nie jest to mowa na wyrost, czy nadinterpretacja, jest to po prostu stwierdzenie faktów, i to łagodne, łagodne stwierdzenie faktów. Bo prawda jest o wiele bardziej zatrważająca i prawda jest okropna, naprawdę jest to trudna sprawa. I dlatego jedyną możliwością dla człowieka jest wypełnienie Intronizacji. Wypełnienie - czyli zwrócenie całego narodu ku Chrystusowi, ponowienie, czyli naprawdę zwrócenie. Ponieważ jak to prezydent powiedział w ten sposób: my zrobiliśmy Chrystusie to co chciałeś, a teraz Twój ruch, czekamy na Twój ruch.

Ruch jest, ale okazało się, że to były tylko słowa.

Wiecie państwo, że Intronizacja była 20 listopada 2016 r. w kościołach w Polsce, 19 była państwowa w Sejmie, a w kościołach była 20 listopada w święto Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. I 20 listopada 2016 r. była Intronizacja (to akurat są moje urodziny), i proszę państwa jest w 12 rozdz. Apokalipsy św. Jana jest napisane że: *Niewiasta objawiła się na niebie. I Niewiasta na pustyni porodziła Syna - Mężczyznę. I Bóg zabrał Go do swojego tronu. I Niewiasta została ukryta na pustyni na 1260 dni.*

Proszę zauważyć, od momentu kiedy Polska przyjęła Chrystusa Pana - narodziny Chrystusa w tym kraju, przyjęcie Go jako swojego Króla, czyli narodzenie w sercach (o tak można to określić) - 1260 dni dokładnie wypada 2020 r. (czyli w tym roku) 3 maja w dzień Św. Marii Matki Bożej Królowej Polski. Tej, która została przez Jana II Wazę w 1656 r. obwołana Królową Polską przed obrazem Św. Marii Matki Bożej Łaskawej we Lwowie.

I Ona to 100 lat temu dokładnie, 15 sierpnia przegnała bolszewików, bo modlili się ludzie w Polsce o uratowanie Polski i pojawiła się na niebie Św. Maria Matka Boża Groźna, o obliczu niezmiernie groźnym i ogromna ilość aniołów. Bolszewicy uciekali, aż gubili buty.

Dzisiaj się nie mówi o tej sytuacji, że to Ona się pojawiła, tylko to była taka dobra strategia przywódców, ale nikt nie wspomina potęgi Św. Marii Matki Bożej Królowej Polski, która się objawiła, i która dokonała tego zwycięstwa - dlatego się mówi: „cud nad Wisłą”. Można by było zastanowić się w kraju, gdzie ten kraj, że tak mogę powiedzieć, epatuje chrześcijaństwem, ukrywa się chrześcijańską potęgę Św. Marii Matki Bożej i chrześcijańską potęgę Jezusa Chrystusa, która objawia się w tym kraju, objawiając potęgę Jego królowania. Ukrywa się, ponieważ chodzi po prostu o to, aby ten splendor, władza, potęga, nie skierowała się we właściwe miejsce, bo nie będzie już skierowana w miejsce, które jest pożądane.

Dostrzeżliśmy to dokładnie 2 kwietnia, a właściwie troszeczkę później, kiedy Jan Paweł II odszedł z tego świata, ludzie byli uniesieni duchem, który przenikał wszystko. W owym czasie były wyznaczone wybory; nikt, kompletnie nikt nie kwapił się do wyborów, nie myślał o tym kogo będzie wybierał, bo to było kompletnie dla nikogo nieistotne i nieważne, bo mają już władcę swojego, czyli Boga, który tam działa, a jednocześnie ten, który służył Bogu w tej chwili jaśniej. I co się stało? Nagle „ni z gruszki, ni z pietruszki” po 5,6 dniach nagle pojawiły się jakieś akta o. Hejmo, które spowodowały to, że przysłała całkowicie chwała Pańska i stało się to wszystko upadłe. Nagle ludzie wypadli w niepokój, rozdarcie, chaos - a wtedy można było już

pójść do wyborów; w tym stanie rozdarcia, rozbicia, chaosu. Bo się zaczęli interesować już ziemskimi, przyziemnymi sprawami, Boskie sprawy nie sprzyjały.

I dlatego teraz rozumiemy tą sytuację, że Boskie sprawy nie sprzyjają polityce, bo polityka w ogóle nie chce się Boskimi sprawami zająć, ponieważ może Bóg zacząć działać. A wtedy co się stanie? Będzie doskonale. Ale dla kogo będzie doskonale?

Czyli powiedzmy, wszyscy ludzie w 1260-tym dniu, w święto Św. Marii Matki Bożej Królowej Polski objawiają tą wiarę. Więc w tym momencie, wszyscy mówią: o, jesteśmy odkupieni, jesteśmy radosni, jesteśmy czysti i doskonali, teraz musimy tylko żyć w sposób doskonały.

A więc co mówi wtedy establishment duchowny: chyba nam tylko wyjdzie zamknąć kościoły i konfesjonały, nikt już tu nie przyjdzie, nie ma już grzeszników, skończyła się robota i także jakaś kasa. Rozumiecie państwo, tak to wygląda. Bo przyglądając się temu wszystkiemu, do tego to zmierza i tak to wygląda.

Św. Paweł mówi w ten sposób: *mamy jednego Chrystusa, chrzczymy się w jednym Chrystusie*. Ale w jednym kościele jest inny „Chrystus”, jeszcze w innym jeszcze inny, jeszcze w innym jeszcze inny, bo ten jest tego księdza, ten jest tamtego, tamten jest tamtego. Nie tak prosto sobie iść do innej parafii, ponieważ ich „Chrystus” jest niezadowolony, że oni mają w kościele innego „Chrystusa”. Ale jest jeden Chrystus. Św. Paweł powiedział bardzo wyraźnie: dobrze że ochrzciłem tylko dwie osoby, bo by wołali: jestem Pawłowy. Ale nie są moi, tylko są Chrystusowi, nie są Piotrowi, ani nie są Janowi - tylko są wszyscy Chrystusowi, z jednego Chrystusa. Więc nie ma podziału na tą parafię, na tamtą parafię, na tamtą parafię, czy na tamtą, bo wszyscy są Chrystusowi; a nie podział jest między parafie, aby równo było. Tu chodzi o prawdziwe życie.

O czym chcę powiedzieć? Chcę powiedzieć naprawdę **o prawdziwym powrocie do tej chwały Bożej**, dlaczego?

Bo jest powiedziane: ***uchwyć się Mojej opieki, bądź ufny, oddany i działaj na chwałę wszelkiego stworzenia***. Czyli: głoś Mnie. Mówi do apostołów: ***idźcie i mówcie o Mnie***.

I dlatego ludzie, kiedy Chrystus Pan złożył ofiarę, umarł na krzyżu, a jednocześnie umarła natura grzeszna ludzka - nikt tego nie zauważył. I że stał się w tej chwili umarły, a jednocześnie trwa w tej chwili - tu chodzi o wybór aby ożył i dzieło wypełnił. Nikt tego nie zauważył, że taka sytuacja w ogóle nastąpiła. Dlatego to jest ponowne, jak to mówi Jezus Chrystus w Apokalipsie rozdz. 10 - Janie: 11 *«Trzeba ci znów prorokować o ludach, narodach, językach i o wielu królach»*. Ponownie prorokuj.

I tutaj, świadomość musi się ponownie rozszerzyć. Ja tu chcę powiedzieć o tym: nie chodzi tu o tą informację. Powiedzmy, że to powiem w taki sposób: jest mowa o Bogu, o Duchu Św., o Chrystusie Panu, o Ojcu naszym - a ludzie się tym nie interesują, bo to nie jest ich ojciec, to jakiś ojciec kogoś tam jest. A on mówi: to nie mój, to chyba tamtego.

- A to nie mój, to chyba tamtego, niech on tam pójdzie, szukać go; o tam gdzieś twój ojciec jest.

TO JEST NASZ OJCIEC, jeśli my traktujemy to jako pewnego rodzaju informację, i

traktujemy ją jako pewnego rodzaju wiedzę... I tutaj największy problem jest taki, że stało się właśnie to, że informacje traktuje się jako wiedzę i ona pozostaje jako wiedza, jako niebiańska natura, jako wyobrażona, i człowiek nigdzie nie poszukuje już duchowej natury, ponieważ ona pozostała w jego umyśle i ona powoduje nie poszukiwanie, ponieważ on już to ma. Ale nic nie świadczy o jego prawdziwej postawie, i o jego życiu duchowym, i o tym, że w nim przebywa Chrystus, nic nie świadczy; ciągle błądzi i „szukanie jest dziury w całym”.

Ale tutaj głównym elementem jest to, abyśmy uświadomili sobie, że Ewangelia mówi o naszym Ojcu, o Bogu, o którym mówi: On jest. I jeśli ktoś mówi: On jest; i jest z Nim związany - będzie Go poszukiwał, jeśli mu na Nim zależy i naprawdę jest związany miłością z Nim - będzie Go poszukiwał. A ten, który Go nie poszukuje, jego to nie interesuje; jest to nie o jego ojcu. *Ojcem Bóg* - mówi Jezus Chrystus, Ew. wg św. Jana rozdz. 8 werset 44: *a waszym ojcem jest szatan, mówicie to co szatan i robicie to co szatan*. Czyli mają ojca i dlatego nie poszukują Ojca niebieskiego.

I tutaj jest ta natura właśnie, która musi zostać usunięta, bo to jest właśnie ta głębia studni czeluści, która w tej chwili odsłania ciernie i głogi. I gdy złapiemy się Jego opieki, uchwycimy się Jego opieki, nie odczujemy w żaden sposób płonących cierni i głogów, i wszystkiego tego co zniewala winnice. Ale poczujemy, że winnica odzyskuje właściwego Pana, i zaczyna odżywać, zaczyna żyć, zaczyna się objawiać.

Taki był film ciekawy - „Spacer w chmurach” jedną z głównych ról grał Keanu Reeves, ale to było jeszcze przed Matrixem, bo Matrix był 1999 r., a ten film był chyba w 1994 r. nagrany. I tam były ogromne, ogromne ilości winnic; i tam dziadek się trochę zdenerwował i rzucił lampę, ta lampa poleciała, upadła i zaczęły płonąć wszystkie, wszystkie, wszystkie krzewy winne, spaliła się cała winnica. A była ona znana, ta winnica, niezmiernie mocno, bo wino było najlepsze z tej winnicy, bo mieli specjalny szczep. I ten właśnie człowiek - Keanu Reeves pamiętał, że dziadek opowiadał mu, że przywiózł z daleka korzeń, czyli ten pierwszy korzeń przywiózł tej winorośli. I poszedł na taką górę i to było ogrodzone, i tam taki korzeń był. I ten korzeń wyrwał, zaniósł do tego dziadka, do tego człowieka co zrzucił tą lampę; on wziął, odciął oczko i zobaczył - żyje! Żyje! - nie umarło wszystko, żyje, żyje nasz korzeń, żyje nasz pierwszy korzeń. To tak jak ze źródłem w Judei, pamiętacie państwo, Księga Judyty - ona obroniła źródło.

I tutaj jest: żyje! I za następny rok, czy po dwóch latach ponownie winnica rodzi doskonałe grona, z których się wino robi. Ale to tylko jest z tego pierwszego ocalałego, jednego, jedyne ocalałego szczepu, który gdzieś był na górze ukryty, z dala od tego wszystkiego. Ale tam on był ogrodzony, jako to miejsce, które było najważniejsze, z którego wzięła cała winnica swoje życie. I on odnalazł to i wtedy rzeczywiście, to wszystko zostało to odrodzone.

To jest z Chrystusem związane; tak naprawdę Chrystus jest tym korzeniem winnicy, tym korzeniem winnym, tą latoroślą, gdzie gdy wszystko spłonie, a On jest tą potęgą i mocą, który jest tym ogniem, a jednocześnie jest tą winoroślą, która da nowy początek. I ci, którzy się uchwycą Jego opieki, będą mieli tą właśnie silną, mocną właśnie winnicę, i będą mogli pić, jak tak jak jest napisane: *stare wino - jak się starego napiją, młodego już nie chcą*. Tak jest w

jednej z Ewangelii.

Tu mówiąc tu o tych sprawach, odnoszę się do państwa uczuć. Bo zauważyliście państwo, że rozmawialiśmy o tym, a zaczęliście odczuwać zwyczajną, taką uczuciową równowagę, ciszę i spokój. Dlatego chcę powiedzieć o tym, że to jest zwyczajny stan. Co to znaczy?

On jest stanem nadzwyczajnym, ale gdy już przejdziemy przez ucho igielne, staje się on stanem zwyczajnym, tak bardzo zwyczajnym, że ten zwyczajny stan dla innych jest nadzwyczajny. Ponieważ oni są w innym świecie i muszą przejść przez ucho igielne, i dotrzeć do tego stanu całkowicie zwyczajnego, który jest dla nich w tej chwili nadzwyczajny.

Ale w tej chwili kiedy my czujemy tą zwyczajność uczuć, taki lekki stan takiego powiewu takiego zefirku. Gdzie jak to jest powiedziane: Bóg nie przychodzi w trzęsieniu ziemi i wichurach, ale w wietrzyku, lekkim wietrzyku. To On jest tą mocą, cichą, spokojną, opiekuńczą, gdzie jest takim lekkim wiatrem w upalny dzień.

Więc tutaj odczuwamy ten pokój i on zaczyna się coraz bardziej rozszerzać, bo chwytamy się opieki Bożej - *niech się uchwycą Mojej opieki i zawrą ze Mną pokój, pokój niech ze Mną zawrą. Pokój ze Mną zawrą* oznacza: rozszerzą Moją naturę i głębinę, i Moją obecność, tą głębinę ogrodów i winnic, a Ja je odnowię, dam tam nowe życie. *Niech się trzymają mojej opieki*, a wtedy kiedy spalę głogi, o tak mogę powiedzieć, nie doznają osłabienia, ale będą mieli siłę.

To tak jak powiedział chłopiec - Sławik z Rosji z 40 lat temu, takie jego prorocтва: że gdy nastąpi sytuacja gwałtownej wewnętrznej przemiany (myślę, że chodzi o otwarcie studni czeluści i zostaną spalone ciernie i głogi), to ludzie będą umierać na ulicy z powodu po prostu braku siły. Nagle siły utracą, nagle nie będą mogli zrobić kroku. Będą czuli po prostu, że siły wszystkie od nich odeszły. A ta siła jest w Bogu.

Dlatego gdy przychodzą ludzie do mnie, człowiek mówi: proszę pana, okropnie się czuję, słabo, okropnie. A ja patrzę na niego: proszę pana, ja to widzę całkowicie odwrotnie - siła, jasność, potęga, wszystko jest dobrze. A pan się czuje dlatego źle, ponieważ jest pan w tym, co musi zginąć. To co ginie, trzyma się pan tego i odczuwa pan ogromną słabość, ogromne rozdarcie, bo tam nie ma siły, tamta siła jest tam zabierana. Niech pan się uchwyci opieki Bożej. I w tym momencie kiedy się chwyci opieki Bożej, i proszę Ducha Św. o pomoc dla niego, chwyci się opieki Bożej - momentalnie zmienia się, czuje się silny, mocny i wszystko odchodzi; czuje się jaśniejący, mocny, silny. A wystarczyło tylko żeby się chwycił opieki Bożej. Nie chodziło o to, żeby dać mu jakiejś energii; nie, nie! Tylko chodziło o to, aby się uchwycił opieki Bożej. A gdy chwyci się opieki Bożej momentalnie do niego życie wraca.

Bo chodzi o to, że każdy ma w sobie Bożą naturę. Bo to jest Bóg Ojciec, który przysłał Syna swojego, który woła w człowieku: *Abba Ojczy*. Czyli ma w sobie źródło niewysychające, źródło wieczne, źródło wiecznej wody, wiecznego życia. I wystarczy żeby z niego czerpał, a już siła w nim będzie ogromna. Dlatego gdy trzyma się tego co wysycha, to razem z tym ginie, a jeśli się trzyma tego co jest wieczne, mocne i silne, nie będzie ginął.

Dlatego na przekroju 30 lat praktyki to dostrzegam tą sytuację, gdy spoglądam na te sytuacje dzisiaj, to dostrzegam, że ludzie trzymając się tej ciemnej strony, szukają

wzmocnienia ciemnej strony, bo słabną. A tu chodzi o to, aby oni się uchwycili jasnej strony i już nie trzymali się ciemnej strony, bo ciemna strona i tak jest skazana na zagładę, wcześniej czy później. Ale w tej chwili już przychodzi - ta ciemna strona jest skazana na zagładę - ponieważ sam Bóg przychodzi, otwiera studnię czeluści i tą ciemną część na zagładę już całkowicie kieruje, czyli zagładę tam już czyni i to wszystko ginie.

Człowiek, który jest skupiony na tamtej części czuje jak ginie, czuje jak ból go przenika, czuje jak bolą go kości, czuje jak życie z niego uchodzi, czuje jak ledwo co zipie, i wszystko w nim usycha i ginie. Bo ginie ciemność, a gdy on z ciemnością jest, to ginie jak ciemność.

Ale gdy jest światłością czuje oddech, czuje radość. A każdy może dokonać tego wyboru, a ten wybór jest niezmiernie prosty. To jest właśnie taki wybór, to jest ten cichy, spokojny, to jest ten radosny. Ten wybór jest zwyczajnie osadzony jak dziecko, które jest z tatą i mamą, i które się czuje bezpiecznie w domu, bawi się zabawką, tata czyta gazetę i ona szeleści, albo ogląda telewizję; mama tam tłucze coś, robi ciasto i słyszeć jak tam wałek skrzeczy i tłuczek puka - i to dla dziecka są odgłosy opieki, ono czuje się dobrze, ono jest w porządku, te odgłosy są właśnie odgłosami jego opieki.

Dlatego to jest taki zwyczajny, prosty stan, który jest nadzwyczajny, ale jest zwyczajny, bo to jest nasza natura; zwyczajnie go odczuwa, to jest to dziecięce odczuwanie opieki. I wreszcie: uff, ojejku Bóg się mną opiekuje, nie muszę tego wszystkiego ogarniać, Bóg to ogarnął, a ja cieszę się, że jestem jak dziecko. Bo każdy chce powrócić do dziecięcego stanu, jestem jak dziecko - mama mówi: zrób to, zrób to; i dziecko to robi. I wszystko jest w porządku, nie musi nad tym myśleć.

To jest ta sama sytuacja - ze spokojem jesteśmy, a **Bóg sam myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem i pragnie naszą duszą**. A jest to nadzwyczajnie proste, bo nie wymaga żadnych umiejętności, tylko wiary, ufności i oddania, i niewinności. Tej prostoty ogromnej, która jest, proszę zauważyć, najbardziej naturalną naturalnością. I dlatego ten stan, który w tej chwili jest, coraz bardziej się u państwa budzi, on jest stanem naturalnym. Możecie odczuwać - tak jakbyście odetchnęli, poczuli spokój, bez żadnego wysiłku, on po prostu tam jest.

To jest ta prawdziwa, zwyczajna część; co to oznacza? Pozwalacie Bogu działać i odpoczywajcie, On działa, bo widzę, że On się rozszerza, wy jesteście spokojni i nie musicie wchodzić w gestię Bożą. Ponieważ Bóg powiedział: *wy, nie troszczcie się o to co będziecie jeść, pić, w co się będziecie ubierać, wiercie w Boga z całej siły; wiercie w Boga - to jest wasze zadanie. **WIERZCIE W BOGA Z CAŁEJ SIŁY - Bóg wie czego potrzebujecie i wam to wszystko da***. Czyli zaopiekuje się wami, wy troszczcie się o Niego, a On już troszczy się o was, tylko pozwólcie mu się zatroszczyć, nie wchodźcie w Jego gestię, w Jego przestrzeń, nie zabraniajcie Mu działać w sobie. A On powie wam, co macie działać - przez uczucie, przez radość; otworzy te przestrzenie, które są w naturalny sposób w człowieku istniejące. I to jest właśnie: *uchwycić się Mojej opieki*.

I w tym momencie kiedy chwytny się tej opieki, zauważamy, że to co ginie po prostu niech się rozpada i niech spada - o tak można by było powiedzieć - i przestaje istnieć. A my

czujemy coraz większy spokój, ponieważ umarliśmy, a życie nasze jest w Chrystusie i w tej chwili ono coraz bardziej kwitnie, wypuszcza nowe pędy, zaczyna żyć.

Życie mamy w Chrystusie, zaczynamy się przebudzać - **przebudź się o śpiący, a zajaśnieje ci Chrystus**. Ze spokojem, ze spokojem. Co to znaczy ze spokojem?

Nie myślimy o tym, ale zaczynamy coraz bardziej stawać się dzieckiem, a Bóg coraz bardziej staje się w nas odpowiedzialnością. Odpowiedzialnością, która nie jest w nas czymś obcym. Odpowiedzialność to się staje, że gdy Bóg we mnie istnieje, jestem odpowiedzialny za życie. I to nie jest jakimś stanem umysłu, który człowieka dręczy, ale jest stanem naturalności. Gdy to czyni - czuje się radosny, spokojny, czuje się wypełniony. Dlaczego?

Ponieważ im bardziej Duch Boży istnieje w człowieku, tym bardziej człowiek czuje się spokojny, czuje się zrównoważony, czuje się wewnętrznie uspokojony. Ponieważ to moc Ducha Bożego daje ten spokój. Nie wasz umysł, ale moc Ducha Bożego, która wypełnia waszą naturę wewnętrzną. Bo wasz umysł co robi, gdy człowiek nie żyje w duchu Bożym?

Wasz umysł chce sprostać, wymyślić jakąś historię dla potrzeb, które są tam niewłaściwe w naturze podświadomej. Ale kiedy jesteście w prawdzie Bożej, to nie musicie tego robić, bo sam Bóg wypełnia waszą naturę nad wami, bo Go wybraliście. I dopełnia całkowicie naturę wewnętrzną tej waszej ciszy, bo On jest tą mocą życia, ciszy i spokoju.

Dlatego to jest zwyczajny stan. Powiem państwu do czego to jest podobne? To jest tak jak byście nieustannie gdziekolwiek idziecie, nieustannie byli na spacerze; nie spieszycie się nigdzie, a czujecie, że wszystkie czynności wykonujecie bardzo sprawnie, ale cały czas jesteście na spacerze; nigdzie się nie spieszycie, wszędzie jest spacer, wszędzie jest ten spokój, spacer z ojcem, z Bogiem, z żoną, z dziećmi. Spacer z Bogiem, Boży spacer w chmurach. Idziemy z Bogiem na spacerze w chmurach i nam się nie spieszy, radujemy się tym spotkaniem, bo ono jest najważniejsze. A to spotkanie, ta cisza, daje całej naturze głębi całą siłę działania; to jest ta właśnie siła, tam jest, bo to jest właśnie ten strumień. Strumień tej siły działania gdzie, jakby to powiedzieć państwu, jest to natura która umacnia ten spacer, tą relację, ten spokój, tą obecność.

I dlatego ona jest dokonywana coraz głębiej, aby ten spokój coraz bardziej się rozszerzał. Bo pokój na górze czyni też pokój na dole - *jako w niebie tak i na ziemi*, jako na górze tak i na dole. Ten pokój na górze, on determinuje pokój na dole, ale ten pokój na dole, on zabiega o pokój na górze, bo ten pokój na górze, jest życiem pokoju na dole. Człowiek zabiega o czyste powietrze, dlatego że jego płuca tego potrzebują, bo oddech jest spokojniejszy itd. Chodzi o tą sytuację, że człowiek zabiega o wypoczynek, zabiega o to, zabiega o wiele innych rzeczy, zabiega o dobre warunki.

Więc tutaj jest ta sytuacja, że gdy ta na dole przestrzeń żyje w ciszy i spokoju, a ta cisza i spokój, i wykonywanie właściwych dzieł - a te dzieła właściwe, są dziełami radości i chcemy aby ona nigdy nie ustała, ta radość, żeby ona trwała nieustannie, nieustannie, nieustannie ta radość. Więc jest radość życiem - więc wtedy zabiegamy o to, żeby Bóg trwał, bo On jest naszym życiem, żeby spacer trwał nieustannie. A my będziemy nieustannie tam cieszyć się w tej radości, we wszystkich działaniach, aby tylko ten spacer był wieczny. Czyli, nie mówimy w

taki sposób: dlaczego ty nie pracujesz, tam na górze? Ale mówimy: spaceruj, spaceruj, ty spaceruj cały czas w radości z Bogiem, spaceruj, raduj się Bogiem, bo twój spacer jest dla nas życiodajny. Im bardziej spacerujesz, tym bardziej się radujemy, tym bardziej się rozszerza ta chwała, obecność.

To tak jak mąż i żona, im bardziej są w głębokiej radości i miłości, to nie chcą żeby to ustawało. I wszystko czynią, aby to nie ustawało, żeby ta miłość nieustannie trwała. Ponieważ ona się nieustannie, nieustannie rozszerza i nieustannie dbałość o najwyższą naturę; bo tej najwyższej natury jest właściwe rozumienie, pojmowanie i trwanie w małżeństwie niepokalanym; gdzie właśnie ta natura doskonałego istnienia, daje dopiero właściwe życie, właściwe pojmowanie i udział w całej naturze chwały.

Ponieważ ciało jest stworzone po to, aby duchową naturę w sobie objawić, poznać i już nią tylko żyć, i porzucić wszystko to, co powierzchowne i co ziemskie, grzeszne znaczy. W tym momencie użyłem słowa ziemskie, czyli grzeszne, ale ziemskie, w sensie - ziemia została stworzona na początku świata jako doskonałość i do tej doskonałości powraca, a ta doskonałość jest przez człowieka.

I ten człowiek, który nauczył się z Bogiem spacerować, nie po prostu w jakiś sposób uprawiać jakieś zawody, tylko spacerować z Bogiem ze spokojem. Czyli wyścigi - kto więcej odmówi „zdrowasiek” w ciągu 15 minut i później rankingi powywieszane. Św. Jan Maria Vianney przedstawia tą sytuację, że jedno dobrze odmówione „Zdrowaś Mario” trzęsie piekłem. Nie chodzi ile, tylko dobrze.

Dlatego gdy człowiek ze spokojem spaceruje w Bogu, to na dole, w głębinach cieszą się tym spacerem. Bo ten spacer to jest jasność, słońce jaśniejące i nieustanna pogoda, nieustanne słońce, nieustanne kwitnienie uczuć, radość, jasność. I to się otwiera w głębi. I to jest uchwycenie się opieki Bożej i zawarcie z Nim pokoju.

A właśnie uchwycenie się opieki Bożej i zaprowadzenie pokoju, czyli wypełnianie woli Bożej i wpatrywanie się, i cieszenie się ze spaceru w chmurach, ze spaceru niebiańskiego. Bo nasza duchowa natura spaceruje w naturze niebiańskiej, a ta dolna natura cieszy się tym spacerem, ponieważ stamtąd płynie do niej ta cisza i spokój, ta łagodność. Ona nią żyje, ona nią przenika, ona jest tym pokarmem nieustającym. I to jest właśnie ta cisza i spokój, który wymaga (tak muszę powiedzieć, bo tak mi Duch Boży ukazuje), wymaga to niezmiernie mocno dzisiejszy świat. Przyjdzie moment, jest Ewangelia powiedziana, czy jakieś inne proroctwa, że ludzie będą szukać Słowa Bożego i nie będą go słyszeć. Ale o co tutaj chodzi?

Słowa Bożego, nie słowa jakiegoś, ale Słowa Bożego. Teraz jest wszędzie jakoby Słowo Boże, ale go nie ma, wszędzie jakoby jest, ale go nie ma. Ci, którzy mówią, że głoszą Słowo Boże, oni go nie mają, oni mają książki i oni tam w tych książkach wypatrują różne dziwne rzeczy, tylko nie Boga. Tak pamiętam, kiedyś była taka historia, pewien ksiądz przedstawił tą sytuację, że świeccy ludzie nie wiedzą, że w czasie postu można jeść kaszanke; a oni o tym wiedzą, bo oni to wyczytali. To czym się oni zajmują?! Zamiast Bogiem, to tym, czy można w post jeść kaszanke, albo jakieś inne potrawy, które nie powodują, że post jest złamany. Przecież nie chodzi o to żeby się tym zajmować.

Św. Paweł powiedział bardzo wyraźnie: *nakazują nam pościć, ale dlaczego? Przecież wszystko stworzył Bóg i wszystko uświęcił. I wszystko ma w sobie światłość Bożą. I gdy to spożywamy, to spożywamy na chwałę Bożą.* Więc dlaczego mamy się ograniczać w wychwalaniu Boga za to co nam dał. **Spożywamy chwałę Boga - bo nic nas nie zanieczyszcza, co do nas wchodzi. Zanieczyszcza człowieka to, co z człowieka wychodzi** - mówił Jezus Chrystus. **Bo wszystko stworzył Bóg i wszystko jest uświęcone.**

Jeśli jemy dane rzeczy z uświęceniem, to one nas uświęcają, ponieważ wszystko jest przez Boga stworzone. Tak jak powiedział Jezus Chrystus do uczniów: *gdy wejdziecie do jakiegoś domu, to pobłogosławcie ten dom i jedzcie co wam podadzą, bo wszystko jest pobłogosławione, nic wam nie zaszkodzi.* Wszystko co wam podadzą; więc takie, czy takie, nie zwracajcie na to uwagi, ponieważ wszystko Bóg pobłogosławił. Św. Paweł bardzo wyraźnie o tym mówi.

Więc tutaj głównym elementem jest to właśnie ta prostota, ta cisza, ta łagodność. Nie wiem czy państwo zauważyliście, że gdy teraz ta łagodność w państwie istnieje tam w głębi, to się też uspokoiły myśli głowy, one stały się spokojniejsze, głowa stała się jaśniejsza, mogliście odczuć lekkość. I co zauważyliście? Macie wrażenie jakby rozwój duchowy z was odleciał, jakbyście się nim nie zajmowali. A dlaczego?

Dlatego, że on się stał waszym życiem, on po prostu jest w was, on sobie w was wypuścił korzonki, wypuścił liście, on w was istnieje. Dlatego w tym momencie już o nim nie myślicie, tylko już nim żyjecie, a on jest w prostocie. On sam rozwija się, tylko musicie dbać o to, żeby właściwie rósł. Tak jak są krzewy winne, to one już będą rosły tylko pozwólcie im rosnąć. Czyli trzeba je sznurkami obciążać, żeby nie rosły tam nie wiadomo gdzie, obciąć dziczki. Czyli to tak jak myśli swoje ustabilizować, niewłaściwe intencje poobcinać, a już będzie dobrze rosło i będą duże grona. To jest podobieństwo. Dlatego Jezus Chrystus tu przedstawił o tym, że to jak zachowywanie się winnych krzewów, które wymagają nieustannego doglądania, czyli przycinania dziczek, i doglądania żeby się nie rozrastały i nie leżały, tylko żeby były cały czas podniesione, żeby były w rzędach, żeby było łatwo je doglądać.

Tutaj w tym momencie można powiedzieć, że ten rozwój duchowy przeszedł do wyższej, głębszej natury, ale możecie mieć wrażenie jakby gdzieś odszedł. Może nie odszedł, stał się bardzo naturalny, a właściwie tak naturalny, że właściwie go nie zauważamy, on po prostu jest naszą zwyczajną naturą naszego istnienia, prostotą. Bo on sięga aż do waszych stóp, a o stopy chodzi. *O jak piękne są stopy głosicieli* - to jest Izajasz - *o jak piękne są nogi głosiciela chwały Bożej z Syjonu.*

Zresztą św. Hildegarda przedstawia w ten sposób: widzę ludzi, ale wszyscy nóg nie mają; nogi gdzieś im się podziały, nóg potrzebują. Ona może tego nie rozumie, ale to widzi. Ale my to rozumiemy. I w Ewangelii przedstawiana wyraźnie jest ta sytuacja, że o nogach. Nogi to jest ta natura Boska człowieka, bo ona ostatecznie tam powinna się w pełni osadzić i w pełni objawić. Bo ona musi być w działaniu, nie tylko w myśleniu, w działaniu. Abyśmy mogli powiedzieć: Pan jest moim Bogiem, żeby usta nasze mogły wyrazić: **PAN JEST NASZYM BOGIEM, MOIM BOGIEM** i to jest prawda, całkowita prawda.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże. I proszę, abyście państwo ze spokojem, z największą prostotą trwali, żeby to było naturalne, niewymuszone; a zobaczycie, że to wszystko się dzieje we właściwy sposób, bo to się będzie wszystko rozrastało. Pozwólcie rosnać, tylko przycinajcie, dogładajcie.

Część 6

Przed przerwą poruszyliśmy tę sytuację, że istnieje w nas w głębinach całkowicie inna natura; natura ciszy, spokoju i łagodności. Oczywiście te głębiny są ukazane przez św. Izajasza w rozdz. 27, 1-2: *Bóg swoim mieczem twardymi i mocnym zabije Lewiatana, potwora morskiego i uwolni winnice. Śpiewajcie o winnicach radosną pieśń - mówi o tym Bóg - strzegę winnice w dzień i w nocy, podlewając co chwila.*

Więc chodzi o tę sytuację, że gdy my chwytny się opieki Bożej... Proszę zauważyć, tutaj wracamy do wykładów sprzed przerwy, to odczuwam, że ból mi ustępuje. Dlaczego? Ponieważ tam, w głębinach, kiedy uchwyciliście się opieki Pańskiej i tam poczuliście ciszę, spokój, łagodność, radość - ona was prowadziła. I była taka sytuacja w przerwie; ona zaczęła narastać, godzinę do dwóch godzin przed spotkaniem, zaczęło się pojawiać takie napięcie, taki stan. Co to znaczy?

Zaczełiście państwo zwalczać ten pokój i zaprowadzać tam to co znacie - ten niepokój, on zaczynał wywoływać takie napięcie i ból. I w tym momencie, kiedy wracamy do tego stanu, czyli chodzi o tę sytuację - są ciemnie i głogi, to jest całkowicie inna przestrzeń, przestrzeń ciemności, bo to idzie z dołu, ale to są te ciemności zła, ciemności szatana. A Chrystus Pan jest światłością, prawdą, miłością. I w tym momencie kiedy połączyliście się z tą naturą, to te ogrody, ta wewnętrzna istota, która uchwyciła się opieki Pańskiej, rozprzestrzeniała się ciszą, spokojem, łagodnością. Było widać tę łagodność, tę ciszę, ten spokój.

I w tym momencie kiedy zaczęliście tak troszeczkę wracać do takiego zwyczajnego, codziennego istnienia, do zwyczajnej codziennej gonitwy, to zaczęliście łączyć się (wasza natura) z tym co jest napięciem, trudem, chaosem i to zaczęło sprowadzać taki ciężar. Ja pozostaję w tym stanie właściwym i ja czuję ten ból, który zaczyna mnie dopadać, zaczyna mnie dręczyć. Bo to jednak zostaliście tam zaprowadzeni i ukierunkowani, i tam to się wszystko otworzyło, skierowaliście się ku opiece Pańskiej.

Ale gdy zaczęliście od tego odchodzić, wracać do tzw. szampowego postępowania, chwytać się codzienności tej zwyczajnej, swoich zwyczajnych emocji, zwyczajnego postrzegania, zwyczajnego rozumienia, zacząłem czuć ból dosyć silny.

A w tej chwili rozpoczęliśmy to spotkanie i kiedy mówię tutaj o tym wersecie, a jednocześnie o uchwyceniu się opieki Pańskiej, to u Państwa to znika, ja nie czuję już tego bólu. Bo ja jestem w tym stanie cały czas, ponieważ nie widzę potrzeby go opuszczania; bezsens jest opuszczania tego, to jest miejsce mojej radości i sensu. Bo to jest prawdziwa natura człowieczeństwa.

Ale występuje tu właśnie (tak mogę kolokwialnie to powiedzieć) brak kontroli wewnętrznej natury. Ale to nie chodzi o kontrolę. Nie chodzi o to żeby dziecko kontrolowało siebie, aby nie

krzyżeć na matkę i czasami jej nie pobić. Chodzi o to aby kochało matkę, a już w żaden sposób nie podniesie na nią ręki i nie będzie na nią krzyżeć. Rozumiecie państwo, chodzi o to.

Gdy występuje sytuacja ciszy, pokoju i dbałości o miłość, a nie o dobre postępowanie li tylko. Bo to są dwie różne rzeczy; miłość i dobre postępowanie. Miłość samodzielnie kieruje nas ku tym najlepszym, doskonałym uczuciom, tej najgłębszej radości i prawdzie wewnętrznej, która w nas istnieje. Kiedy człowiek zaczyna chcieć to zatrzymać nie z powodu miłości, zaczynają się wkradać kłamcy, zaczynają mówić: to my mamy najlepszą miłość. I to jest księga Wyjścia rozdz. 20: *nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną*. Bo inni bogowie przyjdą i będą mówić, że dają wszystko co doskonałe, a człowiek nie spodziewa się kiedy już jest zniszczony i jest zepsuty, i już służy innym bogom.

Więc musi tutaj być jeden jedyny Bóg, który jest doskonały, a my musimy być Jemu posłuszni, bo Jezus Chrystus ukazał jedną bardzo ważną rzecz, no wszystkie rzeczy ukazał doskonałe; ale tutaj jest to głównie oparte odkupienie na fakcie: upadek - nieposłuszeństwo, a odkupienie - posłuszeństwo.

Proszę zauważyć, jest posłuszny Ojcu i posłuszeństwo powoduje to, że jest nieustannie w życiodajnej, potężnej, dającej życie mocy Bożej, której nie opuszcza. A nie opuszcza jej przez posłuszeństwo, a nie, nieustannie sprawdzanie czy jest dobry względem Ojca. To są dwie różne rzeczy. Jest oddany Bogu, kocha Boga, nieustannie jest posłuszny Ojcu, a nie sprawdza swoich postaw, bo te postawy sprawdza ktoś, kto nie jest posłuszny, a chce uchodzić za posłusznego. Chce uchodzić, żeby na zewnątrz wyglądało tak jak on chce, ale nie wszyscy wiedzą jak naprawdę jest. A on wewnątrz jest całkowicie oddany, a na zewnątrz jest taki jak wewnątrz.

O tym mówi św. Paweł: a nasze sumienia są jawne względem was, ponieważ jak służymy Bogu, tak z wami jesteśmy też w kontakcie. Nie mamy innej relacji, innej myśli i innego stanu duchowego z wami, tylko to co z Bogiem, to i z wami, czyli ten sam stan. Nie mamy innego postępowania względem was. Ale nasze sumienie, które nie jest naszym ostatecznym kierownikiem, czyli wyrazicielem naszej postawy, my je ignorujemy, nawet jeśli ono woła: jest w porządku, nic nie musisz więcej robić, widzą cię w porządku, więc po co ci więcej, przecież chodzi ci o to, żeby cię widzieli dobrze. Nie, nie chodzi o to aby widzieli mnie dobrze. Ja kocham Ojca i to jest dla mnie najważniejsze.

1 List św. Pawła do Koryntian rozdz. 4:

1 Niech więc uważają nas ludzie za sługi Chrystusa i za szafarzy tajemnic Bożych! 2 A od szafarzy już tutaj się żąda, aby każdy z nich był wierny. 3 Mnie zaś najmniej zależy na tym, czy będąc osądzony przez was, czy przez jakikolwiek trybunał ludzki. Co więcej, nawet sam siebie nie sądzę. 4 Sumienie nie wyrzuca mi wprawdzie... - Tu kiedyś rozmawialiśmy o tym, że nikt mnie nie będzie sądził, ja sam siebie nie sądzę, Bóg będzie mnie sądził. I tu jest właśnie ta sytuacja:

3 Mnie zaś najmniej zależy na tym, czy będąc osądzony przez was, czy przez jakikolwiek trybunał ludzki. Co więcej, nawet sam siebie nie sądzę. 4 Sumienie nie wyrzuca mi wprawdzie niczego, ale to mnie jeszcze nie usprawiedliwia. Pan jest moim sędzią. 5 Przeto nie sądzicie przedwcześnie, dopóki nie przyjdzie Pan, który rozjaśni to, co w ciemnościach ukryte, i ujawni zamiary serc. Wtedy każdy otrzyma od Boga pochwałę.

Przeto nie sądzicie przedwcześnie - oznacza to, że niech sumienie wasze nie będzie waszym

ostatecznym sędzią o was i waszej postawie. Jeśli sumienie wasze jest ostatecznym sędzią i wiecie, że jesteście dobrymi, to to może się źle skończyć, ponieważ Bóg jest ostatecznym sędzią. Dlatego że sumienie, jak wiemy przecież, sądzi się prawami ludzkimi. Sumienie nie jest w stanie osądzić Boga, a to robi, do tego się mierzy. Czyli co to znaczy?

Powiem tutaj aby to zrozumieć, kiedy sumienie sądzi Boga?

A ludzie mówią: nie, nie, nie, sumienie nie jest po to żeby sądzić Boga, to sumienie ukształtowane jest przez Boga i wtedy może sądzić duszę, którą Bóg uratował i sam ją trzyma w rękach. Ale wtedy kiedy człowiek osądza swoją duszę, którą Bóg ma w swoich rękach; osądzając stan swojej duszy, sądzi Boga.

Zresztą św. Paweł bardzo wyraźnie powiedział: *jeśli kto mi poczytuje grzech z tego powodu, że uświęcam się w Chrystusie Panu. Co tzn. uświęcam, żeby we właściwy sposób ukazać ten aspekt: jeśli kto mi poczytuje grzech, że jestem świadomy i jestem w pełni radosny, i w pełni przekonany, że moja dusza jest czysta i doskonała w Bogu, bo sam ją Chrystus, Bóg Ojciec uczynił doskonałą; to jeśli ktoś mi poczytuje grzech z tego powodu, że tak uważam, że moja dusza jest czysta i doskonała, którą Chrystus właśnie sam swoją mocą uczynił czystą - to jeśli kto mi poczytuje grzech z tego powodu, to trzeba byłoby uznać Chrystusa Pana za sprawcę grzechu.*

Moja dusza jest w rękach Chrystusa i dlatego mówię wam: kto mówi, że dusza jest jego w złym stanie - jest synem buntu, bo buntuje się przeciwko Temu, który nigdy nie zgrzeszył i grzechu w Nim nie znaleziono, i który złożył ofiarę za duszę, wyrwał ją spod władzy ciemności i przeniósł do przedziwnego świata, do doskonałego świata, do świata chwały, w swoich rękach. On jest Stróżem naszych dusz.

A On jest Stróżem doskonałym, który gdy wziął w swoje ręce duszę naszą, nigdy jej nie utraci, a jest ona bezpieczna po wszelkie czasy.

I dlatego przymierze jest nieustannie trwałe i nigdy nie zerwane, ponieważ Bóg dając duszę w ręce Chrystusa jest pewien jej doskonałości. A i sam otacza Chrystusa i otacza duszę naszą pieczęcią.

Więc mówi w Liście do Kolosan 3:

3 Umarliście bowiem i wy jesteście z Chrystusem Panem ukryci w Bogu. 4 Gdy się Chrystus objawi, nasze życie, to i wy objawicie się w chwale.

Więc to o czym rozmawiamy, powinno już być dostatecznym stanem naszej i prawdą naszej nieskazitelności. Natomiast nie możemy w żaden sposób osądzać Boga. Bo ludzie myślą, że używając sumienia, które jest oparte na ludzkich osądach - tak! sumienie jest oparte na ludzkich osądach; na ludzkich osądach i na ludzkich prawach; osądza duszę, która jest w rękach Boga, i poczytując tej duszy grzechy, osądza Boga co do Jego stanu prawdy, czyli postępowania względem duszy.

Oczywiście establishment duchowny powie, że to są bzdury, wymyślone jakieś dziwadła itd. - to co w tej chwili jest poruszone. Ale z punktu widzenia nawet nauki psychologicznej i socjologicznej, ona ukazuje właśnie dokładnie to, że postępowanie jest właśnie takie.

Tak samo jak z II Kanonem; II Kanon poddał się z mocy Bożej, bo Bóg ukazał właściwe

spojrzenie, poddał się mocy władzy właściwego spojrzenia i dostrzeżenia, jak działa na naturę człowieka i co sprawuje, co przynosi i co niszczy. Co ciekawe, to, co zostało ukazane jest całkowicie prawdziwe i zgodne z tym co obserwujemy dookoła.

A jednocześnie ci, na których wyrok został już wydany, a zguba ich nie śpi, jak to w Filmie zostało zauważone, zostali podani do sądu, powołani do sądu - uciekają przed tym jak przed ogniem piekielnym, nie chcąc w żaden sposób wziąć udziału w tym, ponieważ zaświadcza, że przegrane jest w jednej chwili. Ponieważ świadectwo Chrystusa jest prawdziwe, że On odkupił wszelkiego człowieka. A Bóg dając człowiekowi poznanie i zrozumienie tej tajemnicy, i pozwolił przez zrozumienie Boskiej natury... Co to znaczy: zrozumienie Boskiej natury?

List św. Pawła do Rzymian rozdz. 10: *1 Bracia, z całego serca pragnę ich zbawienia i modłę się za nimi do Boga. 2 Bo muszę im wydać świadectwo, że pałają żarliwością ku Bogu, nie opartą jednak na pełnym zrozumieniu.*

Bóg daje nam zrozumienie, czyli daje nam zrozumienie Boskie, nie ludzkie zrozumienie. Nie zrozumienie oparte na osądach sumienia, ale daje nam zrozumienie, czyli poznanie, że Chrystus Pan odkupił wszystkich ludzi, jest to bezwzględne Odkupienie i dusze wyzwolił bezwzględnie, bez względu na to jak były głęboko w grzechu - wszystkie uwolnił, tak uwolnił, jak wszystkie były w grzechu, tak uwolnił wszystkie. I dlatego tu chodzi o to zrozumienie.

Dlatego Duch Św. dał nam zrozumienie przez ukazanie, przez wiarę, przez poznanie, przez ufność, zrozumienie aktu Odkupienia, który otworzył wszystkie ścieżki zrozumienia, które są w człowieku, a które chce zły duch zwalczać, żeby człowiek tego nie zwalczał. I tam proszę zauważyć, jak rozmawialiśmy wcześniej, w Kanonie II są zdania wielokrotnie złożone, żeby ten, co czyta początek zdania, a gdy dojdzie do samego końca, aby nie pamiętał co było na początku. Jest bardzo wiele zakłóceń, aby człowiek był niespokojny.

Ale tu chce powiedzieć o tym, że gdy ufamy Bogu i całkowicie się oddajemy, uchwycimy się Jego opieki, to ta natura, opieka Boża przenika do naszego wnętrza i nie jest to li tylko opieka, która sobie tam jest. To jest nasz stosunek do Boga, ufność, tam jest ta ufność. I dlatego w każdej chwili powinniśmy postępować w ufności.

Dlatego rozmawialiśmy o spacerze z Bogiem, czyli aby się nie spieszyć, nie gonić, bo nie ma za czym gonić. Tak jak człowiek poszedł na emeryturę i nieustannie gdzieś się spieszy. Czy idziesz do pracy? Nie, jestem na emeryturze. To gdzie się spieszysz? No właściwie masz rację, gdzie ja się spieszę? A jakoś tak mi weszło to i się ciągle spieszę, bo 20, 30, czy 40 lat się spieszyłem wszędzie, a w tej chwili gdy już się nie muszę spieszyć, jestem niewolnikiem spieszenia się, spieszę się wszędzie.

To jest natura tego spieszenia się, mimo że człowiek nie musi się nigdzie spieszyć, ale to czyni. Można to zobaczyć wtedy kiedy się jest na emeryturze, bo osoby, które są na emeryturze (ja nie jestem na emeryturze) mogą zobaczyć, że przedtem spieszyły się, bo spieszyły się do pracy, a w tej chwili spieszą się, ale nie wiedzą dlaczego się spieszą i widzą, że przedtem mieli wytłumaczenie dla swojego spieszenia, a dzisiaj już nie mają tego wytłumaczenia i są niewolnikiem spieszenia, niewolnikiem swojej drugiej natury, którą jest przyzwyczajenie. Nie potrafią tego zmienić.

Dlatego tutaj, ta sytuacja która nastąpiła, a którą usuwacie – musicie się nauczyć spacerować z Bogiem, a nie wszędzie spieszyć.

Bóg idzie spokojnie. Wiemy o tym, że Jezus Chrystus potrafi spacerować. Ponieważ gdy przyszedł poseł od św. Marii Magdaleny i Marty, gdzie było powiedziane, że Łazarz, Jego przyjaciel jest chory, ciężko jest chory; to Łazarz już umarł, a Jezus Chrystus pozostał tam jeszcze kilka dni, dopiero wyruszył nie spiesząc się; bo wiedział, że wszystko jest w Bożej mocy, bo wszystko ma swój porządek.

I dlatego kiedy przyszło poselstwo do Jezusa Chrystusa, który szedł do Jerozolimy, oni powiedzieli Mu: nie przychodź do Jerozolimy, dlatego że chcą Cię zabić. Oczywiście szatan już wysłał swoje poselstwo chcąc udawać, że jest dobry, żeby Jezus Chrystus tam nie przyszedł, ponieważ jak przyjdzie, to sprawy się potoczą nie po ich myśli, ale po Bożej myśli. I Jezus Chrystus mówi: idźcie i powiedzcie, że będę jeszcze w drodze jeden dzień, będę jeszcze drugi dzień, a na trzeci dzień będę na miejscu. Więc nie spieszył się, bo wszystko jest zgodnie z Bogiem.

Więc my spiesząc się, co ukazujemy? Uważamy, że mamy wpływ na przyspieszenie losów Bożych względem siebie. Ale my nie mamy przyspieszać losów Bożych względem siebie. My mamy żyć zgodnie - z losem Bożym względem siebie; zamiarów Boskich. A to spieszenie nie potrafi, tylko nieustanne trwanie w głębokiej relacji.

To że trwamy w głębokiej relacji w Bogu i spacerujemy, nie oznacza, że nie potrafimy sprawnie wykonywać wszystkich czynności ziemskich, a nawet jeszcze bardziej sprawnie. Bo gdy np. się modlicie w czasie jakiejś pracy, powiedzmy - sprzątanie, gotowanie, jakaś praca, i się modlicie – okazuje się, że ta praca jest bardzo sprawna, o wiele sprawniej jest wykonywana i nie macie zmęczenia. Ale kiedy o niej myślicie, żeby ją dobrze czynić, to w tym momencie łączność z Bogiem jest zakłócona i ona jest mozolna, trudna, nie jest dokładna, męczycie się.

Ale gdy trwacie w Bogu, to już Bóg myśli. I to niejedna osoba to zapewne zauważyła, że gdy się modli, trwa w Bogu w takim spokoju, a jednocześnie te wszystkie czynności wykonuje, to wykonuje je o wiele sprawniej. Dlaczego? Bo sam Bóg o tą sprawność dba. A my mamy być w Nim spokojni. Jeśli Ojciec się nie spieszy, to nie możemy Go szturchać: Tato się pospiesz, Tato się pospiesz, Tato się pospiesz. Bo Tata zna czas i nie pozwoli dziecku, że tak mogę powiedzieć, się spóźnić. To On zna czas.

Bo to że Go popychamy, to jest tylko dlatego, że mamy własny plan co do tego, jakiejś sytuacji. A Bóg zna ten plan i wie o tym, że to inaczej będzie wyglądało.

Istnieją w nas dwie istoty - jedna istota ma trwać nieustannie w Bogu, aby ta druga mogła istnieć w Bogu. Ale to jest całkowita prawda. Musimy trwać cały czas w Bogu, aby ta druga mogła trwać w Bogu. Bo to my jesteśmy tymi, którzy sprowadzają Boga do samej głębi. Więc ta istota duchowa, ona nie ma nic innego do pracy (powiedzmy, że to mogę w takiej konwencji to ukazać), jak tylko zachować posłuszeństwo, zachować ufność Bogu, cieszyć się z Jego obecności, nie ma nic innego do pracy. Nie ma.

Zresztą jest to powiedziane w Ew. wg św. Mateusza: *nie troszczcie się o to co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać. Wierźcie w Boga z całej siły - czyli*

nieustannie dbajcie o relację, żeby była ona najczystsza, najściślejsza i najbardziej doskonała. *Sam Bóg zatroszczy się o wasze życie, bo wie, że wam to wszystko jest potrzebne, co jest potrzebne.* Wiec są dwie istoty.

Ale znowu jest taka sytuacja, że ta dolna, niecierpliwa, ona chce wpłynąć na tą górną, która ma trwać w Bogu, aby ona też uległa niecierpliwości. I to jest właśnie sumienie, które osądza właściwie ten stan dolny, który jest pozbawiony obecności tego górnego, jest w stanie niewłaściwego pojmowania i oskarża tą na górze za to, że się nie bierze właściwie do pracy. A do pracy bierze się w taki sposób, jak sumienie jej nakazuje.

Ale okazuje się, że sumienie nie jest wytyczną, ponieważ ta część duchowa, która jest odkupiona przez Boga, ona nie ma się trzymać sumienia tego ziemskiego, ale samego Boga. Jest 1 List św. Piotra rozdz. 3 werset 21: *A woda chrztu nie oczyszcza naszego ciała z brudu tego ciała, ale jest wołaniem...* Czyli, chrzest jest tak naprawdę zdolnością, aby oświecony człowiek mógł wzrosnąć do doskonałości Bożej i zaprowadzić chwałę na tym planie, czyli wykonać dzieło, które zostało nakazane. Więc jak to jest powiedziane: *woda chrztu nie oczyszcza z brudu ciała, ale jest wołaniem do Boga Ojca o dobre sumienie.*

Tylko że jak już rozmawialiśmy, w Kościele to czytanie brzmi inaczej: woła do Boga Ojca zgodnie z sumieniem, czyli z waszymi ustaleniami, z waszym pojęciem dobra, z waszym pojęciem tego co jest dobre i co jest złe. Ale nie mamy wołać z tym pojęciem, bo jest Ew. wg św. Mateusza rozdz. 6, gdzie jest napisane: *Ojciec pierwszej wie co w waszych sercach jest, nie musicie Mu mówić, On pierwszej wie, więc nie wołajcie o to, czy o tamto, ale wołajcie: Ojciec nasz, który jesteś w niebie, Ojciec mój, który jesteś w niebie.* Więc nie mówi, aby człowiek mówił Ojcu, co mu jest potrzebne, bo Ojciec dokładnie wie.

To tak jak dziecko mówi, gdy idzie do sklepu: mamo, wiesz co, jak nie wiesz co tobie jest potrzebne, to ja ci powiem co mi jest potrzebne - ten samochód, ten samochód, te cukierki i te cukierki, i ta jeszcze czekolada. To jest taka sytuacja. To jest ta prawda, że Bóg wie czego potrzebujemy. Dziecko natomiast widzi swoje potrzeby. Tak jak moja córka, miała chyba z 2 latka, jechała z tyłu w foteliku. I żona tak sobie myśli głośno: co ja zrobię, jak nie kupię tego co mam kupić, to co ja w takim razie zrobię? A córka mówi z tyłu: mamo, jak plan A nie wypali, to mam plan B. A jaki plan B? Kupisz coś dla mnie. Plan B zawsze jest najlepszy, oczywiście dla dziecka.

Więc tu chodzi o tą sytuację, że zauważacie, że się niepokoiacie, kiedy się denerwujecie, kiedy się rozpraszcacie, kiedy jesteście niecierpliwi, to zakłóćcie jedność z Bogiem, tej jedności nie ma. I dlatego ta natura odkupiona nigdy nie może ulec tej naturze oczekującej na zbawienie.

Ta natura odkupiona, bo jesteśmy odkupieni, aby zbawienie nastąpiło; ta natura odkupiona nigdy nie może ulec niepokojowi i tej na dole, która oczekuje na zbawienie. Ponieważ tamta natura jest nieustannie pod wpływem ziemskich potrzeb demonów, bo one nie ustają aby ziemia była pod ich władzą, i żeby wszyscy ludzie, którzy żyją, żeby stali się ich, że tak mogą powiedzieć, siłą roboczą w budowaniu świata ciemności i imperiów zła. Nie ustaną, bo już Bóg wydał na nich wyrok i zguba ich nie śpi.

Więc oni nie liczą na Boga, oni liczą na nieposłuszeństwo człowieka, liczą że człowiek będzie nieroztropny, nieposłuszny, będzie rozdarty, będzie niespokojny. Liczą na to co jest tu napisane w Liście do Galatów rozdz. 5:

19 Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: - dlatego liczą na to, że ciało tak będzie postępowało, złe duchy oczywiście, zło, aby ich imperia ciemności się rozszerzały, bo sąd został wydany i zguba ich nie śpi. Liczą na to, że ciała będą się kierowały, czyli cały człowiek ulegał temu: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, 20 uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, 21 zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Liczą na to.

Ale przecież nasza dusza odkupiona musi nieustannie trwać w miłości, radości, pokoju, cierpliwości, uprzejmości, dobroci, wierności, łagodności, opanowaniu. *Przeciw takim nie ma Prawa.* Tutaj jest nawias kwadratowy przeciw takim [cnotom] – kierowane jest to do posiadania. Ale przecież to przeciw takim duszom, przeciw takiemu człowiekowi, który takimi zasadami żyje, a nie gdzieś nosi sobie kartkę i ma tą kartkę, i mówi: mam tą kartkę i tutaj mam te cnoty zapisane.

Więc chodzi o tą ciszę, ten spokój, tą łagodność. Tak jak u niektórych zaczyna być widać tą łagodność, że ona zaczyna się powoli rozszerzać i zaczynacie państwo zauważać, że nie musicie, czego robić?

Zastanawiać się o czym mówimy, ale zaczynacie to czuć i rozumieć; po prostu czuć i rozumieć i dla was jest to oczywiste.

To jest bardzo ciekawa sytuacja, że gdy w tej chwili ukazywane są te sprawy Ducha Bożego, to okazuje się, że nie musicie ich rozumieć, tylko one do was przenikają, czyli zgadzacie się z nimi, w taki sposób je rozumiecie, bo się z nimi zgadzacie. One przenikają, nie musicie się zastanawiać, nie używacie jakieś tam części tamtej osobowej w sobie, która sumieniem się kieruje, czyli prawami ziemskimi, ale zaczynacie odczuwać, kierujecie się pokojem. Ta część duchowa zaczyna odczuwać pokój i się zaczyna według tego pokoju kształtować.

Tu jest ta właśnie sytuacja, że kiedy my jesteśmy zjednoczeni z Bogiem, np. przez pracę, zadanie, doświadczenie i próbę - to jest właśnie ten główny, kluczowy aspekt, że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą. To **ci wszyscy ludzie, którzy wiedzą, że to jest praca, zadanie, doświadczenie i próba od Boga dana - który jest doskonały i dobry, który jest miłosierny i kochający** - to w tym momencie, gdy wiemy, że od Niego nie grozi nam nic złego, tylko sama opieka i poczucie bezpieczeństwa, następuje sytuacja ta że zaczynamy korzystać z Jego ducha, z Jego duchowej natury.

Więc nie uczymy się Jego samego, tylko On daje nam Siebie i w ten sposób przenika nas. Bo nie chodzi o to, żebyśmy się Jego nauczyli. Co to znaczy nauczyć? Nauczyć tzn. przyjąć Jego wartość, mieć ją i schować do kieszeni i już Bóg jest niepotrzebny.

Głównym elementem jest to, że przyjmujemy Boga, On w nas mieszka, i gdy jest w nas, zawsze jest dobrze, zawsze jest ta doskonałość, czyli jesteśmy w jedności. Tak jak jest z dzieckiem; gdy dziecko jest z ojcem, jest bezpieczne, gdy się zgubi, jest zagubione, jest

niespokojne. Dziecko zaraz odczuwa niepokój, kiedy straci kontakt z mamą i tatą.

Człowiek natomiast, gdy traci kontakt z Bogiem, jemu to w ogóle nie przeszkadza, a nawet nie zauważył, że to uczynił.

Często tak się zdarzało, że przychodzi człowiek i mówi: proszę pana czy może pan pomóc mi, uzdrowić mnie, ponieważ mam problem.

A ja mówię: no problem ma pan, bo stracił pan kontakt z Bogiem.

No tak, ma pan rację, rzeczywiście straciłem kontakt z Bogiem - tak mówi. - To niech pan go nie traci. - No, ale ja nie wiem, kiedy go tracę; jak mam stracony, to wiem, ale kiedy go tracę, to nie wiem kiedy. Dlaczego?

Ponieważ nie wpatruje się nieustannie w Oblicze Pańskie. **Ale głównym elementem jest nieustanne wpatrywanie się w Oblicze Pańskie.** Co to znaczy?

Wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą, ufność Ojcu i świadomość tego, że jesteśmy bezpieczni. Ale ta część duchowa, ona jest nieustannie bezpieczna, ona trwa, ona nie ma innego zajęcia. Proszę zauważyć, ta część duchowa nie ma innego zajęcia, jej zajęciem jest nieustannie trwanie w prawdzie Bożej.

Ale ziemską naturę nieustannie chce ją zająć rzeczami, które do niej nie należą. Nieustannie chce ją zająć tym smutkiem, tym niepokojem, tamtą niecierpliwością, tamtymi sprawami, jeszcze innymi sprawami. Chcą ją zająć, dlatego że chcą ją oderwać od tej (czyli szatan chce to zrobić).

Ale ta **część duchowa nie ma innego zajęcia, ma tylko trwać w Bogu, a gdy trwa w Bogu**, sam Bóg wszystko czyni, aby ziemską naturę była w doskonały sposób doglądana i żeby czyniła to co jest najdoskonalsze; bo nie może czynić innych rzeczy, kiedy tego nie wspiera duchowa natura człowieka, wola człowieka i pragnienie człowieka. A jeśli pragnieniem człowieka nieustannie jest wypełniać wolę Bożą, czyli tą częścią, która jest częścią do tego stworzona, że nieustannie trwa w Bogu.

Jak to powiedział Hiob: moje ciało atakują różne rzeczy, mam różnego rodzaju problemy, jestem goniony jak liść suchy przez wiatr, jak słoma ścięta, ale moje serce jest spokojne. Proszę zauważyć, jego serce nie uległo niepokojowi, chorobie, gorączce ciała. I nawet nie uległo jego serce temu, że sładzy, kiedy był zdrowy, przychodzili: panie czego potrzebujesz? Panie czego potrzebujesz? Panie czego potrzebujesz?

A gdy był w chorobie, to sługę musiał prosić, żeby mu pomógł, mimo że sługa powinien pytać: czego panie potrzebujesz? A on mówi: gdzie jest mój sługa, niech mi wody przyniesie. A oni nie chcieli nawet tego zrobić, mimo że to była ich powinność.

Proszę zauważyć, tu u Hioba dostrzegamy bardzo wyraźnie tę sytuację, że mimo że jego ciało jest w chorobie, w gorączce, to jego serce jest nieustannie spokojne. Wiecie Państwo dlaczego?

Bo nie miał grzechu, nie zgrzeszył, nie wystąpił poza Prawa Boże, trwał nieustannie w Bogu, był nieustannie posłuszny i wiedział dokładnie o tym, że Bóg go nie karci. Jest to inny powód i ten powód zaczął poznawać. Jeden werset: *ja już znam knowania wasze względem mnie.* Czyli zaczyna poznawać powód, dlaczego Bóg go w taki sposób poddał temu; bo chciał

ukazać Elihu, czyli Lucyfera, jako tego, który przekracza prawo Pańskie. A nie mógł go ukarać tylko z wiedzy swojej, bo ludzie by powiedzieli: Bóg ukarał Cheruba naszego, pięknego i doskonałego, nie wiadomo dlaczego? Czy On jest w takim razie dobry?

Więc wykazał zło Elihu przez to, że chciał zniszczyć Hioba, z powodu jego oddanego serca Bogu. Tutaj jest bardzo ciekawa sytuacja, Hiob jest nieustannie oddany Bogu, mimo że zewnętrznie jest w trudzie; stracił synów, stracił córki, stracił majątek, stracił oślice, czyli stracił zwierzęta, stracił wielbłądy, wszystko stracił; i powiedział: *nagi z łona matki wyszedłem i nagi do Boga powrócę*. W taki sposób przedstawił tą sytuację. I był to człowiek sprawiedliwy.

A jednocześnie musimy pamiętać, że **każda sytuacja**, która się dzieje w życiu, ona nie jest sytuacją, która ma prawo i zdolność zniszczyć relację z Bogiem. **Ona nie jest po to, żeby zniszczyć relację z Bogiem, ale wręcz odwrotnie, aby ta relacja została umocniona**. I 1 List św. Pawła do Kor 10: 13 *Pokusa nie nawiedziła was większa od tej, która zwykła nawiedzać ludzi. Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co możecie znieść, ale pozwalając na pokusę, da wam pełną siłę i łaskę, abyście mogli to znieść*.

Czyli jest w tym zamiar, aby pokój, który jest w was, aby on stał się łącznością z Bogiem, a Bóg pokona wszystko to, co w was jest głęboko ukryte i co ujawnia się wtedy, kiedy właśnie sprzyjają mu warunki zewnętrzne. Jakie to są warunki?

Kiedy jest człowiek spokojny, jest spokojny; ale kiedy zaczyna się dziać trudno i źle, to w tym momencie zaczyna ono atakować coraz silniej i mocniej, aby zniszczyć tą łączność z Bogiem.

To samo było przecież z Hiobem. Adwersarze chcieli zniszczyć łączność z Bogiem, mówiąc do Hioba: Hiobie, zobacz siedzisz tutaj na gnoju, na kupie gnoju, drapiesz się skorupą jakiegoś naczynia, bo masz trąd, masz gorączkę. Bóg jest na niebiosach, stworzył wszystko, a ty jeszcze uważasz, że ty jesteś dobry, a nie tylko Bóg. Jeszcze nie uważasz, że jesteś grzesznikiem, przecież za coś Bóg cię ukarał.

A Hiob mówi: nie ukarał mnie, bo moje serce jest spokojne, nie oderwałem się od nakazów Bożych, jestem Jemu posłuszny, jestem w dalszym ciągu tam, o czym mówicie - że Bóg jest czysty, spokojny, prawdziwy, łagodny. Moje serce cały czas czuje obecność Boga, nie utraciło Go.

I dlatego chcę powiedzieć o tym, że ta część odkupiona, nasza, prawdziwa, duchowa, ona nie ma innego zajęcia, jak tylko trwać w Bogu.

Jezus Chrystus przecież mówi: Nieustannie jestem ufny Bogu, a cuda czynię, bo nie Ja czynię, ale Ojciec czyni we Mnie, bo Ja jestem Jemu nieustannie posłuszny. Więc nic Syn sam z siebie nie czyni, tylko Ojciec czyni i Syn czyni wtedy, kiedy widzi jak Ojciec czyni, nigdy Ojca nie wyprzedza, nigdy sam nie czyni niczego, tylko zawsze czyni wtedy, kiedy Ojciec czyni. Czyli innymi słowy, kiedy Ojciec podnosi rękę, to i Syn podnosi rękę. Ale Syn nie podnosi ręki, kiedy Ojciec nie podnosi ręki; bo stają się całością.

Dlatego chcę powiedzieć o tej ciszy, skąd ta cisza wewnętrzna się bierze, skąd ona ma zaistnieć?

Nie mamy innej pracy, zadania Bożego, jak tylko zachować nieustannie ten pokój, który

już tam jest, zachować go z całej siły, zachować go w ufności, w oddaniu, w posłuszeństwie. Zachować go, bo tamta część trwa w Bogu. Zresztą Jezus Chrystus mówi w Ew. wg św. Mateusza: *nie troszczcie się o to co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać, wiercie Bogu z całej siły, a Bóg wie czego wam potrzeba i wam to da.*

Czyli ludzie chcą zastępować Boga w działaniu i przez tą naturę trwać w Bogu, zaprzęgając ją do ludzkich potrzeb, w ten sposób niszczą jedno i niszczą drugie. Czyli zrywają z Bogiem, a dzieła są złe. Ale gdy trwają w Duchu Bożym nieustannie, to wtedy Bóg w nich nieustannie działa, myśląc ich myślami, kochając ich sercem i pragnąc ich duszą. Wszystkie cele są dobre.

Jak państwo mnie znacie już od dwudziestu kilku lat, mniej może, zauważyliście, że jestem zawsze spokojny, mam ten pokój wewnętrzny, spokój. Dlatego że człowiek może być spokojny przez dzień, dwa, miesiąc, ale to jest jednak 20 lat, a może nawet 30 lat. Nie można udawać tyle czasu. Człowiekowi jest ciężko udawać przez tydzień, przez miesiąc; miesiąc to po prostu są już eony.

<Głos z sali>: pokoju nie można udawać, nie da się. - Oczywiście, że nie, mimo że są tacy, którzy doszli do perfekcji w kłamstwie, mówią i oko im nie mrugnie; mówią o pokoju. Ale tak, prawdziwego pokoju Bożego oczywiście że nie.

Dlatego chodzi mi o tą sytuację, że ten **pokój wewnętrzny jest to nieustannie wpatrywanie się w Oblicze Pańskie i to jest jedynie nasze zadanie, duchowej naszej natury, nie utracić łączności z Bogiem, nie utracić Odkupienia, nie utracić prawdy Bożej**, ale w tym momencie następuje podzielenie tej natury, która się ostatecznie staje, ta podzielona - jedną naturą.

O czym mówi Jezus Chrystus Mt 17,20: gdy dwóch zejdzie się w jednym domu, *powiedzą górze: „przesuń się”, a ona się przesunie.* Chodzi tu nie o jakieś udawanie, Hiob nie udawał, Hiob jest prawdziwy.

Więc tutaj jest ta cisza nieustannego trwania w Bogu i nieustannie człowiek jest spokojny i spaceruje z Bogiem. Spokojnie spaceruje po niebiosach, po obłokach, po raju, nieustannie spaceruje z Bogiem, Bóg się nigdzie nie spieszy, a i to my też nie powinniśmy się spieszyć, ponieważ pośpiech nie wynika z dobrej podpowiedzi.

To tak jak byśmy chcieli się spieszyć w modlitwie. Nie możemy się spieszyć w modlitwie, ponieważ gdy się spieszymy w modlitwie, modlitwa jest czymś innym podszyta i nie ma tego działania, które powinna mieć. Modlitwa musi być spokojna; nawet jeśli mamy mało czasu na modlitwę, to nie mamy go za mało, mamy odpowiednią ilość tego czasu. Więc w tym momencie kiedy nie możemy odmówić modlitwy, która trwa 20 min., 10 min., to wystarczyłaby minuta, albo kilkanaście sekund prawdziwej, najdoskonalszej ufności Bogu.

I ona bardziej jest, jak to mówi św. Faustyna; Bóg mówi: to są takie małe rzeczy, prosisz mnie o te rzeczy małe, jakby były wielkie.

- Panie, przyjmij je jakby były wielkie. Dobrze, przyjmę je jakby były wielkie. Czyli to była ta modlitwa. Proszę zauważyć - św. Faustyna: przyjmij tę krótką modlitwę, te małe rzeczy jakby były wielkie. - Dobrze, uczynię tak, niech będą wielkie. I wtedy mimo, że to jest może kilka słów - ma potężne, potężne, potężne działanie.

Dlatego nie chodzi o jakąś długą modlitwę, chodzi o szczerą modlitwę, najszczerzą. Ona ma większe działanie niż, że tak mogę powiedzieć, od fajkowanie 20-tu „zdrowasiek”, które piekło brukuja, bo są w ogóle nie wypowiedziane w prawdzie Bożej.

Bo to chodzi o emocje, spieszą się gdzieś, goniają, ścigają. Ale prawdziwa, naprawdę modlitwa odmówiona... Bo mówią modlitwę: Św. Mario Matko Boża módl się za nami grzesznymi. A Bóg mówi tak: jakimi grzesznymi?

Czy zapomnieliście, że Ja was odkupiłem i że już nie umieracie, bo jesteście już umarłymi, tylko do życia.

Więc modlitwa: **Św. Mario Matko Boża módl się za nami odkupionymi i prowadź nas do zbawienia, abyśmy poznali życie, zanurzyli się w życiu.** Ale to jest herezja, nie można tak się modlić!

- Dlaczego? - Przeszkadza to Ojcu; na pewno nie mojemu Ojcu, ale może waszemu przeszkadza – Ew. wg św. Jana rozdz. 8 werset 44: *a waszym ojcem jest szatan, jego to słuchacie i postępujecie wedle tego co wam mówi.*

Dlatego ten spokój, który u pana jest widoczny <słowa skierowane do osoby na sali> to jest ten spokój, który dostrzegłem po prostu akurat. Ten spokój, to jest ta właśnie cisza wewnętrzna i nie tylko u pana, ale też u innych osób. Tak ze spokojem, panie J. ta cisza, która tam ze spokojem następuje i ona tam jest. Ja nie mówię, że u innych nie ma, akurat pan był najbliższy i tak powiedziałem. Ale to jest ta cisza, która następuje, ona powinna zajmować nam cały, cały, cały czas. Co ona wtedy czyni?

Mówimy w Słowie Bożym, czynimy w Słowie Bożym, postępujemy w różnych relacjach ze Słowem Bożym, wykonujemy czynności, nawet najbardziej prozaiczne w Słowie Bożym, w pokoju Bożym, bo pokój Boży wszystko przenika.

Więc proszę zauważyć, ten pokój Boży tej części nadrzędnej, tej odkupionej, on jest tak niezmiernie istotny, że nawet najbardziej prozaiczne rzeczy czyni wielkimi. Czyni wielkimi, ponieważ wypełnia je sam Bóg, światłość Boża.

Więc chodzi o to, aby trwała nasza natura duchowa w tej ogromnej ciszy, a wszystkie nasze czynności, nawet najbardziej prozaiczne, najbardziej zwyczajne, będą wypełnione chwałą Bożą.

Ludzie myślą, że chwałą Bożą muszą być wypełnione rzeczy wielkie, małe tego nie potrzebują. Wszystkie, jakiegokolwiek się dzieją pod niebem, jakiegokolwiek się dzieją rzeczy w Bogu, nigdy nie powinny być wykonywane inaczej! Dlaczego? Bo nigdy nie powinniśmy Boga z oka spuścić i nieustannie w Niego się wpatrywać i nieustannie być Jemu posłusznymi, bo ta część górna, okupiona - ona trwa w prawdzie, pewności, przekonaniu, radości, trwaniu w Bogu i spożywaniu nieustannie Chleba Pańskiego, który jest Życiem. Ona żyje dzięki Niemu, bo On jest jej życiem.

I w tym momencie, kiedy ta część trwa, nawet najbardziej prozaiczne rzeczy, a nawet najbardziej trudne rzeczy, nawet śmierć bliskiej osoby jest też dziełem Pańskim, czyli jakąś interwencją Boga w życiu tego człowieka.

I zawsze wiemy, że Bóg nie czyni niczego, co by było przeciwko temu człowiekowi i

przeciwko nam, i przeciwko komukolwiek; i niech tak lepiej nie myśli, ponieważ Bóg wie co czyni, a my musimy wiedzieć, że Bóg czyni dobrze, ponieważ nigdy Bóg nie czyni źle. To człowiek, który myśli - że to czyni źle - to dlatego, że miał inne plany względem tej osoby; on myślał, że ona będzie żyła dłużej, bo tak sobie wymarzył.

A tu nagle Bóg zabrał jego życie, więc człowiek jest zły na Boga. Ale każda rzecz, jak to powiedział św. Piotr bardzo wyraźnie: *nie żyjemy dla siebie i nie umieramy dla siebie*.

Chcę państwu powiedzieć jedną rzecz, gdy państwo trwacie w Duchu Bożym, nieustannie wasza część odkupiona trwa w Bogu, to zauważcie państwo, że ona wam nie zajmuje czasu, ale daje wam więcej czasu. Dosłownie tak jest. Bo więcej czasu macie na wszystkie rzeczy. Łatwiej się uczycie, łatwiej wykonujecie wszystkie czynności zawodowe, rodzinne, relacje itd. i wszystkie rzeczy są wtedy doskonałe. A wtedy wykonujecie tylko rzeczy doskonałe, a niedoskonałe rzeczy przestają istnieć, dlatego macie więcej czasu. Przestajecie robić rzeczy, które są niepotrzebne w ogóle i stąd się bierze więcej czasu.

Dlatego nie zabiera wam czasu, ale daje wam więcej czasu, ponieważ nie wypełnia już waszego życia chaos, niepokój, zdenerwowanie, niecierpliwość, która powoduje to, że trzeba robić daną rzecz trzy razy, bo ciągle się nie udaje, ciągle coś znika. Ale kiedy jesteśmy w spokoju, to ten czas istnieje, mamy więcej czasu.

I dlatego dzisiaj ten wykład jest bardzo głęboki, a jednocześnie bardzo prosty. Ponieważ chodzi o tą sprawę, żeby ta część nieustannie trwała w Bogu i to jest nasza wiara, nasza ufność, nasza wiara, że jesteśmy odkupieni i mamy życie.

To jest budzenie się ze snu, to jest **oświecenie** - zaczynamy być oświeceni. I zaczynamy mówić: ojejku, jaka to jest radosna rzecz, ta część może tylko trwać w Bogu nieustannie, ona **trwa w Bogu nieustannie**.

I to nam nie zajmuje czasu, ale wręcz widzimy jaśniej, rozmawiamy jaśniej, czynimy jaśniej, kochamy jaśniej, doskonałej, tylko dla prawdy Bożej, aby prawda Boża się rozszerzała, kochamy każdego człowieka; miłość jest prawdziwa, przenikająca aż do samej głębi człowieka i Boga. Dlaczego mówię: Boga? *My kochamy Boga, ponieważ Bóg nas pierwszy umiłował* - jak to powiedział św. Jan w 1 Liście rozdz. 4 werset 19.

Część 7

Zauważyliście państwo - że *nie jesteście jednym, ale dwojgiem*; że byliście jednym i jesteście dwojgiem. Zobaczyliście, tzn. wiedzieliście, że jesteście dwojgiem, bo rozmawialiśmy o tym, ale teraz poczuliście że jesteście dwojgiem, że jedna część do niczego innego nie jest stworzona, tylko do nieustannego wychwalania Boga. Wychwalania Boga - to znaczy do trwania w posłuszeństwie.

A posłuszeństwo, jak to już stare przysłowie mówi: Pokorne ciele dwie matki ssie. Więc tutaj jest sytuacja taka, że gdy jesteśmy oddani Ojcu, to tak jak Hiob, nasze serce jest nieustannie spokojne, mimo że to co się dzieje dookoła, może być burzliwe. Ale jeśli jest burzliwe, to nie burzliwe jest z tego powodu, że Bóg chce nas z jakiegoś powodu ukarać.

Tak jak np. Hiob był poddany trądowi, ale znowu nie dlatego że był zły.

Tak jak Jezus Chrystus pewnego razu uzdrawia człowieka niewidomego i pytają się faryzeusze: powiedz nam, dlaczego ten człowiek jest niewidomy, czy zgrzeszyła jego matka, czy zgrzeszył jego ojciec; bo nie znają innego obciążenia. A Jezus Chrystus mówi tak: *ten człowiek ani nie jest niewidomy z powodu matki, ani z powodu ojca, ale jest niewidomy dlatego, żeby dzisiaj objawiła się chwała Boża na nim.*

Dlatego, można powiedzieć, Hiob jest poddany trądowi, aby dzisiaj został osądzony szatan, aby został szatan osądzony. Ponieważ Hiob przyjął na siebie ciężki, ponieważ Bóg Ojciec wypróbował szatana, i zobaczył że szatan nie kieruje się chwałą Bożą, ale chęcią złamania osobowości człowieka. Złamania i oderwania go od posłuszeństwa Bogu, nie pomaga ale wręcz łamie. Zresztą sam powiedział szatan: oj Panie, Panie, każdego złamać można, daj mi Hioba na kilka dni, a zobaczysz, że ja go złamię i będzie Ci bluźnił. Czyli nie powinno takiej sytuacji być, żeby szatan tak powiedział. Cherub święty, bo wówczas święty, a później porzucił tę świętość, a został stworzony po to, aby strzegł człowieka i prowadził go do doskonałości. Aby był pomocą, a nie szpiegiem, który podgląda i patrzy czy człowiek czasem nie zgrzeszy; pomocą, aby nie zgrzeszył, aby trwał w chwale Bożej. Bo człowiek nie miał powodu do grzechu, ponieważ nie było w nim zła. Nie było w nim zła, nie miał powodu. Zło sprowadzili upadli aniołowie, ponieważ Bóg nie stworzył człowieka inaczej, jak tylko doskonałego.

I dlatego tutaj chcę powiedzieć o tym, że zauważyliście w sobie dwie części. Powiem państwu jak to wygląda: zauważyliście państwo dwie części. Odnależliście w sobie część, która jest posłuszna Bogu i uświadomiła sobie ta część, czyli czujecie jako wy, że tak naprawdę gdy jesteście nieustannie posłuszni Bogu - bo ta część, która powinna być posłuszna Bogu, nie ma nic innego do roboty, tylko właśnie to, żeby być posłusznym Bogu. Trwacie w posłuszeństwie, ale w dalszym ciągu oddychacie, żyjecie, słuchacie, w dalszym ciągu możecie jeść, spać, działać, inne rzeczy czynić. Ponieważ tamta część jest przez Boga kierowana, ona ma autonomiczną naturę. A wy tą autonomiczną naturę musicie tak kierować, aby ona była kierowana w sposób doskonały.

I tutaj powiem żeby to zrozumieć: Tak jak Bóg stworzył aniołów żeby strzegli ziemi, tak my jesteśmy po to, aby strzec tej natury swojej postawy doskonałej, aby co jej złego nie spotkało - tej natury wewnętrznej.

Czyli my zauważyliśmy w ten sposób, że jesteśmy w tej chwili spokojni, ufni, oddani Bogu. Czyli świadomi obecności Boga, świadomi Jego odkupienia, świadomi Jego miłości i jesteśmy ufni Jemu, po prostu ufni.

Czyli ta część duchowa, ona nie ma nic do roboty, że tak mogę powiedzieć w sposób kolokwialny, tylko trwanie nieustannie w chwale Boga. Nie ma nic innego, więc nie powinna w żaden sposób ustawać, bo to jest jak serce.

Kiedyś taki program oglądałem o pewnej kobiecie, która prowadziła zajęcia z anatomii i na jej zajęcia przychodzili zawsze wszyscy, bo ona przedstawiała te zajęcia w sposób bardzo obrazowy. I mówi tak: ludzie zauważcie, wasze serce w ciągu życia musi uderzyć 500 milionów, czy ileś tam miliardów razy, musi uderzyć nieustannie, ono nie ustaje. I mówi tak: proszę państwa rozpoczynamy, proszę wziąć rękę i liczymy, i zginać ją tak - 70 razy proszę to

robić. Oni to robią, po 50 razach już mają białe palce, a po 70 razach już są zmęczeni cali, nie tylko ręka.

- Ludzie, robiliście to minutę, a serce robi to sto lat bez przestanku, nie odpoczywa, robi to cały czas. Wasza ręka po 70 razach zrobiła się biała, a i nie tylko ona jest zmęczona, ale wy cali jesteście zmęczeni, a ono 70 razy na minutę musi to zrobić. I proszę zauważyć, nie przestaje, sto lat tak robi, non stop sto lat. I ludzie przychodzili na jej zajęcia, bo ona obrazowo ukazywała życie człowieka, empirycznie.

Dlatego ja tutaj staram się empirycznie ukazać tę sytuację, że jesteście w tej ciszy, w radości Pańskiej, a w dalszym ciągu jesteście, oddychacie, wasze serce pracuje, żołądek trawi. I jesteście w tej chwili w stanie wypoczynku. Wypoczywacie, a jednocześnie chłonicie; jesteście jakbyście byli w filharmonii. Idziecie do filharmonii i są uwertury, i odpoczywacie. Ale ten odpoczynek jest bardzo ciekawy, ponieważ jesteście skupieni bardzo mocno na tej muzyce; to skupienie was nie męczy, a wręcz wypoczywacie, bo to jest jedyny moment, kiedy może natura duchowa poświęcić się Bogu i twórczości, doskonałości tej, którą człowiek jakiś z mocy Boga to napisał. Więc to jest odskocznia od siebie.

Ale wierząc Bogu z całej siły, ta część która zawsze musi być w Bogu, ona jest w Bogu, i musicie się czuć jak w filharmonii. Jak ja słyszę jak ludzie wychodzą z filharmonii, i mówią: no trzeba teraz wrócić do zwykłego życia. Ale co to znaczy: wrócić do zwykłego życia?

Człowieku, czy nie możesz będąc w tym stanie skupienia: przewijać dziecka, gotować obiadu, pójść do pracy, robić różne rzeczy. Ludzie dlaczego nie potrafią? Bo tą część, która powinna żyć w Bogu uzależnili od tego, że jak tego nie zrobią, to nikt za nich tego nie zrobi. Ale ta część i tak tego nie czyni - ta część duchowa i tak tego nie czyni. Ta część duchowa trwa w Bogu, a Bóg to i tak czyni. Więc gdy trwamy w Bogu, te wszystkie rzeczy stają się o wiele prostsze.

Dlatego to jest właśnie świadomość - jesteśmy dwojgiem. Jesteśmy dwojgiem! Czyli Ewangelia mówi: *jesteście jednym, a cóż uczynicie gdy staniecie się dwojgiem, ile zniesiecie?*

Ale w tym momencie uświadamiamy sobie: o jejku, o jejku akurat jesteśmy w takiej sytuacji, że stajemy się dwojgiem, ale to jest dla nas przyjemne. Przyjemne, ponieważ ta część, która trwa w Bogu, ona po prostu jest od tego, aby trwała w Bogu. Bo gdy my trwamy w Bogu, to w tym momencie ta część dolna nieustannie będąc z nami zjednoczoną, a my będąc za nią odpowiedzialnymi, dajemy jej nieustannie wsparcie duchowe.

Bo można by było powiedzieć w taki sposób, proszę zauważyć, że nie ma innego połączenia - tak z punktu widzenia duchowego, tak Duch Boży mi ukazuje taką sytuację - że gdy człowiek trwa w Duchu Bożym, czyli ta część, która nie ma nic innego do pracy tylko trwanie w Duchu Bożym, to jest ta część, która ma być nieustannie ufna. Tak jak u Hioba: serce jest jego nieustannie spokojne, mimo że ma gorączkę i trąd, i drapie się skorupą; to cały czas trwa w Duchu Bożym i serce jego jest spokojne.

Zresztą mówi: (to mówi o ciele) ale Panie poddałeś mnie w trud i grzech, bez prawa, uczyniłeś mnie grzesznikiem bez prawa, ale moje serce jest spokojne. Czyli mówi o dwóch naturach. Jedna natura jest nieustannie spokojna, a druga natura czuje te wpływy, ale on nie

ulega tym wpływom.

I tutaj jest taka sytuacja, że Bóg uczynił, że natura duchowa człowieka, jest odpowiedzialna za naturę ziemską. I nie może być innych wpływów na tą naturę ziemską, jeśli natura duchowa jest w stanie pełnej gotowości.

Czyli inaczej można by było powiedzieć w taki sposób, że nie ma innego dostępu do tej natury ziemskiej, jak tylko przez naturę tą duchową.

I dlatego szatan miał dostęp do duszy i natury tej głębi dlatego, ponieważ dusza została zwiedziona. Gdy Jezus Chrystus usunął ten problem, czyli przez swoje odkupienie przywrócił doskonałość natury duchowej. I gdy człowiek trwa w chwale Bożej, to szatan nie może wpływać na tamtą część podziemną (że tak mogę to określić) w ogrodach, czyli w studni czeluści, nie może wpływać, ponieważ jest tylko jedna ścieżka dostępu. Więc nieustannie chce człowieka zwodzić, aby przez tą ścieżkę dostępu mógł zawiadywać i niszczyć tamtą naturę.

I w tym momencie proszę zauważyć, to jest właśnie ta sytuacja, która to ujawnia. Gdy człowiek jest głęboko oddany Bogu i ta natura jego nieustannie jest ufna Bogu - czyli ta natura nie ma nic innego do roboty tylko trwać w Bogu - trwa ze spokojem, bo to jest jej serce, które nieustannie bije. I to bicie tego serca, to jest nieustannie wpatrywanie się w Ojca, bo ona żyje tą naturą. Żyje tą naturą - nieustannie wpatruje się w Ojca i im bardziej się wpatruje, tym bardziej żyje. Rozwija się, to jest - żyje. I w tym momencie, gdy ona jest nieustannie w doskonałości, to mocą Prawa nadrzędnego nieustannie kontroluje, czyli wpływa na bezpieczeństwo tej wewnętrznej istoty. A my jak to czujemy?

Czujemy się bezpiecznie. Czujemy, że dziecięca natura w nas powstaje. Czujemy dziecięcą naturę, która jest spokojna, bo to jest uczuciowa natura. Ona jest spokojna, ona jest zrównoważona, ona jest zaopiekowana, ponieważ ma Tego, który nieustannie nas dogląda. My mamy Ojca, który wiemy, że On nami się opiekuje, bo nie mamy niczego jeśli chodzi o naszą duchową naturę do roboty - tylko wpatrywać się w Jego naturę.

Wpatrujemy się w Jego naturę, w Bożą naturę, w Jego doskonałość i doskonałość nas karmi. My trwając w tym (w aspekcie tzw. hierarchii) przenikamy do głębi i tam jaśniejąc światłem pokonujemy nadrzędność (powiedzmy, że nadrzędność - ale nie nadzędność), pokonujemy to, co uważa że jest nadrzędne nad ciałem, i stara się tą nadzędnością ustanowić.

Ustanowić, bo szatan czuje się nadzędny, on w swojej pysze czuje się nadzędny, on ustala prawa, on mówi, że teraz będzie inaczej Bóg działał na tym świecie, teraz będzie kto inny bogiem na tym świecie, teraz kto inny będzie rządził, teraz to on jest większy od Boga. To takie herezje. Ale te herezje są wyjęte z katechizmu - że teraz on będzie większy od Boga i teraz on będzie zasiadał na miejscu Bożym na tej ziemi.

Ale tutaj jest sytuacja taka, że gdy my właśnie trwamy w tym stanie doskonałym, to jesteśmy nienaruszalną mocą ciszy i spokoju dla tej wewnętrznej istoty, która staje się dzieckiem. A dlatego dzieckiem, bo ma opiekę, ma Ojca, który nieustannie w nim jest poczuciem wewnętrznej równowagi, czyli jego sercem. My stajemy się sercem tej wewnętrznej istoty. I dlatego św. Piotr mówi, mówi tu bardzo wyraźnie właśnie o tym w 2 Liście rozdz.1 mówi takie słowa:

5 Dlatego też właśnie wkładając całą gorliwość, dodajcie do wiary waszej cnotę, do cnoty poznanie, 6 do poznania powściągliwość, do powściągliwości cierpliwość, do cierpliwości pobożność, 7 do pobożności przyjaźń braterską, do przyjaźni braterskiej zaś miłość. 8 Gdy bowiem będziecie je mieli i to w obfitości, nie uczynią was (i to jest właśnie o tym trwaniu) nie uczynią was one bezczynnymi ani bezowocnymi przy poznawaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. 9 Komu bowiem ich brak, jest ślepym - krótkowidzem i zapomniał o oczyszczeniu z dawnych swoich grzechów. 10 Dlatego bardziej jeszcze, bracia, starajcie się umocnić wasze powołanie i wybór! To bowiem czyniąc nie upadniecie nigdy. 11 W ten sposób szeroko będzie wam otworzone wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawcy, Jezusa Chrystusa. 12 Oto dlaczego będę zawsze wam przypominał o tym, choć tego świadomi jesteście i umocnieni w obecnej prawdzie.

Więc przypominanie nigdy nie jest nadmierne, zawsze jest właściwe. I dlatego tutaj św. Piotr przedstawił, że trwając w tej właśnie ciszy jesteśmy zdolni pokonać stary grzech; bo starego grzechu nie pokonujemy przez rachunki sumienia i przez podważanie odkupienia Chrystusowego; i udowadnianie - bo to jest taka sytuacja - udowadnianie, że Chrystus nas zostawił w grzechach. I chodzenie do Chrystusa: Panie Boże, zobacz nie postarałeś się, znaleźliśmy jeszcze trochę grzechów. A jeszcze tam wyciągnąłem jakieś grzechy, jeszcze tam wyciągnąłem jakieś grzechy. A jak zrobiłem spowiedź generalną to znalazłem mnóstwo tych grzechów - nie postarałeś się. No, to tak wygląda. Ale to nie jest prawda, i ludziom się wmawia takie sprawy.

Najprawdziwszą rzeczą jest to - pewność odkupienia, a nie podważanie i nieustanne szukanie „dziury w całym”. **Główną wiarą jest pewność odkupienia** - pewność odkupienia. Jesteśmy odkupieni dlatego, że grzechy nie są w nas pokonywane, tylko uśmiercony jest człowiek grzeszny i tego już człowiek nie czyni, tego już nie ma, jest innym człowiekiem. Co to znaczy innym człowiekiem?

Jest duszą, która została wydobyta jako siła życiowa, wydobyta ze starego człowieka grzesznego. Grzeszny człowiek przepadł, przestał istnieć. A jest nowy człowiek, którego Chrystus Pan, Bóg Ojciec obleka w Ciało Chrystusowe. Ciało, które jest Ciałem wszech doskonałym, wszech dobrym, wszech zdolnym, w którym jest objawiona tajemnica Szerokości, Wysokości, Głębokości i Długości, i wszelka miłość, która jest większa niż wszelka wiedza - tak to mówi List do Efezjan 3,18.

I w ten sposób jest to ta głęboka prawda, że my mamy po prostu być pewni. Czyli: - Proszę księdza, ksiądz ma za zadanie łamać pewność ludzi? Odwozić ich od wiary? Czynić ich niedowiarkami? Bo to tak wygląda. A z czego takiego ja mam się spowiadać?

- No jak to z czego grzesznika? - z grzechów.
- Chrystus mnie odkupił.
- Ale masz grzechy.
- To mam zwątpić w to, że jestem doskonały z powodu Doskonałego?
- Nie mówię ci o zwątpieniu, mówię ci, że jesteś grzesznikiem.
- To sam wiem, ale też wiem, że nie mam grzechu.
- Jak to jest możliwe, że jednocześnie mówisz, że jesteś grzesznikiem, a jednocześnie nie masz grzechu?

- Grzesznikiem dlatego, że grzech chce mnie podbić. Ale nie mam grzechu, bo Chrystus mnie odkupił.

I zgadza się to z Listem św. Jana: *Ten który mówi, że nie ma grzechu jest kłamcą, i ten który mówi, że ma grzechy, jest kłamcą.*

I św. Paweł mówi bardzo wyraźnie: *Żyję w Bogu z całej siły, całą mocą, jestem wewnętrznym człowiekiem, wewnątrz żyje we mnie nowy człowiek. Raduję się z tego życia z całą mocą i grzeszę, nie chcę tego czynić, a czynię. A jeśli nie chcę tego czynić a czynię, to nie ja to czynię ale grzech w moim ciele.* I św. Paweł mówi takie słowa na samym końcu tego wersetu z Listu do Rzymian 7, mówi:

24 Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, tej śmierci?

Tu jest napisane: *[co wiedzie ku] śmierci*, ale to jest ciało tej śmierci; bo jest powiedziane, że grzech sprowadził śmierć, a nie uczy śmierci, tylko sprowadził śmierć.

Któż mnie wyzwoli z ciała, tej śmierci? Dzięki niech będą Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego! 25 Tak więc umysłem służę Prawu Bożemu, ciałem zaś - prawu grzechu.

I tutaj wstawiłem taki link pomarańczowy – pomarańczowe to są moje. I tutaj jest: *Nieszczęsny ja człowiek, któż mnie wyzwoli z ciała tej śmierci.* I ten link włączam, tu jest tak napisane Ef 3:

5 Nie była ona oznajmiona synom ludzkim w poprzednich pokoleniach, tak jak teraz została objawiona przez Ducha świętym Jego apostołom i prorokom, 6 to znaczy, że poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, (czyli już są współdziedzicami Ciała, czyli Ciała Chrystusa, czyli Ducha Ożywiającego) i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię. 7 Jej sługą stałem się z daru łaski udzielonej mi przez Boga na skutek działania Jego potęgi.

Tak! tak dokładnie powiedział św. Paweł tą doskonałą prawdę Ewangelii:

7 Jej sługą stałem się z daru łaski udzielonej mi przez Boga na skutek działania Jego potęgi

8 Mnie, zgoła najmniejszemu ze wszystkich świętych, została dana ta łaska: ogłosić poganom jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa 9 i wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy.

I tutaj chciałbym przeczytać Izajasza 28:

21 Zaiste, Pan powstanie, jak na górze Perasim,

jak w dolinie Gibeońskiej się poruszy,

by dokonać swego dzieła, swego dziwnego dzieła,

by spełnić swe zadanie, swe tajemnicze zadanie.

22 A teraz przestańcie drwić, żeby wasze pęta się nie zacieśniły;

słyszałem bowiem rzecz postanowioną przez Pana, Boga Zastępów:

zniszczenie całego kraju.

Izajasz przedstawia tą sytuację bardzo wyraźnie, tą którą oglądamy właściwie w świecie.

I dlatego musimy pamiętać o tej rzeczy, o której dzisiaj rozmawialiśmy; duchowa część, która jest odkupiona w nas jest zdolna, jest przeznaczona do nieustannego wpatrywania się w Boga Ojca, bo nie ma nic innego do roboty; do niczego innego nie została stworzona, ale do nieustannego trwania w Ojcu. I dlatego Ewa miała trwać nieustannie w Ojcu i wykonywać

dzieła, które jej polecił Bóg. Czyli - miała trwać nieustannie w Ojcu, czyli ufać Jemu nieustannie, ale co nie przeszkadzało jej w pełni wypełnić dzieła Bożego na ziemi.

To są dwa dzieła. Jednym dziełem - **być posłusznym Ojcu, czyli Bogu**. Czyli: *nie jedźcie z tego drzewa - to jest mój nakaz. Jeśli zjecie, pomrzecie, nie chcę żebyście umarli*.

Czyli jest to prosty nakaz - posłuszeństwo. Ale to posłuszeństwo, które Bóg jej dał, nie ograniczyło jej do tego, aby wypełniła dzieło - bo są dwie natury. **Jedna natura trwa w posłuszeństwie, a druga wedle tego posłuszeństwa trwa w doskonałym dziele.**

Jak rozmawialiśmy, gdy trwacie w tym posłuszeństwie, czyli nie zmuszacie przez dolną część waszą, tą zmysłową, waszej natury duchowej do tego, żeby się oderwała od Boga i pomogła wam - w czym?

W pośpiechu, w niecierpliwości, czyli w grzechach, tylko trwacie cały czas, to rzeczy zaczną się same prostować. To szatan was namawia do tego, aby daną sprawę przyspieszyć, bo wtedy żeby to zrobić, to odrywacie się od planu Boskiego.

Ale powiem państwu, plan Boski: 20 lat temu miałem mieszkanie znaleźć i kupić. I myślę sobie, żeby to mieszkanie rzeczywiście kupić, ale nie czuję takiej wewnętrznej potrzeby, aby biegać po tych wszystkich biurach. I mówię: jak będzie już wszystko przygotowane, to Bóg mi powie: to już tutaj, tu jest, tu wchodź, tu załatw; nie chodź nigdzie. I ja rzeczywiście tak chodzę jakbym zapomniał o tym mieszkaniu, chodzę sobie. I pewnego razu idę ulicą, przechodzę koło biura nieruchomości i nagle mnie zatrzymało (brrrm... jak struś pędziwiatr). Zatrzymałem się i mówię: pamiętam o mieszkaniu, muszę tam wejść.

Wchodzę, tak od razu z marszu wchodzę i mówię: dzień dobry, proszę pani szukam mieszkania takiego, takiego, takiego i takiego. - Ach proszę pana, mam mieszkania, ale takiego jak pan chce, to ja nie mam.

A ja mówię, tak niby żartem: Proszę pani, a może pani ma na ostatniej stronie w tym swoim zeszycie - tak mówię do niej. A ona tak na mnie spojrzała i mówi: O, wie pan moja koleżanka prosiła mnie, abym zajęła się jej mieszkaniem, a ja myślę: a wpiszę to sobie na ostatniej stronie. Obraca ten zeszyt, a tam na końcu jest mieszkanie, które jest dla mnie. I na drugi dzień już było kupione. Bo to było takie mieszkanie jakie chciałem i w miejscu, które chciałem, gdzie dzieci moje się wychowywały przy największym terenie zielonym w Łodzi, czyli przy parku Zdrowie itd. Więc w jednej chwili; nie szukałem tego, Bóg mówi: tutaj wchodź, załatwione, będzie na ostatniej stronie. Pyk, na ostatniej stronie jest.

Ale taka jest prawda, dlatego jakby nie zmuszam, jakby nie wychodzę przed szereg. Jak czuję to robię, a jak nie czuję, to się nie zmuszam. Proszę Boga: Panie Boże, czy to już jest czas?

Jak jest czas to mówi: jutro będzie czas. A jak nie jest czas, to jest spokój i jeszcze to nie jest czas. Oczywiście wszystkie rzeczy, które są obowiązkami są obowiązkami, człowiek jest za nie odpowiedzialny. Ale pewne rzeczy nie trzeba gdzieś bardzo naciskać, bo one i tak nie będą tymi rzeczami, tylko to jest strata czasu. Ten czas można wypełnić inaczej, a jednocześnie go zyskać.

Dlatego gdy trwamy w Bogu, to nie jest to strata czasu, ale pomnożenie czasu i czasu

mamy zdecydowanie więcej.

Dlatego tutaj chcę powiedzieć, zauważacie państwo, w tej chwili kiedy jesteście tutaj, to odnaleźliście tą część, którą czujecie, że ona jest. Nie znaleźliście tej części, a zauważyliście, że ona jest w was i jest taka cicha, spokojna, łagodna. A jednocześnie gdy oddajecie się Bogu to tacy jesteście spokojni. A gdy rozmawiamy, to ta nasza rozmowa bardziej jest dialogiem, bo ja z wami rozmawiam wewnątrz - czuję ten dialog duchowy.

A jednocześnie czujecie jak nie musicie tego rozumieć, tylko wiecie o czym rozmawiamy, po prostu wiecie. Dla was jest to niezmiernie proste, dziwicie się jak jakiś człowiek mówi: ja nic nie rozumiem z tego. Ale tego nie trzeba rozumieć, bo się to czuje, to jest taki dialog duchowy i czujecie tą spokojną - bez rozumienia ludzkiego - ale w rozumieniu duchowym tą sprawę, i trwacie w tej ciszy. A ta cisza powoduje to, że cała wasza natura jest cicha, bo jesteście odpowiedzialni za tą naturę z nadrzędnej władzy.

I dlatego szatan nie może zajmować się tą częścią, którą zwiódł w poprzednim świecie, w tym momencie kiedy syn Boży wypełnia swoje dzieło i ma ją w swojej pieczy. Nie może, ponieważ nadrzędna władza synów Bożych, czyni niedostępną tą naturę, i żeby ją zwodzić. A wręcz odwrotnie, to potęga syna Bożego przez tą właśnie ciszę, powoduje każde dzieło ciche, spokojne, łagodne i perfekcyjnie właściwie wykonane. Właściwie wykonane, w sposób doskonały, bez pośpiechu. My czynimy to bez pośpiechu, a ktoś mówi tak: ale to zostało szybko zrobione. Jak to szybko jest zrobione? Dlatego, że nie czujemy tego pośpiechu, ale czujemy, że wszystko jest w punkcie i wszystko jest we właściwym czasie.

Więc w tym momencie zadaniem tej części duchowej jest trwanie w ciszy i nie pozwolenie się z tego wybicia. Co to znaczy?

Nie możecie myśleć, ani czynić żadnych rzeczy, ani żadnych mieć przemyśleń czy intencji, które mogłyby ten stan niszczyć i zakłócać. Gdy będziecie w tym stanie, o którym rozmawiamy, będziecie wiedzieć, że tak jest. I nigdy na to nie pozwolicie, bo trwacie w tej ciszy i wtedy będziecie rozpoznawać, że coś chce ten stan zakłócić, coś chce was oderwać. Dlaczego? Bo wasze serce staje się uderzane, staje się niespokojne, staje się gdzieś szarpane. A wy w tym momencie nie pozwalacie na to, bo to ktoś chce was namówić do innego działania.

A wy mówicie: Panie Boże, jestem z Tobą. I umacniacie się jeszcze w tej ciszy - On jest moim Panem, On jest moim życiem, On jest tą potęgą, On jest moim sercem. Trwamy ze spokojem w tym stanie i w ten sposób się rozszerza jeszcze bardziej potęga.

Często jest taka sytuacja, że jestem w gabinecie i czuję taką sytuację, że zwiększa się ogromnie potęga mocy, ale czuję, że po prostu taka potęga jest, że aż mury pękają. Czuję jak ona przychodzi i jest. I za dziesięć minut przychodzą jakieś osoby, które mają ogromny problem; ale ten problem nie jest problemem, bo jest moc, jest obecność Boga, obecność, potężna moc Boga, która sobie radzi z tym bez problemu, bo nie ja to czynię, ale Duch Boży to czyni. Ale Duch Boży to czyni; i dlatego Bóg mówi w taki sposób: Ja mówię - prorok wypowiada.

Bo Bóg cały czas mówi, ale prorok musi powiedzieć to, co Bóg chce. Prorok nie mówi tego co chce, prorok mówi to, co Bóg mu nakazuje. Dlatego Bóg istnieje cały czas i Jego słowo

istnieje od samego początku świata. Prorocy je wypowiadają we właściwym czasie, mówią: wtedy, wtedy, wtedy, tak będzie, to się dzieje itd. znaki są wtedy i wtedy.

Dlatego ta cisza o której rozmawiamy, to jest ciszą, która powoduje tą sytuację, że jesteście dwojgiem natury. Jedna trwa w chwale Bożej; ta która trwa w chwale Bożej powoduje to, że najbardziej prozaiczne czynności są spokojne, radosne, niosą w sobie tą radość. Nawet bardzo małe, nawet słowa: dziękuję, proszę; a nawet uściśnięcie ręki, czy małe słowo czy spojrzenie już raduje, już wznosi, już cieszy. Już ma w sobie tą siłę i tą radość. To jest właśnie ta świadomość tego: byliście jednym, a w tej chwili poznaliście dwojaką swoją naturę i wcale was to nie przeraziło. Nie przeraziło, ponieważ jesteście we właściwy sposób ukształtowani.

Ukształtowani w taki sposób, że gdy poznajecie tą Boską naturę, ta Boska natura was cieszy. I wiecie o tym, że ona jest zawsze tą prawdą, radością i nigdy was nie opuści, a wy nieustannie będąc posłusznym, korzystacie z opieki Bożej. I w ten sposób wiecie, że to co podziemne jest wam nakazane do pokonania, do wydobywania tej pięknej córki ziemskiej. A wiecie o tym; tej natury Boskiej, którą Bóg nazywa żoną Boga, a w tej chwili jest w hańbie wdowieństwa. I wydobywa ją, aby już nie myślała, porzuciła już całkowicie hańbę wdowieństwa i radowała się z prawdy.

Jak to jest napisane w ks. Izajasza, już czytaliśmy i tą ks. Izajasza teraz ponownie przedstawię, w 4 wersecie rozdz. 54 to właśnie Bóg mówi do tej wewnętrznej natury, proszę zauważyć:

*4 Nie lękaj się, bo już się nie zawstydzisz,
nie wstydz się, bo już nie doznasz pohańbienia.*

*Raczej zapomnisz o wstydzie twej młodości.
I nie wspomnisz już hańby twego wdowieństwa.*

*5 Bo małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel,
któremu na imię - Pan Zastępów;*

*Odkupicielem twoim - Święty Izraela,
nazywają Go Bogiem całej ziemi.*

*6 Zaiste, jak niewiastę porzuconą
i zgębnioną na duchu, wezwał cię Pan.*

I jakby do porzuconej żony młodości mówi twój Bóg:

*7 Na krótką chwilę porzuciłem cię,
ale z ogromną miłością cię przygarnę.*

*8 W przystępie gniewu ukryłem
przed tobą na krótko swe oblicze,
ale w miłości wieczystej nad tobą się ulitowałem,*

mówi Pan, twój Odkupiciel.

Dlatego kończy się właśnie ten stan wdowieństwa, o którym Bóg przedstawia: *bo już nie doznasz pohańbienia. Raczej zapomnisz o wstydzie twej młodości. I nie wspomnisz już hańby twego wdowieństwa.*

Czyli proszę zauważyć, Bóg nas poprowadził do takiego stanu i ujawnił taki stan, że

trwanie w tym stanie prostoty oddania, zauważyliśmy jedną taką ciekawą rzecz; że natura nasza duchowa jest samodzielna w stanie trwania w Bogu, jest zdolna do posłuszeństwa i nie musi być nieustannie popychana oddolnie do tego stanu. Wręcz odwrotnie, to oddolny stan nieustannie ją zmusza do tego, żeby inaczej się zajmowała tą naturą ziemską, niż to Bóg nakazał, mówiąc: pospiesz się, pomóż, widzisz że pcham. Co pchasz? No pcham w tamtą stronę.

Ale to nie w tamtą stronę. Ty to nie wiesz - pchaj. Coś pcha i nie w tą stronę, w drugą stronę. Dlatego my nie możemy tego słuchać.

Dlatego zauważamy, że jesteśmy zdolni do pełnego oddania. A to oddanie, co to jest? Wieczna jedność i moc Chrystusa Pana w nas, który woła w nas nieustannie: *Abba Ojciec*. To jest właśnie to, co jest napisane w Liście do Galatów rozdz.4, werset 6:

6 Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Duchą Syna swego, który woła: Abba, Ojciec! (To czujecie) 7 A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej.

Więc czujemy wołanie nieustanne Boga - Chrystusa Pana, Duchą Syna Bożego, który woła w naszych sercach nieustannie: *Abba Ojciec*! Jesteśmy w tym miejscu, gdzie On woła, a czujemy to i jesteśmy razem z Nim w modlitwie, w tym wołaniu. I odczuwamy, że to jest takie spokojne, przynosi nam ogromną ciszę, ogromny spokój, ogromną radość. Ale że to się dzieje w całym człowieku, że człowiek nie jest osobny - jest całością. Całością przez nakaz. To ta cisza jest ciszą rozprzestrzeniającą się nad naturą ziemską, za którą jesteśmy odpowiedzialni.

Więc nie chodzi o wymyślanie, chodzi o trwanie, chodzi o nieustanne posłuszeństwo. I będąc w naturze posłuszeństwa, wszystkie rzeczy dzieją się, ale dzieją się w spacerze z Bogiem. To jest spacer z Bogiem; wszystkie czynności muszą być spacerem z Bogiem. Wszystkie rzeczy są czynione spacerowo, spacerowo razem z Bogiem. One, czy to kroimy chleba, czy to robimy dziecku kanapkę, czy to jedziemy do pracy, czy to gdziekolwiek cokolwiek robimy, to te wszystkie rzeczy robimy spacerowo. Spacerowo?

- czyli spacerując z Bogiem, ponieważ nie możemy czynić nic innego jak tylko On. Gdy On się nie spieszy, my też się nie spieszymy - On wszystkie rzeczy czyni we właściwym tempie. Pośpiech nasz, to nie jest nic dobrego, bo pośpiech nasz skraca nam czas i zrywa, zakłóca jedność z Bogiem. Ale mnóstwo czasu, które mamy na jedność z Bogiem powoduje to, że mamy dużo też czasu, właściwie czas wykorzystany ten ziemski. Nie tworzy się żadna sytuacja, która to zakłóca.

Więc trwamy w Bogu i pamiętamy, że to jest ten stan zwyczajny. Nie chodzi o jakieś nakazy specjalne do ciała skierowane, ale tak naprawdę to, co Bóg od nas żąda, aby każdy człowiek był posłuszny Bogu, tak jak Jezus Chrystus był posłuszny Bogu, byśmy byli posłuszni Bogu.

Przez posłuszeństwo znajdujemy miejsce gdzie Jezus Chrystus woła: *Abba Ojciec*! A to miejsce to jest właśnie to, które czujecie: ciszę, spokój, łagodność, która tam trwa. Bo **ta łagodność dopiero daje jakość właściwych dzieł, nawet najmniejsze dzieła są wielkimi dziełami**. Nawet najmniejsze są wielkimi dziełami, bo to są perły Boże. **Nawet najmniejsze dzieła są perłami Bożymi, bo mają w sobie światłość Bożą, mają w sobie**

tą głębię, mają tą radość. A jednocześnie co czynią?

Uzdrowiają, przenikają i dają Boga drugiemu człowiekowi. Dlatego, ponieważ każda perełka, każda isierka dotykając tego człowieka, przemienia tego człowieka. A to wszystko się dzieje w ciszy, w tej głębokiej równowadze. W równowadze, ponieważ tą równowagą jest Bóg, który w nas istnieje przez Jezusa Chrystusa, który woła nieustannie: *Abba Ojciec* w naszym sercu.

I dlatego będąc dwojgiem nie rozdziera nas to, ale poznajemy dzieło, poznajemy swoją bezgrzeszność, a jednocześnie swoją grzeszność. Czyli bezgrzeszność, którą Bóg nam dał, a jednocześnie to, o czym mówi św. Paweł, że musimy stoczyć bitwę z grzechem w ciele. Dlatego że w dalszym ciągu ten stan musi być wykonany, a to się dzieje przez to, co powiedział św. Piotr. Odwrócę tą sytuację, odwrócę ten werset żebyście państwo zobaczyli we właściwy sposób ten werset:

W ten sposób szeroko będzie wam otwarte wejście do wiecznego królestwa Pana naszego, Zbawcy Chrystusa, gdy będziecie nieustannie trwali we właściwych wyborach i w doskonałości, które nie czynią was ślepym i krótkowidzem. Ale umacniacie się w prawdzie, w poznawaniu Chrystusa Pana, w poznawaniu Jego doskonałości i obfici będziecie w prawdę, gdy będziecie mieli przyjaźń braterską, pobożność, cierpliwość, powściągliwość, poznanie, gorliwość i wiarę. Umocnią one was w tym właśnie dziele.

Odwróciłem ten szyk właśnie tutaj, chciałem przedstawić, że można go przedstawić w taki sposób i w taki sposób. Dlatego że można go odwrócić, i powiedzieć w ten sposób: gdy otrzymujecie to, gdy będziecie właśnie trwać w tym; i gdy trwacie w tym, otrzymujecie to.

I dlatego Ew. wg św. Mateusza: *nie troszczcie się o to* - czyli nie zmuszajcie natury, która jest przez Boga stworzona po to, aby trwała w Bogu, bo nie ma innego dzieła tylko to. Czyli w Ewie były te dwie natury; **jedna natura miała trwać nieustannie w Bogu, a ta druga miała wypełniać to dzieło Boże.** I ta, która miała trwać w Bogu, to na nią się rzucił szatan, aby dzieła były inne.

I tutaj właśnie chodzi o to, żebyście nie zmuszali tej części, która ma **jedno tylko zadanie - aby z Chrystusem nieustannie wołać: Abba Ojciec.** Nie zmuszajcie jej do tego, aby troszczyła się o to co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać; ale niech trwa w tym, do czego została stworzona - *trwa w chwale Bożej, a sam Bóg zadba o wszystkie te rzeczy - co będziecie jeść, co będziecie pić i w co będziecie się ubierać. Bo wie o tym, że tego potrzebujecie.* To jest taka natura.

Więc w tym momencie, kiedy macie świadomość, że nie należy w żaden sposób zmuszać tego co już ma od Boga plan i co zostało zobligowane do tego stanu. Czyli Ew. wg św. Mateusza: *nie troszczcie się o to co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać...* Czyli chodzi o tą sytuację: nie nakazujcie, nie zmuszajcie tej części, która jest stworzona tylko do trwania w Bogu, do jedności w Bogu - nie zmuszajcie jej do dzieł, do czynów, które gdzieś w ziemskiej naturze istnieją z powodu grzechu. Człowiek zaczął się martwić o to co będzie jadł, co będzie pił, w co się będzie ubierał, a to jest bardzo wyraźnie napisane w ks. Genesis rozdz.3:

16 Do niewiasty powiedział: «Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem (z powodu, że zgrzeszyłaś i odeszłaś od prawdy Bożej) «Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą».

17 Do mężczyzny zaś rzekł: «Ponieważ posłuchałaś swej żony i zjadłaś z drzewa, co do którego dałem ci rozkaz w słowach: Nie będziesz z niego jeść - przekłeta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia. 18 Cierń i oset będzie ci ona rodziła, a przecież pokarmem twym są płody roli. 19 W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!»

Tu jest to odzwierciedlone do tej natury ziemskiej, która kiedy nie odnajdzie Boga, ciągle będzie się rozpadała.

I tutaj, proszę zauważyć, jest taki werset: *Cierń i oset będzie ci ona rodziła, a przecież pokarmem twym są płody roli.* Więc jest to odniesione do ogrodów i winnic: *niech mi kto sprawi w niej ciernie i głogi...* (tu jest napisane przecież: *cierń i oset*) ... *ciernie i głogi - wypowiem mu wojnę, spalę je wszystkie razem.*

Czyli jest to odniesione: odkupiłem ciebie i wydobyłem cię z ziemi trudu, z ziemi potu, z ziemi twojego cierpienia i postawiłem cię w chwale. Więc dbaj o chwałę, abyś żył i wpatruj się w Tego, który żyje, póki żyjesz, abyś żył. I pamiętaj, że postawiłem cię tutaj, aby powstało w tobie to, co ma powstać. *Jeśli powstanie to, co ma powstać, po co cię posłałem, to to co powstanie cię uratuje. Jeśli nie powstanie to, po co cię posłałem, aby powstało, to to co nie powstanie, uśmierci cię.*

Wiemy oczywiście co to jest, ponieważ Duch Św. nam objawił tę tajemnicę. Że **to jest właśnie nasze dzieło do samych głębin, gdzie musimy właśnie w Bogu trwając zejść do świata prawdy, która została sprzeniewierzona i zaprowadzić tam porządek mocą Bożą** - *gdzie Bóg swoim mieczem wielkim, twardym i mocnym zabije Lewiatana, węża krętego, węża płochliwego. Zabije też potwora morskiego. W ów dzień będą wołać: winnica uroczą! Ja Pan strzegę jej w dzień i w nocy, podlewam ją co chwilę, nie czuję gniewu. Niech Mi no kto sprawi w niej ciernie i głogi, wypowiem mu wojnę, spalę je wszystkie razem. Ale wolałbym by uchwycili się mojej opieki, i zawarli ze Mną pokój, pokój ze Mną zawarli.*

Więc jest tutaj ta natura, ta którą człowiek zmusza. I powiem państwu ciekawą sytuację; idziemy do kościoła, ksiądz mówi tak: czy ty wiesz o jaką łaskę masz prosić? Czyli każe zajmować się tej części duchowej, która ma tylko wierzyć w Chrystusa i być z Nim - każe jej zajmować się sprawami w ludzki sposób pojmowanego zbawienia. Czyli ma wymyślać jakie łaski. A jakie łaski, i w jaki sposób je wymyśla?

Wedle sumienia; sumienie mu mówi, jakie to mają być łaski. Ale sumienie nie zna drogi, nie rozumie tych spraw, bo powstało z ziemskiej natury i nie może odpowiadać za istnienie duchowe. Nawet nie wie czym ono jest! Więc nie może sprawować władzy nad duchową naturą. A tą władzę nad duchową naturą sprawuje sam Chrystus i Bóg.

I dlatego jest powiedziane: *wołajcie o dobre sumienie, aby sprawowało nad wami dobrą opiekę, władzę. A tym dobrym sumieniem jest Prawo samego Chrystusa, samego Boga w was.*

Więc chodzi po prostu o prostotę. Wicie państwo do czego ta prostota jest podobna, o

której rozmawiamy?

W tej chwili możecie odczuwać jakbyście się nigdzie nie spieszyli, jakbyście odpoczywali, jakby stało się mnóstwo rzeczy, jakby można było powiedzieć, nie obojętnych, ale mogą poczekać. Może nie obojętnych ale, że mają jakiś właściwy czas, właściwe miejsce. W tej chwili jest to ten czas, później będzie inny czas, ale zawsze w Duchu Bożym.

Czyli zauważyliście, że odstąpiły od was pewnego rodzaju niecierpliwość, pośpiech, udręczenie, umęczenie, gdzieś gonitwa za czymś - zaczyna ta cisza być. I ta cisza, gdy ona w was jest, trwa w spokoju, to przestają was dręczyć różnego rodzaju wasze przywary, które są gdzieś tam w głębinach; przestają was dręczyć.

<Do osoby z sali>: Tutaj musi być spokojniej troszeczkę, bo skupił się pan na niedobrej części. Niedobra to była część, ona zastanawiała się jak można to zepsuć. Ale najlepiej żeby wiedzieć, że się tego nie da zepsuć. Jeśli się trwa w Bogu, to się tego nie da zepsuć, bo Bóg tego nie zepsuje, a my będąc posłuszni Bogu zawsze będziemy czynić dobrze.

Dlatego czujecie taki spokój, jakbyście mieli na wszystko czas, porządek, bo to Bóg tym porządkiem kieruje i nigdzie wam się nie spieszy, tak można byłoby określić. Bo jesteście tutaj i ten czas jest przeznaczony na to właśnie - na to właśnie jest przeznaczony. Jesteście spokojni.

Za chwileczkę kończy się już nasze spotkanie, ale to że ono się kończy, to nie znaczy, że nie będziecie trwać w dalszym ciągu w tej naturze, która jest dla natury duchowej przeznaczona. Czyli trwajcie nieustannie w Bogu, a zobaczycie, że wtedy gdy będziecie trwać w Bogu, co się wtedy stanie? Wasze czynności będą bardziej spokojne, zrównoważone i bardziej takie ułożone. I nie będą sprawiały problemu, ale będą w łagodności, a później będą emanowały jasnością.

Pewien człowiek (to pan Jerzy akurat) mieszkanie malował i mówię do niego: panie Jerzy, żeby to mieszkanie było czyste, niech pan przy każdym ruchu pędzla odmawia "Ojcze nasz". I gdy to zrobił - powiedział, że on nigdy nie mieszkał w tak dobrym domu. Ten dom jaśniał światłością, prawdą i radością. I poszedł w inne ręce, ale cieszy się, że ten człowiek, który tam mieszka, też może cieszyć się tym pokojem.

Ale ciekawą rzeczą jest to, że w każdej chwili, każdy dom w którym mieszkamy, może mieć tą naturę. Dlatego, że on odzwierciedla obecność Boga, który mieszka w nas, a wtedy dom odzwierciedla też tą światłość, która jest głęboko w nas. Bo ludzie nie zdają sobie sprawy, że ściany w domu odzwierciedlają rzeczywistość ich ogrodów i winnic. Kiedy są one w mocy Bożej, to zawsze jaśniejają światłem. I człowiek wchodząc do domu i nie czując się w nim dobrze, to wchodzi do ogrodów i winnic swojej złej natury, tam gdzie krzewy kolczaste i głogi, i tam gdzie przemoc. A może być inaczej! A dlaczego tak jest?

Bo sam chce rządzić swoim życiem i to tak wygląda. Oddajmy Bogu całkowicie to co Boskie, ponieważ On nas odkupił i daje nam swoje życie. Jego życie jest w Nim, i trwajmy więc w Nim, i cały czas dbajmy o to, aby było w Nim. Ponieważ ta część duchowa, za nic innego nie jest odpowiedzialna, ale za to, żeby być posłuszną, aby wszelkie inne dzieła były we właściwym momencie, właściwy miały wyraz i by nieustannie światło emanowało z każdego tego dzieła,

nawet najmniejszego.

Część 8

Wczorajszy nasz dzień przyniósł dosyć duże efekty, ponieważ widać tutaj u państwa tą zmianę, która nastąpiła. Czyli staracie się państwo zachować ten właściwy stan. Troszeczkę u państwa ten stan jest zachowany; ale ten stan jakby poszukujecie i staracie się pamiętać o tym żeby to zachować, co powoduje zakłócenie tego głównego stanu właściwego. Ponieważ ten stan utrzymywania właściwego stanu duchowego wynika z miłości do Boga, a nie z nieustannego kontrolowania i przypominania sobie, że jest się dzieckiem Bożym, i że trzeba pamiętać, że trzeba kochać Boga. I ten stan nie jest tym stanem naturalnym (u niektórych jest oczywiście), ale jest takim stanem wymuszonym, gdzie człowiek sam sobie zadaje taką kontrolę oddolną. Ta kontrola oddolna działa w taki sposób, że kontrola oddolna zawsze jest złą kontrolą. Zawsze jest złą. Dlaczego? Dlatego że wydaje się, że ona jest dobra, ale jest złą kontrolą, ponieważ jest oddolną kontrolą. Więc jest kontrolą wynikającą nie z miłości, tylko z woli; z woli człowieka, która nie jest do końca doskonała.

Więc chodzi tutaj o tą najprostszą relację z Bogiem, która jest relacją dziecięcą. Dziecko, zauważcie gdy jest całkowicie swobodne, to ono kocha swoich rodziców w sposób bardzo zwyczajny, prosty. Ale gdy chce coś otrzymać, to stara się; co tak naprawdę mama wie: coś z tym dzieckiem jest nie tak, bo ono coś za bardzo się stara; nie jest to takie naturalne, nie jest tutaj tak jak powinno być. I tutaj jest to zakłócony ten stan równowagi. A kiedy jest ten stan równowagi matka wie, że dziecko kocha swoją matkę, ale czasami pojawiają się różnego rodzaju problemy.

Ale one są wynikiem osoby; jak to mówi św. Paweł: *z całej siły żyję w Bogu, z całej siły kocham Boga, a jednocześnie grzeszę. Nie chcę tego czynić a czynię, a jeśli nie chcę tego czynić, a czynię, to nie ja to czynię, tylko czyni to grzech w ciele. Nie ja, ale grzech w ciele.*

I dlatego tutaj św. Paweł ukazuje tą sytuację i św. Piotr ukazuje tą sytuację obecności starych grzechów, których ludzie nie znają na świecie. Nie znają, ponieważ nie zadają sobie trudu aby poznać naprawdę Boga i aby tak naprawdę przyjąć odkupienie. Żyją w tzw. stanie okłamywaniu siebie na całej linii. Okłamują siebie na całej linii, a establishment duchowny pomaga im w tym okłamywaniu siebie mówiąc, że droga do Boga jest całkowicie gdzie indziej i w całkowicie inny sposób. Ewangelia jest poprzekręcana, Listy są poprzekręcane.

To co mówi św. Paweł jako przecież sam Jezus Chrystus - List do Efezjan, z tego co pamiętam - mocą potęgi Boga został uczyniony tym kim jest. Więc nie zabiegał o ten stan. Nie zabiegał o ten stan, ale mocą potęgi Bożej został uczyniony tym, czym został uczyniony. Czyli jadąc do Damaszku z całkowicie inną myślą, myślą zniszczenia chrześcijan, stało się coś innego. Chrystus go powstrzymał, zawołał do niego: Szawle, Szawle dlaczego mnie prześladujesz? I od tej pory zniknęły w nim wszystkie myśli niewłaściwe, zniknęły od niego, i w tym momencie zmieniła się jego postawa i Chrystus Pan dał mu potęgę mocy Niewiasty, która w nim utrzymywała tą potęgę.

Proszę zauważyć ciekawą sytuacją jest to, że św. Paweł głosi Ewangelię Niewiasty.

Oczywiście ktoś by powiedział: to są bzdury, kompletne bzdury, ponieważ nigdzie tego nie ma, a tutaj mówi że Ewangelia Niewiasty.

Ale to jest ta tajemnica, którą Bóg, Chrystus Pan dał Św. Marii Matce Bożej, że Ona ma ostateczną Dobrą Nowinę dla wszelkiego człowieka, który wierzy Chrystusowi, to jest Ewangelia Niewiasty.

A ta tajemnica jest ukryta właśnie w Bogu, a św. Paweł ją objawia. I on głosi Ewangelię Niewiasty, i to Niewiasta jest mocą utrzymania tej drogi prawdy. Nie sami to czynimy, ale to Ona ma w sobie tajemnicę.

Dlatego mówi Jezus Chrystus do Niewiasty: *Niewiasto, oto syn Twój. Synu, oto Matka twoja*. Czyli mówi do Niewiasty, czyli do Św. Marii Matki Bożej, ta sama kobieta jest nazwana przez Chrystusa Niewiastą, ale mówi do św. Jana, że jest to jego Matka. Różna relacja jest między Jezusem Chrystusem i Św. Marią Matką Bożą, i inna relacja jest między św. Janem i Św. Marią Matką Bożą. Ta sama kobieta inaczej jest ona nazywana. Jezus Chrystus nazywa ją Niewiastą, a św. Jan nazywa ją Matką.

Ale jednocześnie jest też Matką przeciw wszystkim, a jednocześnie jest Niewiastą. I odniesienie się do Niej jest, że zmiążdży głowę szatanowi.

Co zresztą jest odniesienie do Apokalipsy - 3 rozdz. księgi Genesis werset 15; odniesiony jest do 13 wersetu w Apokalipsie rozdz. 12, gdzie jest napisane, że Ona zrodzi potomstwo, a Jej potomstwo będzie ścigane przez szatana, ale ostatecznie ono zwycięży. Bo tam jest napisane wcześniej, że ono zachowa miłość do Boga nie miłując swoich dusz. Co to znaczy: nie miłując swoich dusz?

Tutaj właśnie chcę powiedzieć taką sytuację, każdy kto w sposób ludzki zabiega o łączność z Bogiem, to on, można by było powiedzieć - w sposób ludzki zabiega o swoją duszę. Ale kiedy powierza Bogu swoją duszę, to Bóg zabiega o jego duszę.

Dlatego jest powiedziane: *nie troszczcie się co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać, wierzcie w Boga z całej siły, On wie, czego potrzebujecie i wam to da*. Czyli nie troszczcie się o swoje dusze, ale troszczcie się o Boga, który zatroszczy się o wasze dusze.

Dlatego jest w Apokalipsie św. Jana rozdz. 12 werset 11: [...] *i nie umiłowali swoich dusz - aż do śmierci*.

Dla człowieka, który żyje na tym poziomie typowo ludzkim, pojmując, że miłość jest do wszystkiego - do samochodu, do chleba, do sera, do czegoś innego, do pieniędzy itd. To też w jego gestii musi być zabieganie o duszę; tak samo ją traktuje jako swoją własność. Ale przecież jest tutaj ukazane, że nie umiłowali swoich dusz do samego końca, do śmierci, bo umiłowali Boga. Czyli występuje tu sytuacja, że dokonali właściwego wyboru - kochają Boga z całej siły. I gdy kochają Boga z całej siły, to wtedy Bóg sam miłuje duszę. Zresztą jest powiedziane: *nie troszczcie się co będziecie jeść, ani w co się ubierać, wierzcie w Boga z całej siły, kochajcie Boga, a On wie czego potrzebujecie i wam da*. Jest podział postępowania.

Bo tutaj widzę, że u niektórych jest ten stan zachowany, a u niektórych nie. Niektórzy robią to w dalszym ciągu na swoich zasadach. Dlaczego?

Dlatego że są pewni, że są już w Bogu i ta zasada jest dla nich właściwa i dobra, i nie muszą niczego w ogóle naprawić. Ale nie mogą poznać czy jest dobrze, czy jest źle, dlatego ponieważ - *ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani do serca człowieka nie weszło to, co Bóg przygotował w niebie*. Więc nie mogą rozsądzić tego, czyli sumienie nie jest w stanie tego poznać. Nie jest w stanie poznać jak wygląda prawda Boża.

Więc jak już tutaj też jest ukazane, że sumienie nie ma zdolności poznania Prawdy Bożej i nie może ocenić tego co Boskie. Nie może ocenić dusz, które są wydobyte przez Chrystusa i na polecenie Boga skryte z Chrystusem w Bogu, tam gdzie nie sięga ani żadne oko, ani żadne ucho nie słyszało, ani do serca człowieka nie weszło, tylko przez wiarę dostępujemy tego, gdzie dusze nasze zostały skryte.

I jest powiedziane kiedy możemy dusze zobaczyć, nie tylko zobaczyć, ale stać się zjednoczonymi z nimi: *Umarliście bowiem, a wasze życie ukryte jest z Chrystusem w Bogu, gdy się Chrystus objawi*.

Czyli tutaj jest taka sytuacja: *gdy się Chrystus objawi* - to jest taka forma ukazana, jakbyśmy mieli być beczynni i czekać aż się On pojawi. Ale przecież Jezus Chrystus nakazuje: *czyńcie, szukajcie, poszukujcie, badajcie, zgłębiajcie*. Zresztą św. Paweł mówi: *abyśmy się ukorzenili w Chrystusie, aby poznać długość, głębokość, szerokość, wysokość, i poznać wszelką miłość przewyższającą wszelką wiedzę*. Więc to słowo, które tu przedstawia: *gdy się Chrystus objawi*, nie jest związane z oczekiwaniem, tylko z poszukiwaniem. Musimy poszukiwać. Ale to słowo jest wykorzystywane, taka forma jest wykorzystywana ku temu że - nic nie macie robić, to wszystko samo przyjdzie. Dlatego dzisiaj też jest w Kościele przedstawione: macie leżeć, nic nie robić, przyjdzie koniec świata i wtedy się rozliczy z wami Bóg za te wasze leżenie, że tak mogą powiedzieć.

Ale przecież Ewangelia mówi: *idźcie*; Jezus Chrystus posyłał uczniów: *idźcie i czyńcie to co Ja już uczyniłem*. Czyli nie mówi: a teraz leżcie sobie do końca świata aż przyjdę; leżcie i odpoczywajcie - nie ma tam takiego słowa.

Więc występuje tu sytuacja, gdzie ludzie ufają sobie i swojemu postępowaniu, ponieważ ich postępowanie jest właściwe, mimo że nie daje im tego stanu, ale ufają jemu czyli sobie ufają. Ale muszą zaufać Bogu. I to jest największy problem, bo to jest wszystko związane z różnego rodzaju zabiegami złego ducha, który w różny sposób chce kontrolować duchową naturę człowieka, czyli duszę człowieka, duchową naturę człowieka.

I dlatego jest powiedziane w Ewangelii: *i wybrani zostaną zwiedzeni, o ile to możliwe*.

Czyli **jeśli będą sami zabiegać, a nie staną się jak dzieci**. Dzieci całkowicie ufają Bogu, ufają rodzicom, nie podejmują decyzji same, ponieważ mogą się zgubić i wyjdą całkowicie gdzie indziej, w innym miejscu, inną drogą i zgubią rodziców. Mają nieustannie trzymać się rodziców. To jest oddolny aspekt. Ale odgórny, który mówi o tym, że mamy tak jak dzieci - dzieci czują się swobodnie, wręcz nawet na dalekiej wyprawie czują się na spacerze, bo idą z rodzicami, czują się spokojne i czują się radosne.

Więc tutaj w tym momencie musimy sięgnąć do wyższego, tego duchowego stanu, można by powiedzieć, całkowicie porzucenia własnych pomysłów. Czyli to jest taki stan dziecięctwa,

taki stan - powiem żeby to zrozumieć - jest stan podobny do takiego stanu trwania, ale ten stan tego trwania jest stanem nazywanym i odczuwanym tam przez niższą naturę. Ale wyższa natura trwając w Duchu Bożym - ta niższa natura tego nie rozumie; nie rozumie, że ten stan beczynności rzekomej, jakoby beczynności, jest stanem oddania się Duchowi Bożemu. I dlatego tu jest problem właśnie w tym, że ludzie, którzy tak naprawdę zakłócają swoją naturę duchową, oni chcą uniknąć beczynności. Chcą być cały czas wewnętrznie, że tak mogę powiedzieć, gotowi czy sprawni - nie wiem jak to określić - swoim umysłem.

Ale przecież dzieci kochają swoich rodziców, a oni dbają o to wszystko; będąc im oddani. Ojciec mówi: przygotuj się, spakuj sobie walizeczkę, plecak bo idziemy na spacer; zrobię ci kanapki, bo idziemy na spacer; będziemy szli ileś tam, powiedzmy 2 km.

I tutaj jest ta właśnie sytuacja, gdzie dolna część chce w jakiś sposób być pożyteczna. A ta pożyteczność jest to pewnego rodzaju przeszkadzanie, bo to jest własne pojęcie. To podobne do sytuacji dziecka - tak jakby dziecko miało wrażenie, że mama i tata zapomnieli o tym, że on jest dzieckiem, i ciągle im przypomina: mamo, tato jestem waszym dzieckiem, pamiętajcie żeby mnie zabrać, pamiętajcie żeby mnie ubrać, pamiętajcie żeby mi dać jeść. I za godzinę znowu mówi tak: pamiętajcie, że jestem waszym dzieckiem. I oni zaczynają się martwić się o to dziecko, co z tym dzieckiem jest? Ono ma jakieś zaburzenia osobowości, albo z pamięcią ma jakiś problem, albo my za mało kochamy to dziecko, bo ono ciągle mówi: tato, mamo pamiętaj, że jestem waszym dzieckiem, pamiętajcie mnie ubrać, dajcie mi jeść. To jest taka sytuacja.

Ale gdy dziecko tego nie robi, tylko jest oddane, to zauważa, że rodzic o wszystko dba. To się nie zdarza, żeby rodzic wyjeżdżając gdzieś z rodziną zapomniał dziecka. I powiedział w taki sposób: jestem już na wycieczce, cieszę się; i zapomniał o dziecku, a dziecko zostało gdzieś na ulicy czy w domu.

A tutaj właśnie chodzi mi o tą sytuację, że my musimy wykazać ufność Bogu. Ufność, czyli nie zastępować Boga tam gdzie powiedział, że się tym zajmie. Powiedział w taki sposób: **nie troszczcie się o to co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać, wierzcie we Mnie z całej siły, a Ja wiem czego potrzebujecie i wam to dam**. Czyli nie są to słowa na wyrost. To są słowa faktyczne. Więc my musimy to uczynić: oddawać się Bogu. Tylko to jest sytuacja powiem państwu jaka? Niezmiernie trudna do przekroczenia dla może niektórych, a może nawet dla wielu osób, niezmiernie trudna. Dlaczego? Dlatego że powoduje rozpad starej osobowości, która w jakiś sposób czerpie z mocy Bożej, mając udział w mocy Bożej, a nie chcąc tam zdążyć. Nie chcąc tam w ogóle zdążyć; nie ma nawet na to ochoty. Ale czerpie, uzurpując czy udając, że od niej wszystko zależy, ale nie zależy nic. Ona tylko daje takie wrażenie, że od niej zależy. Ale nie zależy nic, ponieważ to wszystko Bóg czyni. Dlatego Jezus Chrystus mówi w ten sposób: to Ojciec wszystko czyni, to Ojciec czyni to co chce. A swoją władzę i sąd dał Synowi. I Syn czyni w imię Ojca.

Dlatego ta nasza natura wewnętrzna, ta cisza, ten spacer. Dlaczego mówię o tym?

Dlatego ponieważ widzę u państwa, że nie chcecie czegoś zgubić i przez to, że nie chcecie czegoś zgubić, ciężko wam jest ufać Bogu - to zamontowaliście sobie swój swoisty

„przypominacz”, aby on tam wam przypominał, budzik jakiś taki wewnętrzny; żeby was pukało w głowę i mówiło: czy pamiętasz o miłości? A on mówi: pamiętam o budziku. Ale pamiętał o budziku, a nie pamiętał o miłości. A gdy pamięta o miłości, to jest spokojny. Tutaj występuje cisza, spokój, sen sprawiedliwego.

Dzieci maluteńkie śpią tak: położą się i rozłożą tak rączki, i odpoczywają sobie, i nie mają żadnego problemu, to jest takie poczucie bezpieczeństwa. I to jest takie naturalne dla dziecka. Dorośli są zwinięci, albo w jakiś inny sposób.

Proszę państwa dlatego tu o tym mówię, bo chciałbym przejść do praktyki, praktyki która jest tą prostą naturą, prostą, tą najprostszą, poszukiwaniem tej najprostszej natury, która jest świadomością... i tutaj odniosę się do tej sytuacji - świadomością tego, że Jezus Chrystus nas odkupił i uśmiercił naszą starą naturę, tą której już nie mamy, i nie jesteśmy już tą naturą, została ona całkowicie uśmiercona. A to zabieganie, jest to reanimowanie starej natury w taki sposób, aby nie wiedzieć, że to się dzieje. Szatan wie o tym, że człowiek rozpozna zaraz jego działanie kiedy zrobi to w sposób agresywny, szarpiący, bluźnierczy. I tak wchodzi tam gdzieś w te przestrzenie niezauważalny i zaczyna podobnie się zachowywać. Czyli jak to powiedział św. Paweł: przebiera się za anioła światłości. I udaje anioła światłości, a jednocześnie chce udawać miłosiernego, tylko że (jak wczoraj rozmawialiśmy) nie można udawać tego. To jest trwanie. A z drugiej strony, drugi człowiek się kształtuje wedle ducha tego, który jest dawany.

I dlatego prawda, która jest objawiana, widać ją w tych, którzy ją przyjmują, i drogę tą - bo to sam Duch to objawia.

Więc jak św. Paweł powiedział w Liście: ja mówię do was Słowo Boże, ale oni nauczyli się tego co Ja mówiłem. I teraz wam mówią, ale czytają to i nie mają tego Ducha. Więc nie słuchajcie ich, bo się ukształtujecie nie wedle słów tylko wedle ich ducha. Bo to wedle ducha, duch człowieka się kształtuje, a nie wedle słów. Nie wedle słów, ale wedle ducha. I dlatego tutaj jest ta prawdziwa natura wypływa z Ducha. To jest duchowa natura.

Praktyka medytacyjna

Tą praktyką jest właśnie uświadomienie sobie, że jesteśmy całkowicie nową istotą i że tak naprawdę nie chodzi o ten wysiłek. Bo jak już chcę powiedzieć, szatan chce wszystko zrobić, aby oddolnie kontrolować - to przebierze się za anioła światłości, będzie udawał: tak, tak, jestem aniołem, który teraz będzie tobie pomagał.

Ale my mamy Boga nad sobą. Sam Chrystus jest Stróżem naszych dusz. W tej praktyce jest świadomość tego, że Jezus Chrystus jest Stróżem naszych dusz, a jednocześnie woła w naszym sercu Abba Ojciec, abyśmy się wsłuchali i stali się też jednością z tą modlitwą, z tym wołaniem do Boga Ojca, a ona będzie nas pociągała, przenikała, i będziemy się nią stawali.

Oczywiście proszę Ducha Św. o przewodnictwo w tej medytacji. Widzę, że u niektórych jest skupienie się na swoim wyobrażeniu, tam szukają Boga. Nie ma tam Boga żywego, tam jest bóg wyobrażony, który nie istnieje. Bóg prawdziwy jest żywy, Jego poznajemy po miłości, ufności, oddaniu, które odczuwamy, i rzeczywistym poczuciu bezpieczeństwa.

Pamiętajcie państwo, że żadnego wysiłku, tutaj jest potrzebny spacer, spacer z Bogiem. I to nie na siłę, tylko lekki, spokojny, w takim lekkim zefirku, który ze spokojem powiewa, lekko,

nawet w żaden sposób nie mierzwiąc włosów. Cały czas działa nie ta część waszej natury; u bardzo wielu ludzi, prawie u wszystkich, nie ta część tej natury działa. Musicie zejść do samego dołu jak dzieci. Dosłownie jak dzieci. Czyli porzucić wszystkie umiejętności, a zaufać, skierować się swoją ufnością do Boga. Tylko Jemu ufać, czyli wiedzieć, że On jest nad wami. Tak jak powiedział Jezus Chrystus: Ojciec jest na niebiosach, przyszedłem wam przynieść Ojca, teraz wstępuję do Mojego Ojca i waszego Ojca, Mojego Boga i waszego Boga.

O jest lepiej. Bo wszystko jest związane z ufnością. Bo tutaj wcześniejszy ten aspekt był ukazany, że to wasz rozum chciał udawać emocje i kontrolę. Ale w tej chwili zaczyna się objawiać rzeczywista wewnętrzna natura, która nie jest naturą, która w jakiś sposób cokolwiek może okłamać i oszukać. Ona jest prawdziwa. Kiedy płacze, płacze naprawdę. Kiedy się cieszy, cieszy się naprawdę. Kiedy cierpi, cierpi naprawdę. Kiedy kocha Boga, kocha Go naprawdę. Nie można tego okłamać, bo to jest ta część prawdy.

Ta część, która objawia prawdę całkowicie, prawdziwą jest. Dlatego Bóg daje tą część, ponieważ daje nam to poznanie, tą łączność, ponieważ ona mówi o rzeczywistym połączeniu z Bogiem. Tylko że musimy pamiętać o tym, żeby się nie oszukiwać, nie okłamywać. *Bo ci, którzy mówią, że są dobrymi będąc złymi, sami siebie oszukują.* Czyli oszukują siebie, że już mają Boga, że już właśnie to On się opiekuje nimi. A to jest szatan przebrany za anioła światłości i udaje, a człowiek przyzwyczajony jest do oszukiwania siebie i nie rozpoznaje tej sytuacji.

Pamiętajcie, ta medytacja, ta praktyka, ona nie odbywa się w waszej głowie, ona odbywa się w waszej najniższej naturze, tej naturze dziecka, która jest oparta tylko na ufności i oddaniu, na miłości i na odczuwaniu Ojca. Odczuwanie Ojca, Boga daje wam poczucie bezpieczeństwa, a nie tworzenie tego w swojej wyobraźni, iluzji i złudzeniu. Prawdziwe odczuwanie, prawdziwe czucie Ojca, bo ta natura naprawdę odczuwa, gdy odczuwa naprawdę Boga - On naprawdę jest. A tamta natura iluzji, złudzenia nie pozwala na to aby tamta część się objawiła, bo ona jest prawdziwa, ona jest tą częścią, która objawia prawdę.

Więc pamiętajcie państwo, to jest oparte nie na tym co wymyślicie, tylko na tym co czujecie. Tu jest ta cierpliwość, cierpliwość, która pozwoli wam odczuwać to co czujecie; odczuwać, nie tworzyć, ale odczuwać. Odczuwać rzeczywisty stan; tak jak przychodzi dzień i jest dniem, a nie wychodzimy w nocy i mówimy że jest dzień - oczy nasze to widzą. Ale kiedy oczy nie widzą, a oparci jesteśmy tylko na uczuciu swoim, to musimy pamiętać, że dzień Pański to jest miłość Boża, to jest światłość, to jest poczucie bezpieczeństwa, to jest oddanie, to jest beztroska. Jeśli się człowiek oszukuje, to nazywa noc dniem, nie zdając sobie z tego sprawy, bo sam siebie oszukuje. Czyli noc dniem w sensie - uczucie, które sam tworzy w swojej głowie, do którego się przyzwyczał i do którego został wbity przez pokolenia, traktuje jako właściwe uczucia, a nie chce znaleźć tego prawdziwego.

Ten stan, teraz jak mi Duch Święty objawia, jest to stan wiary w to, że umarliśmy, że nie żyjemy i w tej chwili przechodzimy do życia. Jest to stan, on może się tylko powieść, możemy przejść, kiedy w pełni uwierzemy, że Chrystus nas uśmiercił naszą grzeszną naturę i Bóg Ojciec stworzył nową naszą naturę, i to ta nowa natura jest naturą, udziałem w światłości, w miłości.

Widzę, że jesteście państwo blisko tego miejsca, ponieważ ujawnia się ta część, która była kiedyś ukryta. A właściwie nie ukryta, tylko wpływała na decyzje. Dzisiaj jest na zewnątrz ujawniona jako ta część, która została odrzucona. Czyli jest to świadomość śmierci, ale śmierci zadanej przez Chrystusa; czyli nie ma tej części złej, a jest tylko w tej chwili sen i przebudzenie się w nowym człowieku. A ten nowy człowiek budzi się ufnością w Bogu, ale ufność ta nie jest... po prostu tak jak ja patrzę, to niektórzy przechodzą samych siebie w wymyślaniu. Wchodzą w coraz głębsze umiejętności okłamywania siebie. Ale nie jest to dobre. Będę prosić Ducha Św. o pomoc w tej sprawie, o usunięcie tego.

To jest podobne do sytuacji, gdy człowiek myśli, że im więcej grzechów znajdzie, tym bliżej jest Boga. Jakie to uczucia muszą działać, żeby tak głęboko się oszukiwać? Przecież tam Boga nie ma w tym. Nie ma tam Boga, Bóg tego nie popiera. I nie chce aby taka sytuacja była, ponieważ jest to podważenie tajemnicy Boga i podważenie łaski Boga, i podważenie daru Bożego, który całkowicie grzechy człowieka usunął, i zostały one całkowicie usunięte. I Bóg nie wspiera takich sytuacji, ponieważ sam by musiał powiedzieć, że ludzi okłamuje. Ale nie robi tego, bo Bóg nie jest kłamcą. I Bóg nie będzie wspierał, nie wspiera tego, że człowiek poszukuje grzechów tam gdzie Chrystus już je całkowicie usunął. Bo by podważał swoją prawdę, prawdziwość i sens także Syna i prawdziwość Syna, i misji Syna, i doskonałości łaski i daru. Więc nie wspiera tego. Więc dlaczego ludzie czują w tym poczucie bezpieczeństwa, miłości, wolności; szukając grzechu? Musicie państwo pamiętać, że to jest okłamywanie samych siebie i uleganie kłamstwu.

To jest tak zwana decyzja związana z postawieniem wszystko na jedną szalę. Czyli Jezus Chrystus umarł, jestem wolny i nie obchodzą mnie żadne grzechy. Nie obchodzą mnie żadne grzechy i nie mam żadnych wyrzutów sumienia z tego powodu, że nie szukam grzechu. Dlatego bo jestem pewien, jestem pewna dzieła Boga, wtedy się otwiera Boska natura. Proszę Ducha Św. o pomoc dla państwa, o przemienienie, żebyście państwo odnaleźli tą drogę.

Kiedyś moja znajoma dawno temu, 20 albo 30 lat temu, była w bardzo ciężkiej depresji. Bała się wyjść z domu w ogóle, wreszcie miała tego dosyć i powiedziała tak: wyjdę z domu, najwyżej umrę na ulicy za drzwiami zaraz. Wyszła i wyzdrowiała. Wszystko minęło.

Po pierwsze, nie możecie państwo się bać śmierci, bo jej dla was nie ma. Nie możecie umrzeć, bo już jesteście umarłymi. Nie mówię tu o ciałach, bo nimi nie jesteście, chyba że upieracie się, że nimi jesteście. Ale nimi nie jesteście, bo Bóg nie stworzył was jako ciała, tylko jako dusze, duszami was stworzył. I wyzwolił dusze. I dlatego mówi o wolności, bo nie mówi o wolności ciała, ale wolności dusz. Więc przedstawia: jesteście duszami i wiercie we Mnie, że jesteście wolnymi.

Nie mówi do ciała, tylko mówi do dusz. Kto nieustannie patrzy na swoje ciało i mówi: Bóg chyba nie mówi prawdy, nie mówi prawdy, nie mówi prawdy. Ale jeśli mówi Bóg prawdę, bo Bóg mówi prawdę - jestem bez grzechu to nie w ciele, ale w duszy tak, w pełni się to zgadza. Bo jestem wolny, bo On to uczynił. Więc jedyną możliwością abyśmy znaleźli drogę, jest uznanie Boga za prawdziwego ostatecznie, całkowicie. Jeśli mówi, że jesteście bez grzechu, a widzicie grzech, to nie mówi o waszym ciele, ale o waszej duszy i tylko to, że całkowicie

uznajecie Boga za prawdomównego, i że jest doskonały i prawdziwy - tylko wtedy możecie znaleźć drogę do swojej duszy, bo tam się Jego potęga objawia. W ciele ma się objawić przez was wierzących.

Jest u was taki niepokój (chcę państwu pomóc go przekroczyć), że gdy oglądacie coś z bezpiecznego miejsca, możecie to oglądać, ale gdy się zbliżacie, możecie przekroczyć tzw. próg bez powrotu, tzw. drogę bez powrotu. I boicie się przekroczyć drogę bez powrotu.

Kiedy przekroczycie drogę i pójdziecie już tylko do wiary i ufności - tylko wiara i ufność. To jest droga bez powrotu, bo boi się tej drogi bez powrotu wasza natura szatańska, zła, ta którą macie całkowicie zdeptać, zmiażdżyć. To ona się boi tej natury. Dlatego ona mówi: droga bez powrotu jest już blisko, przekroczysz drogę bez powrotu - pamiętaj, że już nie będziesz miał powrotu. I człowiek tylko wtedy ją przekroczy, kiedy naprawdę zaufa Bogu i naprawdę uwierzy Jemu. A gdy tego nie czyni, to siebie oszukuje co do wiary i że Boga uznaje za prawdziwego. Ale Boga prawdziwego tego, który robi to i daje to co w tej chwili ma. Ale to nie pochodzi od Boga. Od Boga pochodzi jego nowe życie. I całkowita wolność od grzechu. I dlatego boją się państwo przekroczyć tak zwaną granicę bez powrotu.

To tak jak był taki film, tytułu nie pamiętam, ale był związany z genetyczną manipulacją genami. Było dwóch braci, jeden miał geny doskonałe, a drugi miał uszkodzone. I ten z genami uszkodzonymi zawsze wygrywał w pływaniu. I zastanawiał się: jak to jest? ja jestem taki doskonały, mam wszystkie geny, a ja przegrywam z tobą. Gdy płyniemy w morze, to ty zawsze płyniesz dalej. Ja zawracam, a ty jeszcze płyniesz. I zawsze wygrywasz. Jak to jest, że ty masz gorsze geny?

A on powiedział tak: bo ja zawsze przekraczam drogę bez powrotu. I jak to przekroczyć, to wiem, że mogę nie wrócić. Zawsze to przekraczam. Ty dochodziłeś do miejsca, z którego możesz zawrócić, a ja to przekraczałem. Tu jest moja tajemnica. Czyli gdy z tobą płynąłem wplaw, to ty zawracałeś, ja już powinienem dawno zawrócić, ja przekraczałem drogę bez powrotu i miałem świadomość, że mogę już nigdy nie wrócić. Dopływałem ostatkiem sił, które jednak miałem w sobie. Ty dopływałeś w zapasie, aby być komfortowym. I to jest ta sytuacja. Po prostu ufał Bogu, przekraczał zdolności naukowo określone, że nie może wygrać z takim człowiekiem, nie może być lepszy - a jednak był. Bo przekraczał drogę bez powrotu, czyli płynął tak daleko, że wedle badań powinien w połowie drogi powrotu utonąć.

Tu musi ustąpić u państwa ten stan, że gdy przekraczacie drogę bez powrotu, chwytaacie się opieki Bożej. *Uchwycie się Mojej opieki i zawrzyjcie ze Mną pokój, pokój ze Mną zawrzyjcie.* Czyli przekraczając drogę bez powrotu, jedyną możliwością przetrwania i życia jest Bóg, bo wszystkie inne rzeczy już zostały porzucone. Bo wy pozostawiliście poczucie bezpieczeństwa oparte na nauce, na tym co świat przekazuje i przekroczyliście ten próg, próg bez powrotu. Jedyne możecie się schwytać opieki Bożej. I gdy się jej chwytaacie, zauważacie, że czujecie się dobrze, macie poczucie radości, że droga bez powrotu jest super.

Jest to nowe życie. Jesteście w nowym życiu przyobleczeni w nową istotę, Chrystusową istotę; i w tym momencie rozpoczyna się nowe życie - człowiek światłości, który idzie i miażdży głowę szatanowi. A on strasznie się boi i chce się ukryć. Przedtem jak chciał zwodzić, teraz

chce się ukryć, bo idzie ten, który przekroczył drogę bez powrotu. I idzie mocny i świadomy. Zmieniają się priorytety, z innego powodu żyjemy.

I z innego powodu czynimy wszystkie rzeczy, które czyniliśmy do tej pory. Żyjemy w dalszym ciągu w tym ciele, ale już z innego powodu. W dalszym ciągu mamy rodzinę, dom, pracę, dzieci i wszystko inne, przyjaciół, ale już z innego powodu. Jak to św. Paweł powiedział: ja już nie żyję, w tej chwili żyje we mnie Chrystus, mimo że w dalszym ciągu żyję w ciele, to przyczyna mojego życia w ciele jest już inna - żyję dla Chrystusa. Dla jedynego Chrystusa. W dosłownej wypowiedzi św. Pawła brzmi to właśnie w taki sposób: *20 Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie.*

Czyli droga bez powrotu jest to droga, gdzie uchwyciłem się Boga mojego i Syna Bożego, który teraz jest moim życiem; nie mam już innego, przekroczyłem już drogę bez powrotu, już teraz nie ma tam już nic, teraz wiem, że nigdy nie było. A teraz wiem, że tam nie ma nic, jest tylko Bóg, Chrystus, tam nic nie było.

U niektórych dostrzega się taką sytuację, że są przy punkcie bez powrotu i są w ogromnej rozterce, niepokoju, jednocześnie w ogromnej chwale miłości, a jednocześnie żalu i lęku, który ma ich powstrzymać żeby nie przekroczyli punktu bez powrotu.

Czyli szatan zaczyna ich dręczyć niepokojami wyższej wagi, jakoby niepokojami wynikającymi z troski; chce wzbudzić w nich troskę i potrzebę opieki. Ale to jest wybieg szatana. Wybieg szatana, by zwieść tych, którzy są wybrani. I musimy uświadomić sobie, że decyzja nasza musi być taką decyzją jak decyzja Jezusa Chrystusa: chcę uwolnić tych ludzi od grzechu, chcę wypić ten kielich, bo oni są warci życia, a Moja śmierć przybliży ich właśnie do tego. Jedynie Moja śmierć jest warunkiem ich życia.

Więc radośnie umieram, pozostawiając wszystko to, co ten świat chce mi zaoferować; bogactwo, wnuki i wszystkie inne rzeczy. Chce mnie zwieść, abym tylko woli Ojca nie wypełnił. Ale warto jest złożyć ofiarę z życia, aby tak wiele dusz ocalić. Aby te wszystkie ocalić, ponieważ został przysłany dla wszystkich, którzy są w grzechu. A nie ma nikogo kto by był bez grzechu, oprócz Św. Marii Matki Bożej, która została zrodzona bez grzechu, bo taką moc ma Ojciec, aby to uczynić.

Teraz taka myśl się pojawia u jednej z osób: przecież nic nie tracę, nic nie pozostawiam, wszystko co mam jest w Ojcu, wszystko czego potrzebuję jest Nim, nic nie pozostawiam, nic nie tracę, wszystko tam mam. Wszystko tam jest.

Z tego co odczuwam, to szatan ostatnią taką rubież swoją stosuje - no wreszcie już mam Boga, już tam jestem. Zatrzymuje człowieka przy rzeczach dobrych, aby człowiek nie mógł znaleźć Tego, który jest doskonały. Bo wszystko jest nie w osiągnięciach, nie w umiejętnościach, ale wszystko jest w miłości.

Tak jak dziecko; dziecko nie przez osiągnięcia jest kochane przez swoich rodziców, nie z powodu osiągnięć. Kochane jest zawsze. Zawsze jest kochane, nie osiągnięcia powodują to, że rodzic kocha bardziej dziecko, czy mniej dziecko, bardziej na to zasługuje dziecko. Dziecko może tak myśleć, bo rodzice bardzo często dają takie, że tak mogę powiedzieć, takie jakby

wskazówki, tak się zachowują, że zadowoleni są, że ma dobry stopień, a niezadowoleni gdy zły. I mogą wyciągnąć dzieci wnioski, że dzieci rodzice bardziej kochają za dobre stopnie, a mniej za złe. Wyciągają takie wnioski i później starają się zasłużyć na miłość rodzica. Ale rodzic kocha tak samo dziecko to, które nie zasługuje i które zasługuje. A nawet objawia się miłość rodzica do dziecka z całej siły, które nie zasługuje.

Np. rodzic poświęca wszystko aby ratować narkomana. Miłość jego jest jeszcze większa niż wcześniej, ponieważ w tym momencie ratuje swoje dziecko; mimo że dziecko krzyczy: odejdz ode mnie, ja nie chcę ciebie, po co ty mi potrzebny jesteś, potrzebna, przecież mi potrzebna jest działka, a nie matka, która mi tego zabrania. Ale po trzech miesiącach, kiedy wyjdzie z nałogu mówi: mamo, ty zostałeś przy mnie, okazałaś się prawdziwą tą miłością, która mnie ocaliła wbrew mojemu postępowaniu. Ty okazałaś się prawdziwym rozsądkiem Bożym. Ocaliłaś mnie, gdzie wszyscy mówili: on już jest stracony.

Dlatego Bóg uratował każdego człowieka nie z powodu jego postępowania, bo na to nie zasłużył. Jak to jest powiedziane: wy z góry byliście skazani na zagładę z powodu swego postępowania, ale Bóg przez miłosierdzie ocalił was, jak jest tu napisane bardzo wyraźnie w Liście do Efezjan rozdz. 2: *1 I wy byliście umarłymi na skutek waszych występków i grzechów, 2 w których żyliście niegdyś według doczesnego sposobu tego świata, według sposobu Władcy mocarstwa powietrza, to jest ducha, który działa teraz w synach buntu. 3 Pośród nich także my wszyscy niegdyś postępowaliśmy według żądz naszego ciała, spełniając zachcianki ciała i myśli zdożnych. I byliśmy potomstwem z natury zasługującym na gniew, jak i wszyscy inni. 4 A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, 5 i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia.*

Więc nie uczynił tego z powodu tego, że jesteśmy tacy wspaniali i doskonali, tylko z powodu swojej miłości.

Część 9

Jak państwo sami zauważyli, punkt bez powrotu, czyli to jest oddanie głębokie Bogu, oddanie z całej siły Bogu - i to jest punkt bez powrotu. Co to jest? Można to określić - punkt bez powrotu, to jest dopełnienie śmierci Chrystusa; dopełnienie śmierci, dopełnieniem dzieła, dopełnienie cierpień. O tym mówi św. Paweł: a dopełniamy cierpień Jezusa Chrystusa. List św. Pawła do Kolosan rozdz. 1 który mówi w taki sposób:

24 Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół.

Czyli cierpi nie poprawiając, że tak mogę powiedzieć, dzieło Chrystusa, ale pomagając innym, aby to dzieło przyjęli.

Punkt bez powrotu można tylko przekroczyć w jeden sposób, nie ma innej możliwości; punkt bez powrotu można tylko przekroczyć, naprawdę ufając Bogu i wiedząc, że w Jego rękach jesteśmy wszech bezpieczni i doskonali. Jeśli nie nastąpi naprawdę oddanie się Bogu, naprawdę prawdziwe, to punkt bez powrotu jest nie do przekroczenia; ponieważ poza tym punktem dla człowieka jest tam pustka, śmierć, czeluść, nic więcej nie ma.

A dla człowieka który uwierzy Bogu, że przysłał Jezusa Chrystusa, Syna swojego, który

złożył ofiarę ze swojego życia, i uśmiercił naszą grzeszną naturę i Bóg stworzył nas nową naturą, przyoblekłszy nas w Chrystusa Pana, całkowicie nowego ducha, ducha ożywającego, aby dusza nasza miała udział w Bogu - to w ten sposób wierząc całkowicie przekraczamy punkt bez powrotu, w którym to szatan nie może już nas okłamywać, ponieważ on dalej nie może pójść, bo to jest dla niego niemożliwe.

Szatan wykorzystuje oczywiście do pewnego momentu nasze zdobycze, umiejętności, poznanie, rozumienie; i coraz bardziej się uczy. Ale jego nauka też ma granice, nie może dotrzeć do samego końca, tam gdzie jest Bóg, ponieważ dla niego jest to niemożliwe, ponieważ dla niego jest to punkt, którego nie może przekroczyć - o tak mogę powiedzieć.

A my możemy go przekroczyć, kiedy go przekraczamy, dla nas się rozpoczyna nowe życie, a wtedy dopełniamy śmierć. Czyli Chrystus Pan uśmiercił szatana, grzeszną naszą naturę i ona wtedy całkowicie opuszcza nas; czyli jesteśmy uśmierceni, jesteśmy świadkami swojej śmierci, uczestniczymy w swojej śmierci. Czyli jesteśmy świadkami swojej śmierci zadanej przez Chrystusa nam, tej grzesznej naturze, mocą miłosierdzia Bożego, które wyzwoliło nas spod wpływu zła i jest to śmierć dla zła.

I w tym momencie jesteśmy uczestnikami swojej śmierci, aby mieć udział w życiu Chrystusa. Czyli śmierć Chrystusa jest naszą śmiercią; w pełni wierząc Chrystusowi mamy udział w swojej śmierci, czyli jesteśmy świadomi umierania. A Jezus Chrystus, gdy umierał na krzyżu był świadomy życia Bożego w sobie; więc powiedział umierając: *Ojcze, ducha mojego oddaję w Twoje ręce; wykonało się.*

I powiedział przecież wcześniej to, co kościół tłumaczy: Ojcze, dlaczego Mnie opuściłeś. Prawdę mówiąc: Ojcze, Syn Ciebie uwielbił, uwielbia Cię Syn, Syn Ciebie w tej chwili uwielbił. Czyli uwielbił: to jest - wewnątrz Chrystusa nastąpiła sytuacja: przekroczyłem granice, porzuciłem życie, Ty jesteś moim życiem, porzuciłem wszystko, pokonałem wszelki lęk, wszelki strach tego świata, pokonałem wszystko z tego świata, jesteś jedynym moim życiem. Czyli: uwielbiłem Ciebie; teraz Ojcze, Ty uwielbisz Syna.

Jest to powiedziane w Ogrójcu, gdzie Chrystus mówi: *teraz Syn uwielbi Ojca, aby Ojciec mógł uwielbić Syna.* I tutaj jest właśnie: Ojcze, uwielbiłem Ciebie. Czyli to jest - Ojcze, przekroczyłem granicę, punkt bez powrotu, teraz umarło to, co umrzeć miało.

Czyli wypełniam Twoją wolę; całkowicie umiera ciało Moje, umiera z nim razem człowiek grzeszny. Twoja wola powraca, Twoja łaska, Twoje życie powraca do wszelkiego człowieka, a we Mnie nigdy nie została utracona. Zresztą Jezus Chrystus powiedział: wszyscy Mnie opuścili, ale Ty Ojcze ze Mną pozostałeś. I to jest prawda.

I to, że jest to prawda wiemy dzisiaj, i opieramy się na tej prawdzie. Inne osoby mogą powiedzieć: przecież to jest wszystko wiadome, opowiadanie jest wkoło tego samo. Tak jak pamiętam pewien ksiądz słuchał wykładów i mówi tak: po co mówić tyle razy na ten sam temat, no i po cóż? - przecież wystarczy raz powiedzieć, bo to są tylko fakty historyczne, no to po cóż opowiadać o tym tyle razy; nie można raz powiedzieć?

- Nie, dlatego że to jest moc ducha, która przekształca człowieka.

Można by było powiedzieć: dlaczego są cztery Ewangelie? Było ich 25, czy nawet może

więcej, a wszystkie Ewangelie mówią o tym samym. Ktoś by powiedział w taki sposób: a nie mogłaby być jedna? - przecież wszystkie mówią o tym samym. Ale to jest Duch, Duch Boży, który w różny sposób się objawia; nie chodzi o informację, chodzi o żywego Ducha, który działa i który przemienia nas.

Dlatego my się oddajemy żywemu Duchowi, czyli życiu nowemu, które uznajemy, wierzymy i uznajemy, że mamy życie od Boga; że jesteśmy więcej niż tylko biologiczną naturą, więcej niż tylko fizycznym ciałem, więcej niż tylko tą biologiczną naturą śmiertelną. Uznajemy w sobie żywą naturę, która kiedyś utraciła życie przez grzech, a w tej chwili została przywrócona i ten akt jest dopełnianiem śmierci Chrystusa sprzed 2000 lat. To jest to dopełnianie; to właśnie kiedy uznajemy siebie za istoty boskie, stworzone przez Boga, za synów Bożych, uznajemy siebie za zdolnych poznania Boga duchem.

I dlatego to jest przekroczenie granicy, punktu bez powrotu. Tylko duchem możemy przekroczyć punkt bez powrotu, tylko duchem. Ciało zatrzymuje się na branie, tzw. punkcie, gdzie można by było powiedzieć, żeby to zrozumieć, w miejscu gdzie z planu ziemskiego, gdy informacja wznosi się do góry i dotyka tej brany, to już poza braną jest tylko informacją, która jest informacją jako wibracją.

Znowu wibracja, która jest w przestrzeni poza fizycznej, gdy zstępuje na plan ziemski w branie (brana czyli tzw. punkt transformacji do innego świata, do innej frekwencji, czyli można powiedzieć determinacji może bardziej; do innej determinacji), to gdy energia jako wibracja przechodzi przez brane, to poza braną już jest wirusem. Czyli informacja w tym świecie jest wirusem, nazywana wirusem, czyli kodem genetycznym. Kluczem, kodem genetycznym czyli kluczem; jakimś kluczem, który włącza się w kod genetyczny i przez swój swoisty klucz jest w stanie manipulować, ciąć, manipulować kod genetyczny. I dlatego wibracja duchowa schodząc do dołu to czyni.

Dlatego my wznosząc się ku doskonałości Bożej i tylko kierując się miłością, tylko miłością, przekraczając punkt bez powrotu - możemy go przekroczyć tylko dlatego, bo wierzymy, że jesteś istotą duchową, że jesteśmy istotą nie fizyczną, żyjącą w ciele. Przekraczamy ten punkt; ciało nie może tego punktu przekroczyć, i następuje sytuacja taka jak u ludzi umierających. U ludzi umierających następuje sytuacja - wylewają się do mózgu ogromne ilości dimetylotryptaminy.

Dimetylotryptamina jest takim specjalnym hormonem, który powoduje, że mózg przestaje się bronić przed śmiercią, doznaje stanu wolności. Wola, świadomość i pragnienie uwalniają duszę, a dusza wypływa, mając wielką szczęśliwość; dusza wypływa, nie mając żadnych ograniczeń - to powoduje dimetylotryptamina.

Dimetylotryptamina przez medycynę i przez naukę uznawana jest jako najsilniejszy narkotyk, który powoduje, jak to jest ukazane, rzeczywiste iluzje. Człowiek gdy zażywa, powiedzmy dimetylotryptaminę nie będąc w naturalny sposób do tego gotowy, ma wizje, czy pewnego rodzaju doznania zmysłowe, których nie widzą inni, nie doświadczają; a on ich doświadcza tak bardzo, że są tak fizyczne, że chyba bardziej niż fizyczne; doświadcza ich bezwzględnie, słyszy, rozmawia, dotyka, wszystkie zmysły działają w tej sytuacji. I

dimetylotryptamina jest właśnie takim zmysłem; ale gdy ona w nas działa, to doświadczamy obecności bezpośrednio.

Czyli duch nasz doświadcza w pełni obecności, ponieważ uwolniony jest z wszelkich iluzji, złudzenia i ułudy. Uwolniony jest, wchodzimy w całkowicie inną naturę, ciało po prostu jest wyłączone, ciało uwalnia duszę, która wznosi się ku doskonałości Bożej, jednoczy się z Bogiem, bo do Boga należy. To jest dimetylotryptamina, ona powoduje to.

I najdziwniejszą sytuacją jest to, że dimetylotryptamina, którą wydziela szyszynka, jest uznana najgroźniejszym i najbardziej zabronionym narkotykiem. Czyli, to tak jakby np. zabronić każdemu człowiekowi, aby jego żołądek wytwarzał kwas solny; bo to jest zabronione, bo kwas solny jest w tej chwili zabroniony, ponieważ jest bardzo drogi, potrzebny jest do czegoś tam, i zabronione jest wytwarzanie kwasu solnego. A organizm wytwarza go, czyli pompa protonowa wytwarza kwas solny, aby żołądek mógł w ogóle trawić, bo działa na zasadzie kwasu solnego.

I tutaj właśnie ten punkt bez powrotu jest punktem, kiedy nasza natura cielesna nie może dalej wzrosnąć, nie może przekroczyć tego punktu, o tak mogę powiedzieć; nie może przekroczyć tego punktu, ale my przekraczamy go z powodu tylko miłości. Co szatan robi, żeby tego punktu nie przekroczyć? Gdy człowiek dociera do tego punktu, to szatan zaczyna wytwarzać właśnie bardzo sugestywne emocje złudzenia, że człowiek już to otrzymał, że właśnie tam już jest. Że właśnie tam już to przekroczył, że właśnie tam już jest, że wszystko tam się stało, że już jest. Szatan się broni; broni się w taki sposób... przecież kuszenie w ogrodzie, w raju, było przez stworzenie iluzji. Co to znaczy? - dosłownie: iluzji, złudzenia.

Bóg powiedział: na tym drzewie nie ma owoców do jedzenia, nie starajcie się czegokolwiek z tym drzewem robić.

Szatan mówi natomiast w taki sposób że: na tym drzewie są dobre owoce do jedzenia. Więc Ewa trwając w Bogu nie powinna tych owoców zobaczyć, bo ich tam naprawdę nie było. Ale po pewnym czasie zaczyna widzieć, że owoce są dobre i są do jedzenia. Już uległa iluzji; nie ma tych owoców, bo te owoce nie urosły nagle. Ona już podejmuje decyzję pod wpływem iluzji.

Czyli tutaj jest taka sytuacja, gdy człowiek dochodzi do poziomu bez powrotu, zbliża się, to i szatan używa tego samego złudzenia - tam już wszystko masz. Ewa podjęła tą decyzję o tym, żeby skierować się własną wolą, jeśli chodzi o wypełnienie nakazu Bożego. Myślała że to pomoże jej, ale to tak było głęboko sugestywne, że podjęła decyzję wedle nieistniejących prawd, wedle iluzji i złudzenia, którą ją napasał szatan, uległa temu. I dlatego uległa pewnemu poczuciu miłości, pewnemu poczuciu prawdy, ponieważ odsunęła się od Boga. A szatan wykorzystał to, że już jest pod wpływem iluzji, zaczął oszukiwać ją emocjami. Czyli emocje które są niezmiernie podobne do uczuć.

I w tym momencie tylko sam Bóg; tylko my, którzy tak naprawdę kochamy Boga i naprawdę przekraczamy punkt bez powrotu. Czyli jest miejsce, jest punkt, który mówi: jak go przekroczysz, to już nigdy nie powrócisz. I ten człowiek ten punkt przekracza, ale tylko dlatego, że zaufał Bogu, że uznał Boga za prawdomównego, za rzeczywistego, naprawdę

istniejącego.

I tutaj proszę zauważyć, wszyscy chrześcijanie mówią, że wierzą w Boga i wierzą, że jest prawdziwy i nikt im tego nie powie. Tylko że nie wierzą w Jego dzieła, nie wierzą że nie mają grzechu, nie wierzą że Chrystus odkupił ich, nie wierzą że są doskonali, czysti, nie wierzą że umarli, nie wierzą że w tej chwili oczekują na przebudzenie się, w rozumieniu pełnego uwierzenia Chrystusowi, aby wypełnić dzieło. Bo gdy uwierzą Chrystusowi wypełniają dzieło Pańskie, bo są przyobleczeni w Chrystusa Pana, w Ducha ożywiającego, który uzdalnia ich do wypełnienia dzieła uratowania pięknej córki ziemskiej - ponieważ z tego powodu Bóg stworzył człowieka, aby dopełnić tego dzieła.

Więc znowu następnym haczykiem szatana jest to, że stworzył Bóg człowieka dla siebie, i człowieka też dla siebie; ponieważ nie stworzył Bóg człowieka dla siebie tylko stworzył dla dzieła. Więc wmawiając, że stworzył dla siebie, człowiek zapomina o tym, że jest dzieło i zaczyna siebie wychwalać i pozostaje, że tak mogę powiedzieć, na tym wychwalaniu.

To tak jak dziecko, które mówi: mamó, ja ciebie bardzo kocham, mamó, ty jesteś bardzo dobra; a kradnie pieniądze z portmonetki, wynosi z lodówki, inne rzeczy robi. I cały czas matka zauważa, że on ją nieustannie ohydnie okłamuje; a mówi że ją kocha tylko dlatego, żeby uśpić jej czujność. Matka tego nie pochwała; mówi: dlaczego mi kradniesz pieniądze z portfela? Mamó ja tego nie robię, one jakoś same tak wypadają stamtąd. Powiedzmy że tak, ale to jest właśnie takie uśpienie.

I dlatego chrześcijanie, ci którzy mówią, że Bóg woli aby ludzie mieli grzechy, jest to niemożliwe - bo Bóg by sam podważał swoją łaskę, nie byłaby to łaska darmowa. A darmość łaski jest pełna i byłoby to porzuceniem łaski, a byłoby to prawo. A jeśli z powodu prawa by było wyzwolenie, to niepotrzebna by była łaska, to śmierć Chrystusa byłaby na darmo. Ale śmierć Chrystusa jest wyzwoleniem, bo jest napisane w Liście do Efezjan rozdz.2 gdzie mówi:

8 Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem

Boga: 9 nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Czyli, że dzięki łasce jesteśmy zbawieni, przez wiarę, nie z powodu umiejętności.

Dlatego już w owym czasie, pierwszy wiek, 60-te lata, św. Paweł mówi: już w owym czasie były już nurty, gdzie ludzie szukali innego usprawiedliwienia niż to, którym jest Chrystus, już w owym czasie szatan szalał. Już w owym czasie szatan chciał wszystko zrobić, aby udaremnić rozszerzającą się łaskę Bożą. I dlatego były wprowadzone te kłamliwe działania, o których mówi św. Paweł Rz 10 - trzymają się usprawiedliwienia nie pochodzącego od Boga, czyli sami chcą siebie usprawiedliwiać:

1 Bracia, z całego serca pragnę ich zbawienia i modłę się za nimi do Boga. 2 Bo muszę im wydać świadectwo, że pałają żarliwością ku Bogu, nie opartą jednak na pełnym zrozumieniu. 3 Albowiem nie chcąc uznać, że usprawiedliwienie pochodzi od Boga, i uporczywie trzymając się własnej - własnej, ona jest dzisiaj, w dalszym ciągu ona trwa - własnej drogi usprawiedliwienia, nie poddali się usprawiedliwieniu pochodzącemu od Boga. Czyli kwestionują swoją czystość i doskonałość wyłącznie z mocy Chrystusa. 4 A przecież kresem Prawa jest Chrystus - prawo nie działa już, przestało działać, ono jest, to prawo oczywiście, ale nie wyzwala. Bóg przyniósł wiarę, czyli łaskę, która dostępna jest tylko przez wiarę.

4 A przecież kresem Prawa jest Chrystus, dla usprawiedliwienia każdego, kto wierzy.

Czyli mamy po prostu uwierzyć, że jesteśmy usprawiedliwieni. To tak jak człowiek, który gdzieś tam jest we więzieniu, i przychodzi amnestia; on wychodzi z dokumentem, że jest wolny i że odbył karę. Mimo że był tam powiedzmy dwa, czy 5 dni, i akurat nastąpiła amnestia, i jego też objęła amnestia, i wychodzi stamtąd. I ma kartkę że odbył karę, że został uwolniony, że kara już została mu anulowana. I nikt nie może go zamknąć do więzienia, dlatego że nie odsiedział wyroku, dlatego ponieważ objęła go amnestia, czyli łaska, ułaskawienie. Został ułaskawiony i nikt nie może mu tego zabrać. Tak jak prezydent ułaskawia jakiegoś człowieka, to nikt nie może ponownie go zamknąć do więzienia, bo byłoby to naruszenie praw prezydenta, którego wybrali wszyscy, i się z nim zgadzają. Powstałaby anarchia, złamanie w ogóle wszelkich praw konstytucyjnych i pewnych właściwych norm, które w jakiś sposób szeregują, i dają człowiekowi prawa i obowiązki; są chronieni, a jednocześnie też są zobowiązani do pewnego działania.

Tu św. Paweł przedstawił tą sytuację, że do dzisiaj trwa; ludzie mogliby powiedzieć: ale to przecież wy jesteście tymi, którzy łamią, bo szukają innego usprawiedliwienia. Nie! nie szukamy innego usprawiedliwienia, szukamy usprawiedliwienia tego, które zostało dane przez Chrystusa. To wy szukacie innego usprawiedliwienia, ponieważ wy szukając usprawiedliwienia w małych domkach, takich gdzie tam siedzi sobie ksiądz i mówi: - Powiedz mi grzechy, a ja tobie je odpuszczę.

- A jakie masz mi grzechy odpuścić, przecież Jezus Chrystus mi wszystkie odkupił!

- Ty grzeszniku, przecież ty jesteś grzesznikiem!

- Nie wątpię, że moje ciało jest grzesznikiem, ale ja, jako dusza jestem czysty, doskonale czysty. I nie mogę powiedzieć, że nie jestem czysty, bo bym musiał bluźnić i powiedzieć, że Chrystus Pan nie jest Stróżem mojej duszy. Ale jest Stróżem mojej duszy i w Jego rękach moja dusza jest wszech doskonała i wszech czysta.

I dlatego wiedząc o tym, tu jest bardzo wyraźna sytuacja, wiedząc o tym, że sytuacja jest taka, że moja dusza jest całkowicie czysta, jestem zdolny pokonywać grzech w ciele. Czyli, taki człowiek objawia swoje życie żywą wiarą. Wiara bez uczynków jest martwa, co to znaczy?

Oczywiście można wiele w wieloraki sposób przedstawić, co to znaczy - wiara bez uczynków jest martwa? Czyli można przedstawić - uczynek: to jest ta rzecz, ta rzecz, wszystkie w sposób ludzki rozumiany. Ale chodzi o wiarę bez uczynków. Co to znaczy wiara?

Wiara to znaczy - zjednoczyłem się z Chrystusem, w Nim jestem, On jest we mnie życiem, więc muszę objawiać Jego życie tutaj na ziemi, Jego życie - to zaświadcza że moja wiara jest żywa.

Czyli wiara bez uczynków jest martwa. To uczynki zaświadczą o tym, że moja wiara jest żywa, ponieważ to wiara zaświadcza o obecności żywego Boga we mnie. I właśnie obawiam tą naturę żywego Boga. I mówiąc o prawdzie, chroniącą wszystkich ludzi, ale mówiącą, że ten, ten, i ten i establishment duchowny czyni źle - to są właśnie uczynki świadczące o żywej wierze. Więc wołam, aby uczynki były takie, które by przynosiły pewien zysk jakiejś nacji, ale nie zaświadczały o żywym Bogu w nas.

A żywy Bóg w nas objawia się przez uczynki, które czynią, objawiają wiarę żywą; wiara bez uczynków jest martwa.

Teraz musimy zrozumieć, czym jest wiara w rozumieniu Kościoła?

Wiara w rozumieniu Kościoła, to jest chodzić do małego domku i wiedzieć że On jest tam w małym domku. To jest wiara pogańska, ponieważ Bóg jest niewidzialny, nie jest w domku.

My jesteśmy Jego świątynią; jest to napisane bardzo wyraźnie w 1 Liście św. Piotra rozdz. 2, tutaj mówi bardzo wyraźnie o tym, o czym dzisiaj mówimy: **1 Odrzuciwszy więc wszelkie zło, wszelki podstęp i udawanie, zazdrość i jakiegokolwiek złe mowy, 2 jak niedawno narodzone niemowlęta pragnijcie duchowego, niesfałszowanego mleka, abyście dzięki niemu wzrastali ku zbawieniu - 3 jeżeli tylko zasmakowaliście, że słodki jest Pan. 4 Zbliżając się do Tego, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym, 5 wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa. 6 To bowiem zawiera się w Piśmie: Oto kładę na Syjonie kamień węgielny, wybrany, drogocenny, a kto wierzy w niego, na pewno nie zostanie zawiedziony. 7 Wam zatem, którzy wierzycie, cześć! Dla tych zaś, co nie wierzą, właśnie ten kamień, który odrzucili budowniczo, stał się głowicą węgła - 8 i kamieniem upadku, i skałą zgorszenia. Ci, nieposłuszni słowu, upadają, do czego zresztą są przeznaczeni. 9 Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem [Boga] na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła, 10 wy, którzyście byli nie-ludem, teraz zaś jesteście ludem Bożym, którzyście nie dostąpili miłosierdzia, teraz zaś jako ci, którzy miłosierdzia doznali.**

Więc tutaj jest ukazane na początku, aby nie starać się siebie okłamywać, być najbardziej prostym, nawet jeśli to ma zagrozić naszej osobowości kłamliwej. Proszę zauważyć, tutaj jakie słowa zostały użyte: nawet jeśli by miało to zagrozić osobowości kłamliwej. Ludzie tą osobowość kłamliwą traktują jako zaradną - „ona jest zaradna”. Ona nie jest zaradna, ona jest kłamliwa, ona tą zaradność ma w swoim kłamstwie, aby z rzeczy prostych czynić zawiłe. Ale przecież prostą rzeczą jest to, że Jezus Chrystus złożył ofiarę ze swojego życia, uśmiercił nas, nie mamy już grzechu i w tej chwili jesteśmy już pozbawieni tego co złe, agresywne, wściekłe i śmiertelne, i w grzechu. A w tej chwili wierząc w Chrystusa Pana, przyjmujemy nowe życie, więc nie jest to skomplikowane.

Skomplikowane natomiast jest - meandryczność naszego umysłu, która została, że tak mogę powiedzieć, skażona myślami szatańskimi, które są, że tak mogę powiedzieć, w różny sposób wybiegają i trzymają się umiejętności okłamywania siebie przez człowieka. Wykorzystują to, i to w taki sposób, aby człowiek miał wrażenie, że w taki sposób jest mądry, że w taki sposób jego mądrość wzrasta. A to jest tylko pozór, ponieważ mądrość pochodzi od Chrystusa. I jeśli my kierujemy się mądrością, a nie mądrością Bożą, to jesteśmy z góry plemieniem skazanym na zagładę, o tak można tutaj określić.

Dlatego ta praktyka, ona ukazała ten punkt bez powrotu, gdzie patrząc w tej chwili na państwo, wiecie że punkt bez powrotu istnieje, ale macie przecież miejsce wygodne tutaj w tym świecie, po cóż się dręczyć jakimś punktem bez powrotu, jak w tej chwili jest dobrze i nie ma żadnego problemu. Ale wtedy, kiedy przekroczycie ten punkt, wasze życie się przemienia, zmienia, jest innym życiem.

I w tym momencie, to nie chodzi li tylko o inne życie, jak już rozmawialiśmy - wasze życie ma inną przyczynę, żyjecie dalej w tym ciele z innego powodu. Alkoholik ma już w nosie swój alkoholizm, bo jest mu już niepotrzebny do niczego, ponieważ ma już nowe życie. Narkoman ma w nosie narkomanię, ponieważ to jego już nie interesuje, bo ma nowe życie. Palacz nie interesuje się tym, ponieważ już ma nowe życie. Czy jakiś inny, nałogowy hazardzista już się tym nie interesuje, bo ma już nowe życie. Po prostu porzucił tamto jak „zły szeląg”, jest mu to niepotrzebne; ma życie Boże, które w tym ciebie teraz pokonuje wszystkie te problemy, które tam istniały, a nie są jego problemami. To są różnego rodzaju napaści tego świata, aby człowieka do zwątpienia skierować.

Ale o tym św. Paweł mówi: *Pokusa nie nawiedziła was większa, od tej która zwykłą nawiedza ludzi. Wierny jest Bóg, nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść.*

Ale pozwalając na pokusę, tak jak chodzi o Hioba, da łaskę pełną, abyście mogli przetrwać i zwyciężyć z lekkością. Bo nie chce Bóg cierpień i trudu, i jakiegoś niezmiernie wielkiego udrczenia i utrudzenia.

Wiem o tym, że drogi do Boga są takie, że jeśli człowiek idzie ku Bogu i zgrzeszył u wyjściu, ataki są jeszcze większe, i wyglądają one w taki sposób, jakby człowiek dawno zgubił drogę, a w tej chwili był w najgorszym, najciemniejszym miejscu; jakby droga się całkowicie już skończyła. I w tym momencie dopadają go wszystkie ciemności i zwątpienia. A wystarczy, że zrobi krok - i jest wolny. Zauważył, że to była tylko iluzja, złudzenie, atak szatana, że zgubił całkowicie drogę, że to nie w tą stronę, że musi stąd uciekać, bo nic tam nie ma, koniec, ściana, nie ma drogi. Robi krok do przodu, ufa Bogu, okazuje się że jest wyjście, wszystko zniknęło, zniknęły problemy.

Dlatego tutaj, im bardziej jesteście bliżej, to tym silniejsze są ataki szatana. A im bardziej jesteście w niewłaściwym kierunku, tym bardziej zapewnia, że w dobrym. Tym bardziej jesteście pewni, że właśnie jesteście we właściwym miejscu. Bo tak działa szatan, on nie ustąpi dopóki mu nie zmiażdżycie głowy; jak zmiażdżycie mu głowę, to przestaje on wtedy istnieć. Bo on będzie okłamywał, ponieważ nie ma innej opcji istnienia, jego opcją istnienia jest kłamstwo i zabójstwo.

Jak to powiedział Jezus Chrystus: *od początku był kłamcą i zabójcą.* Nie ma innego wyjścia, bo takie jest jego istnienie; istnieje bo kłamie i zabija; to jest jego, że tak mogą powiedzieć, istnienie i dlatego on zawsze będzie tak działał. I dlatego gdy człowiek nie jest we właściwym miejscu, a jest przekonany, że jest we właściwym miejscu, to zapewne nie jest we właściwym miejscu, bo już został okłamany. Ale gdy człowiek jest we właściwym miejscu Bożym, to nieustannie stacza bitwę ze swoimi słabościami, bo to jest właściwe miejsce.

Jezus Chrystus ze swoimi słabościami, tak mogą powiedzieć to ogólnie, jak to Ewangelia mówi: staczał bitwę do samego końca. W Ogrójcu staczał bitwę z ogromnym lękiem ciała, nie swoim lękiem duszy, ale lękiem ciała, które napadało jego duszę. I mówił: moja dusza cierpi, moja dusza boleje - bo zaświadczał o tym, że jest ściśle związana z tym ciałem; mimo że Ja wiem, że nie jest tym ciałem, ale jest odpowiedzialna za nie. I muszę trwać Ojcu z całej siły, aby objawić, trzymać ją w radości, ale i ciała objawiać życie nowe, którego nie zna, a do

którego jest przeznaczone, tak to ogólnie mówię.

Więc Jezus Chrystus do samego końca pokonywał ataki tego świata, a jeśli człowiek mówi, że nie musi tego czynić - Jezus Chrystus powiedział: jeśli Ja przechodziłem te wszystkie ataki, to wy też będziecie przechodzić. Tylko że Ja przechodziłem je pierwszy, i stoczyłem bitwę ciężką, ciężką, zwycięską, a wy opieracie się już na Moim zwycięstwie. Wy krocycie już drogą wydeptaną, już ścieżką prostą, wy możecie z niej zejść tylko z powodu kuszenia. Ja szedłem i musiałem wyciąć drogę w nieznannej przestrzeni, w skale, wyciąć drogę w buszu. Musiałem wiedzieć dokąd ona zmierza; szedłem prosto, mimo że nie miałem w ogóle żadnej wskazówki oprócz miłości Ojca. Ufałem Ojcu. Ojciec mówił: idź prosto. Więc szedłem, wycinałem tą drogę, tak mogę powiedzieć, doszedłem do doskonałości.

Gdy dzisiaj ludzie idą drogą wydeptaną, a schodzą z niej z powodu kuszenia, i z powodu różnego rodzaju, że tak mogę powiedzieć, figli. Nie dlatego że nie znają drogi; znają ją, tylko po prostu, że tak mogę powiedzieć, ulegają - a jeszcze bym sobie tutaj po psocił, jeszcze tutaj to bym zrobił, jeszcze bym się tu w błotku pokapał jak świnka itd. Ale to jest właśnie nieustannie nasza droga duchowa, która jest drogą jedynie tej doskonałej prawdy.

Praktyka medytacyjna

Dlatego tutaj mając świadomość punktu bez powrotu, przejdźmy do praktyki, ale w tej chwili ze zrozumieniem, ufajmy z całej siły Św. Marii Matce Bożej, która jest naszą Matką. Gdzie Chrystus mówi pod Krzyżem, tym którzy Mu zaufali, przekroczyli próg, punkt bez powrotu, zaufali Chrystusowi i wtedy otrzymują Matkę. A Ona jest nową ich naturą, naturą tą, która w nich jest pamięcią; pamięcią tajemnicy Prawa Świętego, które Ona otrzymała dla nas. O tym mówi księga Jeremiasza 31: 22 *Pan bowiem stworzył nową rzecz na ziemi: niewiasta zatroszczy się o męża*. I to jest ta prawda.

Pozwólmy Duchowi Św. aby nas przeniknął, i nie starajmy się mówić Duchowi Św.: Duchu Św. przenikaj mnie tutaj, nie tam, tylko tu. To tak jak pewien chłopiec (taka książkę czytałem) widział jak palił się dom, i strażak lał wodę na dom drugi. I chłopiec mówi: panie strażaku, czy pan nie widzi, to nie ten dom, to tamten dom się pali! A dlaczego pan leje wodę na ten dach? - Leję żeby się nie zapalił. Tamten gaszą tamci, a ja ten podlewam żeby się nie zapalił. Bo on, gdy go nie będę podlewał, temperatura jest tak duża, że on się zapali, dlatego muszę go ochronić przed tym, co by się stało, gdybym tego nie robił. Więc działa tam, gdzie wydawałoby się, że nie powinien.

Proszę Ducha Św. i Św. Marię Matkę Bożą, abyście Jej zaufali, ponieważ Duch Św. sam Św. Marię Matkę Bożą ustanawia i objawia. Jest dany przecież przez Boga; jest powiedziane: prześlę wam parakleta, Ducha Świętego. Pamiętajcie słowa św. Pawła: *moc w słabości się doskonali*. Im bardziej dziecko jest niezaradne, tym bardziej matki i ojca opieka się nad nim roztacza.

Tutaj jest bardzo wyraźna sytuacja, ci którzy oddają się Św. Marii Matce Bożej czyli słuchają Jej, to są ci, którzy słuchają Chrystusa. Nie może być takiej sytuacji, że słuchają Św. Marii Matki Bożej, a nie słuchają Chrystusa, i nie może być takiej sytuacji, że przyjmują Chrystusa, a nie przyjmują Św. Marii Matki Bożej.

Więc im bardziej słuchamy Św. Marii Matki Bożej czyli poddajemy się Jej, czyli poddajemy się nakazowi Chrystusowemu, bo nie możemy sami tego uczynić, bo nie jest to możliwe. Jak sami nie mogliśmy wejść do nieba, tylko Chrystus mógł tam nas zaprowadzić, tak samo nie możemy przyjąć Matki, aby wypełnić dzieło, ponieważ to Chrystus może nas dać Matce; a to są ci, którzy są Jemu posłuszni, ci którzy przyjęli Jego życie. Czyli umarli, ale śmierci nie ponieśli - o czym jest powiedziane: *kto nawet gdyby umarł, a wierzyć będzie we Mnie, żyć będzie.*

Czyli jest to zachowanie swojego życia w Chrystusie - gdyby nawet kto umarł, a wierzyć będzie we Mnie, żyć będzie.

Więc tutaj jest w nas życie, które jest życiem Bożym, do którego nas nieustannie Bóg wzywa: *prawdziwi wyznawcy, Boga wyznają w duchu i prawdzie, bo Bóg jest Duchem i duchem należy Go poszukiwać.* Nie można go inaczej znaleźć, bo jest to po prostu niemożliwe. Bóg nie należy do tego świata. A nasza natura duchowa, nasza dusza, która została przez Chrystusa odmieniona, została przeniesiona do innego świata, jest w innym świecie. I tylko możemy tam przejść do tego świata wierząc, czyli wierząc oznacza - przyjmując życie Chrystusa, które nas ożywia.

Wierząc oznacza - przyjmując życie Chrystusa.

Dlatego uczynki które czynią wiarę żywą, jest to świadectwo Chrystusowe na tej ziemi, świadectwo Jego obecności. A Jego świadectwo obecności jest to postępowanie nieznaną zło.

Tutaj jest sytuacja taka, że postępowanie nieznaną zło, nie opiera się na rozumieniu sumienia, ale na prawdzie Bożej. Bo to prawda Boża jest tą, która, jak to św. Paweł powiedział w jednym z Listów - że nie możemy opierać się na sumieniu, ponieważ sumienie nie zna prawdy i kieruje nas w niewłaściwe drogi. A jest tu powiedziane - 1Kor 4,4 - że sumienie musi zostać zweryfikowane: *4 Sumienie mi nie wyrzuca wprawdzie niczego, ale to mnie jeszcze nie usprawiedliwia, Pan jest moim sędzią. 5 Przeto nie sądzcie przedwcześnie* - czyli nie trzymajcie się sumienia i nie mówcie, że ono jest ostateczną wyrocznią i tak jest - *dopóki nie przyjdzie Pan, który rozjaśni to, co w ciemnościach ukryte i ujawni zamiary serc, wtedy każdy otrzyma od Boga pochwałę.*

Więc rozumienie uczynków nie jest rozumieniem tego, co sumienie chce nam powiedzieć, ale jest to postępowanie nieznaną zło. I postępowanie nieznaną zło nie opiera się na tym, co sumienie traktuje jako złe i dobre, ale co Chrystus by uczynił w tej chwili - Chrystus, nie sumienie! Często sumienie by mówiło: tak; a Chrystus mówił: nie, tak bym nie uczynił, tak bym nie postąpił.

Tutaj Duch ukazuje taką bardzo istotną sytuację, że wszelkie umiejętności człowieka duchowe nigdy nie zastąpią Odkupienia. To Odkupienie jest jedyną możliwością ocalenia i żadne umiejętności duchowe człowieka nie zastąpią Odkupienia. Bo umiejętności duchowe człowieka sięgają ku zasadom sumienia, zasadom umysłu i wartościom tego świata. A wartości tego świata nie znają drogi i prawdy, którą Chrystus objawia.

Więc jest to ujawnienie, ukazanie, wyniesienie Chrystusa ponad swoją głowę i powiedzenie: On jest jedyną prawdą, żadna prawda, która przychodzi mi do głowy nie jest prawdą. Tylko ta prawda, którą Chrystus mi objawia jest prawdą. A tą prawdą jest to, że gdy

bezwzględnie nie uwierzę, że jestem żywy, uśmiercony, a jednocześnie żywy, żywy w Chrystusie, to gdy uwierzę, że jestem żywy, to zostanę przyobleczonego w Chrystusowego Ducha ożywiającego, aby wypełnić dzieło zadane mi przez Boga.

Bo Bóg powiedział w taki sposób: gdyby człowiek był ostatecznym celem, to bym go nie uśmiercił. Ale człowiek nie jest ostatecznym celem, więc go uśmierciłem i stworzyłem nowego człowieka, aby cel, który zadałem człowiekowi został wypełniony. A wtedy człowiek jest dziełem, tym, które zostało przeznaczone ziemi, jest mocą, która została przeznaczona ziemi i wszelkiemu stworzeniu – *idźcie, rozmnażajcie się i rozradzajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną; panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

Tylko wtedy, kiedy człowiek stanie się pełnią, kiedy to co na górze, objawi się także na dole, i to co na dole, będzie takim jak na górze.

Czyli tutaj dochodzimy do takiego punktu, który fizyka nazywa stanem kwantowym splątanim, splątaniem kwantowym, który z punktu widzenia duchowego nazywa się stanem punktu, czyli stanem znamion punktu.

Czyli znamiona punktu jest to stan, gdzie wszystkie rzeczy, które istnieją we wszechświecie, znajdują się dokładnie w tym samym miejscu; przestrzeń przestała istnieć. I dlatego są w nieustannej relacji ze sobą, mimo że dzieli je, z punktu widzenia fizycznego, miliardy nawet lat świetlnych odległości, a one zajmują jeden punkt, jedno miejsce, ponieważ mają znamiona punktu, w których nie ma w przestrzeni, i nie ma czasu.

Tak zauważyłem, że osoby, które w jakiś sposób kiedyś brały udział w Silvie, zostały ich umysły bardzo głęboko zmanipulowane do głębi, ale w tej chwili „natrafiła kosa na kamień” i na pewno się złamie, nie naostrzy. Na pewno się złamie, ponieważ możliwości tego umysłu natrafiają na niemożliwość, na pełną niemożliwość, nie mogą tego uczynić, aż dopadnie ich tzw. stan Gödla.

Stan Gödla jest bardzo ciekawym stanem. Gödel udowodnił, że istnieje stan, którego nie można udowodnić i nie można mu zaprzeczyć. Więc doszedł do takiego stanu, że umysł wpadł w paranoję. Ponieważ udowodnił sobie umysł, że jest miejsce, które od niego nie zależy i którego nie jest w stanie kontrolować; udowodnił to, że jest niedoskonały i nie najwyższy. I zaczęła następować samo degradacja umysłu, który zaczął się sam wyniszczać, bo nic nie wspierało jego istnienia. I Gödel, matematyk austriacki zagłodził się na śmierć, wpadł w ciężką depresję, dlatego że odkrył prawo, którego nie mógł udowodnić i nie mógł jemu zaprzeczyć. I to było przyczyną jego śmierci z wyczerpania depresją i głodem.

Czyli udowodnił umysłowi, że nie jest nadrzędny i nie jest jedynym królem, że nie jest jedynym sprawcą wszystkiego, bo jest miejsce, któremu ani nie może zaprzeczyć, ani nie może go udowodnić, i to „trafiła kosa na kamień” i się złamała. I to jest właśnie ten stan, kiedy gdy człowiek umiera, umysł umiera, ta śmierć go nie dotyka, ale kiedy trzyma się umysłu, to śmierć umysłu dotyka i jego.

Umysł mówi w taki sposób: muszę uznać swoją porażkę. Jeśli jej nie uznaję, to sam siebie okłamuję, sam dla siebie jestem kłamcą. A opieram się nie na tym, że siebie okłamuje, tylko że udowadniam, że istnieje coś innego niż to, o czym człowiek myśli. Czyli umysł funkcjonuje

na udowadnianiu; udowadnianiu czyli wyciąganiu, że tak mogę powiedzieć, logicznych konsekwencji - jedno z drugiego, jedno z drugiego. Ale kiedy przestaje istnieć ta konsekwencja, to zacznie się okłamywać.

Ale to szatan istnieje na poziomie kłamstwa. Ale umysł istnieje na poziomie dowodów i nie może okłamywać się w dowodach, ponieważ przestaje być umysłem, tylko kłamcą. I umysł wtedy nie mogąc udowodnić, zakwestionuje swoje istnienie wynikające z logiki.

Logika pozwala mu czuć się panem, ponieważ udowadnia istnienie i wynikanie jedno z drugiego. Ale kiedy dochodzi do momentu kiedy nie może tego udowodnić, zaprzecza swojemu istnieniu i swojej nieomyślności, i swojej wszechwiedzy, i wtedy uznaje swoją porażkę - a wtedy ginie, zagładza się. Po prostu zagładza się na śmierć, bo nie ma nic, czym się żywi. Żywi się samochwałą, czyli inaczej można powiedzieć, żywi się wyciąganiem wniosków, które nieustannie wkoło udowadniają sobie nawzajem. Ale gdy dojdzie do miejsca, gdzie nie może tego czynić, zagładza się na śmierć, ponieważ żył z tego powodu, a gdy tego nie ma, umiera - i to jest właśnie zasada Gödla.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

Część 10

Chciałem państwu przedstawić Apokalipsę św. Jana rozdz. 9,1-11. I proszę zauważyć, tu jest właśnie o pierwszym biada i trąbie, której w tej chwili doświadczamy fizycznie. Proszę zauważyć jest napisane: *1 I piąty anioł zatrąbił: i ujrzałem gwiazdę, która z nieba spadła na ziemię, i dano jej klucz od studni Czułości.*

*2 I otworzyła studnię Czułości,
a dym się uniół ze studni jak dym z wielkiego pieca,
i od dymu studni zaćmiło się słońce i powietrze.*

*3 A z dymu wyszła szarańcza na ziemię,
i dano jej moc, jaką mają ziemskie skorpiony.*

4 I powiedziano jej, by nie czyniła szkody trawie na ziemi ani żadnej zieleni, ani żadnemu drzewu, lecz tylko ludziom, którzy nie mają pieczęci Boga na czołach.

*5 I dano jej nakaz, by ich nie zabijała,
lecz aby pięć miesięcy cierpieli katusze.*

A katusze przez nią zadane są jak zadane przez skorpiona, kiedy ugodzi człowieka.

*6 I w owe dni ludzie szukać będą śmierci,
ale jej nie znajdą, i będą chcieli umrzeć, ale śmierć od nich ucieknie.*

*7 A wygląd szarańczy - podobne do koni uszykowanych do boju,
na głowach ich jakby wieńce podobne do złota,
oblicza ich jakby oblicza ludzi,*

8 i miały włosy jakby włosy kobiet, a zęby ich były jakby zęby lwów,

9 i przody tułowi miały jakby pancerze żelazne,

a łoskot ich skrzydeł jak łoskot wielokonných wozów, pędzących do boju.

10 I mają ogony podobne do skorpionowych oraz żądła;

a w ich ogonach jest ich moc szkodzenia ludziom przez pięć miesięcy.

11 Mają nad sobą króla - anioła Czełusci;

imię jego po hebrajsku: ABADDON,

a w greckim języku ma imię APOLLYON.

12 Minęło pierwsze "biada": oto jeszcze dwa "biada" potem nadchodzą.

Więc tutaj jest przedstawione to pierwsze biada, a ukazana jest ta sytuacja, że ci którzy żyją w Bogu Ojcu, czyli mają pieczęcie Boga, czyli którzy wybrali Boga i którzy w Jego imię się przyznali, i wybierają Go z całej siły - skorpiony, ani studnie czeluści nie zaćmią ich światła i nie zaćmią ich życia. A jednocześnie skorpiony, ani szarańcza, ani żadne siły nie dotkną ich, tylko będą wolni. Będą spokojni i będą czuli radość obecności potęgi Bożej, bo gwiazda która spadła dano jej moc otwarcia, klucz do studni czeluści. I w tym momencie dostrzegamy tą sytuację, że wszystko co w tej chwili się dzieje (także dostrzegamy to), dzieje się z mocy Bożej. Ponieważ nie tylko dostrzegamy to co jest widzialne, ale dostrzegamy także to co jest objawione, ujawnione. Ewangelia wg św. Łukasza, która mówi w ten sposób: *W ostatnich czasach rzeczy ukryte będą odkryte i rzeczy utajnione będą odtajnione.*

Odkrywane są rzeczy, których nie może człowiek otworzyć. Sam Bóg może je objawić, a gdy je objawia, one są. A nie mogą ich otworzyć ci, którzy chcą to rozumem uczynić, bo zostało to zakryte przed rozumem. Ale otwarte przed tymi, którzy mają Boską naturę.

Tak jak powiedział św. Paweł: *Z mocy Boga stałem się tym kim się stałem. Bóg mnie natchnął i przemienił.*

Więc tutaj z mocy Bożej wyrażają się te tajemnice, które ukazują, że ci którzy żyją w Duchu Bożym - nic im nie będzie. I jest to zgodne z Apokalipsą św. Jana rozdz. 3, List to Kościoła w Filadelfii, że: *uchronię tych wszystkich, którzy wierzą we Mnie i nie dotknie ich na całą ziemię, na cały obszar zaludniony, sprowadzony zamęt i cierpienie. Nie dotknie ich ponieważ będą przeze mnie uchronieni. Zostaną zabrani do świątyni w niebie.*

Czyli oni, duchowa ich natura, będzie trwała i spacerowała w niebie z Bogiem. Będą cisi, spokojni, a ich ciała będą chronione z całą mocą, potęgą Bożą, ponieważ nie będzie dostępna żadna siła, która niszczy tych, którzy nie mają pieczęci.

Więc tutaj pieczęciami są - 14 rozdz. Apokalipsy: *pieczęcie mają ci, którzy wybrali Boga i którzy są harfami i cytrami.*

Harfa przez św. Augustyna jest ukazana jako górna część duchowa człowieka i cytra jako dolna część człowieka. Obydwie muszą stanowić jedną orkiestrę spójnie grającą. Czyli Boża natura - harfa, ziemski człowiek - cytra. Ale razem stanowią pełną muzykę i muszą w pełni grać spójnie. O tym jest napisane: *śpiewają pieśń piękną Bogu, dziewice Boga. Nikt nie może tej pieśni się nauczyć i jej zaśpiewać tylko ci, którzy tą pieśń śpiewają i znają.* Nikt nie może jej zaśpiewać, ponieważ nie śpiewają tej pieśni usta ludzkie, ale dusze ludzkie. Śpiewają harfy i cytry.

Czyli to o czym rozmawialiśmy; była to medytacja, była to praktyka związana ze Św. Marią Matką Bożą. Ona jest tą mocą, która czyni cytrę doskonale dźwięczną. Czyni ją cytrą która, gdy szarpie się struny harfy, drżą też dostrojone do niej struny cytry. Wiedzą o tym przecież

muzycy i nie tylko muzycy, że gdy są wszystkie instrumenty tak samo nastrojone, kiedy się szarpnie strunę w jednej gitarze to wszystkie inne struny też będą drżały w tej samej frekwencji, ponieważ budzi to w nich ten sam rezonans. One nie będą brzmiały jakoś głośno. Ale będą, że tak mogę powiedzieć, się odzywały, będą też drżały. I jeśli byśmy przyłożyli ucho do gitary, której struna nie była szarpnięta, będzie dostrojona idealnie i dalej będzie inna gitara, gdzie strunę szarpniemy, to dokładając ucho do pudła rezonansowego będziemy słyszeli też brzmienie tej struny, ponieważ wszystkie zadrżą w tym samym stanie. Nie będzie głośno drżała, ale tak się to pojawi.

Zresztą pan, który dostraja instrumenty, rozgrywa instrumenty, wie o tym, że to tak się dzieje. Pan (osoba z sali) zajmuje się rozgrywaniem instrumentów, żeby one grały. Ciekawą sytuacją jest to, że rozgrywanie instrumentów jest bardzo ciekawą rzeczą, ponieważ przed rozgrywaniem i po rozgrywaniu jest to dokładnie to samo drewno. Nie jest on malowany, instrument jest zrobiony tak samo; skrzypce są zrobione tak samo. Rozgrywanie powoduje tą sytuację, że duszę się ustawia, ale po pewnym czasie ten instrument zaczyna dźwięczeć właściwie. Zaczyna mieć właściwe drganie. Nie jest zmieniana struktura drewna. Po prostu zaczyna być napełnione życiem ludzkim.

O czym tu chcę powiedzieć? Dom w którym ludzie mieszkają, dłużej stoi i dłużej wytrzymuje, niż dom który jest nowy, zrobiony a nikt w nim nie mieszka. On będzie się rozpadał, ten dom. Będą tynki odpadały, będzie zmurszały i rozpadał się ten dom. A gdy ktoś mieszka, to ten dom żyje. On jest napełniony tą siłą życia człowieka.

I tutaj właśnie medytacja, praktyka o oddaniu się Św. Marii Matce Bożej, Duchowi Św. jest tą naturą rozgrywania cytry. Wczorajsze spotkanie było o spacerze w chmurach, spacerze z Bogiem, gdzie nasza natura duchowa, która została odkupiona, nie ma innej pracy tylko kochać Boga.

Zresztą mówi Ewangelia o tym: *nie troszczcie się o to* – czyli nie zajmujcie się wszystkimi tymi sprawami - *nie troszczcie się o to co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać. Nie troszczcie się o to.*

Wierzcie tylko w Boga. To jest naturą duchowej natury. To jest jej pracą, to jest jej zadaniem, to jest jej nakazem: wierzcie w Boga! To jest jej zadaniem jedynym i odwiecznym. I innego nie miejcie, tylko to. A przez to, że trwacie w Bogu, Bóg będzie się wami opiekował i wszystkie rzeczy o które się nie troszczycie, On się zatroszczy w sposób najdoskonalszy. Czyli zadba o wasze jedzenie, ubranie, picie i o wszystkie sprawy. Nie znaczy to, że On stanie fizycznie. Któż to wie?

Ale będzie myślał waszymi myślami, kochał waszym sercem i pragnął waszą duszą. Co to oznacza?

Oznacza to, że wy nie będziecie przyczyną stwarzania sobie celów. To Bóg będzie tą przyczyną, a wasze ciało będzie te cele wyrażało. I nie będziecie musieli zmuszać swojej natury duchowej (o tak mogę powiedzieć, bo to jest niewłaściwe), do tego aby myślała o czymś o czym myśli Bóg.

Bo Bóg mówi: *nie róbcie tego. Wasza natura duchowa jest tylko przeznaczona do tego, aby*

trwała we Mnie. Trwała w miłości. Trwała i kochała Mnie nieustannie, bo zostaliście stworzeni po to, aby miłość dawać i miłosierdzie objawiać. Nie utracie miłości i miłosierdzia, ponieważ jesteście człowiekiem dającym wtedy kiedy macie co dać. A Ja jestem Tym, który daje. Więc wyciągajcie ręce, aby nieustannie ode Mnie otrzymywać. Bo wyciągają inni ręce do was, żebyście mogli im dawać, czyli miłosierdzie i miłość.

Piękna córka ziemiska nieustannie oczekuje. Dlatego mówię tutaj piękna córka ziemiska, dla wielu ludzi może jest to niezrozumiałe - co to takiego jest? To jest natura wewnętrzna człowieka, której człowiek w ogóle nie podejrzewa o istnienie, nie wie że istnieje. A nawet nie tylko nie wie, że istnieje, ale zwalcza to istnienie, jako jakąś herezję i bzdurę. Ale jest to prawda, bo to jest ludzka natura i diabeł, szatan walczy o swoje imperium, aby ono nie zostało mu odebrane. A to jest właśnie zaanektowane, zawłaszczone przez sprzeciwienie się Bogu - właśnie to miejsce Boże, czyli cała natura Boska, która została nazwana ówczynie żoną Boga.

Dzisiaj żona i mąż, małżeństwo jest rozumiane w sposób zupełnie opaczny. Powiedział o tym św. Filip. Dzisiejsze małżeństwa to małżeństwa, które nie znają stanu niepokalanego. Wszystkie małżeństwa są pokalane. Ciężko znaleźć niepokalane. Ale małżeństwo niepokalane jest to małżeństwo Boże, przez Boga utworzone. Ponieważ małżeństwo jest ustalone na początku świata, że *mężczyzna odejdzie od ojca i od matki, zjednoczy się ze swoją żoną, nie będą już wtedy dwojgiem, ale jednym ciałem będą*. Nie będą już wtedy dwojgiem, ale jednym ciałem.

Więc małżeństwo to jest jedno ciało. Nie będą wtedy już dwojgiem, ale jednym ciałem. Dlatego mąż i żona jednoczą się i stanowią nową wartość, która jest inną wartością niż osobno.

Można by było powiedzieć, że to jest taka sytuacja, to tak jak pamiętacie państwo film. Dostyc ciekawa to sytuacja, bo w tych filmach bardzo dużo takich przekazów jest, gdy człowiek jest uważny to je dostrzega. W VIII części „Gwiezdných Wojen”, gdzie siostra walczyła z bratem, dobrze pamiętam? Tylko ten jej brat stanął po ciemnej stronie. Później dowiedział się, że to jest jego siostra. Walczyli razem oczywiście, ale później on jednak się nawrócił, jednak przeszedł na stronę jasną. I został całkowicie zabity ten zły człowiek, ten demoniczny. Ale co zostało powiedziane? Mówi ten zły człowiek: obydwoje z osobna macie ogromną siłę, ale nie wiedziałem, że jeśli się zjednoczycie w walce, będziecie mieli tak potężną siłę, że ona przekroczy waszą wspólną siłę. Będziecie stanowić jeszcze inną siłę, potężniejszą, która przekroczy wszelką siłę, przekroczy wszelkie pojęcie o potędze i sile. Czyli był przerażony, a jednocześnie chciał ją osiąść, tą siłę. I z nienawiści ogromnej skierował do nich wielką, potężną moc. Ale oni nie wykorzystali tej nienawiści, stanęli w radości, miłości i ta nienawiść odbiła się od nich i trafiła do niego i go zabiła. Czyli nie użyli żadnej siły.

To taka sytuacja była jak z Hiobem. Namawia Elihu Hioba do tego aby stał się nienawistny względem Elihu, żeby zaczął go oskarżać, zaczął być nienawistny względem Elihu. Ale Hiob tego nie czynił. Elihu się zdenerwował i zaczął potężną mocą Bożą (że tak mogę powiedzieć) zmuszać Hioba do tego aby uznał się grzesznikiem. I wtedy Bóg mówi (powiedzmy, że to tak mogę powiedzieć, w takiej konwencji): moc Moją, którą użyłeś przeciwko Mojemu słudze, stała się twoją zagładą. Sam siebie unicestwiłeś, ponieważ Moją moc, którą dałem tobie do opieki,

wykorzystałaś ku niszczeniu przeciw stworzeniu. Ale stworzenie przeciwko któremu ją skierowałaś, nie użyło tej siły, nie wykorzystywało tej siły, ale stało się Mi wierne. Więc ona wróciła do ciebie i cię zgładził. Dlatego jest powiedziane: *któż to zaciemnia zamysł Mój słowami nierozumnymi?* I w tym momencie Elihu został zgładzony mocą Bożą, która wyszła od niego i wróciła do niego i ukazała go jako tego, który jest zły i niedobry.

Dlatego moc małżeństwa niepokalanego jest to moc mogąca zmiążyć szatana; i dlatego szatan się tak strasznie boi, i dlatego wszystko czyni żeby na ziemi były małżeństwa tylko pokalane. Aby nikt nie był zdolny do małżeństwa niepokalanego, dlatego aby te małżeństwa były pokalane.

Co to znaczy pokalane?

Aby ciało było niewolnikiem drugiego ciała i dusza była zniewolona w tym ciele, jak to Ewangelia mówi: ***nieszczęśliwe ciało, zależne od drugiego ciała i nieszczęśliwa dusza zależna od tych dwóch.***

Żeby to tak wyglądało - to są małżeństwa pokalane. Jak to Chrystus mówi: *pozostaw małżeństwo pokalane i pójdź do małżeństwa niepokalanego, a w tym momencie kiedy będziesz w małżeństwie niepokalanym, wtedy będziesz mogła pokazać wszystkim ludziom drogę ku prawdzie.* I tak się stało. Powiedziałem troszeczkę słowa inaczej niż Ewangelia mówi, ale słowa zaświadczają o tym.

I gdy Samarytanka powiedziała: *powiedział mi wszystko zgodnie z prawdą;* pobiegła do Sychar i powiedziała ludziom, że spotkała Mesjasza, Człowieka, który powiedział jej wszystko zgodnie z prawdą. I oni się wedle jej słów nawrócili, ale niektórzy pobiegli do studni, spotkali Go i też się po nawracali z powodu spotkania Jego.

Więc tutaj małżeństwo niepokalane, ono ukazało siłę i potęgę, która była w tej kobiecie, w Samarytance, ale nie była dla niej znana. Dopiero wtedy kiedy spotkała męża swojego, prawdziwego męża, tego duchowego, stała się potęgą i mocą, bo Duch Chrystusa, który w niej działał...

Jasno powiem: *wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja* dała jej *poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość*, którymi obdarzyła tamtych ludzi.

I wtedy wskazała im drogę do tego miejsca, do którego sama poszła, aby się napili wody żywej i aby żyli.

I dlatego każda sytuacja, w której jesteście państwo, zmienia się w nową sytuację - poznajecie Chrystusa. Ponieważ Samarytanka nie pozostawiła rodziny, ale przyjęła Chrystusa, co spowodowało, że mogła pokazać wszystkim ludziom nowe życie.

Czyli można byłoby to określić, aby to zrozumieć, chodzi o to, że przyjęcie Chrystusa, tak jak jesteśmy tutaj w życiu, w rodzinach, w pracy, gdziekolwiek - tak jak św. Paweł powiedział w Liście bardzo ciekawą rzecz. Przeczytam ten werset, to jest List do Galatów rozdz. 2:

20 Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele

Tutaj jest *prowadzone życie w ciele* to znaczy: w dalszym ciągu pracuje, w dalszym ciągu żyje, w dalszym ciągu chwali Boga, ale porzuca wszystkich tych, którzy chcą go zniszczyć, powiedzmy, bo taka jest możliwość lub nie, w zależności od tego jaka jest opcja. I Ewangelia

mówi w taki sposób: możecie iść do innego miasta i w tym mieście pozostawać w radości Pańskiej, żyjąc w radości w innym mieście.

20 Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje

Proszę zauważyć tu jest bardzo wyraźnie powiedziane: *obecne*. Nie to samo. Żyję innym życiem, tamto życie przeminęło; ono przestało istnieć i nie ma już go.

20 Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje (czyli obecne, nie tamto, inne) jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie.

Czyli św. Paweł mówi: *obecne moje życie*. Więc w tym momencie żyjemy obecnym życiem, stare przeminęło. Starego już nie ma, stare przestało istnieć. Jesteśmy uwolnieni od starego życia całkowicie.

I w tym momencie kiedy jesteśmy wolni od zobowiązań, to jesteśmy nowym życiem, ponieważ porzuciliśmy wszystkie sprawy tego świata, ale żyjemy w tym ciele dla chwały Bożej. Tutaj musimy rozumieć tą sprawę. Nie możemy tego starać się...

Tutaj pamiętamy tą sytuację bardzo mocno o Goedlu. Np. Jola, nie wiem czy państwo wiecie, jest matematykiem, skończyła studia matematyczne i informatyczne, ale głównie matematyczne. I studia matematyczne kiedyś, z tego co zamieniłem kilka słów właśnie z Jolą na ten temat, to obliczanie wszelkich najtrudniejszych aksjomatów i innych rzeczy - to było lepsze niż śniadanie, obiad i kolacja razem wzięte. Były po prostu lekkością i pokarmem. Po prostu były robione w sposób bardzo prosty, radosny. Ale gdy duchowa natura zaczęła się coraz głębiej objawiać, coraz silniej, coraz mocniej; i dzisiejszy stan, dzisiejsza prawda i ukazanie natury Goedla - tak zamieniłem dwa słowa, Jola mówi, że poczuła tam jakiś niepokój czegoś. Myślę, że to jest umysł, czyli rozum stary, który powiedział: ojejku, zostałem doprowadzony do stanu własnego uśmiercenia, nie mogę już żyć, ponieważ skończyła się moja możliwość udowodnienia, że Bóg nie istnieje; że istnieję ja jako ostateczny stan wyrazu, i ostateczny stan ukazania tego świata. Nie mam już możliwości istnienia. Czym się będę pasł? Zalewajki nie jem, bułki nie jem, nie jem tych rzeczy, nie jem tych rzeczy - a żywię się tylko dowodami, udowadnianiem, że coś jest albo czegoś nie ma. A jeśli nie mogę udowodnić, że coś jest i czegoś nie ma, to w tym momencie przestało mi to dawać jeść i zaczynam ginąć. Bo nie mam tego pokarmu. Tylko udowadnianie; żyje umysł tylko żeby udowadniać.

Dlatego zauważmy taką sytuację; ludzie, którzy nie żyją w Bogu, lub żyją w Bogu, ale dochodzą do pewnego momentu, do pewnego stanu swojego istnienia, to chcą za wszelką cenę udowodnić, że to co jest prawdziwe, że nie jest prawdziwe. Domaga się tego ich umysł, domaga się ich rozum aby zaprzeczać temu co oczywiste, udowadniać, że jest to nieprawdziwe i przeprowadzać swoje dowody, że ich dowody są właściwe i najlepsze. Dlatego że umysł, rozum tego się domaga, domaga się tego rozum, bo on chce jeść. On żywi się zwiedzeniem, ale to zwiedzenie, które nie polega na zwiedzeniu tylko, tylko na udowadnianiu, że ścieżka zwiedzenia jest właściwą ścieżką, bo dowody wszystkie na to wskazują; przeprowadzone dowody na to wskazują.

I w tym momencie kiedy człowiek zaczyna się wznosić ku doskonałości Bożej i poszukuje coraz bardziej Chrystusa, postawiony jest przed miejscem, kiedy zagradza mu rozum drogę: udowodnij mi, że nie istnieję. I wtedy ten rozum stara się podważyć prawdę Bożą, i zaczyna chcieć udowodniać, że to jego opcja jest właściwa, jego dociekania, jego pojmowanie, jego rozumienie, że jest właściwe. W ten sposób - po pierwsze rozum zaczyna się obnażać, a z drugiej strony może być człowiek zwiedziony, jeśli nie zostanie wyciągnięty w odpowiednim czasie z tego stanu. I może po prostu sam być przeszkodą dla samego siebie i swoją duszę udręczyć w dowodach. Albo umysł zginie z powodu braku dowodów.

Ale jeśli będzie się trzymał tego rozumu, to umrze razem z nim jak -widzieliśmy tutaj w twierdzeniu Goedla, że Goedel znalazł miejsce, teorię (nie wiem jak to określić) stan, którego nie mógł udowodnić i nie mógł jemu zaprzeczyć, co doprowadziło rozum do stanu całkowitego rozpadu. Czyli ukazuje to, że rozum karmi się zwiedzeniem, dowodami. Jeśli nie ma dowodów, to on umiera.

I dostrzegamy tą sytuację. No przecież gdy czytamy Ewangelię, Listy - to tam jest pełno właśnie takich sytuacji, gdzie ludzie chcą karmić swój rozum przez różnego rodzaju inne dowodzenie, że Chrystus jest inny, inaczej funkcjonuje, że co innego zrobił. I to przeprowadzają dowody na to. Tzn. te dowody kompletnie są nieprawdziwe, ale mogą je tylko, te dowody obalić, pokonać tylko ci, którzy naprawdę mają Chrystusa i przez nich Duch Św. objawia tajemnice. Bo inaczej ludzie, którzy są mało umocnieni, jak to powiedział św. Paweł, 2 List do Tymoteusza rozdz.2:

14 To wszystko przypominaj, dając świadectwo w obliczu Boga, byś nie walczył o same słowa, bo to się na nic nie przyda, [wyjdzie tylko] na zgubę słuchaczy. 15 Dołóż starania, byś sam stanął przed Bogiem jako godny uznania pracownik, który nie przynosi wstydu, trzymając się prostej linii prawdy.

Więc chodzi o to, że są tacy, którzy chcą udowodniać. Np. jest Modlitwa Pańska - „*nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*”, ale wychodzą ogromne tomy, które udowadniają, że Bóg jednak wodzi ludzi na pokuszenie i to jest właściwe. Więc przeprowadzają różnego rodzaju dowody, dowody, i dowody, wyszukują niezmierzone jakby dowody na temat, że jednak Bóg jest kusicielem, że Bóg jednak wodzi człowieka na pokuszenie.

Bóg tego nie robi. Mówi św. Jakub bardzo wyraźnie: w Bogu nie ma ciemności! I Bóg nikogo nie wodzi na pokuszenie! Na pokuszenie wodzi ciemność i niewiedza! W Bogu nie ma ciemności i niewiedzy. Bóg nie wodzi nikogo na pokuszenie. I udowadnianie, że Bóg wodzi na pokuszenie, jest to tylko udowadnianie, że umysł jest w stanie paść się samymi dowodami i podważaniem Bożej natury. Bo on dlatego istnieje.

I 2 List do Koryntian rozdz. 11, w którym jest napisane: *3 A obawiam się, że wasze umysły zostaną odwiedzone od prostoty i czystości wobec Chrystusa, jak to uczynił szatan z Ewą.*

Czyli szatan nieustannie zajmuje się dowodami, bo to jest jego natura. Zajmuje się udowadnianiem i stwarzaniem różnego rodzaju teorii, które później udowadnia, logicznie wyprowadzając różnego rodzaju rozprawy, dlatego że tym się żywi, to jest jego pokarm. Naszym pokarmem jest życie Boga, naszym pokarmem jest wiara, że Bóg Ojciec przysłał Syna swojego, który złożył ofiarę ze swojego życia. I kto uwierzył Bogu, jest zbawiony -

1 List św. Jana rozdz. 5:

*9 Jeśli przyjmujemy świadectwo ludzi -
to świadectwo Boże więcej znaczy,
ponieważ jest to świadectwo Boga, które dał o swoim Synu.*

*10 Kto wierzy w Syna Bożego,
ten ma w sobie świadectwo Boga,
kto nie wierzy Bogu, uczynił Go kłamcą,
bo nie uwierzył świadectwu,
jakie Bóg dał o swoim Synu.*

*11 A świadectwo jest takie:
że Bóg dał nam życie wieczne,
a to życie jest w Jego Synu.*

*12 Ten, kto ma Syna, ma życie,
a kto nie ma Syna Bożego, nie ma też i życia.*

Proszę zauważyć, to nie jest proza, to nie jest twórczość literacka. To jest prawda. Świat uznał Listy św. Pawła za wysoką, wielkiej wartości twórczość literacką. Ale to nie jest w ogóle twórczość literacka, to jest prawda, która mówi bezpośrednio. Dlatego poezja nie mówi wprost o sprawach, poezja dotyka natury wewnętrznej człowieka, aby przez pewnego rodzaju podobieństwa i przybliżenia skierować człowieka do wewnętrznego pojmowania czegoś innego niż poezja jest w stanie ujawnić zewnętrznie, ale skrywa w sobie wewnętrznie. Ale jeśli chodzi o Listy św. Jana, to nie jest to taka poezja, tam są słowa prawdy, tam są słowa oczywiste. Nie jest to poezja, są to słowa oczywiste, nie należy ich poszukiwać i rozumieć w sposób przybliżony, czy jakiś sposób alegoryczny, tylko trzeba je rozumieć bezwzględnie, trzeba je rozumieć takimi jakimi one są. Czyli - Bóg jest żywy, dał Syna, Syn złożył ofiarę ze swojego życia, uśmiercił naszą naturę.

Dlatego że ludzie nie widzą swojej natury uśmierconej, dlatego traktują to jako pewnego rodzaju alegorię do tego, że to nie jest do końca prawdziwe, że to jest pewnego rodzaju alegoria. Ale nie jest to alegoria, jest to prawda, całkowita prawda, która ujawnia tę naturę, Chrystusową naturę i naszą naturę, jeśli chodzi o całkowitą prawdę.

Dlatego tutaj pamiętamy o tym: *nieszczęśliwe ciało zależne od drugiego ciała i nieszczęśliwa dusza zależna od tych dwóch.*

Dlatego z całej siły musimy wydobywać się spod wpływu natury władzy drugiego ciała. A jednocześnie zależności duszy od naszego ciała. A Bóg robi jedną rzecz; dając nam dane sytuacje, dane rzeczy, w których musimy się odnaleźć, daje nam taką, czy inną, czy jeszcze inną - musimy w nich się odnaleźć, bo jednemu daje to, innemu daje to, a innemu daje tamto.

O czym powiedział św. Paweł w jednym z Listów, chyba 1 List do Koryntian 12 rozdz.: *27 Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami. 28 I tak ustanowił Bóg w Kościele najprzód apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, a następnie tych, co mają dar czynienia cudów, wspierania pomocą, rządzenia oraz przemawiania rozmaitymi językami. 29 Czyż wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokują? Czy wszyscy są nauczycielami? Czy wszyscy mają dar czynienia cudów? 30 Czy wszyscy posiadają łaskę uzdrawiania? Czy wszyscy przemawiają językami? Czy wszyscy potrafią je tłumaczyć? 31 Lecz wy starajcie się o*

większe dary: a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą. Mówi św. Paweł.

Czyli św. Paweł przedstawia, że każdy dostał inną drogę, ale ta droga jest zawsze od Pana. I to nie znaczy, że jeśli dostał taką drogę, to znaczy, jak ma inną drogę to znaczy, że ma gorszą drogę i jak nie ma takiej drogi, to jest złym człowiekiem. Bo Bóg go postawił w tamtym miejscu, więc jak w tamtym miejscu jest, to tam ma być i czynić. A jak postawił go w tym miejscu, to w tym miejscu ma być, i nie mówić, że tamten jest w niewłaściwym miejscu.

Bo życie od Boga nie zależy od tego, aby mówił człowiekowi, że jest w niewłaściwym miejscu, tylko – czy pełni wolę Bożą w tym miejscu. Nie chodzi o to czy jest we właściwym miejscu, ale czy pełni wolę Bożą w tym miejscu. Bo nie chodzi o miejsce, w którym jest, ale czy wolę Bożą czyni w tym miejscu. I jeśli czynimy wolę Bożą w tym miejscu, to Bóg usprawiedliwia całkowicie i daje tą moc w pełni, ponieważ nie o miejsce się rozchodzi, ale o czynienie woli Bożej w tym miejscu.

Więc głównym elementem jest to, że pamiętamy, że nie możemy powiedzieć: człowieku jesteś w niewłaściwym miejscu. Ale Bóg go postawił w tamtym miejscu, aby w tamtym miejscu czynił wolę Bożą, bo w innym miejscu nie będzie jej czynił.

Jeśli będzie się trzymał ludzkich nakazów, to będzie w innym miejscu, nie będzie czynił woli Bożej. Ale jeśli zgadza się z Bogiem, jest w innym miejscu, czyli w tym miejscu czyni wolę Bożą. Bo nie chodzi o to w jakim jest miejscu; nie do nas należy rozsądzanie czy jest we właściwym miejscu, ale czy pełni wolę Bożą. I gdy pełni wolę Bożą, to to miejsce jest właściwym miejscem, ponieważ wypełnia to co powinno być wypełnione, a świadectwo Boże jest: Tak, tak, tak - rzeczywiście wypełnia. A jeśli wypełnia, to jest wszystko właściwe, ponieważ...

Mówi ksiądz: Bóg jest tylko w kościele, nie ma Go gdzie indziej. No ale Bóg stworzył wszystko i jest w każdej rzeczy. W każdej rzeczy, nie tylko w kościele. No ale w innych miejscach nie ma skarbonek. No może jak zbudują gdzieś terminale płatne, to tam też będzie. Jak będzie można gdzieś w górach, gdzieś w jakiejś jaskini płacić, to tam też będzie. Ale jak nie ma, to tam Go nie ma, tylko w kościele. Bo kościół zbudowany na wzór świątyń pogańskich powstał po to tylko, aby tam można było gromadzić majątek chrześcijan i mieć nad nimi władzę. Z innego powodu nie. Dlatego teraz można tylko chwalić Boga w kościele, w innych miejscach nie, ale jak będą tam terminale płatnicze, to można.

To tak wygląda proszę państwa. Ponieważ jest powiedziane przecież, że my jesteśmy świątynią Ducha Bożego. Tego się strasznie bali Żydzi i Rzymianie, bali się strasznie chrześcijan, ponieważ nie znali ich Boga, a Bóg ich był niewidzialny i ciągle z nimi przebywał, i ciągle z nimi był, i ciągle zaświadczał o swojej obecności. Bali się strasznie, bo nie można było Go ani spalić, ani zabić, ani zniszczyć, jak to robili bardzo często inni, niszczyli posągi innych bogów, niszczyli świątynie, bo jak zniszczyli świątynie to znaczy też zniszczyć wiarę narodu i naród wtedy upadał. A tu jak zabić chrześcijan, Bóg jest cały czas z nimi, nie da się Go zabić, a jak się zabija chrześcijan, to oni wcale nie umierają. Wcale nie umierają, bo ciągle żyją.

Więc musimy pamiętać o tym, że dochodzimy do pewnego poziomu zrozumienia, że nasze życie coraz bardziej staje się podległe Bogu i zaczyna wymykać się oskarżeniom sumienia.

Sumienie chciałoby je oskarżyć, ale my trwając w Bogu ukazujemy sumieniu, że chce oskarżyć Boga, uczynić Go kłamcą, oskarżyć człowieka, że żyjąc w Bogu czyni źle, że trwając w miłości Bożej robi źle, że przekraczając punkt bez powrotu też robi źle. Bo co się dzieje? Bo sumienie tego też przetrwać nie może. Ciekawa rzecz, że sumienie też nie może przetrwać punktu bez powrotu. Wydawałoby się, że sumienie zawsze będzie istniało. Ale okazuje się, że sumienie też nie może przetrwać punktu bez powrotu, kiedy wnosimy się ku doskonałości Bożej i jesteśmy poza miejscem gdzie rozum roztacza swoją władzę, imperia, i kiedy kierujemy się tylko samą chwałą Bożą.

To tak jak św. Paweł powiedział: *sumienie mi wprowadzie nic nie wyrzuca, ale ja kieruję się samą chwałą Bożą, Jego słucham. Nikt nie będzie mnie osądzał, ja sam siebie nie osądzam, Bóg będzie mnie osądzał.*

To mówi św. Paweł troszeczkę wcześniej, w rozumieniu takim jakby skomplikowanym: *ja sam siebie nie osądzam, nikt nie będzie mnie osądzał, Bóg będzie mnie osądzał. Tak przeto nie sądzcie przedwcześnie zanim sam Bóg tego nie uczyni, ale trwajcie w Bogu, aby sąd Jego był dla was łaskawy, bo zawsze jest sprawiedliwy. Więc jeśli trwacie w prawdzie, to sąd będzie zawsze właściwy, ponieważ ujawni to co jest prawdą. Jeśli żyliście w prawdzie, pochwała na was się pojawi.*

Więc ludzie dzisiaj się boją bardzo: jak Bóg przyjdzie, to ciekawe jakim mnie zastanie? No przecież to się po prostu nie bierze z powietrza jakim was zastanie, ale z waszych uczynków, aby wiara nie była martwa - *uczynki czynią wiarę żywą*. Czyli chodzi o to, że postępowanie nieznaną złego czyni wiarę żywą. Dlaczego? Ponieważ postępowanie nieznaną złego nie jest znane na ziemi. Jest znane natomiast Chrystusowi. I kto trwa w Chrystusie, jego postępowanie nieznaną złego jest w nim, ponieważ nie pochodzi z tego świata, ani z jego rozumu.

I dlatego tu chciałem powiedzieć po wtóre, że zauważacie zapewne w swoim życiu takie sytuacje gdzie zaczynacie się buntować przeciwko Bogu, ale nie w taki sposób, że się buntujecie przeciwko Bogu, tylko chcecie udowodnić swoją opcję jako właściwą, a to rozum domaga się chwalenia.

Rozum domaga się swojej wyższości, że może udowodnić, że to co w tej chwili, jaką dał opcję jako tezę, może być aksjomatem, może być pewnikiem i domaga się królowania. Dlatego to są takie ataki, nawet nie wiedzą ludzie o tym, że wtedy jest atak. Ale ten umysł czyli rozum jest bardzo przebiegły, ten ziemski, ponieważ służy szatanowi i bierze człowieka na lep.

Tak jak np. św. Piotr dlaczego powiedział, że będzie bronił Jezusa Chrystusa mieczem i nie pozwoli Mu umrzeć? Dlatego że wywiódł takie zrozumienie, że jeśli Mesjasz będzie żył, to znaczy że nie umrze. Ale nie wiedział o tym, że gdy nawet umrze, to Bóg przywróci Go do życia - i tego jakby nie wziął pod uwagę. Bo dla umysłu umrzeć to znaczy już nie powstać. Bo umysł walczy o to żeby nigdy nie umrzeć, bo jak umrze, nigdy już nie powstanie. Dlatego broni, w jaki sposób? Tezami, które ludzie sobie wymyślają, a później je z całej siły bronią, nawet jeśli się sprzeciwiają Chrystusowi, Bogu Ojcu. A są przekonani, że to się wcale tak nie dzieje. To tylko dlatego są przekonani, że tak się wcale nie dzieje, bo druga ich natura wewnętrzna nie jest im znana i nie widzą spustoszenia, które się w tej chwili dzieje. Nie ma

miłości prawdziwej ku Bogu.

Ale kiedy jest miłość prawdziwa ku Bogu, to ona nas ostrzega i ona mówi: ginę, umieram, dbaj o mnie, bo chwieję się, bo nie dbasz o mnie, głodzisz mnie, trudzisz mnie. I gdy trwamy w tej miłości, wiemy że to się dzieje. Ale tylko wtedy kiedy trwamy w prawdziwej miłości. Nie w miłości, którą mamy jako pewnego rodzaju aspekt emocjonalny, czy umysłową składankę jakiegoś longplaya, długogrającą muzykę miłości, która nie jest w ogóle prawdziwa, tylko jest samym jęczeniem, że tak mogę powiedzieć.

Tutaj jest ta prawda, gdzie musimy po prostu uświadomić sobie, że mamy naprawdę drugie życie, tzn. prawdziwe życie. Św. Paweł powiedział te słowa, które zostały ukazane w Liście do Galatów rozdz. 2 werset 20: *obecne moje życie* - czyli mówi nie: to samo, ale inne - ale: *obecne moje życie*. Umarłem, mam inne życie. I obecne moje życie jest jakim? Bardzo wyraźnie je określa: *obecne moje jest życiem wiary w Syna Bożego*. Więc nie może być obecne życie pozbawione wiary w Syna Bożego, który mnie umiłował, (musimy pamiętać, że umiłował) i samego siebie wydał za mnie. Dlaczego to zrobił? Z miłości. Dlaczego? Dlatego abym żył.

A dlaczego mam żyć? Dlatego, że oczekuje na moje przyjście miłość w głębinach, Boża miłość, którą nazywa żoną Boga, która w tej chwili jest w hańbie wdowieństwa. Posyła aby ją uratować przez tego, którego sam uratował i z miłości stworzył. Z miłości do niego stworzył i do tej natury, bo traktuje ich jednakowo; tą samą miłością, z tej samej miłości, z tej samej mocy, z tej samej prawdy stworzył. I w ten sposób uśmiercił nas, abyśmy mogli dokonać tego dzieła, które jest dziełem miłości.

Nie możemy kwestionować miłości Bożej tylko dlatego, że nas uśmiercił. To jest miłość Boża, dlatego że nas uśmiercił. To jest dopiero miłość Boża. Miłość Boża, poznajemy ją po tym, że nas uśmiercił, a nie nas po prostu odtworzył. Czyli odtworzył - oczyścił. Dlaczego?

Bo by zapomniał o miłości tej, która jest w głębinach, która jest w hańbie wdowieństwa, a chce ją wydobyć aby została pozbawiona tej hańby wdowieństwa i stała się na powrót żoną Boga. Czyli Bóg myśli o wiele głębiej, o wiele szerzej. Więc nasza śmierć, która nam nie przynosi śmierci, jest życiem dla tej natury, która oczekuje naszego przyjścia.

Więc musimy zobaczyć wyższy wymiar życia. Czyli gdy myślimy jak Bóg, to widzimy że uśmiercenie grzesznej natury człowieka jest dla człowieka doskonałą rzeczą. Bo uśmiercił to co czyniło go niezdolnym do wypełnienia dzieła Bożego. I w tym momencie kiedy rozumie śmierć, którą zadał mu Chrystus przez Boga, jako śmierć, która daje mu wyzwolenie, i daje mu życie nowe dla wypełnienia woli Bożej. Bo w tym się ostatecznie miłość wyraża! Żeby być posłusznym Bogu. Jezus Chrystus właśnie tą miłością Bożą objawił w taki sposób, że przez posłuszeństwo złożył ofiarę ze swojego życia dla życia i nie utracił życia, bo nikt Mu życia nie odbierał, ponieważ ma w sobie życie i nikt Mu życia nie odbiera. *Ma władzę je dać i ma władzę je wziąć* - mówi przecież o tym.

Więc tutaj uświadomiamy sobie, gdy dostrzegamy tą najgłębszą naturę, że uśmiercił nas dla ratowania życia, uśmiercił nas dlatego abyśmy byli zdolni do ratowania życia, w pełni zdolni i żebyśmy mogli to uczynić. To w tym momencie uświadomiamy sobie, że śmierć Chrystusa i nasza śmierć w Jego Ciele przybitym do krzyża jest dziełem najgłębszego miłosierdzia. Bo

myśląc o największej miłości, tej miłości w głębinach, miłością swoją, miłosierdziem uśmiercił naszą grzeszną naturę, aby uczynić nas zdolnymi do wydobycia miłości najgłębszej i zjednoczenia nas z tą najgłębszą miłością, abyśmy stali się uczestnikami nieprzemijającego życia. I żebyśmy w jednym duchu z miłością Jego największą stali się jedną miłością najdoskonalszą, oglądali Ducha Ojca w jednym Duchu, gdzie dwóch jednoczy się w jedno ciało.

Także dostrzegamy w ten sposób inną stronę śmierci, właściwą stronę śmierci, życiodajną stronę śmierci. Że nasza śmierć była naturą nowego naszego życia dla dzieł, które nie pojmuje świat. Ale mimo że nie pojmuje świat tych dzieł, to Bóg daje temu światu te dzieła aby mógł żyć w świecie niepojmowalnym dzisiaj, ale przygotowanym dla człowieka już dzisiaj. Mimo że niepojmowalnym dzisiaj, to przygotowanym dla człowieka już dzisiaj.

Więc cieszymy się ogromnie ze śmierci, ponieważ dała ona nam nowe życie, dała ona nam dokładnie to o czym jest powiedziane: *obecne życie nam dała, życie wiary w Syna Bożego, który umiłował nas i samego siebie za nas wydał. Nie mogę odrzucić łaski danej mi przez Boga* [Ga 2,20] łaski, czyli tej śmierci. Nie mogę jej odrzucić, raduję się z tej śmierci, ponieważ uczyniła mnie zdolnym do dawania życia.

Jeżeli zaś usprawiedliwienie dokonuje się przez Prawo, to Chrystus umarł na darmo. Więc nie mogę odrzucić łaski danej mi przez Boga, tej, która uczyniła mnie zdolnym do dawania życia, do którego zostałem stworzony, dla którego zostałem stworzony - zostałem stworzony dla dawania życia. Jeśli nie byłem zdolny do dawania życia, to Bóg uśmiercił mnie, bo chce abym był życiem i dawał życie. Czyli uratował mnie przed sobą, przed nami samymi uratował nas, uśmiercając to co wydawało się człowiekiem, ale tam nie było człowieka. Człowiek był ten udreńczony, umęczony, nie mający siły wołać i oczekujący tylko na miłosierdzie Boże, które przyjdzie i ocali człowieka dla życia, mocą życia, aby mógł życie dawać, bo został stworzony dla życia, z powodu miłości do życia.

I dlatego tylko miłość do życia, człowieka miłość do życia, czyli do Boga i do życia, które Bóg widzi. Czyli Bóg widzi życie utajone. Inaczej można byłoby powiedzieć; jesteśmy zobligowani do tego, aby chodząc po świecie widzieć każdego człowieka doskonałym w Chrystusie. A tylko wtedy go widzimy, każdego człowieka doskonałym w Chrystusie, tylko wtedy kiedy wiemy, że Chrystus to uczynił i że wszystkich wyzwolił z grzechu, i że wszyscy mają w sobie życie.

Bo wszyscy żyją, jak to św. Paweł powiedział: *od tej chwili nie widzimy już nikogo ze względu na ciało* – powiem to inaczej - ale widzimy już zmartwychwstałych, ich dusze w Bogu ukryte i nie możemy zaprzepaścić tego, że Bóg daje nam to właśnie życie, tą bitwę, aby powiedzieć: człowieku żyjesz. Nie mogę widzieć jego hańby, ale muszę widzieć jego zwycięstwo i mówić: zwyciężyłeś już, bo hańba została z ciebie usunięta. Już nie jesteś w hańbie wdowieństwa, żyj radością małżeństwa. Już nie żyjesz hańbą wdowieństwa, ale żyjesz radością małżeństwa, niepokalanego małżeństwa. I nigdy go nie utracić, a zrodzi się z ciebie życie wieczne, z mocy Bożej. Bo z mocy Bożej ono ma swoje istnienie – małżeństwo niepokalane.

Bo sam Bóg jednoczy te dwa ciała w Duchu, te dwie dusze, które stanowią jedną naturę, o

wiele większą niż każda z osobna razem wzięta. Stwarza nową naturę, tą nową, która na początku stworzona będąc - rzekł do nich: *idźcie i rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi*. To jest ten człowiek stworzony jako mężczyzna i niewiasta, w jedności pełnej. Tam gdzie mężczyzna i kobieta w Bogu są równi, jako natura wewnętrzna.

Więc musimy odnajdywać się w miejscu, gdzie Bóg nas postawił i nie szukać tego co z naszego punktu widzenia zniknęło, ale szukać tego co Bóg wie, że zginęło i trzeba tego szukać. Ponieważ stworzył nas dla poszukiwania tego co zaginęło, aby przywrócić je ku chwale. I porzućmy nasze pojmowanie tego co zginęło, ale szukajmy tego co Bóg widzi. Ponieważ nie jesteśmy już tamtym człowiekiem. I musimy pamiętać, że mamy już nowe życie i nasze obecne życie musi być nieustanną walką o życie. Więc żyjemy w tym świecie, ale w tym świecie musimy żyć w taki sposób, aby nasze postępowanie nie znało złego. Czyli każdego człowieka objawiać doskonałym w Chrystusie, ponieważ **żaden człowiek sam z siebie nie jest doskonały, ale z Chrystusa jest doskonały**. Więc jeśli widzimy go doskonałym, to wiemy, że tylko z Chrystusa. Bo nie może być doskonały dlatego, że on sam się takim ustanawia, jedynie jest doskonałym z powodu Chrystusa.

Dlatego musimy mieć tę świadomość tej doskonałości, ponieważ dzieło jest ogromne i dzieło jest radosne. Dzieło objawia życie, które czeka na odkrycie. A my jesteśmy tymi, którzy mają w tym pełny udział, aby to życie się objawiło. A gdy to się nie stanie, to Bóg swoim mieczem wielkim, twardym i mocnym, który zabił Lewiatana i potwora morskiego i Ten, który ocalił winnice i powiedział: *śpiewajcie o niej, bo Ja Pan strzegę jej w dzień i w nocy, podlewam ją co chwila, nie mam gniewu*. To ten Pan, ten nasz Bóg, gdy ktoś będzie zaprowadzał ciernie i głogi, to spali je doszczętnie, wypowie wojnę tym wszystkim, którzy to czynią. Ale wolałby, nawet w tej chwili, w tej sytuacji, żeby uchwycili się Jego opieki i zawarli z Nim pokój, pokój z nim zawarli.

Oddaję państwa w opiekę przez miłosierdzie Boże.

Część 11

Rozpoczniemy dalszy ciąg naszego spotkania, w którym uświadamiamy sobie coraz głębiej spacer z Bogiem, można powiedzieć: spacer w chmurach, spacer z Bogiem. Czyli świadomość tą, że odkupiona nasza natura, czyli duchowa nasza natura, jak została stworzona przez Boga na początku świata, jak to jest powiedziane: *Adam pierwszą duszą żyjącą, ostatni Adam Duchem ożywiającym*; tak Chrystus Pan przywrócił nas do jedności z Bogiem i ona nie ma nic innego do pracy, jak mówi Ew. wg św. Mateusza - jak tylko nieustannie trwać w Bogu, ufać Jemu, czyli być jednością.

To tak jakby można byłoby powiedzieć, jak z sercem człowieka - nie ma nic innego do pracy, jak tylko bić, pompować krew, nic innego. Nie można zaprzęgnąć go do innego działania, bo człowiek po prostu umrze; nie może dźwigać ciężarów, rąbać drzewa, nosić węgla. Ono ma tylko pompować krew; nie można zmusić go do innego działania, bo człowiek umiera.

Dlatego tutaj jest także, nasza natura duchowa, czyli tą którą Chrystus odkupił, proszę zauważyć, jest tą naturą, którą Chrystus Pan przywrócił przez posłuszeństwo. Posłuszeństwo jest stanem i to bardzo ciekawym.

Bo patrząc na państwa w tej chwili, to widzę, że u państwa właśnie to posłuszeństwo tam sobie jest. Co to znaczy: sobie jest?

Ono nie tak sobie jest, ono jest tym stanem, gdzie zauważyliście, że jesteście jednak dwojgiem istot, jedna istota trwa w tym stanie, i nie jest to wcale męczące, ale wręcz odwrotnie, cieszące, daje poczucie bezpieczeństwa, równowagi. A w tym momencie następuje taka niezmiernie ciekawa rzecz, gdy ta część trwa nieustannie z Bogiem, to wypełniacie Ewangelię wg św. Mateusza 6, która brzmi:

31 Nie troszczcie się więc zbyt i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? 32 Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.

Czyli: *nie troszczcie się o to, co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać, ale wierzcie w Boga.* Więc to czynicie, czyli, ani nie troszczcie się o jedzenie, o picie, ubieranie się, tylko trwacie w Bogu. A to, w co się będzie ubierać, co będzie jeść, co będziecie robić - o to dba Bóg.

A co się w tym momencie dzieje, kiedy o to dba Bóg?

Jest wszystko doskonałe, ponieważ Bóg nie robi błędów, Bóg jest doskonały. Relacje i wszystkie aspekty stają się, w relacjach rodzinnych, zawodowych, przyjaźni itd. stają się doskonałe, bo nie znają złego. Proszę zauważyć jakie to jest proste, ponieważ gdy Bóg to czyni, to wszystko jest idealne. My jesteśmy odpowiedzialni tylko za to, aby utrzymać to, co zostało nam dane.

Bóg gdy stworzył Adama i Ewę, posyła ich w głąbiny. Pamiętamy przecież, że Bóg stwarza najpierw Adama, ale Adam jest smutny, ponieważ nie może wykonać dzieła Bożego. Kiedyś były takie rozmowy, że pewna kobieta rozmawia z drugą kobietą i mówi tak: ale tam wcale nie jest napisane, że Adam był smutny, wcale nie był, nie jest napisane, że Adam był smutny. Ale jest powiedziane: *nie o słowa tu się rozchodzi, bo to tylko wyjdzie na szkodę słuchaczom, chodzi o prawdę, chodzi o sens.*

Adam nie mógł wykonać dzieła i dlatego Bóg stworzył Ewę, bo gdyby mógł wykonać dzieło, nie stworzyłby Ewy, bo by on sam był zdolny. A był smutny, bo nie mógł tego wykonać; a że nie ma słowa, to nie ma o co kruszyć kopii. Dlatego św. Paweł mówi: jeśli będziecie się trzymać tylko słowa pisanego, i upierać się, że nie ma go tam - dlatego nie uwierzę!

To mówi w taki sposób: *jeśli się trzymacie tylko samego słowa i upieracie się, jeśli chodzi o to słowo, to tylko wyjdzie na zło słuchaczom.*

I dlatego trzeba uświadomić sobie zamysł, bardzo prostą rzecz - Bóg stworzył człowieka, dał mu dzieło, dlaczego tego dzieła nie wykonywał?

Bóg zobaczył, że nie wykonuje tego dzieła, był smutny; nie ma znaczenia czy rzeczywiście był smutny, ale Bóg widział, że jest smutny wewnątrz, czy niezdolny do tego dzieła. A człowiek który jest stworzony do czynienia dobra, i nie może tego wykonać, to naturalnie jest

smutny, po prostu smutny. I jak to powiedział św. Paweł w 2 Liście do Tymoteusza rozdz. 2: 14 *To wszystko przypominaj, dając świadectwo w obliczu Boga, **byś nie walczył o same słowa**, bo to się na nic nie przyda, [wyjdzie tylko] na zgubę słuchaczy. Natomiast - 15 Dołóż starania, byś sam stanął przed Bogiem jako godny uznania pracownik, który nie przynosi wstydu, trzymając się prostej linii prawdy.*

Więc prosta linia prawdy jest związana z tym - Bóg stworzył najpierw zwierzęta, bo widział, że Adam nie wykonuje tego dzieła, ponieważ jest wewnętrznie stworzony z doskonałości i smutek go, można powiedzieć, dopada z tego powodu, że chce czynić Boże dzieło, ale nie może, nie ma tego, co by mogłoby mu to dzieło, że tak mogę powiedzieć, pozwolić wykonać. Więc Bóg stwarza zwierzęta, przyprowadza do Adama, a Adam nazywa je: *istota żywa*. Natomiast gdy zobaczył, że nie są zwierzęta dobrą pomocą dla człowieka, usypia Adama. Adam zasypia niezmiernie głębokim snem - można by było powiedzieć, że tak jakby umarł - wyjmuje żebro z niego, czyli można powiedzieć życie; bo w ludach semickich żebro i życie ma to same słowo. Więc wyjmuje z niego życie, czyli żebro, czyli życie, i stwarza kobietę, także z gliny; przyprowadza do mężczyzny, i on wtedy mówi: *ta jest dopiero doskonałą pomocą dla mnie, ponieważ powstała z kości i z krwi, będzie się nazywała mężatką, bo z męża została wzięta*.

Jeden z tłumaczy Pisma Świętego, chyba Wujek, nawet sugerował, że słowo to, które jest tam napisane, że „mężatkę”, nie jest takim polskim słowem „mężatką”, tylko bardziej odpowiedzialne do „mężyny”. Ale u nas jest to „mężatka”, czyli ta, która jest częścią męża, dlatego aby mógł wykonać dzieło.

Więc proszę zauważyć, ciekawą sytuacją jest to, że Bóg powiedział: *idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, nie jedzcie z tego drzewa poznania dobrego i złego*. Czyli nie daje im jakiejś specjalnej techniki, specjalnych umiejętności, nie daje im specjalnych zadań, kluczy, tylko każe im być posłusznym.

Schodząc do głębin, każe im być posłusznym, bo **same posłuszeństwo jest zdolne naprawić cały świat**. Proszę zauważyć ciekawa sytuacja, nie chodzi o żadne umiejętności, zdolności jakiegokolwiek ogromne, ale samo posłuszeństwo.

Szatan wszystko chciał zrobić, żeby to posłuszeństwo złamać, bo to ono było najgroźniejsze, ono. Ponieważ gdy schodzi Adam i Ewa do głębin i są posłuszni, nie mogą ulec ciemności, ale ciemność ulega im, bo są stworzeni ze światłości, której ciemność nie ogarnia; więc w tym momencie posłuszeństwo.

I w tym momencie my, mając tą właśnie jedność w Bogu, uświadamiając sobie, że jesteśmy dwójgiem istot, które żyją w jednym ciele; dwójgiem istot - ta istota która jest odkupiona, jest świadoma tego odkupienia, z całej siły trwa w Bogu, i tylko trwa w Bogu, bo takie jest jej zadanie. Nie ma innych obowiązków, ma trwanie w Bogu, czyli ma posłuszeństwo, a przez posłuszeństwo Bóg miłością w nich istnieje i kochają wszelkie stworzenie. Ponieważ On im daje życie.

I jak pierwsi ludzie, gdy zostali stworzeni przez Boga Ojca, to mieli już umiejętność, ponieważ stworzył ich na własny wzór i podobieństwo, stworzył jako mężczyznę i niewiastę, więc stworzył ich ze wszelką zdolnością Bożą. Jeśliby ktoś powiedział, że to jest nieprawda, to w takim razie nie mógłby ich stworzyć na własny wzór i podobieństwo.

Ale stworzył ich na własny wzór i podobieństwo, czyli dał im swoją całą umiejętność, całą zdolność wewnętrzną. A słowo ich także miało tę moc - moc stworzenia. I dlatego szatan mówi w ten sposób: muszę mieć tego człowieka, bo jego słowo ma potęgę tworzenia, a ja chcę sobie stworzyć imperium, które będzie przeciwne Bogu, wrogie Bogu. I zaprzęgnę do roboty to słowo, aby dla mnie pracowało.

I tutaj właśnie jest ta prostota, że my mamy być posłuszni Bogu. Posłuszni Bogu, bo posłuszeństwo jest naprawdę proste; proste jest dlatego, że z największą prostotą, nie mamy zastanawiać się: a skąd to się wzięło, a skąd to się wzięło?

To tak jak ogólnie mówi się: musisz umieć rozpoznawać; rozpoznawać czy to jest dobre, czy to jest złe. Trzeba zrobić jedną rzecz - być posłusznym Bogu i wszystko jest pracą dla Boga. I w tym momencie nie ulegamy żadnemu kuszeniu, ponieważ wszystkie rzeczy służą nam, nawet jeśli są to kuszenia, to Bóg pozwala kusić, dlatego że wyprowadza z tego dobro, jeśli człowiek we właściwy sposób służy Bogu. I wyprowadza z tego dobro, bo odkrywa człowiek w sobie potencjał, którego nie poznałby, gdyby nie zostało wydobyte to, co jest z ciemności. Jak to mówi św. Paweł Liście do Efezjan rozdz. 5: 13 *Natomiast wszystkie te rzeczy piętnowane stają się jawne dzięki światłu, bo wszystko, co staje się jawne, jest światłem.*

Co to znaczy: *piętnowane dzięki światłu?* - Dzięki posłuszeństwu. Kiedy jesteśmy posłuszni, to one są piętnowane, są piętnowane ponieważ nie potrzebują jakiegoś tam bata, czy naszego jakby krzyku, tupania. Posłuszeństwo, przez posłuszeństwo są piętnowane. Dlaczego?

Ponieważ chcą czego innego, a my je piętnujemy w taki sposób, że nie ulegamy temu, a objawiamy tam posłuszeństwo, posłuszeństwo Bogu. I w ten sposób Bóg przenika przez posłuszeństwo. Przez posłuszeństwo w nas istnieje Bóg i On przenika do ciemności czyniąc je światłem, wydobywając na światło. *A wszystko co wydobyte staje się jawne dzięki światłu, bo wszystko, co staje się jawne, jest światłem,* czyli jawne przed Bogiem.

Czyli posłuszeństwo Bogu, proszę zauważyć, jest tą naturą nam daną i najprostszą, daną przez Boga i najprostszą, ponieważ sam Chrystus już woła nieustannie w nas: *Abba Ojczy!* A my musimy dołączyć do wywołania Jego: *Abba Ojczy!* - i to jest posłuszeństwo, bo razem z Nim ufamy, radujemy się, i jesteśmy w tym stanie. Więc do niczego innego nie zostaliśmy stworzeni.

Proszę zauważyć ciekawą sytuację, że Jezus Chrystus ukazuje nam naszą postawę, gdy Bóg przysłała Ducha Jezusa Chrystusa do naszego serca, że ON woła nieustannie: *Abba Ojczy!* - i to jest cała nasza potrzeba - *Abba Ojczy!* Ufność. Czyli nieustannie pozostaje w tej chwale i niczego innego nam, że tak mogę powiedzieć, nam nie nakazuje, tylko trwanie - *Abba Ojczy!* A gdy trwamy - *Abba Ojczy!* to wtedy jest miłość, współczucie, wypełnienie Praw Miłości. Ponieważ nie możemy Praw Miłości czynić bez Boga. Jak to jest powiedziane: *czyńcie te Prawa Miłości.* Ale człowiek, ani nie jest zdolny do miłosierdzia, a nie do wypełnienia Praw Miłości, ani do jakiegokolwiek dobra, ani do czego innego nie jest zdolny, gdy nie ma w nim Boga. Oczywiście mówi o tym przecież 1 List św. Jana rozdz. 4:

19 My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował.

Czyli mówi w ten sposób, że dlatego miłujemy, ponieważ Bóg nas umiłował, istnieje w nas

miłość, inaczej nie moglibyśmy umiłować Boga. Jest napisane: *18 W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości... 1 J 4*

I słyszę takie słowa od księdza: tak naprawdę miłość polega na treningu. Jeśli będziecie trenować miłość, to miłość będziecie mieli, po prostu jest to kwestia treningu. Dlaczego tak mówi?

Ponieważ uważa, że nie mamy Boga, że nas wcale nie odkupił i to stanie się na końcu świata, więc w tej chwili jest trening, trzeba trenować, aby później zdobyć nagrodę za te treningi. A to jest nieprawda przecież!

Jest to napisane bardzo wyraźnie - św. Jan, który mówi prawdę, że *my kochamy Boga, ponieważ On pierwszy nas umiłował*. A tam jest powiedziane, że miłość jest kwestią treningu. Jeśli trenujemy, to będzie nam przychodziło to łatwo, bo trenowaliśmy. Więc nie jest to prawda!

Dlatego tutaj głównym elementem jest prostota. Proszę zauważyć, żeby to zrozumieć; prostota posłuszeństwa polega na uznaniu Boga Ojcem, że jest naszym Ojcem, i że wszystko nam wybacza, a jednocześnie dogląda, jednocześnie ma nad nami pieczę, a my z tą całą prostą czerpiemy z opieki Ojca i nie ograniczamy się w tym. Po prostu nie ograniczamy się w czerpaniu miłości z Ojca, ponieważ jesteśmy dziećmi i to należy do natury dziecka, że nie ogranicza się w czerpaniu miłości od Ojca.

Nawet jeśli jest to ziemski ojciec dzieci mówią: tato, no kochaj mnie, weź mnie na kolana i mnie trzymaj, ponieważ jesteś moim tatą; tutaj muszę sobie usiąść, bo tutaj czuję się bezpiecznie. Więc wymagają i chcą tego, a ojciec musi wiedzieć, że one nie nadużywają w ogóle, w żaden sposób swojego dzieciństwa, tylko przywołują ojca do porządku; do tego aby ojciec dawał miłość, bo taka jest jego natura, i żeby był ojcem musi to robić, musi to czynić, ponieważ taka jest naturalna prawda.

Chodzi o tą prawdę prostoty. I ta prawda prostoty, gdy uświadomiliście sobie istnienie odkupionej części, którą już w tej chwili ją znacie, bo widzę jak ona w was istnieje. I to, że ona w was istnieje, zauważcie państwo, że daje wam pewnego rodzaju taki stan jakoby luzu, większego spokoju, większego poczucia bezpieczeństwa. A jednocześnie jakby znalezienie właściwego miejsca, że to miejsce jest bardziej takie spokojne, że nie trapiacie się sytuacją tą, że może czegoś nie dopilnowaliście, nie umiecie, i nie zrobicie tego we właściwy sposób. Ale po prostu to jest naturalny stan. Chrystus nie żąda od nas, Bóg Ojciec nie żąda od nas rzeczy, które nie są dla nas naturalne. Wręcz mówi w ten sposób, o całkowitej naturalności: *Jeśli nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa Bożego*.

Czyli o naturalności miłości i naturalności wymagania, naturalności kochania, to jest całkowita naturalność.

Więc ten stan jest całkowitą naturalnością dla nas, on musi być naturalny. Jest to po prostu cały czas świadomość; tak jak człowiek kładzie się spać, to wie dokładnie, że jutro wstanie i będzie dzień. Kładzie się spać, jutro wstanie i ma obowiązki w jutrzejszym dniu i to jest taka zwyczajna, zwyczajna, całkowicie zwyczajna natura, nie zmuszanie się.

Ale tu chcę powiedzieć tak bardzo prosto - naturalny stan duchowej naszej natury jest taki, że jest zdolny do posłuszeństwa. Proszę zauważyć i tutaj powiem to o kuszeniu, psuje to wszystko ta część, która zepsuła na początku, tak samo psuje. Ewa była posłuszna Ojcu i Adam był posłuszny Ojcu, i nie trzeba było tego w ogóle naprawiać; posłuszeństwo było w sposób niezmiernie naturalny.

Szatan przychodzi i mówi, że trzeba je poprawić, zwiększyć, umocnić, żeby było lepsze. A to jest po prostu najbardziej naturalny stan. I w tym momencie kiedy zaczął polepszać, stał się nienaturalny i się zepsuł.

Więc Bóg chce dla nas naturalności. Więc my wiemy, ta naturalność jest taka, że my wiemy że Bóg istnieje, nikt nam nie musi tego wymawiać. A kiedy wiecie o tym, że Bóg naprawdę istnieje? - kiedy jesteście w tym stanie. Jeśli ktoś chce wam Go odebrać, to wtedy odczuwacie, że ktoś chce wam odebrać wasze życie, wasze istnienie, chce wam odebrać to, co jest dla was najważniejsze.

Bo dla ludzi, którzy nie mają Boga tylko udają, to jak ktoś im przedstawi inną religię, inne możliwości, to oni chętnie tam pójda, bo tam właściwie nie chodzi o Boga, chodzi o umiejętności i zdolności, i wiedzę.

Ale w tym momencie, kiedy jesteście w tym naturalnym stanie posłuszeństwa i gdybyście się zastanowili, że by ktoś przyszedł i chciałby odebrać wam Boga, to byście po prostu poczuli trwogę, tak jakbyście poczuli ogromny stan, trwogę, w sensie bojaźń Bożą. Czyli byście powiedzieli: nie! - to jest niemożliwe, nikt nie może mi Boga odebrać, muszę Go bronić, On jest moim życiem. Jeśli takiego odczucia nie ma, to znaczy że Go nie ma, że nie ma tej miłości.

I w tym momencie kiedy uświadamiamy sobie, że gdy Bóg istnieje w naszym życiu i gdy pojawia się zagrożenie, to nie oddamy Go, nawet za cenę utraty życia, tego które popularnie jest zwane życiem cielesnym. Bo wiemy, że gdy Go mamy, to nawet gdy umrzemy, żyć będziemy; ponieważ Jezus Chrystus mówi [J 11,25-26]: *kto wierzy we Mnie, gdyby nawet umarł, a wierzyć będzie we Mnie, życie zachowa.*

Więc tu jest właśnie ta sytuacja, że w tym momencie poznawane jest - czy mamy odruch automatyczny, że tak mogę powiedzieć, bronięcia Boga bo jest naszym dawcą życia, czy występuje ten odruch.

Więc nasza naturalność trwania w Bogu, nasza naturalność, ona doprowadza nas do takiego stanu, że wydawałoby się, że to jest tak naturalne, że nawet gdyby człowiek to utracił, to by nie zauważył. A to jest kompletnie nieprawda. Jest on naturalny, ponieważ rzeczywisty, ponieważ Bóg w nim trwa. I w tym momencie gdyby ktoś chciał mu zagrozić, to by wolał życie oddać, niż Boga utracić, ponieważ Bóg jest jego życiem i ma tego świadomość. I w ten sposób w człowieku ono się pojawia niezmiernie prosto. Istnieje w nim, tak jak powiedział mistrz Eckhart: ci którzy nieustannie myślą, żeby żyć w Bogu, zapewne żyją w Bogu, ale życie w Bogu nie jest myśleniem, ale cały czas kochaniem i cieszeniem się w Nim, niezauważalnym trwaniem, a trwaniem. Tak głębokim trwaniem, że nikt nie opuści tego miejsca, ponieważ jest ono jego zwyczajną, prostą naturą.

I dlatego tu jest to dziecięstwo, jest to naturalny stan, który czuje dziecko - ma mamę, ma

tatę, jest to dla niego całkowicie naturalny stan. Ale ktoś by powiedział: zabiorę tobie mamę i zabiorę tobie tatę - to to dziecko wtedy jest zatrwożone. Jest tak przyzwyczajone do obecności taty i mamy w codziennym życiu, że nie myśli nawet o takiej sytuacji, nawet nie dopuszcza do takiej sytuacji. Jeśli ktoś o takiej rzeczy powie, to dziecko doznaje trwogi, nie uznaje tej sytuacji za możliwą. Ale jeśli taka sytuacja by w jakiś sposób zagroziła, to ono wpada w ogromną panikę, straszną panikę, dlatego że uświadamia sobie, jak bardzo jego życie, to małe życie, jak jest oparte na ojcu i na matce; nie zauważa tego. Dlatego nie zauważa, ponieważ czerpie z tego życia i jest to tak niezmiernie naturalne, tak niezmiernie proste, nie zauważa tego prostego czerpania.

Jak ten mały Rosjanin [Sławik] napisał chyba w 80-ym którymś roku, o tym, że będą ludzie chodzić po ulicach i ze zmęczenia, gdy utracą kontakt z Bogiem, nie będą mogli dojść do domu. A gdy będą szli do domu, zobaczą człowieka umierającego, a jednocześnie będą widzieli, że do swojego dziecka mają jeszcze 100 m, a kobieta leży jeszcze tam 20 m od niego; i będzie musiał dokonać wyboru wielkiego - czy dojść ostatkiem sił do swojego dziecka, czy pomóc temu człowiekowi, bo nie ma siły.

Bo człowiek nie zdaje sobie sprawy z tego, że Bóg daje mu siłę dopóty, dopóki On tej siły mu nie odbierze. Sobie zawdzięcza. Ale jak mu zabraknie tej siły, to wtedy widzi, wtedy dostrzega, że tu jego siła nie istnieje, że to jest siła życia duchowego. Ponieważ **gdy umiera człowiek, to z punktu widzenia medycznego, ciało jest w dalszym ciągu zdolne do życia i nawet działają wszystkie funkcje w tym człowieku**, i wszystkie bakterie, wszystkie układy naprawcze działają ze zdwojoną, a nawet może 10-cio krotną siłą, chcąc naprawić ten organizm. Ale nie ma już tego, co może korzystać z tego ciała. A **bez duszy ono będąc zdolne do życia, nie żyje, ponieważ nie ma siły, tej, która by to życie poruszała, wykorzystywałoby to życie tego ciała**.

A medycyna już zna takie sytuacje, że człowiek który umarł, badają jego organizm, a jego organizm szaleje, chcąc naprawić; a oni zastanawiają się, co to takiego się dzieje? przecież nie żyje już ten człowiek, a organizm cały czas żyje i chce się naprawić. Ale nie ma duszy która wykorzystuje to.

Więc siłą życia jest dusza, nie mechanizmy działające.

Bo mechanizmy są w dalszym ciągu sprawne, te mechanizmy w dalszym ciągu są sprawne w tym ciele, tylko nie ma duszy, która by tym ciałem zawiadywała. To tak jak samochód, który jest całkowicie sprawny, jak nikt nim nie jeździ, to rdzewieje i się rozpadnie, mimo że ma wszystko w sobie, o tak można by było powiedzieć.

I tutaj chcę powiedzieć to tej prostocie; tą prostotę, widzę że państwo zaczynacie odnajdywać, że życie w Bogu jest tą prostotą, największą prostotą. I dlatego trwanie w Duchu Św., w Duchu Bożym jest to świadomość odkupienia. W tym momencie jesteście świadomi, że nie macie grzechu, świadomi, że jesteście doskonałymi w Chrystusie.

Ale to że jesteście bez grzechu i doskonali w Chrystusie, i jesteście nowym stworzeniem, to dla nas jest bardzo oczywiste, bo żyjecie tą naturą. I nie jest to dla was jakąś nowością, tylko jesteście wewnątrz tej natury. I ten stan w was istnieje i cały czas was przenika, co dla was

stało się całkowicie oczywistą naturą.

To co jest teraz dla was oczywiste, gdy mówicie komuś kto tego nie zna, to on jakby odczuwa, że chcecie mu zabrać coś co jest dla niego bardzo istotne, chcecie go oskarżyć, oskalpować, zabrać mu życie.

A wy mówicie: człowieku, żyjesz jakimś urojeniem i to urojenie traktujesz jako życie. Życie jest najpotężniejszą mocą, a jednocześnie najprostsza. Bóg sam jest tym życiem; jesteśmy żywymi, bo wiemy, że jesteśmy odkupieni. W tej chwili nie zastanawiacie się państwo nad tą sytuacją - czy nie macie grzechu, po prostu dla was jest to oczywiste. I nie zastanawiacie się - czy umarliście, to dla was jest świadome, ponieważ jesteście w Chrystusie, że macie nowe życie. Dla was jest to oczywiste, że macie nowe życie, że Chrystus was stworzył, jesteście nowym życiem.

Nie funkcjonuje tamto w elementach burzy procesora; dla was jest to oczywiste, tak jak dla dziecka. **Dla dziecka jest to oczywiste, że jest to mama i tata - bo tylko na poziomie uczuć to się dzieje, nie ma tam analizy. Analiza to rozum.** Jest to prosta relacja, jest to oczywiste i nie ma tam rozumu.

Ale gdy jest dziecko np. z domu dziecka, które jest adoptowane, to rodzice nie spieszą się w ogóle z tym, aby to dziecko do nich wołało: tato i mamó, ale czekają, aż ono do tego dojrzeje. I gdy powie: tato i mamó; to oni są szczęśliwi, ponieważ to „tato i mamó” zrodziło w tym dziecku uczucie. Można by powiedzieć w taki sposób, że wiele dzieci, które zostały wzięte z domu dziecka i później porzucone, oddane, ponieważ była to „zepsuta zabawka”, nie miała tego co chcieli (że tak mogę to określić) - to takie dzieci później się nie angażują w uczucie, ponieważ gdy się raz zaangażują, i później zostanie to zerwane i nie mogą dojść tygodniami do siebie, bo zainwestowali w to uczucie. Później gdy zostaną porzuceni, nie mogą dojść do siebie tygodniami, czy nawet może miesiącami. Gdy już dojdą do siebie, to w tym momencie już nie liczą na nic; i jak ktoś je znowu weźmie, to one są już, jakby można powiedzieć - letni, już się nie angażują, nie angażują się już w to uczucie. I rodzice widzą - co to za dziecko takie dziwne jest, troszeczkę się nie angażuje?

A później się dowiadują; jadą do domu dziecka i pytają się: co to za dziecko? Było 5 razy adoptowane i 5 razy je oddano; nie dziwcie się, ono w tej chwili myśli, że wy jesteście takimi samymi palantami. Tak myśli, że też pobawią się i po prostu powiedzą: popsuta jest zabawka. Tak powiedziałem „palantami”, dlatego że nie są świadomi tego, że dziecko jest to żywa istota, że to jest żywy człowiek. A oni zapomnieli o tym, że też są żywą istotą i zachowują się jak maszyna.

I w tym momencie, kiedy dziecko się przełamie i powie: tato i mamó; to w tym momencie co robi? Jest do tej pory dzieckiem dlatego, że analizuje: jestem dobry - dostanę to, jestem dobry - dostanę to, jestem pocieszny - dostanę to, nauczę się - dostanę to, dostanę to. I w tym momencie analizuje i jest to na poziomie analizy istnienia; czyli analizuje.

Ale gdy nastąpi w nim sytuacja, kiedy przestanie analizować, kiedy pojawi się uczucie, to wtedy mówi: tato, mamó. A oni się cieszą i wiedzą, że to dziecko bez względu na to, jakim ono jest, czy ono będzie dobre, czy będzie niedobre, czy będzie posłuszne, czy będzie nieposłuszne

- ono zawsze jest już ich dzieckiem; już całkowicie zmieni się. I oni wiedzą, że dziecko wie, że to akurat nie są tacy rodzice, jak tamci; oni nie są palantami, oni są prawdziwymi rodzicami, którzy naprawdę chcą mieć dziecko i chcą mieć tę prawdziwą naturę. I w tym momencie, ono już z miłości jest dobre dla tych rodziców, już to jest widoczne, że ono już nie kalkuluje, rozum przestał działać, pojawiło się uczucie.

I dlatego tutaj prawdziwa miłość w Bogu jest tą największą prostotą, ale musi przełamać tę całą strukturę - że musimy zasłużyć na miłość Bożą. Kościół przedstawia - musisz zasłużyć na miłość Bożą; musisz zasłużyć, bo On ci tyle odpuści, ile ty będziesz miał uczynków - jest tak powiedziane. On tak ci po prostu nie odpuści. Jak będziesz zasługiwał na to, to tobie odpuści, bo nie opuści - dlatego: *odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*.

A tak nie jest wcale tak, bo to nie jest zgodne z Ewangelią. Ojciec posłał Syna swojego, który złożył ofiarę ze swojego życia i skreślił zapis dłużny, bo uwolnienie wszelkiego człowieka jest darmowe. Skreślił zapis dłużny i wszelki człowiek, który miał jakikolwiek grzech przed odkupieniem, został [mu grzech] całkowicie skasowany i jest nieistniejący. Czyli razem z grzeszną naturą został całkowicie usunięty i Bóg stworzył nowego człowieka, który jest całkowicie „tabula rasa” czyli czystą tablicą, nowym człowiekiem, jest *carte-blanche*, czystą kartką, jest nowym człowiekiem.

A właściwie jest, można powiedzieć, **jest nową naturą, czystą, która całkowicie już nie ma przeszłości**. Tą przeszłość, proszę zauważyć, w dalszym ciągu zna szatan, w dalszym ciągu zna tę przeszłość, zna w dalszym ciągu tego człowieka, który jest już nowym istnieniem. I on chce mu koniecznie przypominać kim on był.

Ale już nie jest tym człowiekiem, ten człowiek już jest nowym człowiekiem, już nie ma tamtego człowieka. Tamto został już całkowicie uśmiercony przez Chrystusa Pana, który złożył ofiarę ze swojego życia, i Jego śmierć jest ponad wszelką wątpliwość prawdziwa; oddał ducha, uwolnił od grzechu wszelkiego człowieka. Dusza została wyzwolona, czyli wyjęta z grzesznej natury szatańskiej, dana w ręce Stróża naszych dusz, czyli Chrystusowi, gdzie: *my z Chrystusem zostaliśmy ukryci w Bogu*.

I gdy my właśnie w tym momencie, ze spokojem czerpiemy; czerpiemy, czyli ze spokojem mamy świadomość, że mamy Ojca, a Ojciec ma świadomość, że ma dziecko, które Go kocha, które opiera się na Nim. Nie szczędzi mu i dba o wszystkie jego życiowe sytuacje; dba o to, żeby jego wydarzenia były doskonałe, żeby jego przyjaciele byli dobrzy, żeby te wszystkie sytuacje, które się dzieją dookoła, żeby były dobre, i żeby on też dobrze reagował, dlatego, że On tworzy te sytuacje.

Bo jest powiedziane: *nie troszczcie się o to, co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać* - mogę tak powiedzieć od razu, bo to jest rola Ojca - *wy kochajcie Ojca z całej siły, a On wie o tym co potrzebujecie i wam to wszystko da, o co się nie troszczycie*; o czym mówi: *żebyście się nie troszczyli* - o tak mogę powiedzieć; **żebyście się nie troszczyli, żebyście kochali tylko Ojca. A On gdy Go kochacie, On całe życie wam daje, organizuje całe życie**.

A na dowód tego, że gdy państwo zaczynacie naprawdę zaczynacie zajmować się rozwojem

wewnętrzny, duchowy, gdzie naprawdę zaczynacie kochać Ojca, czyli wiedzieć, że On istnieje i Go poszukujecie.

Zobaczcie państwo, jak tutaj jesteście, jest nas kilkanaście osób i każdy może powiedzieć: kilkanaście lat już jest w tej drodze; to zauważyliście państwo, że na samym początku waszej drogi i troszeczkę później zaczęło się życie niezmiernie szybko regulować. Każdy może to powiedzieć, że każdego życie zaczęło się regulować, zaczął się pojawiać spokój, zaczął spotykać innych ludzi, zaczął czuć w sobie radość i miłość, zaczął się ruch w jego życiu duchowym bardzo mocny. I czuł interwencję Bożą, że Bóg rozszerza, Bóg pilnuje, Bóg jego strzeże. I poczuł, że jego życie, na które nie miał wpływu, zaczęło mu sprzyjać, bo Bóg sam zaczął nim kierować.

Bo to jest właśnie ta Ew. wg św. Mateusza: *nie troszczcie się o to, co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać. Wierzcie w Boga z całej siły, a On wszystko wam da. On wie, że tego potrzebujecie.*

Dlatego tutaj tak wiele na ten temat mówię, bo to nie chodzi o informację, chodzi o wasze przekonanie; przekonanie właściwej postawy i przekonanie waszego życia w Bogu, że jesteście nowym stworzeniem, i że nic innego macie w duchowej naturze nie czynić, tylko trwać w Bogu, a wszystkie inne rzeczy zaczną się regulować; bo nie wy, ale Bóg sam to reguluje, Bóg sam to naprawia.

Dlatego mając tą prostotę, dostrzegamy też Adama i Ewę. Jak już to było przedstawione, kiedy Adam i Ewa trwają w Bogu, to Bóg im mówi: *bądźcie posłuszni; idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną; panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.* Czyli bądźcie zwyczajnym człowiekiem, czujcie się panami tego świata. Ale panami w rozumieniu - dawajcie temu stworzeniu to, co jest jemu potrzebne, zwierzętom trawę zieloną, drugiemu człowiekowi słowo, a i jednocześnie miłość, i wszelkiemu człowiekowi i stworzeniu także miłość. Dbajcie o wszystko to, co jest dookoła, ponieważ tak naprawdę stworzyłem to dla wszelkiego stworzenia; wy dbajcie, aby to nie zostało zniszczone, dbajcie o to. Bądźcie ludźmi doskonałymi na tym świecie i wiedźcie, że Ja dałem wam w opiekę swoje dzieło, dbajcie o to dzieło, bo jesteście stworzeni, aby o to dzieło dbać.

I my w sposób najbardziej naturalny, mając świadomość stworzenia przez Boga, czynimy to w sposób doskonały.

Lucyfer natomiast wszystko zrobił odwrotnie, czyli gdy Bóg kazał mu ziemią się opiekować, to mówił: a co będę się tym opiekował, niech mi to służy. A Bóg właśnie mówi: będzie służyło, jeśli ty będziesz temu służył, ty zostałeś stworzony do służenia; twoją największą prawdą, twoim sercem, które będzie nieustannie biło, jest służenie Mnie, ono będzie cały czas biło. Jeśli przestaniesz Mi służyć, to ono przestanie bić, bo ono zostało stworzone po to, żeby Mi służyć. A jeśli nie będziesz Mi służył, stanie, przestanie bić.

Dlatego nasza ta duchowa natura jest stworzona dla tej najdoskonalszej, najprawdziwszej relacji, która od początku świata jest dana człowiekowi. Bądźcie posłuszni Bogu, idźcie i objawiajcie miłość Boga, i mówcie, że On to wszystko stworzył, że jest On, że istnieje. Bądźcie Jego prawdą, ręką, ramieniem, doskonałością; życie!

Dlatego **ta duchowa część, ona ma tylko trwać w Bogu, a my mamy, gdy Bóg w nas działa, po prostu wyrażać postępowanie nieznaną zło.** Co św. Jakub nazywa: *uczynkami, które czynią wiarę żywą.*

To jest jak to ktoś powiedział: *uczynkami, które wiarę czynią żywą*; chodzi tu o pewnego rodzaju dowód, dowód na istnienie Boga. Czyli uczynki ożywiają wiarę i dowód na istnienie wiary, i na istnienie Boga. Że tylko wtedy, kiedy dobro z nas wypływa, jest to dowodem wiary. Czyli że wiara nie jest to pewne postępowanie, które raczej wymyśliliśmy; jest to życie Boga, które w nas płynie i ono udowadnia swoje istnienie przez uczynki, które ożywiają wiarę. Ożywiają wiarę, czyli strumień żywej wody, który spływa od Boga, o tak mogę to nazwać...

<Głos z sali: św. Piotr nazywa to uczestnictwem Bożego życia, Boga ...> Tak oczywiście, to jest ten strumień który płynie i my uczestniczymy w tym strumieniu żywym, który płynie, i czerpiemy z niego. To jest wiara, która staje się żywa przez uczynki.

A tymi uczynkami jest właśnie to co powiedział św. Piotr w 2 Liście rozdz. 1: *8 Gdy bowiem będziecie je mieli i to w obfitości* - chodzi o uczynki, które czynią wiarę żywą, czyli czynimy to ponieważ mamy Chrystusa i wyrażamy to, ponieważ jest to naturalne, są to ślady Chrystusa. Chrystus po prostu tak czyni. *8 Gdy bowiem będziecie je mieli i to w obfitości, nie uczynią was one bezczynnymi* - czyli te uczynki, te stany, ta obecność - *nie uczynią was one bezczynnymi ani bezowocnymi przy poznawaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. 9 Komu bowiem ich brak, jest ślepym - krótkowidzem i zapomniał o oczyszczeniu z dawnych swoich grzechów.*

Oczyszczenie się z dawnych swoich grzechów jest tą prostotą, o której mówi św. Jakub: *postawa nieznaną zło.*

Czyli inaczej można byłoby powiedzieć: uczynki, które ożywiają wiarę; one nie pozwalają istnieć złej naturze, bo istnieje dobra natura. A ta dobra natura, bezgrzeszna natura, ma moc swoją z nadrzędnej władzy Bożej, a ona od zarania dziejów jest mocą i władzą nad ciemnością, i nad złem.

Dlatego tutaj św. Paweł mówi te same słowa, które mówi św. Piotr i św. Jakub łącząc się z tymi słowami, przedstawia, że człowiek, który ma żywą wiarę, jest człowiekiem, który zawsze będzie miał postawę uczynków nieznaną zło. A postawa nieznaną zło, jest postawą przeciwną szatanowi, więc nie kieruje się tym co mówi mu szatan, ale kieruje się tym, co mówi mu Bóg, ponieważ w taki sposób wiara jest żywa.

I w ten sposób dochodzimy do bardzo prostej sytuacji, że synowie Boży, to jest największa prostota, którą Bóg daje człowiekowi. Umysł chce przez swoją zawilgość i nadęcie, chce zrobić z tego nie wiadomo jaką trudność i jaką zawilgość. Okazuje się, że to jest proste i do tego on w ogóle nie jest potrzebny. A nawet jest zawalidrogą, dlatego nie jest potrzebny do tych spraw. Dlatego dziwi się: ojejku, co ja muszę tu zrobić?

Są ludzie którzy funkcjonują w taki sposób, aby stać się ludźmi niezastąpionymi. Dają wrażenie takie, że są niezastąpionymi. Albo są takie firmy komputerowe, gdzie jest człowiek, który mówi tak: to ja napiszę w takim razie specjalny program dla firmy i ona będzie super pracowała; sam opracował swój program, zmienił jakieś kody, napisał program, rzeczywiście firma funkcjonuje doskonale, ale niestety nikt nie może go zastąpić, bo nikt nie zna tych

kodów. Muszą go trzymać, a jeśli go ktoś zwolnił, musieliby napisać cały program od początku i na innej bazie stworzyć to wszystko. Ale to za dużo kosztuje, lepiej trzymać tego darmozjada i tego tzw. szantażystę, płacić mu jakąś cenę i przeżyć to już, ale żeby firma się kręciła.

I są takie osoby, które stwarzają pozór niezastąpienia, tworzą pewnego rodzaju pułapki i te pułapki tam istnieją. Jeśli człowiek nie zna tych pułapek, to będzie wpadał w te pułapki i nie będzie mógł stamtąd się wydostać. On nie jest uczciwy, od początku nie był uczciwy, nikogo nie wpuści na swoje miejsce, jak ktoś wejdzie i nie będzie znał tych pułapek, to powpada i zepsuje wiele rzeczy. Tak się dzieje, ja słyszałem o tym, że dzieją się takie sytuacje w firmach komputerowych; że są tacy ludzie, którym dano za dużą władzę, a oni nie byli uczciwi i stworzyli programy, tak je napisali, aby nikt ich nie rozumiał. A jeśli zrozumie, to nie całkowicie, albo opatrnie, coś zrobią i zepsują jeszcze więcej.

Dlatego tu tą prostotą najprostszą jest właśnie uświadomienie sobie nie jakiejś nie wiadomo jakiej umiejętności psychicznej, emocjonalnej, czy nie wiadomo jakiej zdolności, ale że Bóg tak naprawdę - On jest naszą zdolnością, On jest naszą mocą, On jest naszą prawdą. A to wszystko tylko wtedy z tego powodu, że uznaliśmy Boga i spacerujemy z Nim w ogrodach Jego. Jest taki psalm o ogrodach, o przywróceniu chwały w ogrodach, chyba „Wdzięczności moja” to jest Psalm 14, jest naprawdę bardzo ciekawy, mówiący o dzisiejszej naszej tej prawdzie i naturze:

WDZIĘCZNOŚCI MOJA

CO DROGĘ DO OJCA SERCA WSKAZUJESZ
Z CIEMNOŚCI BYTU, POZORU ZACHWYTU,
ZNOJU, ZIMNA I GŁODU.
WDZIĘCZNOŚCI MOJA, PROWADZISZ MNIE
ZE ŚWIATA LODU DO NIEBA OGRODU.
TAM GDZIE SERCE OJCA SYNA WYPATRUJE.
WDZIĘCZNOŚCI MOJA,
TAM DZIEDZICTWO NA NIEGO CZEKA,
DLACZEGO ON ZWLEKA?
CO GO ZATRZYMUJE?
TO ŚWIAT LODU,
POZÓR ZACHWYTU,
ZŁUDZENIE BYTU I O SOBIE MITU.
TO DALEKIEJ, ZIMNEJ KRAINY
ZŁUDZENIA I KPINY
Z BOŻEJ BYCIA RODZINY.
WDZIĘCZNOŚCI MOJA,
TY WSKAZAŁAŚ MI DROGĘ
DO ODKRYCIA MOJEGO ŻYCIA.
WE WDZIĘCZNYCH OCZACH
STWORZENIA SPOJRZENIA,
DOSTRZEGŁEM SYNA,
NIM JESTEM I NIM BYĆ PRAGNĘ I MUSZĘ.
WDZIĘCZNOŚĆ TO DZIEDZICTWO MOJE.
W NIEJ DROGĘ DO OJCA MOJEGO ZNAJDUJĘ.
W TOBIE, O WDZIĘCZNOŚCI MOJA,
COŚ PANIĄ SERCA MOJEGO,
ODWAGĘ MIŁOŚCI, I RADOŚĆ POWROTU DO OJCA ODNAJDUJĘ,
BOGA MOJEGO, BO JESTEM SYNEM JEGO,

O Wdzięczności moja, w Tobie
Dziewictwo mojego życia,
Boga Rodzico,
Wdzięczności Ostojo.

Więc tutaj ten Psalm ukazuje, że ten świat nieustannie pasie go znojem, mitem, złudzeniem. A tak naprawdę, gdy porzucamy te wszystkie zabiegi niższego świata, który chce tak jak Ewę, dokładnie jak Ewę, zając sprawami nieważnymi, w ten sposób udając, że są niezmiernie ważne i w ten sposób porzucić posłuszeństwo Ojcu.

Więc tutaj jest pewnego rodzaju ludzka nadrzędność, ludzkie rozumienie nadrzędności. To jest właśnie ta prostota, gdzie trwamy w posłuszeństwie, a to co chce zepsuć to posłuszeństwo, to jest dokładnie to samo, bez żadnej zmiany, to co kusiło Ewę, Adama. A później o czym ostrzega nas św. Paweł 2 Kor 11: 3 *Obawiam się jednak, ażeby nie były odwiedzone umysły wasze od prostoty i czystości wobec Chrystusa w taki sposób, jak w swojej chytrności wąż uwiódł Ewę. 4 Jeśli bowiem przychodzi ktoś i głosi wam innego Jezusa, jakiegośmy wam nie głosili, lub bierzecie innego ducha, któregoście nie otrzymali, albo inną Ewangelię, nie tę, którąście przyjęli - znoście to spokojnie. Dlaczego?*

Bo zgubiliście tak naprawdę pokój Boga, nie znacie Go, zaufaliście tym, którym nie powinniście ufać.

Bóg mówi: *powiedziałem wam, najemnicy są potrzebni, ale pamiętajcie że oni mówią tylko słowo Moje, ale tak nie czynią. Więc postępujcie wedle słowa mojego, ale nie naśladujcie ich uczynków, bo są złe.*

Ale żeby to wszystko zniszczyć, to nie pozwolili też słowa słuchać, i aby naprawdę nie poznać ich uczynków złych. Ale gdy trwamy w Bogu, to wiemy, że coś jest nie tak; bo Bóg przysłał proroków, którym daje bezpośrednio słowo i daje nakaz. Nie umiejętność, nie! - nakaz; nakaz głoszenia tego słowa.

O tym, że to jest nakaz wiemy o tym od Jonasza, którego ryba zjadła. Bóg dał nakaz, a on sobie myślał: wiesz Panie, patrzę na ten lud w Niniwie, ale on jest taki paskudny i niedobry, on się chyba nawet jak będę mówił, on się nie nawróci. A Bóg mówi tak: idź i zrób co ci kazałem, ponieważ Ja wiem, a ty masz mówić. I Jonasz chyba po dwóch, czy trzech nawoływaniach wreszcie poszedł. Okazało się, że ze zdziwieniem patrzy, a oni w wory weszli i się popiołem posypali, i pokutują.

I wtedy Bóg mówi tak: nakazałem ci prorokowanie, a ty opierałeś się, za karę cię ryba zje. I ryba go zjadła. Wypluła go ponoć 3 dni później, ale on chyba już nie przeżył, bo o nim już więcej nie słyszymy jako o proroku. Ale tak było prosię państwa, znacie przecież Ewangelię i to jest prawda.

Jak teraz patrzę na państwa to dostrzegam taką prostotę. Proszę zauważyć, jesteście sobie w towarzystwie, powiedzmy w domu, gdzieś w pracy i wszyscy są w Bogu, rozmawiają o Bogu w spokoju, żartują - bo Chrystus też potrafił żartować tylko żarty Jego były na poziomie, Bożym poziomie. Chodzi tu o tą sytuację, że jesteście i rozmawiacie ze spokojem, czujecie obecność swoją i każdego kto by przyszedł, i nie byłby w tym duchu rozpoznajecie w jednej sekundzie. Jak to się dzieje?

Psuje waszą atmosferę, wywołuje zamęt, od razu wiecie, że to jest nie ten człowiek. Bo wy

trwacie w spokoju, rozmawiacie o chwale Bożej, o prawdzie, o miłości. A jednocześnie zjadacie sobie ze spokojem kanapkę, wykonujecie wszelkie dzieła, trwając nieustannie w Bogu, nie z nadęciem jakimś nie wiadomo, ale w prostocie najgłębszej. Nieustannie Bóg się w was wyraża, wyrażając się w relacji z drugą osobą, w rozmowie, w spokoju, w miłości, tej takiej najwyższej, a jednocześnie najprostszej. I okazuje się, że ta najwyższa, jest najprostsza, ta najniższa jest najtrudniejsza. Ta najwyższa jest najprostsza, ponieważ jest naturalna dla człowieka, bo człowiek jest wtedy najbliżej swojego człowieczeństwa, w człowieczeństwie swoim się znajduje, tym w którym Bóg go stworzył. I on czuje tą prostotę.

I wtedy gdy jesteście w tym stanie, czujecie takie unoszenie, spokój, naturalną naturę, nie jakieś nadęcie, naturalny stan ciszy i spokoju, jaśniej nawet powietrze, jaśniej ono; wszystko inaczej smakuje, kwiaty kwitną, mimo że pora jest nie kwitnienia, one kwitną.

Dlatego ta prostota, gdy ona staje się waszym prostym udziałem, udziałem waszego serca i wtedy odczuwacie spokój. W tej chwili gdy o tym rozmawiamy, to możecie czuć taki spokój wewnętrzny, taką radość, to jest całkowicie naturalny stan. Możecie powiedzieć: ojejku, czy to naprawdę jest rozwój duchowy?

Tak on nim jest, tylko jest tak prosty, że nie trzeba gdzieś go szukać, gdzie indziej, bo on zawsze był z nami. Jak to jest napisane przecież w jednym z Psalmów: *Ja jestem tchnieniem w twoim sercu i tchnieniem w twoich ustach. Jestem bardzo blisko ciebie, bo w ustach twoich i w sercu twoim tchnieniem jestem, życiem twoim, jestem tchnieniem twojego istnienia.*

Więc ta prostota jest po prostu prosta, nie trzeba jakiegoś kontrolera, który będzie to kontrolował, a dlaczego kontroler chce to kontrolować?

Kontroler chce w jakiś sposób zająć jakby takie miejsce; to tak jak w kolejce. Jest ogromna kolejka, stoi w tej kolejce ze 100 osób, może nawet więcej, i przychodzi człowiek, który będzie stał ostatni. I nagle on będzie tą kolejką rządził; on rzędzi tą kolejką: proszę się tutaj nie wychylać, proszę tutaj stawać, proszę być cicho itp. I zaraz jest pierwszy i odchodzi. Znacnie państwo takich ludzi. To jest taki kontroler, który kontroluje żeby mieć z tego największy zysk, nie chodzi mu o porządek, markuje porządek.

Dlatego nie trzymajmy kontrolera, ponieważ sam Chrystus jest tą naszą mocą, ufajmy Jemu. I 2016 rok pamiętajmy o tym i to jest prawda - Kościół całkowicie zrezygnował z przewodnictwa i władzy nad sercem człowieka. I zwrócił się do każdego człowieka, Polaka, powiedział: jesteście w tej chwili zobowiązani, każdy kto jest Polakiem, każdy jest zobowiązany, aby osobiście spotkać się z Chrystusem i teraz Chrystus jest sam osobiście waszą mocą, prawdą i w sercu Jego tylko słuchacie, i nie macie żadnego przewodnika - 2016 rok.

Dzisiaj wszystko się robi, aby o tym zapomnieć, aby tak nie było. Ponieważ stało się to, co było powiedziane, mimo że myślano, że to się nie stanie, bo ludzie są najczęściej tymi, którzy są nieposłuszni i może tego nie zrobią. A oni to zrobili i teraz nie wiadomo, jak to odwrócić.

Część 12

Chcę powiedzieć o tej sytuacji, kiedy odnajdujemy stan ufności, stan skupienia, jako stan

całkowicie naturalny, okazuje się, że to nie kosztuje nas, że tak mogę powiedzieć, żadnego wysiłku; jest naturalnym stanem.

Tak jak dzieci, kochając swoich rodziców nie wymaga to od nich żadnego wysiłku; wysiłkiem jest dla dzieci natomiast, gdy tata, mama mówi: zostań w domu, bo ja teraz wyjeżdżam, zostajesz z babcią, albo z ciocią itd. [...] Dla dzieci jest o wiele trudniej znieść brak obecności rodziców, niż to że oni są; bo to jest dla nich naturalne.

Dlatego odnajdujemy ten naturalny stan duchowego odkupienia, prawdziwą naturę, to że jesteśmy wolni, czyści i spokojni, i odkupieni, jesteśmy nowym stworzeniem. I zaczynamy odczuwać to jako całkowitą naturalność; to może nawet państwa zadziwiać, że to jest tak bardzo naturalne, i tak bardzo spokojnie i tak wypełniające, co to oznacza?

Stajecie na szklistym morzu; odkupienie staje się waszym fundamentem, fundamentem staje się nowe życie, postępowanie nie znające zła. Ponieważ sam Bóg Ojciec jest mocą waszego postępowania.

I czujecie się we właściwym miejscu odnalezienia, czujecie swoje człowieczeństwo wolne od zła, a w opiece Bożej; a ono jest jasne, proste.

I dlatego Jezus Chrystus mówi, że jak życie dziecka - *gdy nie staniecie się jak dzieci nie wejdziecie do królestwa Bożego*; jak życie dziecka - naturalne, spokojne, oddane i wszystko jest bezpieczne.

I w tym momencie oddając się Bogu, życie staje się rzeczywiście naturalnym, nie trzeba niczego wymyślać. Wymyślanie jest to ta dolna część, która, gdy jesteście w naturze duchowej ze spokojem, ona w naturalny sposób jest władzą Bożą. Ponieważ następuje właściwa hierarchia - jest pod władzą Bożą; wy jesteście w Bogu, a Bóg przez to że wy się opiekujecie, rozłącza nad wami opiekę.

Jak w naturalny sposób Jezus Chrystus porównuje życie w Bogu do życia dziecka, które jest w naturalny sposób oddane i nie jest to czymś jakimś wymagającym, czy jakimś dziwnym, jest to naturalne. Proszę zauważyć, to co dla dziecka jest całkowicie naturalne, dla dorosłego jest nie do przebrnięcia; on nie potrafi będąc dorosłym, stać się dzieckiem, ponieważ dla niego jest to strasznie męczące, jakby zapomniał nagle o wszystkim.

Ale gdy człowiek staje się w naturalny sposób duchową istotą, to jego natura wewnętrzna staje się dzieckiem, ale jego natura dorosłości tutaj stanie się ogromnie właśnie opiekuńcza, bo realizuje prawo Boże: *idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną; planujecie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi*.

I to jest w naturalny sposób, ponieważ to jest stan naturalnego przenikania, naturalnej władzy Bożej której się oddajemy, ona w nas działa, a jednocześnie jest naszą ostoją, równowagą, ciszą, poczuciem bezpieczeństwa, odnalezienia, pokarmem, pełną siłą właściwego pojmowania i postępowania; jest to natura, nie trzeba to niczego dokładać. dokładanie jest problemem.

Jak to powiedział Mojżesz w księdze Powtórzonego Prawa, które już czytaliśmy rozdz.4: 2 *Nic nie dodacie do tego, co ja wam nakazuję, i nic z tego nie odejmiecie, zachowując nakazy Pana, Boga waszego, które na was nakładam.*

Więc człowiek ma od zarania taką naturę, że od nadmiaru głowa nie boli, że jak doda, to będzie lepiej, lepiej nie ujmować. I szatan także to zrobił, wcale nie ujął tylko dodał. Dodał - czyli powiedział Ewie, że jak ona doda jeszcze łask które Chrystus, Bóg nie dał, a ona doda sobie tych łask, tych umiejętności, to będzie lepiej.

Okazało się - że *nic nie dodasz, ani nic nie umiesz*. Czyli będziesz posłuszny w tym co jest, ponieważ chodzi o posłuszeństwo. A to co jest posłuszne jest wszystko doskonałe, gdy trwamy w posłuszeństwie jest to doskonałe.

Tak jak np. jest proces technologiczny; tak jak jest taki program - akcja szef; szef jakiejś korporacji którą nadzoruje, bierze udział w programie i przebiera się za jakiegoś pracownika, który będzie pracował w tej firmie. I idzie na rozmowę kwalifikacyjną, i oczywiście przyjmują go (bo sam siebie przyjmuje) i on w tym momencie jedzie na przyuczenie. I oni oczywiście przyuczają go. Np. pracuję w jakiejś firmie - franczyzie firmy, którą sam założył. Okazuje się, że ten który ma tą franczyzę, ma w nosie instrukcję głównej firmy - a franczyza - musi dokładnie robić to wszystko co główna firma zaleca, bo inaczej nie jest to franczyza - i nie robi tego, tylko robi własne rzeczy, bo sobie wymyślił i sobie to poprawił.

Ten szef, jako pracownik patrzy na to i mówi: A jak ty to robisz?

- A wiesz, no taki ten szef powymyślał te bułki takie nieforemne, poprawiłem je trochę (szef z boku stoi, nic nie mówi). Później wzywa go na rozmowę, gdy już się kończy ta sytuacja - to ja jestem tym, który był na przyuczeniu u ciebie, a ty mi robisz krecią robotę.

I dlatego tutaj chodzi o tą sprawę, że dodawanie czy ujmowanie jest przeciwne procesowi technologicznemu. Jest proces technologiczny, i nie można niczego zmienić, bo jeśli ten proces technologiczny się zmieni, dlatego że robimy jakąś część. Powiedzmy proces technologiczny jest związany ze wszystkimi częściami których nie znamy, mamy tylko jedną część do zrobienia. I jeśli zmienimy proces technologiczny tej części, jej wykonanie, to ona już nie będzie pasowała z tą drugą częścią [z całością]. Bo jeśli zmienimy sposób hartowania, pasowanie itd. Bo tak będzie się nam wydawało, że tak będzie lepiej; już nie będzie pasowało do następnej części i można to już wyrzucić.

Więc proces technologiczny z jakiegoś powodu jest tak zrobiony, bo ktoś kto to robił widzi wszystko i dopasowuje te części, a ten który tego nie rozumie, mówi: a ja to zmienię, poprawię; a później to nie pasuje.

I tu jest właśnie ta sytuacja, że Duch Boży wie wszystko, my nie powinniśmy ani dodać, ani ująć, ponieważ jest to zamysł Boży, który właśnie w takiej naturze działa we właściwy sposób.

Ponieważ jest on tak stworzony, aby wypadkowa wszystkich dzieł była dostępna dla każdego stworzenia, i żeby każde stworzenie miało dostęp. Jeśli to chociaż umiemy chociaż niewielką część siły, która działa tutaj, to wypadkowa się zmieni. I w tym momencie kiedy się chociaż najmniejsza zmieni siła, to okaże się że podpora nie wytrzyma, bo pójdą siły inne i podpora pęknie. I ktoś się zastanawia: dlaczego ta podpora pękła? [...] Dlatego że siły się źle rozkładały i co się rozpadło. Dlatego wypadkowa musi trafiać dokładnie to miejsce, bo ta wypadkowa składa się z wielu, wielu sił, które działają na to. A ktoś mądrzejszy wyliczył że to

ma być tak, a nie inaczej, żeby wypadkowa była tutaj itd. Ktoś by powiedział: a ja tu zmienię - dam tu inną stal itd. bo z mojego punktu widzenia, będzie lepiej. Ale działają jeszcze inne siły, których on nie widzi, ponieważ one będą dołożone później i zmienią się wypadkowe.

Więc Bóg mówi nam: rób tak jak ci kazałem, ponieważ wszelkie stworzenie czeka na chwałę Bożą, jeśli zmienisz cokolwiek to wypadkowa będzie już inna i stworzenie już nie wytrzyma tego. Z twojego punktu widzenia będzie wszystko w porządku, ale nie z mojego, bo już nie będzie trawa rosła, uschnie, albo drzewo to nie zakwitnie, albo tamta sytuacja się stanie, ponieważ wypadkowa się zmieniła; już to drzewo nie otrzymuje odpowiedniej temperatury i tego promienia słońca, zmienia się wszystko.

Tak po prostu mówię że: JEŚLI BÓG MÓWI, ŻE TAK MA BYĆ, TO ZNACZY ŻE WIE LEPIEJ. WIE LEPIEJ - ANI DODACĆ ANI UJAĆ. Bo zmienia się wypadkowa, zmieni się przenoszenie sił i zacznie wszystko pękać z powodu jednego, jednego albo pół procent sił źle przeniesionych itd.

Dlatego my mając świadomość tą że nie powinniśmy dodawać, czy ujmować do tego, co Chrystus już uczynił, czyli odkupił nas, jesteśmy bez grzechu; i mamy trwać w doskonałości Bożej. A tylko wtedy trwamy w doskonałości Bożej, jeśli jesteśmy żywi, bo tylko jako żywi, możemy trwać w doskonałości Bożej. Czyli żywi - czyli Bóg nas ożywił w Chrystusie Panu i dał nam nowe życie, to bo w tym momencie trwamy w tym życiu i jesteśmy w doskonałym miejscu, w doskonałym stanie.

I ten stan jest naturalny dlatego czujemy, że nasze życie się uporządkowało, czujemy taką równowagę, bo czujemy wypadkową wszystkich sił, które w nas działają. I nie musimy żadnych stosować, że tak mogę powiedzieć, innych sztuczek czy działań, aby usunąć tą wypadkową która nie tam wypadła gdzie chciała, gdzie powinna.

I tutaj ta prostota, gdzie całkowicie trwamy w Duchu Bożym i nie staramy się w żaden sposób szukać grzechów tam gdzie nie ma. Ufamy Bogu z całej siły, nie dokładamy i niczego nie ujmujemy, nie mamy grzechów, więc tego nie podważamy, nie wątpimy, ale wierzymy.

Proszę zauważyć, jakie to jest proste - zaufać Bogu; nie masz grzechu, więc nie masz, jesteś czysty - więc jestem czysty. Więc trwam w radości, cieszę się, porzucam wszystko to, co jakoby miało by mnie dręczyć, nie dręczy mnie, by zostało już umarłe, uśmiercone, nie ma tamtego. Jestem nowym stworzeniem, więc żyje w ten sposób - bye, bye, alkohol, bye, bye narkotyki, bye bye jakieś inne obciążenia; bo ich po prostu nie ma, jestem nowym człowiekiem; tamto niech odpada o tak mogę powiedzieć, niech po prostu sobie gdzieś odejdzie, nie ma, bo jesteśmy nowym stworzeniem.

Nie starajmy się naprawić tego, co już zostało naprawione, bo nie da się naprawić czegoś, czego już nie ma, bo tego już nie ma.

Jak już mówię, szatan pamięta nasze życie, ale my go już nie mamy, bo nie jesteśmy tamtym stworzeniem, o którym pamięta szatan.

Św. Paweł mówi: pamiętam kim byłem, ale nim nie jestem, ponieważ Chrystus mnie odkupił i nie jestem tamtym stworzeniem, nie jestem tamtym człowiekiem, po prostu nie jestem. Nie jestem nim, ponieważ Chrystus to uczynił i jest tak jak ON chciał. Jestem nowym stworzeniem, więc zgłoszę Ewangelię, głoszę prawdę, głoszę doskonałość, jestem innym

człowiekiem.

Św. Piotr mówi: No tak, pamiętam tego Szawła faryzeusza, ale on już nim nie jest, już chwała Boża w nim działa, i ja to widzę, ja to czuję i ja to wiem, ponieważ widzę ducha, i wiem że to jest inny człowiek. I co jeszcze mówi św. Piotr; św. Piotr mówi: pouczył mnie, ale mu uwierzyłem, i posłuchałem go, i mi na dobre wyszło.

I tutaj ta prostota, ona nie wymaga naprawy, ona wymaga dbałości. I gdy będziecie dbali; dlatego Bóg powiedział takie słowa: bądźcie posłuszni, a wszystko będzie dobrze, bądźcie posłuszni; bo wasze posłuszeństwo jest kluczem do naprawienia wszystkiego, do wykonania dzieła po które was posłałem; posłuszeństwo. Gdy będziecie posłuszni, JA będę cały czas działał, a wszystko stanie się dobre. Nieposłuszeństwo spowoduje to, że nie będę mógł w was działać, szatan o tym wie i dlatego wszystko robi, aby człowieka uczynić nieposłusznym; ale nie mówiąc w ten sposób: nie bądź posłuszny Bogu, tylko pomogę ci wypełnić wolę Bożą, dołożymy jeszcze żeby było jeszcze bardziej sprawnie. Okazuje się że wszystko się rozpada.

Praktyka medytacyjna

Przejdźmy do praktyki. – Niech pan się nie niepokoi (zalecenie skierowane do słuchacza) już jest wszystko w porządku, bo czuję że ta część jest bardzo nerwowa, że chciałaby przyłożyć, ale trzyma się, żeby tego nie robić, bo ja to wszystko widzę. Przejdźmy do praktyki, która w największej naturze, tej prostocie która w tej chwili u państwa istnieje, czujcie się jak najbardziej radośni z Boga, jak najbardziej swobodni, jak najbardziej radujący się, jak najbardziej bezpieczni, jak najbardziej czerpiący, jak najbardziej beztroscy, a jednocześnie w pełni posłuszni.

Niech się rozszerza królestwo Boże, bo to jest właśnie to - niech się rozszerza królestwo Boże w was, bo o to właśnie chodzi. Chrystus mówi: niech się rozszerza Królestwo Boże w was; i ona się rozszerza z największym spokojem.

Proszę Św. Maryję Matkę Bożą, Boga Ojca, Ducha Świętego, Chrystusa Pana, o opiekę, aby się rozszerzało Królestwo Boże w was; z największym spokojem. Nie chodzi o to tutaj, abyście tam coś dodawali od siebie, ale abyście czerpali, czerpali w sposób najprostszy, nie dokładając niczego tylko rozglądając się, będąc ciekawym; ciekawym nowego miejsca, w ciekawy sposób bezpieczny. Ponieważ jesteście w bezpiecznym miejscu ze spokojem. Jak to Jezus Chrystus powiedział przez św. Pawła - Ef 3: *bądźcie ciekawi i czyńcie tak: 17 Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, 18 wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, 19 i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą.*

Czyli poznawajcie Boga, dzieci są zawsze ciekawe, znają też granicę, czyli wiedzą że nie mogą z oczu tracić ojca, ale są ciekawe. Ciekawe - w sensie, poznawajcie Ojca, czyli cieszcie się Jego obecnością, pozwólcie, aby coraz głębiej w was mieszkał. Aby czynił was królestwem - niech się rozszerza królestwo Boże.

Jak to jest powiedziane, mówi św. Jan - Apokalipsa: *I ty Jezusie Chrystusie, swoją drogocenną krew nabyłeś ludzi ze wszystkich pokoleń, narodów, plemion, języków i ludów. I uczyniłeś ich królestwem dla Boga swojego i naszego. I kapłanami Boga, Jezusa Chrystusa; i*

aby rządzili na tej ziemi przez 1000 lat i druga śmierć ich nie dotknie.

Z całkowitym spokojem, bez natarczywości, pozwólcie działać tej naturze duchowej, która jest zdolna do poznawania. Nie starajcie się poznawać tą naturą, która do tego nie jest uzdolniona. To tak jakbyście spali na deszczu, i czuli jak mokniecie, jak włosy wam mokną, jak ubranie wam moknie w upalny dzień; i czujecie, jak wreszcie jest troszeczkę chłodniej.

Pozwalacie się rozszerzać życiu, ponieważ budzicie się ze śmierci, którą zadał was Chrystus, abyście zasnęli, uwolnił was od złego do śmierci odżywczej, i zanurzacie się w życiu. Życie się rozszerza. Nie dodajecie tam nic i nie ujmujecie, ale pozwalacie się ożywiać życiu; ono w was się rozszerza, ono was zabiera ku nowemu istnieniu.

Czyli to jest naturalny stan, musicie państwo pamiętać że to jest naturalnie całkowicie stan, najbardziej naturalny. To jest tak, jak dziecko które czuje się bezpiecznie z tatą i zasypia mu na kolanach, i jest mu tak dobrze.

Musicie być w tym osadzeni, to jest - stoicie w tym miejscu, jesteście w tym miejscu osadzeni; nie jest ono gdzieś na górze, tylko jesteście tutaj, jesteście tutaj w tym miejscu. Jesteście osadzeni w sensie - w naturalny sposób jesteście zanurzeni w miłości Pańskiej, w miłości Bożej, w światłości, przenika was. Opory, które gdzieś mogą istnieć, to jeszcze niedoskonałość rozumienia. Ale widzę, że u większości państwa to się zaczyna, w sposób naturalny to się dzieje. U niektórych jest jeszcze opór, bo jeszcze chcą odnaleźć to miejsce, w tym wszystkim co mają, a co tym nie jest.

W tym świecie wszystko dzieje się, aby powstrzymać to, czym Bóg tak naprawdę zajmuje - WYSTARCZY UWIERZYĆ BOGU, WYSTARCZY ŻYĆ, A WSZYSTKO ZAJMIE WŁAŚCIWE MIEJSCE. WSZYSTKO BĘDZIE WŁAŚCIWIE POSTĘPOWAŁO.

I wszystko będzie się działo, ponieważ BÓG SIĘ TYM SAM ZAJMIE, GDY MY ZAJMUJEMY SIĘ NIM - tak jak mówi Ew. wg św. Mateusza rozdz.6.

Bądźmy jak kobieta, która wzięła trzy miary mąki, zmieszała je razem ze zakwasem, i poczekała aż się wszystko zakwasi. Gdy się wszystko zakwasiło, upiekła dwa wielkie chleby. Ciekawą rzeczą jest to, że ta Ew. którą zacytowałem teraz, to tak jakbyśmy świat zmienili, bo w tym świecie nie można jej znaleźć w Ewangelii. W tej chwili - wzięła trzy miary mąki i upiekła wiele chlebów, nie ma już dwóch, coś musiało się wydarzyć, jakiś efekt Mandeli, powiedzmy.

Tak jak pamiętam – I anioł wyrzucił w górę czarę z trucizną i zatrul trzecią część powietrza - nie mogę tego znaleźć już w Apokalipsie; a było to 10, 15 lat temu.

Ale to jest właśnie nadzieja, kobieta wzięła trzy miary mąki, zmieszała je z zakwasem i poczekała, aż się wszystko zakwasi. Trzy miary mąki – przeliczmy na nasze miary, kobieta wzięła 45 kg mąki, wrzuciła tam prawdopodobnie 2-3 kg zakwasu, i miała chyba potężne, wielkie ręce i wielką siłę, i wymieszała to wszystko, i poczekała aż się to wszystko zakwasi. Jak to urosło, to było 3 razy więcej niż ta kadź, i upiekła dwa wielkie chleby, który były tak ogromne, że 2 razy większe, niż te trzy miary mąki; czyli ogromne, bo powiększyły swoją wielkość.

To jest ta prostota, ta całkowita prostota, taka lekka prostota, dziecięca prostota, gdzie

głównym elementem tego wszystkiego jest tutaj bezpieczeństwo i ufność - to jest główny element zakwasu, to bezpieczeństwo jest tą mocą, która to wszystko zakwasza.

Bezpieczeństwo, czyli ufność Bogu - ufamy Bogu i to wszystko zakwasza, wszystko staje się ułożone i przeniknione mocą Bożą i nabiera nowej wartości. Jak to powiedział św. Paweł: *wszystkie te rzeczy piętnowane, stają się światłem, bo wszystko to co piętnowane, wydobywane na światłość, staje się światłem.*

I to się wszystko dzieje się w sposób najbardziej naturalny, najbardziej oczywisty, najbardziej bezpieczny, najbardziej ufny i oddany. To jest to właśnie gdzie Bóg bądź posłuszny; a Chrystus przez posłuszeństwo, uwolnił wszystkich z nieposłuszeństwa.

Jak wiecie państwo, kobieta miała dużo cierpliwości, bo żeby zakwasić tak wielką każdą kilkoma kilogramami zakwasu, to trzeba mieć dużo cierpliwości. Gdy kobieta piecze ciasto, to ma kilogram mąki, czeka także kilka godzin, aby to urosło; a tam jest 50 razy więcej, więc musiała prawdopodobnie poczekać 50 razy dłużej; nie wiem czy to tak wygląda, ale chyba nie itd. Ale w każdym bądź razie jest cierpliwość.

Więc ufność i cierpliwość. Ufność nie jest to stan tylko trwania w cierpliwości, ale cierpliwość jest potrzebna do trwania w Bogu, a niecierpliwość do trwania w cierpliwości; cierpliwość do trwania w Bogu. 3016 do 3 2 04

Modlitwa Pańska zawsze jest to doskonała, która w tym czasie właśnie wychwała TEGO, który dał nam pełnię, wychwała życie. Dlatego wewnątrz, każdy w swojej świadomości wewnętrznej, niech zwróci się do Ojca wołając: OJCZE MÓJ, KTÓRY JESTEŚ W NIEBIE, UŚWIĘCIŁO SIĘ IMIĘ TWOJE. Ale pamiętajcie państwo o jednej niezmiernie ważnej rzeczy, bo jesteście w tej chwili w całkowicie innym miejscu, kiedy mówicie te rzeczy, wiedźcie, że one są prawdziwe i że one w was żyją.

Jeśli mówicie: **Ojcze mój** - to wiedźcie że jest on waszym Ojcem, **uświęciło się Twoje imię** - to czujcie Jego obecność, Jego życie, odczuwajcie Jego obecność - uświęciło się imię Twoje, przyszło królestwo Twoje - ze spokojem, starajcie się to z całej siły odczuwać jak ono się rozszerza; tak jak zakwas wypełnił całą mąkę i zmienia ją całkowicie w inną naturę, czyli ciasto. **Przyszło królestwo Twoje, jest wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba mojego powszedniego dałeś mi dzisiaj i opuściłeś mi moje winy, jako ja odpuściłem moim winowajcom** - jako Ja odpuściłem, chociaż ja się dlatego nie dołożyłem. Ale Ty chcesz, abym tak się czuł jakbym to ja uczynił, bo podarowałaś mi swoje zwycięstwo. I chcesz żebym czuł się niewinny tylko z Twojego powodu, z Twojej łaski i z Twojej ofiary. **Opuściłeś mi moje winy, jako ja bym odpuścił winowajcom. I nie dopuściłeś, abym uległ pokusie dodania czegokolwiek do Twojej drogocennej krwi, czy ujęcia czegokolwiek z Twojej drogocennej krwi Jezusie Chrystusie, Synu Boży; czy dodania, czy ujęcia czegokolwiek ze świętej Twojej woli Bożej, jak zrobiła to Ewa i Adam przez nieposłuszeństwo Bogu; uwolniłeś mnie od tego zła.**

Niektórzy zaczęli powoli wchodzić w pewien stan sztampy, czyli myśli, a to ma być uczucie, aktywne uczucie relacji z Bogiem; aktywne, wypływające z prawdziwej, spokojnej relacji, takiej bliskiej; jak babcia z wnuczką, czy tata z córką czy z synem, bliska, spokojna, uczciwa, prawdziwa, nie nadęta, ale prosta, jasna, wynikająca z miłości i prawdziwej opieki.

Tak słyszę pewien pan mówi takie słowa do Boga: Panie Boże, postaram się być lepszy, a nie taki jaki jestem, bo taki jaki jestem, to Tobie się nie podoba, chociaż w dalszym ciągu Ty mnie kochasz, a ja to jakoś toleruję. Ale przecież nie mogę tolerować Twojej miłości, ale muszę kochać też miłością, muszę stanąć na wysokości zadania i stać się po prostu synem, który odpowiedzialny jest za swoje synostwo i nie robi wstydu ojcu swojemu. Jak to Jezus Chrystus mówi: *kto się Mnie zaprze, to i JA się go zaprę. Kto się zaprze mojego Ojca, to i jego Ojciec się zaprze.* Ew. wg św. Mateusza rozdz.7: *Nie ci, którzy mówią Panie, Panie, ale ci którzy wypełniają wolę mojego Ojca, wejdą do królestwa Bożego. Będą oni wołać: czyniliśmy cuda w imię Twoje, wskrzeszaliśmy w imię Twoje, uzdrawialiśmy w imię Twoje, namaszczyliśmy w imię Twoje. Bóg mówi: odejdźcie ode Mnie wszyscy ci, którzy czynicie nieprawość, nie znam was.* Nie, nieprawość dlatego, że to czynili, tylko nieprawość dlatego, że czynili to własnymi siłami, mówiąc że Bożymi siłami; i czynili to dla siebie, nie dla Boga. Nie czynili tego, żeby JEGO wynieść ku chwale, ale siebie.

Pozwólcie zagłębić się jeszcze bardziej w synostwo i królestwo, niech ono się bardziej rozszerza. Pozwólcie w taki sposób, że czujecie się bezpiecznie z Bogiem, przekroczcie punkt bez powrotu. A punkt bez powrotu przekraczacie tylko wtedy, kiedy naprawdę jesteście z Bogiem i kochacie Boga, i wierzycie Jemu, że ON jest dawcą życia; a nie to, gdzie jesteście, jest życiem, bo to oczekuje na życie, ale w tym jest w tej chwili śmierć.

W tej chwili Duch Święty przedstawia, aby z radością wewnętrzną Pozdrowienie Maryjne przedstawić. I słyszę taki głos mówi: znoszę już Chrystusa, a tu Matka jeszcze przychodzi, a tu miejsca już nie ma. Jakaś tam część wewnętrzna mówi: nie ma już miejsca dla Matki. Ale to jest jakaś część wewnętrzna, która mówi: znoszę Chrystusa, jakoś przetrzymam, ale jak Matka przyjdzie, to już nie ma miejsca dla mnie. Ale jest to zło, które myśli, że przetrzyma Chrystusa, bo On niedługo i tak pozostawi go.

Ale musimy trwać w Duchu Świętym i dlatego wołamy wewnętrznie, w duchu, to św. ARCHANIÓŁ GABRIEL MÓWI: ZDROWAŚ MARIO, ŁASKIŚ PEŁNA, PAN Z TOBĄ, BŁOGOSŁAWIONAŚ TY MIĘDZY NIEWIASTAMI I BŁOGOSŁAWIONY OWOC ŻYWOTA TWOJEGO – JEZUS. Czyli Zdrowaś Mario, łaskiś pełna - łaskiś pełna jesteś, czyli zgadzasz się nieustannie z tym, co ci nakazuje, jedynym życiem Twoim jest wypełnianie mojej woli. Łaskiś pełna - wypełniona jesteś łaską, czyli tą, którą ci daję, przyjmujesz bez liku; łaski w niej bez lik.

Pamiętamy psalm, który pomoże tutaj odnaleźć; przeczytam w tej chwili inny, który jest tutaj w tej praktyce: O DOSKONAŁA ŚMIERCI PANA

KTÓRAŚ NAM NA ŚMIERĆ
I NOWEGO ŻYCIA DANA,
W TOBIE CUDOWNNA
NIEBIESKA CHWAŁY BRAMA.
TO TYŚ NIĄ NIEPOKALANA
DZIEWICO MOJEGO ŻYCIA,
Z ŻYCIA WIECZNEGO,
NAS, POTOMKÓW TWOICH,
ŻYCIA NIEBIAŃSKIEGO NATURE
ODKRYŁAŚ I ZRODZIŁAŚ,
NA WIECZNĄ CHWAŁĘ BOŻĄ PANOWANIA.
TAJEMNICA SYNÓW W TOBIE JEST OBJAWIONA.

ŻYCIE I NIEWINNOŚĆ, TO ŚWIADECTWO,
 PRZEZ ZMARTWYCHWSTANIE IM DANE,
 ONI W NIE PRZYOBLECZENI,
 SĄ ŚWIADKAMI ZWYCIĘSTWA PANA.
 KROCZĄ ŚCIEŻKAMI NA GÓRZE,
 GDZIE NIKT JUŻ NIE UMIERA,
 BO ŚMIERĆ JEST POKONANA
 I GDZIE NIE MA JEJ OŚCIENIA.
 UZBROJENI W ŻYWE SŁOWO,
 SKUTECZNE I OSTRZEJSZE
 NIŻ WSZELKI MIECZ OBOSIECZNY,
 PRZENIKAJĄCE AŻ DO ROZDZIELENIA
 DUSZY I DUCHA, STAWÓW I SZPIKU,
 ZDOLNE OSĄDZIĆ PRAGNIENIA
 I MYŚLI SERCA.
 NIE MA STWORZENIA,
 KTÓRE MOGŁOBY SIĘ UKRYĆ,
 LUB BY BYŁO PRZED NIM
 NIEWIDZIALNE. ONI, UZBROJENI
 W ZBROJĘ BOŻĄ, SĄ POSTRACHEM
 DLA WSZELKIEGO BUNTU NASIENIA.
 NA ICH WIDOK MDLEJĄ I UMIERAJĄ
 W MIEJSCU PRZESTĘPSTWA.
 PRZESZYTYMI SĄ SŁOWEM ŻYWYM,
 OSTRZEJSZYM NIŻ MIECZ OBOSIECZNY,
 JAK GROMEM, TNAĆYM DO SAMEJ CIEMNOŚCI ŹRÓDŁA.
 I w tej prawdzie: PRZEMIERZAM ZIEMIĘ PAŃSKĄ
 NIOSĄC ULGĘ DZIECINIE BOŻEJ
 W TRUDACH I PŁACZU POWITEJ.
 DŁONIAMI SWOIMI MAŁYMI,
 OTULAM I DO SERCA PRZYTULAM.
 JA CIĘ ROZUMIEM DZIECINO MAŁA.
 MNIE TEŻ NIE CHCĄ PRZYTULAĆ,
 DOROSŁOŚĆ WOLA.
 CHOCIAŻ TĘSKNIĄ ZA MNĄ,
 TO UDAJĄ, ŻE MNIE NIE MA.
 DZIECINO MAŁA
 PRZEMIERZAM ZIEMIĘ PAŃSKĄ,
 BYŚ MATKĘ MIAŁA,
 CO SERCE SWE DAŁA,
 GDY BYŁA JESZCZE MAŁA.
 W ŚWIATŁOŚCI BOŻEJ ŚWIĄTYNI
 SŁUGĄ SIĘ STAŁA,
 A BYŁA TAKA MAŁA.
 MAŁYMI RĄCZKAMI BOGA GŁASKAŁA
 I TAK DORASTAŁA.
 Z GŁASKANIA NIE WYROŚŁA.
 TERAZ DZIECI SVOJE GŁASZCZE,
 I UBIERA W BŁĘKITNE PŁASZCZE.
 W BŁĘKITNY BLASK PRZYODZIANY,
 PRZEMIERZAM ZIEMIĘ PAŃSKĄ,
 NIOSĄC W SERCU MATKĘ,
 KTÓRA PRZYTULA DO PIERSI DZIECINĘ.
 TERAZ JUŻ NIE PŁACZE
 MA MAMĘ I TATĘ.

Te dwa Psalmy są połączone, bo on zmierza w mocy i prawdzie do głębin, aby dziecinę wydobyć i ją przytulić, w Matce utulić, tam gdzie ona znalazła miejsce swojego zrodzenia,

radości, przytulenia, gdzie ma Mamę i Tatę, i już nie płacze.

Dlatego tutaj ten Psalm ujawniony jest, aby obudzić prostotę, najzwyczajszą prostotę; teraz ta prostota jest dla was oczywista. Ale gdy znajdziecie się w miejscu, tam gdzie nie jest oczywista, zaczniecie się zastanawiać - dlaczego ona u nich jest taka nieoczywista, że żyją jakimiś sprawami kompletnie niepotrzebnymi?

Dlatego wy mając tą głębinę prawdy, przez samo posłuszeństwo tą głębinę przenikacie: *aby w ów dzień, Bóg swoim mieczem wielkim, twardym, i mocnym zabił Lewiatana, węża krętego, węża płochliwego, zabił też potwora morskiego. W ów dzień będą wołać: winnica urocza, Ja Pan strzegę ją w dzień i w nocy, podlewam ją co chwila, nie czuję gniewu. Niech mi no kto, sprawi w niej ciernie i głogi, wypowiem mu wojnę, spalę je wszystkie razem. Ale wołałbym, żeby uchwycili się mojej opieki, i zawarli ze Mną pokój; pokój ze Mną zawarli. I stali się ludem sprawiedliwym, dochowującym wierności. Bo Ty kształtujesz jej charakter statyczny w pokoju, w pokoju bo Tobie zaufał. Złóżcie nadzieję w Panu na wieki, bo On jest wiekuiłą skałą.* Tam w mieście, gdzie w krainie Judei, głos ich się rozchodzi po świętym Mieście.

Dlatego wołamy: ŚWIĘTA MARIO, MATKO BOŻA, GWIAZDA PORANNA, JUTRZENKO, KTÓRA ŚWIECISZ W NASZYCH SERCACH I ROZŚWIETLASZ MROKI ZIEMSKIEJ NATURY, ROZKAZUJĄC CIEMNOŚCIĄ, ABY ZAJAŚNIAŁY ŚWIATŁOŚCIĄ. KTÓRA MODLISZ SIĘ ZA NAMI ODKUPIONYMI DROGOCENNA KRWIĄ JEZUSA CHRYSZTUSA. KTÓRA PROWADZISZ NAS, SYNÓW SWOICH, SYNÓW JUTRZENKI, POTOMKÓW NIEWIASTY, KTÓRZY PRZYOBLECZENI W ZBROJĘ BOŻĄ, MIAŻDŻĄ GŁOWĘ SZATANOWI. A DO TEGO ZOSTALI STWORZENI NA POCZĄTKU ŚWIATA. PROWADZISZ NAS DO ZBAWIENIA. I NIEUSTANNIE PRZYTULASZ NAS DO SERCA SWOJEGO I PRZYOBLEKASZ W BŁĘKITNE PŁASZCZE.

Oddaje państwa Bogu Ojcu w opiekę i Świętej Marii Matce Bożej, która właśnie jak to było powiedziane: Święta Mario Matko Boża, Gwiazdo Poranna, Jutrzenko, która świecisz w naszych sercach i rozświecisz mroki ziemskiej natury, rozkazując ciemnością, aby zajaśniały światłością. Modlisz się za nami odkupionymi Drogocenną Krwcią Jezusa Chrystusa. I prowadzisz nas, synów Swoich, synów Jutrzenki, potomków Niewiasty. Którzy przyobleczeni w zbroję Bożą - to jest właśnie posłuszeństwo które odziewa nas w potęgę Chrystusową - miażdżą głowę szatanowi. A zostali do tego celu wyznaczeni, stworzeni na początku świata. Jak to mówi Psalm: na ostatnią bitwę stworzeni, zwycięską stworzeni.

Oddaje państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

Część 13

Jak państwo zauważyliście wykłady te ukazały całkowicie inną przestrzeń, a nie tylko inną przestrzeń, ale nas samych innych, prawdziwych - tych, którzy jesteśmy w Chrystusie Panu i przez Chrystusa Pana stworzeni nową, NOWĄ ISTOTĄ. I po prostu nie ma co tam zastanawiać się nad przeszłością, ponieważ sam Chrystus zadbał o to, aby jej w ogóle nie było. Sam Chrystus, sam Bóg zadbał o to żeby jej nie było. I jej po prostu nie ma, i nie ma o co kopi kruszyć, ponieważ jej nie ma. A jeśli ktoś mówi wam żebyście się tym zajęli, to on jest niewierzący, on nie wierzy w Boga, mówiąc: że Bóg cię pokarze, Bóg cię pokarze. To nie jest to

prawda, ponieważ Bóg sam wspiera naszą niepamięć o przeszłości i nie chce abyśmy to pamiętali, ponieważ On dał nam łaskę.

Łaska jest to całkowite wyzwolenie z wszelkich win, i dał nam całkowicie nowe istnienie. Zrzucił z nas wszelką winę, proszę zauważyć - czyli stary człowiek składał się z winy, on po prostu był konstrukcją winy, powstał z winy i razem z końcem winy przestał istnieć. Nie może być taka sytuacja, że wina przestanie istnieć, a człowiek będzie istnieć, bo ludzie tak wolą.

Np. ogólny ruch jest taki, że chcą aby wina przestała istnieć, ale żeby człowiek ten, który już bez winy jest, żeby istniał.

Powstał człowiek, zaistniał człowiek z winy i nie ma nic tam innego tylko wina, i usunięta wina powoduje, że usuwany jest cały człowiek, bo cała osobowość człowieka po upadku jest powstała z winy. I nie można też usunąć winy nie usuwając człowieka tego, który jest człowiekiem grzesznym. To jest niemożliwe. Po prostu usunięta jest cała wina, więc usunięty jest też człowiek, który powstał z winy. A powstaje człowiek, który powstał ze Słowa, czyli sama dusza.

Bo duch, który wspierał Słowo został utracony przez Ewę z powodu kuszenia szatana. I dlatego szatan nie mógł tego zrobić, nie powinien tego robić, dlatego Bóg go skarał, strącił go na samo dno i mówił, że będzie pełzał na całej ziemi i żywił się prochem.

I dlatego Jezus Chrystus usuwa całą winę, więc całego człowieka. Jeśli ktoś wam mówi o tym, że macie jakąś winę, tą którą Chrystus wam odkupił, jeszcze usuwać - to każe wam wyrzec się Chrystusa, każe wam uznać Boga kłamcą, że wcale tak nie jest, bo macie inny pomysł. To nie jest pomysł Boży, tylko pomysł szatana aby po prostu go wspierać.

Więc jesteście nowym człowiekiem, naprawdę nowym człowiekiem i jesteście pewni tego na 100%, bo taka prawda jest. Po prostu jesteście nowym człowiekiem, jest to całkowita prawda. I wszystkie te sprawy, które są prawdą wynikającą ze zrodzenia, z uwierzenia, że jesteście nowym człowiekiem, są prawdą mówiącą o tym, że tak naprawdę mamy właściwe nowe dzieło. A tym nowym dziełem jest to, żeby tym, którzy tak mówią powiedzieć o tym, że błądzą i że Chrystus także ich kocha, i także za nich oddał ofiarę. Więc niech nie przeciwstawiamy się Jemu. I On także jest Stróżem ich dusz, a jeśli jest Stróżem ich dusz, a jeśli oni to wiedzą:

- Och to my wiemy, że On jest Stróżem naszych dusz.

- To jeśli wiecie, że jest Stróżem waszych dusz, to nie oskarżajcie Go o to, że waszą duszę obciąża grzechami, bo to jest niemożliwe.

- Ależ nie, to nie On obciąża duszę naszą grzechami, to my.

- Jak możecie to zrobić, jak dusza nie należy już do was? Jest ona w rękach Chrystusa - Stróża waszych dusz, ukryta razem z Chrystusem w Bogu. I poznacie ją wtedy gdy się Chrystus objawi. A Chrystus się objawi kiedy uwierzycie, że umarliście, jesteście nowym stworzeniem. Także nie możecie tego mówić, że tak jest, ponieważ jesteście czysti, bo Chrystus jest czysty.

Więc tutaj głównym elementem jest uznanie doskonałości samego Boga, i przez to doskonałości Syna, i przez to doskonałości Ducha Św., i przez to doskonałości Św. Mari Matki

Bożej, i wszystkich doskonałości tych, którzy naprawdę uwierzyli Bogu. A jednocześnie my, którzy zostaliśmy uśmierceni - ta śmierć jest ożywcza, ta śmierć jest wyzwalająca. Zostało porzucone wszystko to i nie powinniśmy się tym w ogóle zajmować; w ogóle, w ogóle, ponieważ jest to bezsensowna rzecz.

Szatan oczywiście: chcesz się tego pozbyć, ja ci pomogę. - Ale nie mam tego; nie musisz mi w niczym pomagać, bo tak naprawdę ja ci mogę pomóc stracić głowę. Ponieważ tak naprawdę człowiek jest po to, aby szatan mógł stracić głowę, czyli mieć głowę zmiażdżoną.

I ten wczorajszy i nie tylko wczorajszy, ale nasze spotkania, one ukazywały, że jesteśmy dwojgiem. Proszę zauważyć, jaka to jest radość, że jesteśmy dwojgiem. Jedna część naszej natury, ta część odkupiona, przez świadomość tego, że jesteśmy odkupieni, ona uświadamia sobie, że nie mamy nic, nic, nic więcej do pracy jak tylko być posłuszna Bogu, ufać Bogu i posłuszna Bogu. I to jest jej dzieło, czyli nieustannie wpatrywać się w Boga, bo to jest jej cel i nie słuchać oddolnych nakazów - co zrobić żeby było lepiej. A dlaczego nie? Odpowiedź jest bardzo prosta, Bóg mówi w ten sposób: Ja się zajmę wszystkim tym co jest na dole, a wy zajmijcie się Mną, który jestem na górze.

Mówi List św. Pawła do Kolosan rozdz. 3: *Jeśli zmartwychwstaliście* - a w tej chwili coraz bardziej świadomi jesteście właśnie tego - *jeśli zmartwychwstaliście szukajcie Chrystusa, który siedzi po prawicy Ojca. Szukajcie tego co w górze, nie tego co na dole, tego co w górze.*

Ci to czynią, którzy zmartwychwstali, uwierzyli. Muszę powiedzieć co to znaczy - co jest na dole, co jest na górze?

Na górze jest odkupienie, jest zbawienie, jest życie. Na dole jest grzech i śmierć. I dlatego dzisiejszy świat nakazuje szukać wszystkiego co na dole, ponieważ nakazuje szukać grzechu i każe wołać: memento mori - pamiętaj, że umrzesz. Ale przecież Chrystus mówi: pamiętaj, że zostałeś odkupiony. Św. Paweł mówi: pamiętaj, że zostałeś zbawiony, że Chrystus złożył ofiarę ze swojego życia i już nie jesteś tamtym człowiekiem.

Więc nie pamiętaj, że umrzesz, ponieważ to, że umrzesz to tak jakbyś trzymał się grzechu, ponieważ grzech sprowadza śmierć. Więc nie pamiętaj o swoich grzechach i nie pamiętaj o swojej śmierci, ponieważ Chrystus cię odkupił abyś nie umierał, abyś był nowym człowiekiem, i żebyś mógł wnieść to, ożywić to, co gdy jest ożywione, ożywi ciebie. Czyli: *Jeśli powstanie w was to co ma powstać, to co powstanie uratuje was. Jeśli nie powstanie w was to, co ma powstać, to to, co nie powstanie uśmierci was.*

I to chodzi o nasze dzieło, dzieło wewnętrzne. Czyli proszę zauważyć ciekawą sytuację, bez księgi Henocha, bez Henocha, który przychodzi w ostatnim czasie razem z Eliaszem, nie moglibyśmy zrozumieć tajemnicy. Dlatego Bóg objawia nam Henocha, Eliasza. Eliasza, który przychodzi naprawić wszystko, a Henoch przedstawia sens cały i w tym momencie rozumiemy co mamy naprawić, że istniał pierwszy świat.

Dzisiaj jest to znikoma ilość, znikoma ilość ludzi, bardzo mała ilość ludzi, którzy w ogóle w jakiś sposób wiedzą, że istniał pierwszy świat. A jak czytają List św. Piotra o pierwszym świecie, to wydaje im się, że tłumacz się pomylił. I po prostu jest jakaś pomyłka, wstawić erratą jakąś i to wszystko naprawić, bo niemożliwym jest aby taka sytuacja była, przecież Bóg

stworzył świat, niebo i ziemię, która była chaosem i pustkowiem.

Dlaczego miałby to uczynić, żeby stworzyć świat chaosem i pustkowiem? Przecież w Nim nie ma chaosu i pustki. W Bogu nie ma chaosu i pustki, więc nie może Bóg stworzyć czegoś, co jest chaosem i pustką. Więc chaos i pustka jest pozostałością pierwszego świata. A my zostaliśmy stworzeni aby reanimować ten świat. Czyli powiem co to znaczy reanimować?

Przedstawię tutaj hierarchię. Bóg stworzył świat i zobaczył, że jest zły, więc go zniszczył, a później stworzył nowy. Adam i Ewa zgrzeszyli, czyli to są dzieci Boże, zgrzeszyli, więc Bóg Ojciec posłał Syna swojego, aby odmienił sytuację tą, którą sprowadzili ci Jego dzieci. Bo to z Jego krwi i ciała, które Adam sprowadził, aby Syn też odmienił. Ewa sprzeciwiła się Bogu i Św. Maria Matka Boża, czysta Dziewica odwraca to nieposłuszeństwo, bo jest posłuszna, czyli Fijat: *oto Ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według Słowa Twojego*. I Ona zdradza potomstwo, aby to potomstwo zastąpiło czy usunęło tych synów Bożych, aby usunąć synów Bożych, którzy się sprzeciwili Bogu i sprowadzili na ziemię zagładę.

Czyli proszę zobaczyć hierarchię - Bóg stwarza świat, niszczy i odtwarza. Potomstwo stworzone przez Boga czyli Adam i Ewa grzeszy, Bóg posyła Syna swojego, który usuwa problem. Ewa sprowadza na Adama nieszczęście, a Adam sprowadza nieszczęście na ludzkość.

Jezus Chrystus, Syn Boży odwraca tą sytuację, bierze na siebie cały ciężar. Tak jak Ewa dała ciężar Adamowi, tak Jezus Chrystus się sprzeciwia temu z całej siły i przyjmuje życie od Św. Marii Matki Bożej. I tutaj jest powiedziane księga Jeremiasza: *Bóg uczynił nową rzecz na ziemi, Niewiasta zaopiekuje się mężem*. I z powodu Św. Marii Matki Bożej, bo z Jej ciała powstaje, jest napisane: *mocą Ducha Św. przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem*.

I jest taka ciekawa część jeśli chodzi o „Credo”: został ukrzyżowany również za nas. Nie również za nas - tylko za nas. Można by było powiedzieć co to takiego oznacza „również”, co to takiego jest? To tak jakby to było „i inne dokumenty”. Jak to pamiętamy wielka była [sprawa], że ktoś tam dopisał „i inne dokumenty”, bo komuś tam w te „i inne dokumenty” czy tam „inne periodyki” tam można było włożyć wszystkie inne rzeczy itd.

I tutaj to również za nas to w „również” można włożyć różne inne rzeczy, nie wiadomo jakie. Przecież nas odkupił. Jest powiedziane: za nas złożył ofiarę. Za nas, a nie za jeszcze kogoś, o kim kompletnie nie wiemy. Wiemy o tym, że tak się nie dzieje i nie ma tam innej, nie ma tam rozłożenia odpowiedzialności. Jest po prostu ta prawda.

I jest powiedziane też w „Credo”: i zmartwychwstał trzeciego dnia jak oznajmia Pismo - ale tak naprawdę jak wierzymy. Bo jakie Pismo?

Oczywiście ludzie mówią, że Ewangelia, ale Ewangelia o tym mówi. Ale to jest za św. Pawłem, który już to mówi, to jest chyba List do Koryntian, gdzie właśnie używa takich słów, że zgodnie z Pismem.

Ale jest sytuacja tego rodzaju, że św. Paweł gdy to pisze w 60-tych latach, Ewangelie powstały dopiero około wieku czy półtora wieku później, więc nie mógł się na tym opierać. Więc nie mówił o Piśmie, które zostało spisane tylko mówi o prawdzie starotestamentowej, która jest prawdą prorocką. Prorocką, która mówi o naszym odkupieniu, czyli - jak wierzymy, bo tak naprawdę wierzymy, bo jest oparte na wierze, czyli pełnym złożeniu swojej ufności i

ufności serca w Bogu.

I tutaj właśnie Syn składa ofiarę i Św. Maria Matka Boża przez doskonałość sprzeciwia się Ewie, czyli pokonuje Ewę, o tak można by było powiedzieć, dominację Ewy. A jednocześnie Ona jest ustanowiona Tą, która zrodzi potomstwo - księga Genesis rozdz.3, gdzie Bóg mówi do szatana: *15 Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę.*

Czyli Jej potomstwo zmiążdży ci głowę - czyli zapanuje nad tobą, będzie nad tobą. A ty zmiążdżysz mu piętę - czyli tak naprawdę zostanie on pozbawiony wszelkiej słabości, niepokoju, iluzji, złudzenia, że dręczą go jakieś sprawy z przeszłości, mimo że ich po prostu nie ma. Gdy ufamy w tej sprawie nie ma przeszłości, jesteśmy nowym człowiekiem.

I ta część, o której rozmawialiśmy, że jesteśmy dwoistą istotą wcale nie oznacza schizofrenii. Oznacza naprawdę prawdziwy powrót do chwały Bożej, ponieważ wierzymy całkowicie, że Chrystus nas odkupił i nie jest to żadna wyobraźnia. Jest to zwrócenie się do rzeczywistego Boga, rzeczywistej natury, rzeczywistego, żywego Stwórcy świata. Dzisiaj sama nauka dochodzi do wniosku żeby teorię „M” którą stworzył kiedyś Einstein, a później się z tego wycofał, pod naporem środowiska zaczął się z tego wycofywać. Dzisiaj ludzie powracają, naukowcy powracają do teorii „M” tzw. unifikacji makro świata i mikro świata, świata kwantowego i świata widzialnego. Okazuje się, że gdy usunie się to co jest teraz, zostawi się wiarę, Stwórcę Boga, okazuje się, że wszystko nagle pasuje, jedno drugiemu nie przeszkadza i wszystko wypływa z drugiego, i wszystko jest całe. I zaczyna uświadamiać sobie, że żeby to wszystko było całe, to trzeba jednak uznać Boga, który istnieje, jest żywy i prawdziwy, i ma moc stworzenia tego całego wszechświata. Unikali tego jak zarazy, ale doszli do wniosku, że co się dzieje?

Że umysł ich żywi się racją, więc komuś trzeba tą rację przyznać. I przyznają rację i zaczynają jakoś żyć. Ale ta racja i tak umniejsza umysł, bo umysł musi się poddać Temu, którego uznali jako Władcę swojego. I w rezultacie rozpada się ten świat, który się w tej chwili coraz bardziej na naszych oczach rozpada.

Chińczycy mówili takie przysłowie, myślę że to jest dla tych, którzy się obawiają, a nie tych, którzy są umocnieni: obyś żył w ciekawych czasach.

I tu są te czasy, ale my, jak to powiedział przecież Bóg do Daniela: teraz Danielu zaśnij i śpij do czasu, do końca czasu, aż cię przebudzę, abyś dopełnił losu swojego życia, swojego losu. Czyli obudzę cię w najciekawszych czasach, najważniejszych czasach, abyś przywrócił właściwy czas bieg i Prawo przywrócił, właściwe Prawo.

Dzisiaj to prawo jest takie, że Chrystus odkupił świat już 2000 tys. lat temu, a uparcie z uporem maniaka mówi się: że nie. Co to znaczy: że nie?

Nie, to nie są słowa wypowiedziane literalnie, że nie. Trzymajcie się, jest powiedziane, dzieł przed odkupieńczych, a nie po odkupieńczych. W ten sposób nie uznacie czasu Chrystusowego, tylko będziecie żyli czasem przed Chrystusowym i nie dopadnie was, powiedzmy że tak w kolokwialny sposób powiem, nie dopadnie was odkupienie, które jest zabójcze dla was. Nie jest zabójcze. Dlatego jest to napisane w księdze Daniela rozdz.7 werset 25 gdzie jest napisane:

będą próbowali zmienić czas i Prawo. Więc tutaj czas - czyli tak naprawdę z czasu dokonanego na czas przyszły, a Prawo oznacza - nie wypełniać Prawo Boże tylko prawo swoje.

A o tym mówi św. Paweł: *kto kieruje się prawem, odpada od łaski i Chrystus mu się już na nic nie przyda*. Bo Chrystus działa łaską, a kto działa prawem - to tak jakby stawiał sztandar, baner i wołał: ja chcę kontynuować karę, ja chcę mieć prawa więźnia, mam prawo żądać odbycia całej kary. Ale jest tam policja: no niestety musisz opuścić to miejsce. - Ale ja mam prawa więźnia. To jest tak wygląda jakby dzisiejszy świat nawoływał ludzi do tego, że mają prawa więźnia i mogą wołać o to, aby mogli odbyć całą karę i żeby się nie zgadzali na amnestię czyli na łaskę, na ułaskawienie.

Ktoś by powiedział w ten sposób: przecież to jest chore, to jest choroba jakaś, to jest chyba nowy rodzaj choroby.

A ten świat bardzo łatwo tę chorobę przypisuje. Np. ostatnio, jakieś kilka lat temu jak państwo pamiętacie, że wegetarianie to jest pewien rodzaj choroby psychicznej. To jacyś amerykańscy naukowcy sobie tak wymyślili, ponieważ oni nie są nimi, a oni są przecież tymi najmądrzejszymi. Więc w tym momencie jeśli inni są troszeczkę inni od nich, to jest coś nienormalnego. Więc to jest takie dziwne postrzeganie.

Dzisiejszy świat także tak funkcjonuje: my wiemy czego potrzebuje człowiek. Człowiek potrzebuje tego, abyśmy my byli jego panami i to co robimy dla nich, że dla nich jest dobre, jeszcze tego nie widzą, ale zobaczą może to za 20,30 lat. My już widzimy to dobro ich, ponieważ czujemy to dobro, czujemy to dobro w naszych portfelach. To tak wygląda.

Dlatego tutaj uświadomienie sobie dwoistej naszej istoty, rozdzielenie, czyli co to znaczy? - wyjście z władzy ciała. Co to znaczy wyjście z władzy ciała? - wyjście z jego uzależnień, wyjście z jego obciążeń, wyjście z jego potrzeb i ustanowienie nad nim władzy. I on wtedy mówi: o jejku mam nowego pana, jak się cieszę. Nie mam już tamtego, tamtego, tamtego... Mam nowego pana, który mnie prowadzi do radości. Tak naprawdę wszystko jest w porządku. Gdy nie miałem Pana, musiałem sam się dręczyć tymi rzeczami; albo tym albo tym... a to sprowadzało mi wszystkie problemy, zapomnienie, itd. jeszcze inne sprawy. A tak mam nowego Pana i Jemu chcę służyć, bo do tego jestem stworzony aby służyć Panu i się cieszyć z tego, i się z tego cieszę.

Dlatego wyjście ze świadomości jednego i przejście do świadomości dwóch jest tylko możliwe w rozumieniu Listu św. Piotra, Pawła, Ewangelii Jana gdzie jest powiedziane: jesteście całkowicie wyzwoleni z grzechu, a jednocześnie macie pokonać stary grzech; w którym także przez to, że jesteście uczynieni odpowiedzialnymi za wewnętrzną naturę, z którą staliście się jednością. Do czego to jest podobne: z którą staliście się jednością? Powiem to w taki sposób - mama idzie dziecku kupić buty. Mama kupiła dziecku buty. Buty są ze sklepu, zrobił je jakiś tam szewc. Dziecko założyło te buty i w tych butach chodzi. Chodzi sobie w tych butach i te buty poniszczyło. Mama dała mu lanie dlatego, że zniszczył buty.

- Ale mamo, buty to nie ja. Buty to były szewca. - Ale teraz to już twoje; za to, że są zepsute dostajesz lanie, bo miały ci służyć dwa lata, a tydzień i już są porozrywane. Więc za to, że buty były licho zrobione, albo że on jest dzieckiem i po prostu je zniszczył, dostał lanie.

I to jest ta sama sytuacja z grzechami. Nie jest to nasz grzech, zostaliśmy włożeni w ten świat aby doprowadzić tą naturę, za którą jesteśmy odpowiedzialni, do doskonałości. I jeśli tego nie robimy, my jesteśmy za to odpowiedzialni, że tamta natura jest jeszcze nie uratowana i źle się ma. Czyli nie rodzimy się razem z butami. Lekarz nie mówi: o jest już główka, a na końcu, o buciki już są. Poszukaj jeszcze drugiego bucika, bo tam został, chyba sznurówka była słabo związana.

A ksiądz mówi w ten sposób: o rodzi się i to w sutannie w dodatku; mamy nowego księdza. Rozumiecie, w takiej małej sutannie.

Chodzi tutaj właśnie o tą prawdę, że nasza bezgrzeszność - Bóg ją uczynił. Uczynił ją nie dlatego, że jesteśmy dobrymi, tylko dlatego, że zostało załamane dzieło Pańskie dla stworzenia, które jest stworzeniem ziemskim. Proszę zauważyć stworzeniem ziemskim, żeby to zrozumieć - na początku świata stworzenie ziemskie było stworzeniem doskonałym, ponieważ Bóg jest doskonały w każdej mierze; czy to ziemia czy to niebo czy to wszystko inne, jest doskonałe. Nie mógł ziemi stworzyć na początku, która była chaosem i pustkowiem, ponieważ było to po prostu niemożliwe. Niemożliwe, bo w Bogu nie ma ciemności, Bóg jest światłością i wszelkim poznaniem, wszelką wiedzą. I stworzył ziemię doskonałą, stworzył ziemię razem z istotami ziemskimi, które były doskonałe ostatecznie. I stworzył aniołów, którzy byli sługami, czyli dla służenia w prawdzie i miłości. Oni widząc, że istoty na ziemi mają o wiele większą doskonałość zapragnęli być podobnymi albo zawładnąć - i to się po prostu stąd ten problem wziął, że po prostu wystąpiło nieposłuszeństwo. Dlatego Bóg nie mógł stworzyć ziemi, która jest chaosem i pustkowiem, bo takiego chaosu i pustki w Nim nie ma. Zresztą mówi św. Jakub: *w Bogu nie ma ciemności, Bóg jest światłością. Nie ma w Bogu ciemności, jest samą światłością.*

I w tym momencie rozumiemy to, że istota nasza wewnętrzna duchowa, wewnętrzna ziemską była kiedyś ogromnej miłości, prawdy i ostatecznej doskonałości, i miłości Bożej, jasnością i blaskiem istniejącym w całym wszechświecie. Dzisiaj blaskiem wszechświata jest rozum i technologia. Ale musi powrócić miłość i prawda i potęga Boża, która nie potrzebuje technologii, ale istnieje w prawdzie. Ponieważ technologia, jeśli spojrzymy na technologię to czym jest technologia?

Technologia nie może przekraczać Boga, nie może być czymś co jest poza Bogiem. A jest to wrywanie Bogu pewnych zdolności, pewnej potęgi, pewnej mocy w sposób wytrychów i wyłamanie drzwi i bram w niebie aby otrzymać to, co tak naprawdę się nie należy. Więc technologia po pierwsze nigdy nie przekroczy władzy Bożej, a jest to to, co człowiek w sposób nieuprawniony chce z tego korzystać.

Aniołowie mogą istnieć we wszystkich czasach, święci mogą istnieć we wszystkich czasach, przekraczać czas i przestrzeń, mogą istnieć w każdym czasie. Mimo że Henoch żył 5 tys. lat temu, albo nawet 10 tys. lat temu, albo nawet i dalej, ponieważ przed potopem. Ale znowu jest sytuacja, że to jest ten właśnie czas gdzie Henoch żyje i świat przed potopem. Czyli Bóg zabiera go do świata i opisuje on świat przed potopem. Ale znowu jeśli chodzi o Hioba, Hiob opisuje czas przed potopem, mówi tam, że on tam żyje. Tylko że poszukuje się gdzieś tych

miejsc w dzisiejszym świecie.

Ale tu chcę powiedzieć o tym, że Henoch mimo że tyle tysięcy lat żył temu i Hiob, to jego duch nie jest ograniczony żadną barierą czasową, którą odczuwa biologiczne ciało. Ale jednocześnie technologia przekracza czas, przekracza przestrzeń, ale nie jest to coś więcej niż Bóg. Bo Bóg ma naturę przekraczającą przestrzeń, istniejącą we wszystkich czasach, we wszystkich przestrzeniach. I powiedzmy, że tak mogę powiedzieć jak to rozmawialiśmy na ten temat, że gdy my dzisiaj wybaczymy jakiemuś człowiekowi lub modlimy się o niego to Bóg jest w stanie... i np. Bóg nam wybacza jakiś grzech, powiedzmy, że tak mogę powiedzieć, to powiemy w taki sposób: ale co się stało z tamtym człowiekiem? Mnie Panie Boże wybaczyłeś grzech, bo komuś zrobiłem krzywdę, to co w takim razie jeśli mnie wybaczyłeś grzech, to on będzie na mnie krzyczał w niebie, że zrobiłem mu krzywdę.

A Bóg mówi tak: gdy wybaczam tobie grzech, a ty cieszysz się i tak naprawdę radujesz się, że ci wybaczyłem, to Ja zmienię jego przeszłość, zmienię tamtą sytuację, nie wydarzy się ta sytuacja i on cię już nie będzie prześladował, bo to mu się nie stało. A dlaczego?

Bo dla Boga jest to możliwe.

Dlatego, bo proszę państwa dzisiaj nazywamy to efektem Mandeli. Pamiętamy wiele wydarzeń, które się już wydarzyły np. chodzi o prezydenta Mandelę. Tutaj przeczytam jego mowę inauguracyjną, ona jest bardzo krótka, ta mowa inauguracyjna Nelsona Mandeli, ale myślę, że ona jest warta przeczytania, a jednocześnie bardzo ciekawa. Która przedstawia niezmiernie ważną naturę naszego człowieczeństwa, istnienia i tak naprawdę prawdziwej postawy, która jest postawą dającą naprawdę temu światu niezmiernie wiele; mówi Nelson Mandela.

Z punktu widzenia efektu Mandeli, ja pamiętałem Nelsona Mandelę, który umarł w 1986 r. ale w tym świecie tak jak ja to tutaj odbieram, tutaj on został prezydentem w 1994-1999 r. a umarł w 2013 r. z tego co mówi Encyklopedia. Byłem bardzo zdziwiony tą sytuacją, mam przecież 58 lat, i pamiętam w telewizji te pikiety w Afryce z powodu tego, że to tam się wydarzyło. Ale proszę zauważyć co mówi Nelson Mandela, który został prezydentem w 1994 roku, mowa inauguracyjna:

„Najbardziej lękamy się nie tego, że się nie nadajemy.

Najbardziej lękamy się tego, że jesteśmy niezmiernie potężni.

Najczęściej przeraża nas tkwiące w nas światło, a nie ciemność.

Zadajemy sobie pytanie: kim jestem, skoro jestem tak wspaniały?

A kim jesteś, żeby takim nie być? Jesteś dzieckiem Boga.

Nie przysłużysz się światu jeśli będziesz się umniejszać. Umniejszanie się tylko po to, by inni nie czuli się przy tobie niepewnie, nie ma w sobie żadnej mądrości.

Urodziliśmy się po to, żeby objawiać wielkość Boga, który w nas jest. Jest nie tylko w niektórych z nas, jest w każdym.

I jeśli pozwalamy naszemu światłu świecić nieświadomie, dajemy innym przyzwolenie na to, żeby robili to samo.

Jeśli uwalniamy się od naszego własnego lęku, nasza obecność

autentycznie uwalnia innych”.

To jest bardzo ciekawe. A też Goethe powiedział takie słowa podobne bardzo: „Jeśli widzisz człowieka takim jakim jest - czynisz go gorszym. Jeśli widzisz go takim jakim by mógłby być - czynisz go lepszym”.

Chrystus Pan posyła wszystkich apostołów na świat i mówi: idźcie i mówcie, że są kimś innym niż myślą i nie patrzcie na nich tym kim są teraz, tylko kim ich uczyniłem. Patrzcie i postrzegajcie w nich tą naturę, którą w nich uczyniłem. I mówi św. Paweł: *Od tej pory nie widzimy już nikogo ze względu na ciało. A jeśli nawet Jezusa Chrystusa znaleźliśmy ze względu na ciało, to już Go takiego więcej nie znamy, nie pamiętamy. Kto przebywa w Chrystusie jest nowym stworzeniem. Stare przeminęło jest nowe.*

A nasze wszystkie dusze przebywają w Chrystusie, ponieważ On jest Stróżem naszych dusz, więc jesteśmy wszyscy doskonali.

Ale nie wszyscy chcą mieć cokolwiek wspólnego z doskonałością samego siebie. Dlatego, ponieważ zapomnieli, że są dwojgiem, bo tylko wtedy kiedy są dwojgiem uświadamiają sobie, że są doskonałą naturą. Szatan robi wszystko aby człowiek był jednym, tylko cielesnym i nie dostrzegł tego co jest duchowe.

Dlatego my gdy jesteśmy dwojgiem zaczynamy odczuwać tą prostotę, że ta część odkupiona nie ma się zajmować czymkolwiek innym jak tylko posłuszeństwem, ufnością Bogu - czyli być dzieckiem. Ta część staje się dzieckiem, a w tym momencie jesteśmy zdolni do wykonania nawet najbardziej trudnych rzeczy, ponieważ łaska nas wspiera.

Jak powiedział św. Paweł: *A łaska mi okazana nie była daremna, bo o wiele więcej pracowałem niż wszyscy inni, wszakże nie ja, ale łaska Boża ze mną, z którą się nieustannie zgadzam. To ona mnie tu przyprowadziła.*

Czyli zgadzam się z łaską. Co to znaczy?

Zgadzanie się z łaską oznacza: to jest moja praca, zadanie, doświadczenie i próba, którą Bóg mi dał, a ja wiedząc, że On mnie kocha wiem, że wypełnianie i wykonywanie tej pracy w żaden sposób mnie nie zwiedzie, tylko zaprowadzi mnie do właściwego miejsca. Więc zgadzam się z Nim. On stawia przede mną zadania, a ja je wypełniam jak dziecko. Bo dziecko nie stawia przed sobą zadań, to ojciec stawia zadania. I gdy ojciec stawia zadania, dziecko je wypełnia, a i wyrasta na człowieka. Gdy matka nie stawia zadań i ojciec nie stawia zadań, to dziecko kiedy ma 40 lat siedzi w celi i mówi w taki sposób: matka, gdyby mnie wychowała, to bym tutaj nie siedział. Gdybym jej był posłuszny, to bym tutaj nie siedział. Ale matka mi pozwalała na wszystko, więc siedzę teraz tutaj. Mam takich przyjaciół zza ściany, zza kraty, ale kiedy bym był jej posłuszny, a ona by wymagała ode mnie, to bym tutaj już nie siedział.

Więc ludzie dochodzą do tego pojęcia, że gdyby byli posłuszni kiedy by nie wyzywali matki, że ich gani, że im każe to, że im każe to - to by tutaj nie siedzieli. Kiedy uświadomiliby sobie, że ona ma jakąś rację.

Ale to są siły szatańskie, które działają na człowieka zwierzęco i nakazują łamać posłuszeństwo Bogu. Gdy jesteśmy posłuszni Bogu, to ta część właśnie ona za nic innego nie jest odpowiedzialna, ta część duchowa, odkupiona - za nic innego nie jest odpowiedzialna tylko

za posłuszeństwo.

Więc tak naprawdę, proszę zauważyć, Ewa jest odpowiedzialna za posłuszeństwo, a szatan wszystko robi, aby to posłuszeństwo złamać. Ale wie, że nie może ot tak sobie jego złamać, tylko łamie to posłuszeństwo przez mówienie: mam pomysł super dobry, idealny, pomogę tobie w tym dziele. Ale myśli sobie: może ona się nabierze i ją złamię.

Bo głównie nie chodzi o to żeby ona miała rozszerzone dzieło, tylko o to żeby przestała słuchać Boga. O to właściwie chodzi!

Tu główny jest problem! Bóg mówi w ten sposób: pamiętaj, że masz Mnie być posłuszną - nie jedz z tego drzewa.

I tutaj głównym tym podziałem jest właśnie to o czym rozmawiamy, że ta część duchowa cały czas ufa, cały czas wierzy, cały czas pozostaje w chwale Bożej i wtedy te wszystkie części dolne zaczynają się naprawiać.

Występuje jeszcze jedna sytuacja, że ludzie, którzy nas otaczają, mają względem nas plany. Oni chcą abyśmy zrobili to, co oni chcą, ale my musimy wiedzieć, że to co oni chcą nie zawsze się zgadza z Bogiem. I musimy też mieć to na uwadze, bo oni chcą nas pojąć, oni chcą tą naturą naszą zawiadywać, którą ma zawiadywać Bóg.

A my mamy ich traktować też jako pracę, zadanie, doświadczenie i próbę - i wtedy właściwie widzimy ich działanie i wtedy nam to pomaga, a nie udręcza; dlatego że jest to jeden z Listów: *Pokusa nie nawiedziła was większa od tej, która zwykła nawiedzać ludzi. Wierny jest Bóg, nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść. Ale pozwalając na pokusę, da wam łaskę, która was obroni i wyjdziecie z tego wszystkiego zwycięsko.*

Więc jesteście w świecie, każdy chce czegoś od was, jesteście, pracujecie. Pracodawca zatrudnił was żebyście robili to, co on potrzebuje, ale wy musicie pamiętać o tym, że nie możecie przy tym stracić człowieczeństwa. Bo ludzie czasami myślą, że jak pracują, to już człowieczeństwo tam jest niepotrzebne, bo już za ich człowieczeństwo odpowiada pracodawca; że jeśli już zrobią coś, co nie jest w ogóle niczym związane z człowiekiem, tam już człowieczeństwo zatracił, to on zostanie bez pracy; i wychodzi i jest kochającym ojcem. Tak jak esesmani kochali swoje dzieci i jak wychodzili z obozów gdzie mordowali miliony ludzi, to już byli kochającym ojcem i tamto już to była ich praca, zostawili to całkowicie, to już ich nie dotyczyło.

Wiele osób tak funkcjonuje. W pracy robi jakieś rzeczy, które kompletnie nie mają nic związanego z człowieczeństwem, a wychodzą i oni o tym nie pamiętają, bo zostawiają garnitury swojego złego zachowania i postępowania w pracy. Nie jest to prawda, ponieważ w tym wszystkim uczestniczy ich dusza. Gdyby dusza nie uczestniczyła, to by on tam był nieboszczykiem tej pracy, nie żyłby, przestał by istnieć.

Więc trzeba pamiętać o tym, że musimy być w każdej chwili być człowiekiem. No zdajemy sobie z tego sprawę, że pracodawca mówi w ten sposób: zatrudniam ciebie, ale masz łamać prawa człowieka i masz wyrzec się Boga, bo praca tego wymaga, bo inaczej no niestety nie będziesz mógł tutaj pracować, ponieważ ja mam akurat taką pracę, że ograbiam ludzi zgodnie z prawem, bo prawo mi na to pozwala.

Jaką naturę ma człowiek?

Człowiek ma naturę taką, że walczy o swoje prawo, ale nie przekracza prawa. Jeśli jest prawo ustanowione, które jest prawem ustanowionym odgórnie, to nawet jeśli jest to prawo kłamliwe, to będzie je przestrzegał, ponieważ ma nad sobą nadzorcę, który może go ukarać, nawet jeśli nie jest to zgodne z Bogiem. Dlatego mamy tutaj nadrzędną władzę Boga i wiemy o tym, że tak naprawdę trwając w Nim, On tak naprawdę ratuje nas.

Jeśli my skupimy się tylko na wartościach cielesnych i będziemy chcieli obronić li tylko ciało, to Chrystus mówi w taki sposób: *nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy nie mogą zabić, ale bójcie się tych, którzy ciało mogą zabić i duszę wtrącić do piekła*. Tych się bójcie.

Więc Jezus Chrystus chce przedstawić tą sytuację, że dusza jest żywa, bo to jest życie człowieka. Dlatego mają dbać o tą sprawę.

Dzisiaj właśnie mówimy, że już śmierci nie ma, bo wiemy o tym. Oczywiście to dla bardzo wielu ludzi jest po prostu to „mowa trawa”, tak gada sobie ktoś żeby coś powiedzieć, przecież my żyjemy.

Ale to jest ta sytuacja o której rozmawialiśmy, że Jezus Chrystus odkupił ludzi wszystkich ludzi na ziemi, posłał Apostołów żeby im powiedzieć, że to się stało, bo nikt o tym nie wiedział i kompletnie nie miał o tym pojęcia, że to się coś stało, mimo że to się stało dla nich i w nich.

I nikt nie wiedział co się stało, tak bardzo są oddaleni od samego siebie, i tak bardzo nie pojmują swojego człowieczeństwa i gdzie ono się znajduje. Bo są wpatrzeni cały czas w ziemię i tam w te wszystkie przestrzenie ciemności, i nie wiedzą, że światłość już przyszła, i że już są wolnymi. Nie dostrzegają tego.

Dlatego tutaj przejdźmy praktyki, która ma ze spokojem, z największym spokojem, największym spokojem tak jak dziecko, nie siłą rozumu, umysłu, ale jak dziecko, które ma świadomość opieki, że tata jest blisko, że tata nieustannie się wpatruje i tata nieustannie trzyma dziecko za rękę. Mamy mieć tą ufność, a to ona w nas będzie coraz bardziej rozszerzała.

Praktyka medytacyjna.

Oczywiście proszę Ducha Św. o przewodnictwo dla państwa, Św. Marię Matkę Bożą i Chrystusa Pana, no i wszystkich Apostołów, których Chrystus posłał po zmartwychwstaniu posłał: idźcie i mówcie, że są wolni; i tych którzy byli przy Wniebowstąpieniu.

Tutaj u państwa odczuwa się taką sytuację, że jesteście zabrani do nowego świata, jesteście tam, wiecie że jesteście nowym stworzeniem, ale tutaj musi zacząć pojawiać się aktywność. Aktywna miłość do Boga, aktywna radość i wtedy dolna część zacznie być posłuszna. W tej chwili ta dolna część mówi, tak odczuwa: „gdy kota nie ma, myszy harcują”. Czyli człowiek musi być aktywny z miłości do Boga, a wtedy Bóg jest z całej siły aktywny w opiece nad nim. Bo tutaj odbiera się, że brak aktywności w miłości Boga jest brakiem aktywności w tej dolnej przestrzeni.

Ponieważ gdyby było tak, że Bóg by działał teraz bez naszej aktywności, to bez względu na to co chcecie i tak byście byli dobrzy. Ale macie wolną wolę. Czyli to są te trzy aspekty:

pamięć, rozum i wola. Czyli inaczej można powiedzieć rozum, pragnienie i wola, one w dalszym ciągu czegoś tam pragną, ale wy jesteście tymi, którzy mają właściwie ukształtować wszystkie potrzeby, bo jesteście nadrzędną siłą i możecie to uczynić przez wiarę w Boga. On wtedy wstępuje do głębin. Ponieważ zostaliście ustanowieni nadrzędną siłą i nie musicie tej siły manifestować.

Jak to w tym świecie jest manifestacja - są np. manewry wojskowe - jest to manifestacja siły, aby ktoś się mógł przestraszyć i mówić: to ja się schowam. Tam nie potrzeba tej manifestacji. Tam sama natura duchowa przez to, że jaśniej i świeci jest już mocą, która panuje.

Zaczyna się to naprawiać, czuję to, że zaczyna się uspakajać ta wrzawa, tam gdzieś będąca niżej.

Natura w tym świecie jest taka, musimy pamiętać, że żeby powstał łuk - powstała tarcza. Gdy powstała jakaś broń, powstała jakaś antybroń, coś co broni przed tym. I tutaj jest taka sama sytuacja, gdy wznosicie się ku Duchowi Bożemu, to też siły złe zaczynają atakować, zaczynają szukać nowych możliwości, innych możliwości. A wy nie pomagacie w tym wszystkim, tylko ze spokojem trwacie w ufności, to tamta dolna część nie otrzymuje żadnej siły, bo jesteście posłuszni tylko jednej naturze. Tak jak pamiętacie państwo postawę Chrystusa - posłuszeństwo: *Czynię to, co widzę u Ojca i mówię to, co słyszę u Ojca, i nie przyszedłem wypełniać Swojej woli, ale wolę Mojego Ojca, który jest w niebie.*

Dlatego tutaj chcę powiedzieć, że nie myśli łączą nas z Bogiem, ale świadomość opieki; świadomość opieki i nadzoru, który jest tak niezmiernie potrzebny człowiekowi by się poczuł bezpieczny, żeby się czuł bezpiecznie.

I w tym momencie kiedy nasza świadomość jest świadoma opieki Bożej, to wszystko inne zaczyna się regulować. Nie jest to związane z myślami naszej głowy, ale z myślami naszego serca.

Żebyście mogli czuć, być aktywnymi w miłości do Boga, to musicie czuć się niebianami, czuć się tym człowiekiem nowym, zacząć inne życie. Być świadomymi, że macie inne życie, że aktywnie jesteście w udziale anielskim i w udziale świętych, i na szklistym morzu, gdzie harfa i cytra tą samą pieśń śpiewają, której nikt nie może się nauczyć, tylko ci którzy ją śpiewają.

Czułem taki od dzisiejszego rana taki ścisk dziwny, taki nacisk, co było odzwierciedleniem, że ta natura duchowa, która nie była przez was utrzymywana w aktywności i miłości, zaczęła być coraz bardziej jakby wciągana w jakiś świat. Tak jak Jonasz, tak jak byście byli zjadani przez rybę. Tak jak pewien człowiek (oglądałem taki program), że wpadł do wody i okazuje się, że nie może ruszyć rękami ani nogami, jest jakiś sztywny. Okazuje się, że jest do połowy w hipopotamie, ale że tak głęboko już był, to go wypluł, bo się zaczął dławić hipopotam. I w ten sposób człowiek się uratował.

Aktywność duchowa, aktywność duchowa to nie jest aktywność umysłowa, która myśli o duchowości. **Aktywność duchowa to jest świadomość, to jest miłość do Boga i czucie się niebianinem.**

I czucie się niebianinem, gdzie niebiańska natura jest naszą potrzebą istnienia, odczuwamy

ją jako opiekę, roztaczający się spokój i ciszę. Bo wynika to z posłuszeństwa Bogu, a On roztacza nad nami coraz większą opiekę, bo Jego Duch przenika nas miłością. Miłość to nie są nasze myśli, nasze sposoby, nasze umiejętności zadbania o samych siebie. Miłość to jest właśnie Duch Boga.

Tak jak np. mąż i żona. Żona nie może sobie sama dać miłości męża, ona raduje się miłością męża. Mąż raduje się miłością żony, nie może sobie mąż sam wymyślić miłość żony; bo żona nie może sobie dać miłości męża i dlatego cierpi z powodu braku miłości męża, ponieważ nie może sobie tego skonstruować i wymyślić. Jeśli jest miłość męża, ona to czuje, bo tam jest prawda, bo dociera to do jej wewnętrznego czucia i nie można tego zastąpić jakimś substytutem, to jest niemożliwe. Dlatego to jest rzeczywistość, nie można zastąpić miłości męża substytutem i miłości żony substytutem.

Jest to rzeczywista duchowa natura męża i żony; o czym jest powiedziane: *Mężczyzna odejdzie od ojca i od matki, zjednoczy się ze swoją żoną, wtedy już nie będą dwojgiem, ale jednym ciałem.*

I to jest jego natura, która w niej istnieje i ona odczuwa ją jako tą naturę - oczywiście chodzi tu o Boską naturę, naturę miłości, wzniesienia, wypełnienia. Bo ona zawsze to miejsce ma. Przeznaczeni są do jedności i to miejsce tam nie może być puste, nie można je czymś wypełnić. Tak samo jak nie można wypełnić miłością miejsca, które jest przeznaczone na miłość Bożą czymś innym. Tylko Bóg jest w stanie wypełnić to miejsce, i wtedy człowiek czuje się spokojny, i to jest to posłuszeństwo.

Dlatego gdy przekroczymy punkt bez powrotu, gdy przekroczymy barierę, gdy wzniesiemy się ponad, gdy pójdziemy na całość, kiedy całkowicie oddamy się Bogu, pozostawiając wszystko to co jest naszym projektem - to okaże się, że Bóg ma lepszy plan względem nas, dużo, dużo lepszy, najlepszy, najdoskonalszy.

Pozwólmy Bogu zrealizować swój plan względem nas, bo na tym wychodzimy doskonale. Jak to Chrystus powiedział: *Wierzcie we Mnie, bo jest to dla was pożyteczne.* Dobre jest to dla was.

Tutaj zauważam, że następuje sytuacja, że u niektórych w tej naturze, która się pojawia, umysł chciał pomóc. On nie może tego zrobić, bo on nie potrafi tego zrobić. On tylko może po prostu powiedzieć: ja ci pomogę. Tak jak szatan: ja ci pomogę, ja umiem, żebyś był zdolny. Dlatego tutaj musimy tylko być cierpliwi, i w tej swojej cierpliwości czekać i ufności czekać aż Bóg zacznie działać. I to się stanie.

I występuje taka sytuacja, że u niektórych, właściwie to nawet więcej niż u niektórych, że ten stan, który istniał wcześniej, wczoraj, zaczyna być asymilowany przez umysł. Umysł zaczyna się uczyć i zaczyna, że tak mogę powiedzieć, udawać tą duchową naturę. I w tym momencie trzymając się tego co w pamięci waszej zostaje, a nie w sercu i ufności, jesteście w jakiś sposób wciągani w świat, który jest innym światem. On nie ma w sobie tego co prawda, ale chce uzurpować sobie to, że jest prawdą przez - tylko ukazywanie podobnych obrazów.

Dlatego tutaj głównym elementem jest dziecięctwo. Staram się oczywiście tutaj pomóc państwu, proszę Ducha Św. o przewodnictwo i to się dzieje, coraz bardziej wychodzicie z tego

stanu. Dlatego Duch Boży ukazuje co tam, jaki problem się pojawił, że umysł wasz nie śpi, i on to co jemu zagraża będzie chciał na swoją stronę przerzucić.

Musicie być po prostu prostolinijni. Tylko wtedy kiedy wierzycie, że Chrystus was odkupił i jesteście bez grzechu. Bo gdy spojrzycie na tą sytuację: jestem bez grzechu i jestem nowym człowiekiem - wtedy zobaczycie, że coś jest nie tak, ponieważ mówicie o tym, myślicie o tym, ale nie ma tego echa wolności. Jest jakbyście mówili i słyszycie pogłos w jakiś pomieszczeniach, jak byście byli zamknięci.

A to musi być, gdy mówicie: jestem wolny; to gdy wychodzi człowiek z jakiegoś miejsca zamknięcia, wychodzi na przestrzeń, mówi: jestem wolny; dlatego widzi to i dlatego mówi: jestem wolny.

Ale kiedy mu się śni - jestem wolny, budzi się i wie, że to był koszmar, że był wolny, a jest w dalszym ciągu... śniło mu się, że jest wolny. I dlatego to jest nierzeczywiste. Dlatego gdy słowa wypowiedzie: jestem bez grzechu; to czujecie, że to nie jest prawda, bo czujecie jakieś osaczenie. Bo te słowa jednocześnie gdy wypowiadacie je wewnątrz, a jednocześnie wiecie, że jest to prawda Chrystusowa, to czujecie, że nie chce wasza natura mieć w tym udziału, bo czujecie opór, mur; coś się dzieje, nie wznosi to was, nie szybujecie i rozpoznajecie, że coś jest nie tak.

I w tym momencie coraz głębiej zanurzacie się w prawdziwą miłość, w prawdziwą ufność, w prawdziwe oddanie. Bo w taki sposób powstaje wciąganie człowieka w złudzenie. Złudzenie dlatego się nazywa złudzeniem, ponieważ jest niezmiernie podobne do rzeczywistości. Dlatego ludzie mówią: Tylko nie ma tam życia, nie żyje tam natura nasza, nie ma wolności natura duchowa. Oczy to widzą, powiedzmy oczy, złudzenie to widzi, nasze zmysły to dostrzegają, ale nasze serce nie ma tej wolności.

No zaczyna to się zmieniać, widzę, że jednak wychodzicie z tamtego świata. Ten świat został wytworzony przez tą dolną część, to już widać w tej chwili bardzo wyraźnie, przez tą dolną część świat został wytworzony - te złudzenie wolności, złudzenie odkupienia, złudzenie bycia nowym człowiekiem, ale za tym nic nie szło, bo czuliście się jak byście byli połączni przez rybę; ciasno i niedobrze.

I ten stan, zobaczycie jak się otwiera przestrzeń, ona się ta przestrzeń w tej chwili się otwiera gdy tamto odchodzi. A widzicie, że coś odpada, to widać w tej chwili wyraźnie.

Dlatego niebezpieczeństwem jest to, że państwo chcecie wykonać pewną praktykę, a nie żyć niebem, i nie żyć Chrystusem, i nie żyć Duchem Św. i wolnością. Trzeba żyć Chrystusem, żyć niebem, żyć wolnością, a wtedy nie będzie to wykonywanie jakiejś praktyki, tylko jest to życie.

Szatan chce wszystko zrobić, abyście mieli złudzenie, że żyjecie w prawdzie. Tak jak Ewie wmawiał, gdy zobaczyła owoce drzewa, że to jakby jest jeszcze głębszy aspekt poznawania głębin Bożych. Ale wtedy już odpadła. I dlatego tutaj św. Paweł mówi, że szatan jest bardzo przebiegły, bo wykorzystuje wszystkie zdolności psychiczne oddolnie, ale nie może zniszczyć duchowych, może tylko udawać, że duchowe są. Dlatego: *ci fałszywi apostołowie to działacze szatana, którzy udają apostołów miłosierdzia, apostołów Chrystusa. Ale nic dziwnego, że udają,*

bo sam szatan udaje anioła światłości.

No zaczyna się u państwa otwierać to wszystko głębiej. Bo to są pewnego rodzaju ataki, to wzrastacie; nie straciliście czegoś, tylko diabeł czyli szatan, czyli kłamca, ten który nieustannie oszukuje iluzją, złudzeniem, ułudą. Zaczyna się psuć.

Teraz jest lepiej, opieracie się coraz bardziej na samym uczuciu, jak dziecko trzyma się ojca i czuje się bezpiecznie. Nie można tego zastąpić niczym, niczym; sztuczną ręką ojca? Sztucznym ojcem czy jakimś czymś innym jeszcze, cukierkiem? - to musi być żywy ojciec, żywy tata, prawdziwy tata.

Tak jak moja córka Kasia gdy była bardzo mała, ona zawsze zasypiała jak skubała obrączkę żony. Wzięła ją za rękę i skubała sobie. I pewnego razu żona musiała gdzieś pójść, to było konieczne i mówi: połóż się, daj tą rękę. Położyłem rękę, ona skubie, ale patrzy - włosy: łapa, łapa!

Jest coraz lepiej, zobaczyliście państwo ten specyficzny spokój, tą specyficzną ciszę, specyficzny stan takiej obecności dzieciństwa, taki stan wolności i stan beztroski; on się zaczyna pojawiać. Zauważcie państwo, że on, ten stan jest różny od tamtego stanu i możecie zauważyć: jak mogłem się pomylić? Jak mogłem tamten stan uznać za ten?

A ten stan się pojawia, on jest inny - on jest rzeczywistą wolnością. Bo tam był substytut wytworzony przez złudzenie, a tutaj doświadczenie jest żywego, żywego życia, prawdziwego. Można byłoby powiedzieć to w taki sposób żeby to zrozumieć, że musicie zawsze dbać o doskonałe swoje samopoczucie duszy, bo tylko jest ono, jej samopoczucie, doskonałe w Bogu. Tylko w Bogu. O doskonałe samopoczucie duszy, o dzieciństwo jej, o jej taką radość - to jest to samopoczucie, o które musicie dbać. Czyli samopoczucie duszy; ona tylko się dobrze czuje w Ojcu, z Ojcem, w tej szczególnej miłości. I to jest właśnie ten stan samopoczucia, o którym mówi Jezus Chrystus: zobaczcie, te dzieci jak się super czują z wami. Wy uczniowie musicie tak się czuć z Ojcem niebieskim, jak te dzieci ze swoimi rodzicami.

Czyli to jest ten feeling, to jest inaczej feel, czyli czucie; to jest czucie obecności, to jest ta wolność. To jest ten taki zefirek lekki, zefirek taki lekki, unoszący - tak jak mały wietrzyk dla małego bociana, który rozkłada skrzydła i zaczyna odczuwać, że coś go unosi. A gdy wiatr zawieje mocniej to się już nie boi skrzydeł rozłożyć i leci. Tato! - lecę.

A tata mówi: ja to zawsze robię od dawna, czekałem na zefirek; przyszedł i zobacz, lecisz. Nie mogłeś rozłożyć skrzydeł ... i się uniosłeś.

- Tato jakie widoki, tato czy ty zawsze to oglądasz, to z góry tak wygląda wszystko? Tato zawsze będę latał, zawsze będę budował gniazdo na górze, żeby wszystko z góry widzieć. No i tak jest. Bociany budują gniazda wysoko, można tak powiedzieć ogólnie.

To o czym mówię, to samopoczucie, to jest inne samopoczucie, to jest samopoczucie przedtem to pewnego rodzaju potrzeba kontrolowania, żeby ten stan był, a w tej chwili kontrolowanie odpadło, jest poczucie wolności, bo sam Bóg to czyni. Dlatego to odczuwacie.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

Proszę zauważyć, przed przerwą była praktyka; ta praktyka ukazała bardzo ciekawą rzecz, że jak łatwo, gdy państwo nie jesteście uważni, nie trwajcie w miłości Bożej, że możecie zostać okłamani i oszukani. I będziecie trwali w wyobrażeniu, że wszystko jest w porządku, a nie będzie to to.

Gdy znajdujecie naprawdę prawdziwą radość z Boga, prawdziwe odkupienie, musicie pamiętać... Kiedy pamiętacie o odkupieniu? Kiedy?

O odkupieniu pamiętacie wtedy, kiedy pamiętacie o dziele Bożym, o nieustannym wykonywaniu dzieła Bożego. Dzieła Bożego nie możecie wykonać, gdy nie jesteście odkupieni, tzn. nie jednoczycie się, nie wierzycie Bogu. Bo to Bóg uzdalnia was, czyli stwarza was nową całkowicie istotą, gdzie jesteście zdolni do pokonania starych grzechów.

Szatan robi wszystko, co robi? On po prostu przechodzi w taki tryb, że on mówi tak: nie masz już grzechów, zobacz jaki jesteś doskonały i czysty. Czyli diabeł udaje idealnie dobrego, idealnie doskonałego i idealnie wykształconego. Nie potrafi tego uczynić, tylko udaje przez wyobraźnię, przez iluzję.

On widzi was jako tych, którzy mogą go pokonać po prostu jednym tchnieniem. Tchnieniem słowa Bożego możecie go pokonać, a on wie o tym i dlatego nie wchodzi w otwartą bitwę, bo jest przegrany w jednej chwili. Bo jesteście stworzeni, aby zmiażdżyć mu głowę i nie ma tutaj innego wyjścia. I on wtedy wciąga was we własną iluzję, tak jak Ewę wciągnął we własną iluzję, we własne złudzenie. Szatan działa cały czas.

Proszę zauważyć, w dzisiejszym świecie jesteśmy świadkami działania szatana, który wciąga człowieka w iluzję, w złudzenie, że Chrystus jest radosny i zadowolony, kiedy szukacie grzechu. I że Bóg tak się cieszy, że grzech szukacie. Jest to po prostu kłamstwo, bo nie zgadza się w ogóle - po pierwsze z naszym pojęciem logicznym, Bożym. A z drugiej strony nie zgadza się to w ogóle z Listami. Bo już jak to św. Paweł powiedział: *nie jest to zgodne z rozumieniem, nie rozumieją właściwie*. Czyli Bóg daje nam rozumienie, daje nam właściwe pojmowanie prawdy.

I w momencie, kiedy jesteśmy już w naturze Bożej, myślimy już jak człowiek nowy. Jak człowiek nowy, jak człowiek oddany Bogu, człowiek który staje się człowiekiem wybaczącym i łaskawym.

I będąc we właściwym duchowym rozumieniu dzieł Bożych, bo tu musimy pamiętać o tej sytuacji, że NIE MA JUŻ GRZECHU.

Czyli powiem państwu jedną rzecz, w tej chwili jest tak:

Bóg, Odkupienie i Dzieło.

Rzeczy, które były na ziemi związane z grzechem, przestały istnieć i nas nie dotyczą. Tamta ścieżka została zlikwidowana i jej nie ma. Więc nie możemy myśleć o sobie jak o człowieku grzesznym, tylko o człowieku, którego Bóg stworzył od nowa - całkowicie nowym człowiekiem w Chrystusie Jezusie dla dzieł. I to jest Człowiek. Nie ma myślenia o tamtym człowieku, ponieważ go nie ma, po prostu go nie ma.

Wasze spojrzenie musi być: Bóg i Dzieło Pańskie, i w tym wszystkim wy, którzy się zgadzacie z Bogiem. Reszty nie ma, przestała istnieć; myślenie o grzechach, o innych

sprawach i jeszcze o innych sprawach nie ma sensu, ponieważ to jest nie ta ścieżka. Ta ścieżka została usunięta, zlikwidowana przez Boga i jej nie ma. Została oddalona od was jak wschód od zachodu - jak to powiedział jeden z Psalmów - *jak wschód od zachodu*. Jak wschód od zachodu, nie ma z tym połączenia. Jesteście po prostu tym dziełem i musicie o tym pamiętać.

A w tym dziele jesteście: mężami, żonami, rodzicami, ojcami, matkami, kobietami, mężczyznami. Jesteście Bożą istotą, która - jak to św. Paweł powiedział w Liście do Galatów rozdz.2, werset 20: *20 Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus*.

To się tyczy was wszystkich, jeśli przyjmujecie tą prawdę. *20 Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele...* (czyli mam rodzinę, jestem ojcem, matką, mężem, żoną, narzeczoną, narzeczoną) ... *jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie*.

Co to oznacza? Oznacza to, że jestem nowym człowiekiem, bo wiara w Syna Bożego oznacza, że jestem nowym człowiekiem. Bo gdy wierzymy w Syna Bożego, jesteśmy nowym człowiekiem. Czyli odnajdujemy werset: *Gdy się Chrystus objawi - nasze życie, to i my objawimy się w chwale*.

To jest właśnie ta sytuacja. Przychodźcie w chwale, bo inaczej przyjść nie możecie. Przychodźcie w chwale, aby chwałą obdarzyć tą, która oczekuje na chwałę. Czyli *aby to co śmiertelne zostało wchłonięte przez życie*. Tu jest taka sytuacja, **Chrystus przychodzi na ziemię, aby to co śmiertelne zostało wchłonięte przez życie. I uśmiercił naszą grzeszną naturę i zostaliśmy wchłonięci przez życie**.

Teraz mamy życie, czyli to samo dzieło jest dla nas.

Więc rozumienie ziemskie: *idźcie i naśladowajcie*; - to ludzie siebie biczą, udręczają, męczą.

A chodzi o dzieło duchowe, ponieważ Jezus Chrystus przyszedł nie uwolnić ciała, tylko uwolnić dusze. A my, będąc duszami przychodzimy uwolnić duszę, która jest uwięziona w ciele z pierwszego świata. Która jest doskonałą naturą - jest duszą ciała. Czyli duszą ciała w sensie - jest to doskonała natura cielesna, która została stworzona z samego Boga, z czystości i doskonałości, do której my tak naprawdę ostatecznie zmierzamy, a którą to naturę sprzeniewierza szatan. Dlatego to robi, bo nie zgadzając się z Bogiem nie może wejść do Królestwa Bożego, nie może mu być przywrócona jego chwała poprzednia.

Tak jak mówił do Henocha: idź do Boga i spytaj się, czy nie może nam wybaczyć. A Bóg mówi: no niestety nie mogę, ponieważ wiedzieliście co robicie, objęliście się klątwą i świadomie zniszczyliście świat. Nie było tam nieświadomości, tylko całkowita świadomość. Więc nie będzie wybaczone wam do czasu, aż wszystko, wszystko, wszystko przeminie, i wszystko zostanie usunięte, i Bóg z nowym oddechem stworzy ponownie świat. Można by było powiedzieć, gdzie wszystko będzie wyrównane i wszystko powstanie ze światłości Jego, i wszystko będzie miało ponownie doskonałość. Powiedzmy, że tak mogę to określić. My o tym nie musimy myśleć, bo to jest dzieło Pańskie i nie możemy zaglądać Bogu w Jego cele. My musimy po prostu wypełniać te, które nam dał.

Naszym celem w tej chwili jest właśnie to, aby to czynić co powiedział św. Paweł, że: *Ja już nie żyję, obecne moje życie jest życiem wiary w Jezusa Chrystusa. Mimo, że żyję w ciele, to*

moim życiem - jest wiara w Chrystusa Pana, czyli mam nowe życie. Żyję w tym ciele, ono mnie nie podbija, ale ja je naprawiam, ja pokonuję stary grzech. Ono jest zniewolone przez demoniczne działanie zła, które chce nieustannie niszczyć, kłamać, obiecać i nie wykonywać. Musimy wiedzieć co obiecujemy, bo obiecanie bez wykonywania, jest to bardziej kuszenie. Ale gdy obiecujemy, to musimy wiedzieć o tym, że musimy wykonać. Tak jak człowiek, który pożycza np. 100 milionów i mówi, że odda. A ktoś mówi: no, ale z czego? Przecież ty nie masz z czego oddać. To nie mogę tobie pożyczyć, a jak pożyczasz, to chcesz na wieczne nieoddanie. To tak można by było powiedzieć.

Więc musimy też być odpowiedzialni za swoje słowa, bo one są niezmiernie, jest to ważne, bo tak buduje się właściwy związek, właściwe relacje. Odpowiedzialność za słowa. I musimy po prostu też wiedzieć i być odpowiedzialni.

Bo to jest jednak powiedziane: *mężczyzna odszedł od ojca i od matki, zjednoczył się ze swoją żoną i wtedy już nie są dwojgiem, ale jednym są.* Już są jednym; duch żony już mieszka w mężu, duch męża mieszka w żonie. A właściwie duch męża i duch żony stanowią nową naturę nowego ducha. Nowego ducha, nową wartość, która przekracza ich razem istnienie, bo stanowią nową wartość, nową doskonałość, nowe zgłębianie. I to co nie było możliwe dla męża i dla żony, nawet gdy sobie stoją i rozmawiają, nie będąc jednym ciałem, to nie pojmują tego, co pojmują jako jeden duch. Bo zostali stworzeni jako jeden duch i mają dostęp wtedy jako jeden duch do doskonałości tej, która jest dostępna tylko dla człowieka jako mężczyzny i kobiety, którzy są równi w Bogu.

Jak to jest powiedziane u św. Pawła, 1List do Koryntian rozdz.11: *A mężczyzna i kobieta są równi w Bogu.* Ale na początku mówi: *A głową Chrystusa jest Bóg, a głową mężczyzny jest Chrystus, a głową kobiety jest mężczyzna.* (Mężczyzna - chodzi o prawdę Bożą) *Więc niechaj każda kobieta nakrywa głowę mężczyzną, jeśli nie chce być pohańbiona. A mężczyzna i kobieta w Bogu są równi.* W Bogu są równi, czyli w Bogu stanowią całość.

A przecież pamiętamy ks. Jeremiasza rozdz.30, gdzie jest napisane: *Bóg nową rzecz uczynił na ziemi - Niewiasta zaopiekuje się mężem.*

Dlatego prostota życia w Bogu i wykonania dzieła nie jest możliwe bez dziecięctwa. W tej chwili rozumiemy coraz bardziej słowa Jezusa Chrystusa: *Gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejście do Królestwa Bożego.* Chodzi o to uczucie bliskości, to uczucie zaopiekowania. Jak już rozmawialiśmy, ogromna różnica była przed praktyką i po praktyce. Przed praktyką byliście jakby w takim balonie, jakby świat wyobrażony. A po praktyce, kiedy praktyka dobiegała końca, pojawił się świat - otwarte niebo, jasność i poczuliście jakby podmuch takiego Bożego zefirku, oddechu, który dał wam całkowicie inne postrzeganie, wolność. Przeszedł w was istnieć pewnego rodzaju stan napięcia, którego nie rejestrowaliście, nie dostrzegaliście, ale gdy ustąpił, wiedzieliście, że istniał ten stan napięcia. To były zabiegi szatana, w taki sposób, abyście po pierwsze go nie widzieli, a żebyście jemu ulegali.

Dlatego we wszystkim musi być prostota, czyli: ***moc w słabości się doskonali.*** **Wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą.** Jeśli komuś coś obiecujemy, to wiedzmy, że ta obietnica jest naszą pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą, a nie "muchami

w nosie". Więc jest to nasza praca, zadanie, doświadczenie i próba, czyli pokonywanie słabości charakteru. Pokonywanie słabości charakteru jest to praca i przynosi nam to zyski. Ale też musimy wiedzieć co obiecujemy. Musimy po prostu wspólnie istnieć w tej doskonałej naturze.

Więc w tym momencie coraz bardziej po naszym spotkaniu uświadamiacie sobie, że jesteście dwojgiem natur. Nie jako mężczyzna i niewiasta, ale także dwojgiem natur, czyli naturą odkupioną i naturą oczekującą na odkupienie; naturą bez grzechu i naturą grzeszną.

Dlatego prawdziwym jest werset św. Jana: *Ten, który mówi, że nie ma grzechu - kłamie. I ten, który mówi, że ma grzech - kłamie.* Obydwa zdania są prawdziwe, bo dotyczą dwóch różnych istot.

A dlatego mówi bardzo ciekawie św. Jan, bo zauważcie to słowo, zwraca się personalnie: *Kto mówi, że jest bez grzechu - kłamie. I kto mówi, że ma grzech - kłamie.* Zwraca się personalnie w dwóch tych aspektach, do jednego człowieka. Personalnie - nie mówi, że jest jakiś człowiek co nie ma grzechu i jest jakiś człowiek, który ma grzech. Nie mówi tak. Tylko odzwierciedla, że personalnie odnosi się do tej samej osoby, i mówi: *jeśli mówisz, że masz grzech - kłamiesz, i gdy mówisz, że go nie masz - kłamiesz.* Czyli odnosi się personalnie do człowieka. Ale człowiek tutaj musi uświadomić sobie, że ma dwie istoty: jedna istota jest bez grzechu, a druga oczekuje na odkupienie. Ale my zostaliśmy ustanowieni przez moc Bożą nadrzędną mocą nad tym grzechem poniższym.

I w ten sposób proszę zauważyć, to nie jest o czymś mowa, tylko św. Jan mówi o nas. Ale chodzi o tą sytuację, że to, że mówi o nas, to mówi o ciele; ale mówi personalnie: *kto mówi, że ma grzechy - kłamie i kto mówi, że jest bez grzechu - kłamie.* Mówi o dwóch osobnych istotach żyjących w tym ciele. Więc mówi, że jesteśmy za nie odpowiedzialni tak samo. Tak samo jesteśmy za nie odpowiedzialni, bo żyją w tym samym ciele. Jesteśmy za nie odpowiedzialni, bo Bóg złączył je w jednym ciele, abyśmy my, którzy jesteśmy już odkupieni, całkowicie przez ufność Bogu mogli zapanować nad tamtą naturą. Ale w tym momencie to jest ta prostota.

Nie chodzi tylko o dbałość, żeby ten stan w was istniał, bo to się może zemścić. Nie chodzi o to, żeby ten stan w was istniał, ale chodzi o to, żebyście wypełniali dzieło, a ten stan też będzie istniał. Czyli o krok dalej musicie być, musicie być zawsze o krok dalej.

A ten krok dalej wykonujecie dlatego, bo zrobiliście to wcześniej; on zaświadcza o tym kroku wcześniej. Czyli jeśli myślicie tylko o tym, że jesteście dzieckiem, ale nie wypełnacie dzieł dziecka, nie czujecie się jak dziecko, nie czujecie tej radości dziecka, a myślicie tylko o tym - to jesteście okłamywani, bo to macie pewien obraz. Macie na ścianie obraz, plakat i patrzycie na dziecko, i myślicie że się staniecie tym dzieckiem.

To jest uczucie! Uczucie to jest życie wewnętrznego człowieka, to jest inny człowiek - człowiek wewnętrzny.

To jest człowiek wewnętrzny i dlatego to św. Paweł przedstawia: *Oto padam na kolana i oddaję pokłon Stwórcy jedynemu na niebie, który stworzył niebo i ziemię, który jest Stworzycielem wszelkiej rzeczy i wszelkiego człowieka, wszelkiego istnienia; który wzmacnia mojego wewnętrznego człowieka.* Przeczytałem ten werset dokładnie - to jest List do Efezjan rozdz.3:

14 Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, 15 od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, 16 aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka.

Wewnętrzny człowiek żyje tylko mocą Bożą; żadna ludzka umiejętność i zdolność wewnętrznego człowieka nie umacnia, tylko Bóg, bo on ma życie od Niego, stamtąd życie bierze. Dlatego ludzkie pojmowanie, ludzkie rozumienie i ludzkie chęci naprawy tego wszystkiego, jest to działanie szatana. Czyli kłamcy, szatan oznacza kłamcę; ten, który nie mówi prawdy i ma inne całkowicie cele.

Zresztą kłamca - jest tutaj ukazane kim jest kłamca - mam tutaj informację na ten temat, jest to przedstawione tak: hardiograf poucza, że również szatan podlega władzy Pana Boga. Według etymologii, grecka nazwa *diabeł* oznacza tego, kto stara się wywracać porządek ustanowiony przez Boga, w wymiarze moralnym, psychicznym, społecznym, a nawet fizycznym. Diabeł to także ten, który się przeciwstawia pokojowi, życiu, pomyślności człowieka. Kto oskarża, oczernia, wypacza prawdę, oszukuje, zwodzi, kusi, wprowadza w błąd, wystawia na wieczną próbę, chce krzywdy człowieka.

Proszę państwa, **jak spojrzymy tutaj na świat, w którym żyjemy, to widzimy, że to jest szatan**. Dokładnie jest tutaj jakbyśmy powiedzieli - patrzmy tutaj na to i widzimy po prostu definicję tego świata. Mówią tak - robią inaczej. Robią inaczej, a mamy co innego. Mówią, że dali - a okazało się, że zabrali. Mówi, że jest cacy, a jest złe. Mówią, że kieszeń jest pełna, ale nie nasza. I to jest właśnie tu przedstawione bardzo wyraźnie kim jest szatan.

Dlatego tutaj musimy pamiętać o tym, że szatan zawsze będzie kierował was ku wyobraźni o tym, co możecie wymyślić, a nie ku prawdzie. Ponieważ prawda jest dla niego zabójcza, bo jak widzieliście, on od prawdy ucieka. On chce ukazywać te swoje działania jako prawdę, chociaż prawdą nie jest, bo bardzo łatwo, gdy skupimy się na tej sprawie, możemy to zaraz odkryć.

Ale wszystko robi: zaufaj mi, nie sprawdzaj, wszystko jest w porządku. Albo: zakazuję ci sprawdzać, zakazuję ci czytać Pismo Święte, zakazuję ci tego, bo możesz odkryć, że mówię ci androny, mówię rzeczy wymyślone i nie są one w ogóle związane z prawdą. Więc zakazuję ci czytać Pisma Świętego, abyś nie odkrył, że jesteśmy najemnikami, którzy biorą za to opłatę, żeby mówić to; ale nie robimy tego, ponieważ to nie jest nasze królestwo. Kazano nam robić, płacą nam za to, więc robimy, ale nie robimy nic dla naszego królestwa - to nie nasze królestwo.

To tak jak książka Fryderyka Forsytha „Psy wojny” - najemnicy jadą do jakiegoś kraju w Afryce. Dostają dużo pieniędzy, obalają rząd, wstawiają kogoś innego, ale to nie interesuje ich, że ktoś tam siedzi na tym nowym stołku, jakiś nowy człowiek, bo to nie jest ich pan. Tamten im zapłacił, obalili, już ktoś inny rządzi, i ich nie obchodzi co on tam będzie robił. Miało tak być i tak jest; dostał pieniądze i jego to nie interesuje.

Nasze dzieło toczy się tutaj, ale gdy jedziemy do domu, w miejsca tam gdzie jesteśmy na co dzień, to tam jest najlepsza weryfikacja. Najlepsza, dlaczego? Dlatego, bo tutaj wszyscy mają wszystko podane na tacy, tak można by było to ogólnie określić, a jednocześnie nie mają

tutaj takiej weryfikacji bardzo silnej, bo wszyscy są podobni, wszyscy podobnie postępują i nie dostrzegają. Ale tam gdzie jesteśmy, wyjeżdżamy, to ludzie mają za ideafix wyrwać jak najwięcej, okłamać, siebie oszukują.

I w tym momencie dokładnie patrzymy na ten świat i mówimy: dlaczego ci ludzie tak postępują, dlaczego oni siebie niszczą?

Dlatego, że żyją tą częścią dolną. A ta dolna część nieustannie okłamuje tą górną część i zmusza ją do tego, aby jej pomagała w niszczeniu świata, i pomagała w budowaniu szatańskich imperiów.

To o czym rozmawiamy, to ludzie mówią: co on za bzdury opowiada; jakieś szatany, jakieś imperia, jakieś światy; rozglądam się i nic takiego nie widzę. Ale ciągle narzeka na jakieś nieszczęścia w swoim życiu, jakieś problemy, na brak tego i brak tego. Skąd to się bierze?

Przecież wszystko leży dookoła; mówi się, że pieniądze leżą na ulicy. Ale on doświadcza złego samopoczucia, złego stanu, złej passy i nie wie skąd to się bierze i wini za to świat. Nie, to nie jest winny świat, to jest winny jego brak postawy - no z jednej strony świat - ale winna jest jego postawa, gdzie nie jest umocniony w Bogu i nie pozwala Bogu rządzić sobą. A jak Bóg rządzi, to błędów nie robi - wszystko jest doskonałe.

I dlatego tutaj to jest bardzo ważną rzeczą, naprawdę niezmiernie ważną, wyniesioną właśnie z tych spotkań w Murzasichle, najważniejszą rzeczą jest to, że Chrystus nas odkupił, mamy nowe życie, a to nowe życie do niczego innego nie jest stworzone, jak tylko do posłuszeństwa, do tego żeby być posłusznym Bogu. Ono tak jak serce stworzone jest do bicia, do pompowania krwi i ono innej pracy nie ma. I nikt nie zmusza serca do innych czynności. Bo wie, że gdyby zmusił serce do innych czynności, to by po prostu umarł, przestałoby serce jego pracować i wszystkie inne czynności by były niemożliwe do wykonania. Więc nikt serca nie zajmuje inną pracą, ale wręcz kiedy ono zaczyna słabnąć, kiedy ono zaczyna udręczane być lękami, niepokojami, to w tym momencie zaraz zaczyna szukać leków uspakajających, żeby stworzyć komfort pracy serca, żeby on się czuł - cały człowiek czuł się dobrze. Kiedy człowiek czuje się dobrze, to nie zwraca uwagi na swoje serce, bo ono funkcjonuje. Ale kiedy zaczyna ginać, to już wtedy wszystko robi, aby stworzyć komfort swojemu sercu, bo od niego zależy.

I dlatego to nasza ta natura duchowa, którą Chrystus odkupił, jest naszym sercem. Bo to On jest naszym sercem, On jest naszym życiem i innego celu nie ma jak nieustannie być posłusznym Bogu, ono nie ma innego celu.

W tym momencie patrząc na państwa, widzę taką sytuację, że to ta dolna część zmusza tą górną, żeby tak trwała. Ale nie musi tego robić, bo ta górna jest samodzielna. I dlatego jesteście na dole, ale gdy jesteście na górze, to w tym momencie zawiadujecie we właściwy sposób dołem. Bycie na górze, jest to prozaiczny spokój i dostrzeganie jednocześnie rzeczy zwyczajnych, ale w niezwykły sposób. Czyli jak to zostało powiedziane: żyć życiem zwyczajnym, ale nie w zwyczajny sposób.

Czyli: żyj tym światem, ale zawsze w Bogu, dla Boga i z Bogiem; zawsze w doskonałości, zawsze w tej najgłębszej prawdzie. Ponieważ ta część duchowa, którą Bóg odkupił, nie jest do niczego innego ustanowiona jak tylko do posłuszeństwa. I to posłuszeństwo dopiero daje pełnię

działania Chrystusa w nas, który wykonuje dzieło w nas, ponieważ On jest w tej chwili naszym życiem.

Czyli tak jak Adam i Ewa na początku mieli pełne życie, tak nowa natura w Chrystusie stworzona daje nam pełnię życia i pełnię dzieła, przez zwyczajne życie w tym świecie. Nie jakąś nadzwyczajność, bo to jest zwyczajna natura dla człowieka wewnętrznego. Cuda dla człowieka wewnętrznego są zwyczajną rzeczą, ponieważ dzieją się zgodnie z Prawem nieba. Nie ma tam nic, co by przekraczało i było niezrozumiałe. Ten człowiek żyje w Prawie nieba i to się wszystko we właściwy sposób dzieje - nie musimy tego rozumieć. Wiemy o tym, jak to mówi Jezus Chrystus: *Gdy dwóch zejdzie się w jednym domu, powiedzą górze: przesunij się, a ona się przesunie.*

Praktyka medytacyjna

Tą praktyką jest właśnie odnalezienie tej ciszy człowieka na górze. Człowieka na górze, który jest tym, jak to jest powiedziane, pamiętajcie tą Ewangelię: *Nie stawia się świecznika pod korcem, nie chowa do szafy, czy pod łóżko, czy kocem się nie nakrywa, ale stawia się wysoko, aby świeciło.*

Proszę zauważyć, świecznik jest do innej pracy nie stworzony, on jest stworzony do świecenia. On jest stworzony do świecenia i ma świecić. Więc jak się go zapala, to się stawia go wysoko.

To samo jest z naturą naszą wewnętrzną duchową. Bóg stwarza naszą wewnętrzną naturę, aby ona jaśniała. A jaśnienie tej natury jest to obecność Chrystusa, to jest wynoszenie Go nad głowę, a On wszystko już dobrze w nas uczyni. Ewangelia wg św. Mateusza: *Nie troszczcie się o to, co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać - wierzcie w Boga, On wie czego potrzebujecie i wam to wszystko da.*

Właśnie wedle tej zasady ta praktyka musi się kierować.

Proszę Ducha Świętego, Świętą Marię Matkę Bożą i Chrystusa Pana o opiekę dla państwa. Proszę bardzo.

Tutaj chcę powiedzieć, bo widzę, że w tej praktyce następuje sytuacja taka, że to ta część dolna, odczuwa jakby dostała zadanie, ale nie. To ta część wasza właściwa duchowa musi umacniać się w pewności bezgrzeszności. I powiem państwu, pewność bezgrzeszności nie może być szampa, jest to człowiek w pełni żyjący pełną pierśią wolności.

Naprawdę porzuca wszelkie troski, a wtedy Bóg zajmuje się wszystkimi sprawami, aby nie było trosk.

Teraz rozumiecie werset: *jako w niebie tak i na ziemi.* W niebie jesteśmy wolni, odkupieni, a dół czeka na odkupienie. I dzieło nasze się wypełnia wtedy, kiedy dół też jest odkupiony; *kiedy to co śmiertelne jest wchłonięte przez życie.* I dlatego *przyobleczeni będąc w szatę życia, przyoblekamy się w szatę życia.* Tu jest odzwierciedlone w podobnym rozumieniu jak św. Jan mówi: jeden człowiek ma udział w dwóch stanach, jeden musi wzrastać, a drugi musi zostać całkowicie pochłonięty, pokonany i usunięty, na rzecz tego wyższego. Bo ten wyższy stan jest dawcą stanu dla niższej natury, bo ta niższa natura zawsze od początku świata była stworzona doskonałą, tylko została zwiedziona.

Widzę wszystkie rzeczy, które się dzieją, dlatego mówię o tych sprawach, które się dzieją, że się dzieją i co tam się gdzieś głębiej dzieje. Ale jest no, do przyjęcia. Nie jest to porywające tak do samego końca, ale zaczyna się pojawiać właściwa droga.

Dlatego jest ten werset z Listu do Efezjan rozdz.5: *14 Przebudź się o śpiący, a zajaśnieje ci Chrystus.* A 13 werset: *Wszystkie te rzeczy piętnowane...* Czyli jakie? Te, które spotykacie w głębinach, te które są przeciwne prawdzie, miłości, te które zwodnicze są. *A wszystkie te rzeczy piętnowane, są wydobywane na światło. Bo wszystko co jest piętnowane i wydobywane jest na światło, światłem się staje.*

Bo ostatecznie na początku było światłem, które wypełniało aniołów. Ale przez porzucenie prawdy Bożej zaczęło stawać się ciemnością, bo brak było w nich światła i brak było w nich posłuszeństwa. Dlatego Cherub stał się ciemnością – Lucyfer, bo był stworzony ze światłości, ale przestał żyć w światłości i zaczął stawać się ciemnością. Bo ciemność powstała, ponieważ odsunął się od Boga, odsunął się od prawdy.

Dlatego *wszystkie te rzeczy piętnowane* - czyli napełnione prawdą; prawdą, czyli żywym Bogiem - *wydobywane są na światło, a wszystko co wydobyte na światło, światłem się staje.*

Inaczej, kiedy stoimy przed Bogiem i nie mamy przed Nim tajemnic (bo i tak On zna wszystkie nasze tajemnice) stoimy przed Bogiem i nie staramy się niczego przed Nim ukryć, bo On wie, że ukrywamy. Bo i tak wie o tych sprawach, tylko patrzy na nas: co my z tym zrobimy? Czy zaufamy Bogu? Czy będziemy uważać, że po prostu możemy Go nabrać i oszukać?

To tak jak szatan. Więc on wszystko wie, on wszystko widzi, widzi nasz stosunek do Niego. Tak jak św. Paweł mówi: *A nasze sumienia są dla was jawne, ponieważ nie czynimy niczego, co miałoby ukryć naszą prawdziwą naturę wobec Boga. Jaka jest nasza natura wobec Boga, taką wam objawiamy.*

Coraz lepiej się dzieje, ponieważ oddajecie się Bogu w opiekę jak dzieci i zaczynacie wzrastać. Ponieważ, gdy sami chcieliście to naprawić, nie było to możliwe, ponieważ umysł nie zna tej drogi i właściwie ściągnął do dołu. Ale kiedy przestaliście to robić, a zaczęliście ufać Bogu jak dzieci, zaczynacie wzrastać.

Tak rozglądam się tutaj nad państwem i dostrzegam taką jedną niezmiernie ciekawą rzecz; że ogromnie cieszy się (bo czuję tą ogromną radość) dzieciątko małe, które jest pod sercem noszone kobiety - akurat jest to moja córka, która jest w ciąży. I czuję to dziecko jak ono się raduje z obecności Boga, bo ono jest w tym świecie, który dobrze zna. I czuję jego radość, dla niego to jest oczywiste, oczywiste całkowicie.

Tutaj zauważyłem, że coraz głębiej rozszerza się światłość, jedynie z powodu świadomości pełnej swojej bezgrzeszności, wynikającej z dzieła ofiary Chrystusa Pana i z łaski Boga która została przez Chrystusa Pana nam objawiona.

I im bardziej jesteście o tym przekonani, im bardziej wierzycie, tym bardziej macie udział w nowym człowieku, który staje się w pełni świadomy i w pełni obecny, i w pełni rozszerzający potęgę. I panujący nad głębinami; tam gdzie Lewiatan i potwór morski, mieczem wielkim, długim i mocnym będzie całkowicie unicestwiony. Aby ogrody zostały oczyszczone ze

wszelkiego zła.

I żeby pieśni były śpiewane: *Winnice urocze, Ja Pan strzegę je w dzień i w nocy, podlewam je co chwilę i nie czuję gniewu. Niech mi no kto sprawi w nich ciernie i głogi, wypowiem im wojnę, spalę je wszystkie razem. Ale wolałbym żeby uchwycili się Mojej opieki i zawarli ze Mną pokój - pokój ze Mną zawarli.* Czyli jest nieustannie otwarty, nieustannie oczekujący, nieustannie łaskawy, nieustannie miłosierny.

Gdy jesteście pewni nieustannie swojej doskonałości i czystości z mocy Chrystusa, to coraz bardziej w was dzieło Pańskie staje się jawne. Coraz bardziej macie postępowanie bezgrzeszne, nieznające złego, i to w ten sposób pokonywane jest wszystko to, co z ciemności chce podbijać grzechy. Nie może, bo nie ma ku temu poparcia i nie ma zgody, bo jesteśmy nowym człowiekiem, który właśnie przyszedł po to, aby zgładzić tą postawę i rozszerzyć chwałę. Chwałę aż do samego końca, dna, aby to co na dole, było takim jak na górze. Czyli to co na górze, aby zaistniało na dole - jako w niebie, tak i na ziemi. *Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi.*

W tym wszystkim proszę państwa, nie chodzi o umiejętność, bo umiejętności w tym nie ma. To tak jak kobieta, która rodzi pierwszy raz, nie może mieć żadnych umiejętności - nie ma umiejętności, to jest natura. A nawet może i drugi raz, też nie ma umiejętności, to też jest natura, bo to się po prostu dzieje i to jest natura.

Tutaj właśnie mając świadomość nowego człowieka, nie chodzi o to żebyśmy o tym myśleli, ale chodzi o to żebyśmy czuli jak Jego życie w nas się rozszerza. Jak coraz głębiej czujemy jak życie wpływa w nas, i jak to życie daje nam godne istnienie, przebudzenie, pełny udział.

I coraz bardziej czujemy się nowym istnieniem, po pierwsze - oddalonym od człowieka, a jakże bliskim człowiekowi. Bo jak to powiedział Jan Paweł II: *Kościół jest dla człowieka.*

Czyli kościół w sensie - musi być dla człowieka, dla zbudowania człowieka, powstania człowieka. Czyli Chrystus Pan założył Kościół święty, aby człowiek powstał, dla człowieka. Bo człowiek musi powstać, człowiek prawdziwy, ten który jest żywy, prawdziwy, działający w chwale Bożej dla pełnego wszelkiego stworzenia.

Gdy jesteśmy w tym nowym, właściwym, prawdziwym stanie, nowym człowieku i żyjemy nim, to dostrzegamy, że nasze potrzeby się tak ogromnie różnią od potrzeb tych wszystkich ludzi. Ale mimo to, patrzymy na tych ludzi i jesteśmy pomocni im w tym, aby oni zrozumieli, że te potrzeby - o nie Bóg dba, a oni są już odkupieni.

Nie krzyczymy na nich, nie mówimy, że są złymi ludźmi strasznie. Ale staramy się ich poprowadzić ze spokojem do nowego człowieka, ponieważ żyjemy z nimi razem. Ale nie naśladujemy ich, ale staramy się uczynić to, co powiedział właśnie tutaj w tych słowach Nelson Mandela:

Jeśli uwalniamy się od naszego własnego lęku, nasza obecność autentycznie uwalnia innych. Autentycznie, bo jesteśmy światłem. Jesteśmy światłem na ich drodze, nie potykają się, zaczynają widzieć drogę, zaczynają widzieć dokąd idą, omijają różnego rodzaju niepotrzebne sytuacje i rzeczy życiowe. Ale dostrzegamy, jemy obiad, ale prawdziwa radość zawsze jest w

Bogu, zawsze jest w Bogu. Czyli wydaje się innym ludziom, że my nie cieszymy się z dobrego posiłku. Cieszymy się tylko Boga chwalimy za to nieustannie. Inni cieszą się tym, tym i tym, ale nie Bogiem, a my się nieustannie cieszymy Bogiem i wszystko nam smakuje, wszystko jest dobre. Jest doskonałe, jest naprawdę wyśmienite, ale tą całą radość oddajemy Bogu.

Czuję coraz bardziej jak się państwo rozszerzacie, tam powstajecie, coraz bardziej powstaje w was ta cisza, a jednocześnie to miłosierne wsparcie dla drugiego człowieka, aby go wznosić.

Jak to powiedział św. Paweł: *Czyż nie wiecie, że wierząca żona wznosi niewierzącego męża, czyż nie wiecie, że wierzący mąż wznosi niewierzącą żonę. A skąd wiecie, że tak się dzieje?*

Dlatego, że wierzymy i nie tylko, ale tak - wierzymy. Wierzymy oznacza, jesteśmy połączeni, w sposób nie rozumny, ale wierzący, nie z powodu rozumienia, ale wiary z Bogiem, który mieszka w nas.

I w ten sposób wszystko wznosi wedle Ewangelii: *Nie troszczcie się o to co będziecie jeść, co będziecie pić i w co będziecie się ubierać, wiercie w Boga z całej siły, a On wie czego potrzebujecie i wam to da.*

I też wznosi tych, z którymi jesteście w jakiś sposób związani. Związani małżeństwem, czy w jakiś sposób inny - rodzinny, czy przyjaźnią. Tutaj widzimy sytuację, że Jezus Chrystus wznosi swoich uczniów i przyjaciół, mówi: *jesteście moimi przyjaciółmi.*

Św. Jan tak bardzo uznaje w Chrystusie swojego Pana, kładzie mu głowę na piersi i raduje się, że może być tak blisko, blisko Pana. Tak blisko i Jezus Chrystus mówi: *umiłowany mój uczeń.* Umiłowany - to jest miłość braterska, to jest ta przyjaźń braterska.

Kiedyś, z 15 lat temu przyszła do mnie kobieta i powiedziała: proszę pana, coś się złego ze mną dzieje - krzyczę na dzieci. Może pan mi pomóc w tym? Nigdy tego nie robiłam, a zaczęłam to robić i mam problem. Inne matki mogą powiedzieć: radzę sobie, jestem zaradna. Ona powiedziała: mam problem, krzyczę na dzieci, coś ze mną jest złego. Nie powinnam tak czynić ponieważ nie jest to wyjście, to jest nic dobrego. I została wydobyta z tego problemu, ukazany został jej jakiś tam problem, już nie pamiętam. Ale to jest właśnie ta świadomość, że człowieka postępowanie nie powinno znać złego. Gdy trwa w Duchu Bożym, nie jest to możliwe, bo to Duch Boży działa, a Jego dzieła są doskonałe.

Jak zauważyliście w tej praktyce, i w ogóle w życiu duchowym, nie są ważne umiejętności, ale oddanie. Św. Piotr i św. Jan gdy weszli do synagogi, gdzie był człowiek sparaliżowany od urodzenia, który wyciągnął do nich rękę i wołał o srebro lub złoto. A oni mówią: *nie mamy srebra ani złota, ale damy tobie to co mamy. Mamy Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, w Jego Imię wstań i chodź.*

Nie liczyli na swoją umiejętność, ale z powodu wiary, że moc Chrystusa w pełni go uzdrowi. Bo Bóg chce wszystkich uzdrowić i wszystkim pomóc. Kiedy wychodzili z synagogi, to faryzeusze i Żydzi, chcieli ich chwalić za ich moc, za ich umiejętność. A oni mówili: *to nie nasza umiejętność, to nie nasza moc, ale to Jezus Chrystus Nazareńczyk uzdrowił tego człowieka, którego wy własnymi rękami bezbożnych Go ukrzyżowaliście.*

Więc zauważyliście, że przechodzicie z umiejętności w oddanie, ufność, porzucacie wszelką

umiejętność, bo ta umiejętność tak naprawdę się na nic nie przyda, tam gdzie jesteście. Tam wchodzić w całkowicie inny stan, gdzie jak to powiedział Jezus Chrystus w Liście św. Pawła do Efezjan, zauważcie rozdz.2: *14 On bowiem jest naszym pokojem. On jest naszym pokojem - czyli innego pokoju nie szukamy, On jest pokojem. On, który obie części uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur - wrogość. I tutaj jest to najważniejsze, co chciałem przeczytać: W swym ciecie 15 pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch stworzyć w sobie jednego nowego człowieka.*

Czyli nie przykazania nami kierują, ale On sam, który w nas mieszka. On jest Prawem, On jest Prawdą, On jest mocą, sensem i pokojem.

Innego pokoju nie należy szukać, bo pokojem jest Chrystus, On przebywając w nas jest pokojem.

Jeśli zgubicie ten pokój, to wiedźcie, że musicie wracać do Chrystusa, ponieważ On jest pokojem. Dlatego trwajcie, jeśli będziecie trwać w Chrystusie, będziecie wiedzieć, że oczekuje na wyzwolenie wasza natura wewnętrzna. Jeśli będziecie się niepokoić, to znaczy że jesteście troszeczkę z tyłu i gdzieś zgubiliście drogę do samego siebie. Do samego siebie!

Bo jest powiedziane, w rozumieniu: *musicie siebie samych znaleźć, tam w głębi, aby się przyodziać, będąc, gdy jesteście przyodziani.*

Drogę do siebie, do siebie samego - tą drogę wskazał już Chrystus - idźcie po Jego śladach. Bardzo wyraźnie mówi o tym św. Piotr w 1 Liście rozdz.2, werset 21:

21 Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami. A Jego ślady: 2 On grzechu nie popełnił, a w Jego ustach nie było podstępów. 23 On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sądzi sprawiedliwie. 24 On sam, w swoim ciecie poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, (tu jest jasno wyrażone) a żyli dla sprawiedliwości - Krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni. 25 Błądziliście bowiem jak owce, ale teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych.

Chrystus jest Stróżem dusz naszych i jest pewne, że nasza dusza jest czysta, bo Stróż jest doskonały. I oczernianie jej jest najgorszą rzeczą jaka może być, bo wytykanie Bogu błędu czyni Go kłamcą. Kłamcą nie jest - jest prawdomówny! Uznajemy Boga za prawdomównego, wiemy że nie mamy grzechu, bo takie jest Jego dzieło, taki jest Jego dar.

Więc kto uznaje Boga za prawdomównego, także Jego dzieło za prawdziwe i naszą wolność za rzeczywistość, i pokój Chrystusowy w nas będący za prawdziwy. My musimy szukać Boga, ponieważ to jest postawa człowieka prawdziwego, ufego. Szatan będzie to zawsze niszczył, bo on z tego nie ma pożytku.

Dlatego gdy jesteście w tej doskonałej naturze; czyli - doskonała natura czyli w Chrystusie nowym stworzeniem; to nie staracie się temu pomóc w sposób ludzki, ale czerpać. Czerpać z pokoju, zamieszkać. Dlaczego zamieszkać? *Mieszkań jest wiele, wszyscy macie mieszkania. Gdyby było inaczej, powiedziałaby Bóg wam o tym. Ale Ojciec przygotował mieszkania dla wszystkich - mieszkań jest wiele, dla wszystkich są mieszkania.*

Dlatego w nowym miejscu życia, w nowym mieszkaniu, całkowicie się odnajdujemy i całkowicie wykonujemy to co czynią ci, którzy tam mieszkają. A to jest nowy człowiek, który w

codziennym życiu - w codziennym życiu objawia postawę nie znającą złego, nie kieruje się sumieniem, ale prawdą Boga, bo ona jest ostatecznie Prawdą. Jak to powiedział św. Paweł w 1 Liście do Koryntian rozdz.4:

3 Mnie zaś najmniej zależy na tym, czy będę osądzony przez was, czy przez jakikolwiek trybunał ludzki. Co więcej, nawet sam siebie nie sądzę. 4 Sumienie nie wyrzuca mi wprawdzie niczego, ale to mnie jeszcze nie usprawiedliwia. Pan jest moim sędzią. 5 Przeto nie sądzcie przedwcześnie, dopóki nie przyjdzie Pan, który rozjaśni to, co w ciemnościach ukryte, i ujawni zamiary serc waszych. Wtedy każdy otrzyma od Boga pochwałę.

Więc sumienie nie jest przewodnikiem właściwym.

Gdy odnajdujemy prawdziwego Boga, porzucamy wszystko to, co było przewodnikiem. Już mówi o tym św. Paweł w Liście do Koryntian rozdz. chyba 3: *Kierowałem się przewodnikiem, ale kiedy odnalazłem wiarę porzuciłem przewodnika, bo przewodnik nie wychodzi z lasu, a ja idę dalej - do celu.*

Mówi św. Paweł, św. Piotr, św. Filip - jednym słowem Chrystus mówi:

Nie bójcie się fałszywych bogów, macie Boga, który jest potężny i mocny. I nie bójcie się, bo gdy się boicie fałszywych bogów, to tak jakbyście im pokłon oddawali.

Więc nie bójcie się fałszywych bogów, wiedźcie, że macie Boga jedyne, najpotężniejszego i bądźcie w pełni ufni, radośni, a On was od wszystkiego ocali. Od wszystkiego ocali, poprowadzi ścieżkami wąskimi...

Tak jak mój znajomy kiedyś powiedział: najlepsze drogi do Boga są wąskie. Mój znajomy jest masażystą i kiedyś ważył 120 kg, później schudł. I jako masażysta dawał wywiady, był niewidomy i jako masażysta dawał wywiady. I pewna pani mówi do tak: panie Krzysztofie ważył pan 120 kg, jaką pan dietę stosuje? Teraz waży pan 74 kg, co pan zrobił?

Proszę pani, mój kolega mówi, że droga do Boga jest wąska, więc bym tam się nie zmieścił.

Jeszcze sekundeczkę, bo tutaj widzę, że zaczyna się wszystko stabilizować i zaraz będziemy kończyć nasze spotkanie. **Główną prawdą jest prostota** proszę państwa, nie żadne umiejętności, energia czerwona, różowa, niebieska, fioletowa czy taka czy inna, czy czakramy mają się kręcić w lewo, w prawo, czy w 8 lub 10 stronę, czy w jakąś inną stronę. O to dba Bóg.

Ci, którzy nie dbają o Boga, dbają o to, o co powinien dbać Bóg i zajmują sobie niepotrzebnie czas sprawami niepotrzebnymi. Bóg już wszystko czyni, abyśmy byli w doskonały sposób zharmonizowani. Gdy trwamy w Bogu, On doprowadza nasze ciało do doskonałości i ono funkcjonuje w sposób doskonały, ponieważ On sam je doprowadza do takiej doskonałości.

Starajmy się aby mieć pieczęcie Boga na czole, bo to właśnie trwanie w Bogu i przyjęcie chwały Bożej, i przyjęcie Chrystusa, jest to przyjęcie imienia Bożego, pieczęci Bożej na czoło.

Dlatego Bóg powiedział: *powstrzymuję jeszcze aniołów do czasu, aż zapieczętują 144 000, ale kiedy już będą zapieczętowani wyślę anioła, aby wyrzucił w powietrze czaszę z trucizną, i aby trzecia część zginęła; trzecia część człowieka.*

Nie chodzi o 1/3 ludzkości, tylko trzecia część człowieka. Czyli ta część, która jest ta

częścią niedoskonałą, aby odpadła, a w to miejsce pojawiła się ta, która została zrodzona w Chrystusie Panu, stworzona nową naturą, abyśmy ją przyjęli. I właśnie my ją przyjmujemy!

Przyjmujemy pierwszą część człowieka, ale trzecia odpada. Jesteśmy w dalszym ciągu troistą naturą, ale nie ma już tej, która miała odpaść, bo odpadła. A my nie mamy udziału w tym co odpadło, bo nas to nie interesuje. To jest jak buty znoszone, które się wyrzuca do kosza i przestają przeszkadzać, zajmować miejsce. To jest trzecia część człowieka.

Dlatego gdy żyjemy tą częścią człowieka Bożą, bo Chrystus Pan zrodził nas doskonałymi, aby trzecia część człowieka przestała istnieć; ta, która jest tą częścią zwodniczą. Gdy powstaje w nas ta doskonała pierwsza, ta którą Bóg stwarza, to tamta odpada.

Bo wznosimy się ku doskonałości i wtedy nasze stopy, to co jest w Ewangelii: *Jak piękne są stopy tych, którzy głoszą Ewangelię. O jak piękne są nogi głosiciela Ewangelii na Syjonie, prawdy na Syjonie, który głosi Bożą wolność.*

Musicie traktować to państwo poważnie. Poważnie, nie jako pewnego rodzaju wiedza do jakiejś szuflady, ale poważnie. Poważnie, bo życie w Bogu jest poważne, jest to powaga. Jest to prawdziwa, bo oczekuje na człowieka naprawdę prawdziwe stworzenie, które oczekuje życia, a jest to walka o życie. Wy spotkaliście już, zobaczyliście już trupa, a w tej chwili już żyjecie.

Kto znalazł trupa, ten znalazł życie. Kto znalazł swoją śmierć, ten ma udział w życiu.

Oczywiście proszę:

Św. Marię Matkę Bożą - Gwiazdę Poranną, Jutrzenkę, która świeci w naszych sercach i rozświetla mroki ziemskiej natury; która rozkazuje ciemnościom, aby zajaśniały światłością.

Która modli się za nami odkupionymi Drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa.

I prowadzi nas, synów Jutrzenki, potomków Niewiasty, którzy przyobleczeni w zbroję Bożą miażdżą głowę szatanowi.

A do tego celu zostali stworzeni na początku świata, aby to się stało.

Aby nieustannie miała nas w opiece i prowadziła nas ku doskonałości.

A jednocześnie abyśmy w pełni wypełnili tą nakazaną przez Boga drogę, która jest w Niej, w Jej naturze, naturze Niewiasty została ukryta i objawiona synom swoim, Jej potomstwu.

Dziękuję państwu, oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.